

PLAYBOY

**TWARDZIEL WRACA
DO SZKLANEJ PUŁAPKI**

Bruce Willis

WYWIAD

BAWIA POLSKĘ DO ŁEZ

Marek Raczkowski

ROZMOWA

Bartosz Wierzbietą

20 PYTAŃ

**Dziewczyna
z przyszłości**

Tricia Helfer

Gwiazda

**Battlestar
Gallactica**

**NOBLISTKA PISZE
DLA PLAYBOYA**

**Nadine
Gordimer**

PROZA

**PIEPRZONY
KROL**

KRYMINAŁU

**James
Ellroy**

PROFIL

EKSTREMUM:

» **Muzyka
w
więzieniu**

» **Zbrodnie
hip-hopu**

PRZECZYTAJ

PRZED

URLOPEM,

POTEM BĘDZIE

ZA PÓŹNO:

» **Jak
zdradzają
mężczyźni**

» **Jak
zdradzają
kobiety**

» **Najgroź-
niejsze
miejsca
świata**

cena 9,99 zł (w tym 7% VAT)



9 771230 272703

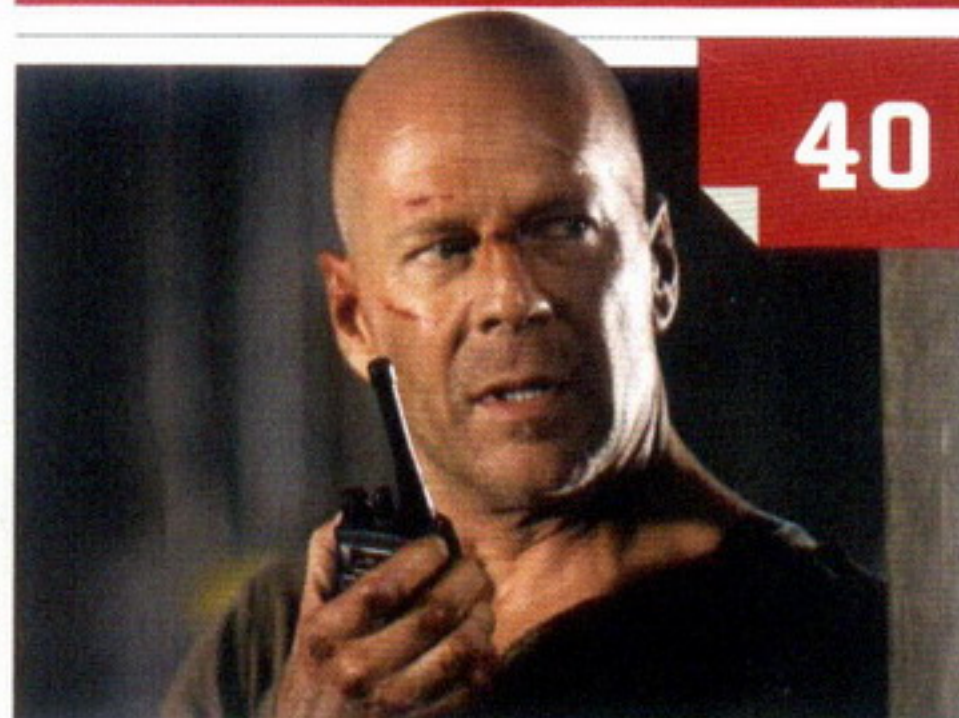
ISSN 1230-2724





Choć Tricia zostawiła mi niewiele kryjówek, jeden rzut króliczego oka starczył, by wypatrzeć odpowiednie miejsce. Ciekawe czy i wy mnie spostrzeżecie? Podpowiem tylko, że jestem królikiem grubymi niemi szytym.

ZDJĘCIE: SANTÉ D'ORAZIO



40

Bruce Willis – gwiazdor, który nie boi się eksperymentów

Zasłynął kaskaderskimi wyczynami w kolejnych *Szklanych pułapkach* i brawurowymi rolami w filmach artystycznych (*Pulp fiction*); kocha kobiety: zarówno swoją byłą żonę, jak i kolejne narzeczone.



60

Co sprawia, że światy zbrodni i sztuki przenikają się?

W jaki sposób artyści potrafią zawiązać uczuciami i wrażliwością więźniów? Jak więźniowie zmieniają się w artystów? Kiedy i dlaczego artyści trafiają za kratki? PLAYBOY bada związki między sceną a celą!



78

Z badań wynika, że coraz więcej kobiet dopuszcza się zdrady.

Wyemancypowane, niezależne finansowo kobiety samodzielnie decydują o swoim życiu seksualnym i realizują potrzeby. Seksuolog Andrzej Depko tłumaczy, co może skłaniać nasze żony i kochanki do zdrady.



82

Jego rysunki ludzie opowiadają sobie niczym dowcipy.

Czy sam Marek Raczkowski jest równie zabawny? To zależy, co kogo śmieszy. Nas rozbawil jego dystans do siebie oraz opowieść o długiej drodze od sprzątacza campingu do rozchwytywanego rysownika.

Spis Treści

- 6 | **NA POCZĄTEK**
- 10 | **PLAYTOP** Trójka grzechu warta
- 14 | **PLAYTOP** Film, DVD
- 18 | **PLAYTOP** Muzyka
- 22 | **PLAYTOP** Książki
- 24 | **PLAYTOP** Cyber
- 26 | **PLAYTOP** Mischmasz
- 30 | **SEKSMISJA**
- 32 | **GWIAZDA** Tricia Helfer
- 40 | **WYWIAD** Bruce Willis
– David Sheff
- 50 | **BAKUŁA** Flejtuszek
- 52 | **ZALEWSKI** Wszyscy jesteście Tytusami
- 54 | **GROŹNA PLANETA** Strzeż się tych miejsc – Adam Leszczyński
- 60 | **EKSTREMUM** Muzyka i więzienie
– Hirek Wrona; **Hip-hop nie zna świętości**
– Kerstin Greiner & Sven Katmando Christ/IFA
- 70 | **PROZA** Trzeci zmysł – Nadine Gordimer
- 78 | **OBYCZAJE** Zdrada – Andrzej Depko
- 82 | **ROZMOWA** Marek Raczkowski
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 88 | **SZTUKA I ŻYCIE** Nadchodzą mieszkańcy
– Rafał Księżyk
- 92 | **PLAYMATE** Marta Gut
- 102 | **PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE**
- 104 | **PROFIL** James Ellroy – Jacek Szczerba
- 110 | **20 PYTAŃ** Bartosz Wierzbęta
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 114 | **MOTO NEWS**
- 118 | **MOTOSALON** Mods na przekroku
– Rafał Jemielita
- 124 | **TECHNO**
- 126 | **PICTORIAL** Tropikalne kuszenie
- 132 | **STYL** Rzecz dla playboya
- 135 | **STYL** Uroda
- 136 | **STYL** Okulary
- 138 | **STYL** Cały na białą
- 139 | **STYL** ABC Mody
- 140 | **STYL** Moda
- 148 | **STYL** Podróż playboya
- 150 | **STYL** A la carte
- 151 | **STYL** Drinki
- 152 | **WIZYTY**
- 153 | **FOTOEROTICA**
- 154 | **IMPULSY**
- 156 | **DROGI PLAYBOYU**
- 157 | **PLANETA**
- 158 | **KALENDARZ RETRO**

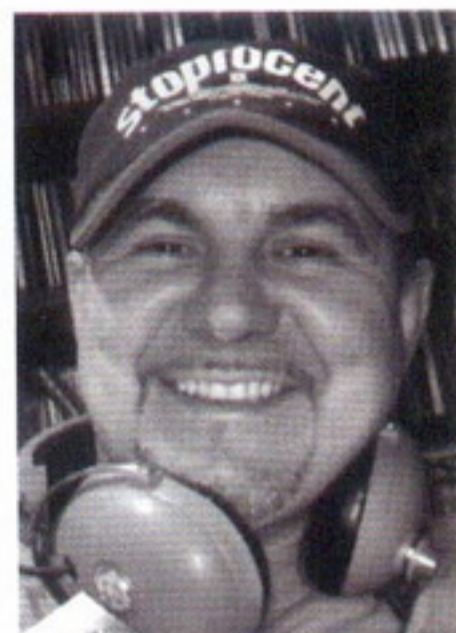
Teksty: 26, 32–39, 140 – Rafał Jemielita; 30, 84–93, 118–123, 142, 143 – Andrzej Rocki; 124–137 – Marta Jungst; 148 – Monika Kucel

© PLAYBOY 2007 as to materials published in UPSB 07/1985, 07/2007 PLAYBOY, PLAYMATE, RABBIT HEAD AND FEMLIN ARE REGISTERED TRADEMARKS OF PLAYBOY ENTERPRISES INC. U.S.A. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Hirek Wrona

Niezależny publicysta muzyczny, DJ i zbieracz płyt. Uwielbia muzykę Prince'a, Marvin'a Gaye'a, Curtisa Mayfielda, Gila Scott-Herona i Madliba. Szanuje swoich mistrzów: Manna, Chojnackiego i Wasowskiego. Kocha radio i wierzy, że kiedyś będą w Polsce fajne stacje muzyczne. Kibic piłki nożnej, koszykówki i judo. Grywa namiętnie w brydża. Pije mnóstwo wina. Lubi być wolny. Wierzy, że wszystko można naprawić i że nie ma złych ludzi. Wyznaje zasadę prof. Juliana Aleksandrowicza: „Tyle jesteś wart, ile możesz pomóc drugiemu człowiekowi”.

Współpraca z PLAYBOYEM zaczęła się wiele lat temu od tras PLAYBOY's Party po Polskę. Żywiłowe imprezy, piękne kobiety, odjazdowe miejsca. Moje wielkie marzenie to zrobić pokaz damskiej bielizny i party PLAYBOYA w więzieniu. Nie wiadomo czy przyniosłoby to konkretne efekty resocjalizacyjne, ale na pewno byłoby ciekawie. Więźniowie też ludzie – może po przejściach – ale ludzie. Nie wolno zostawić ich samych.



PROFIL

Jacek Szczerba

Skończył kiedyś Wydział Prawa na UW. Od bardzo dawna pisuje recenzje filmowe w „Gazecie Wyborczej”, więc chyba powinien już przestać. Przytłoczył rękę do dwóch książek w formie wywiadu-rzeki, teraz pewną książkę redaguje, ale w każdym przypadku ważniejsi od niego są prawdziwi bohaterowie tych zapisanych stron. Przez lata jego nazwisko pojawiało się w napisach końcowych różnych programów telewizyjnych (jeden z nich jest teraz nawet dość popularny), ale do występowania przed kamerą się nie pali, co zresztą w dzisiejszych czasach zakrawa na głupotę.

Nie chwając się, mam nie najgorszą pamięć i potrafię czasem rzucić pasujący do okoliczności cytat albo przywołać scenę z jakiegoś filmu, bo tych sporo się naoglądałem. Ponieważ tutaj użyto mnie jako rzekomego znawcy twórczości Jamesa Ellroya, cytat będzie z kinowej wersji *Tajemnic Los Angeles*, którą lubię, tak jak i ten cytat. W filmie bohaterowie-policjanci naciskają łajdaka granego przez Davida Strathairna: Chcemy znać odpowiedź na to pytanie – krzyż. A on odpała z kamienną twarzą: Każdy czegoś pragnie.

OBYCZAJE

Dr Andrzej Depko

Lekarz, specjalista seksuolog, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Seksualnej, biegły Sądu Okręgowego w Warszawie z zakresu seksuologii, kierownik Poradni Seksuologicznej. Autor wielu publikacji, powiernik sekretów tajemnic życia intymnego wielu ludzi. Leczy, doradza i odpowiada na pytania na forach internetowych. Autor znanej książki *Pytania do seksuologa*, zawierającej odpowiedzi dotyczące intymnych sekretów, tajemnic i problemów związanych z seksem. Jest członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Seksuologicznego, a także Europejskiego oraz Światowego Towarzystwa Medycyny Seksualnej. Uwielbia podróże, z których przywozi kolejne rzeźby i figurki ukazujące, że bez względu na szerokość geograficzną i kontynent, ludzie jednakowo lubią „te rzeczy”.

Skoro ludzie lubią „to robić”, to część z nich musi zdradzać, bo zazwyczaj większość z nich szybko łączy się w związki. Paradoksalnie, pisząc o naszych skłonnościach do zdrady, sam jestem wierny przeznaczeniu i miłości swojego życia.



Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl

Dzisiaj zamiast wstępniaka moja odpowiedź na list Szymona Majewskiego, który możecie przeczytać na następnej stronie.

Czołem Szymon!

No przyznam się szczerze, że jak usłyszałem historię z Teletubisiami, to byłem pewien, że to Twój dowcip. Trochę się już w tym pogubiłem. No i żał mi Cię, stary. Bo jak żartować z czegoś, co – jak nasza władza – już samo w sobie jest ekstremalnie śmieszne? A to, że Gombrowicz to nieudany pisarz, nienawidzący Polski i tak naprawdę trockista, to wymyśliłeś Ty czy tamci? Bo numer, że teoria Darwina to kłamstwo, a starsi krakowianie pamiętają smoki, jest na pewno Twojego autorstwa. Pytam, bo nie wiem, jestem za granicą na dorocznej konferencji kilkudziesięciu edycji PLAYBOYA z całego świata i wszyscy tu sobie ze mnie jaja robią, że żyję w dramatycznie wesołym miasteczku. Bronię się niezbyt udolnie, że w takiej Indonezji krewniacy duchowi naszej władzy (tam są określane mianem fundamentalistów islamskich) podpalają redakcję PLAYBOYA, a nie zajmują się Teletubisiami, ale jakoś nikogo nie przekonałem. Hmm. A gdybym podał tych ludzi (rodaków, nie Indonezyjczyków) do sądu za ośmieszanie mojego kraju i codzienne obrażanie ludzkiej inteligencji, to z kolei ja bym się ośmieszył? I wiesz co? Twojego honorarium raczej nie prześlę Sowińskiej. Ten żart chyba wstrzymałby mi pracę serca. Może kupmy za te pieniądze książki Gombrowicza i prześlemy jakiejś potrzebującej szkole. Co Ty na to?

Marcin Meller

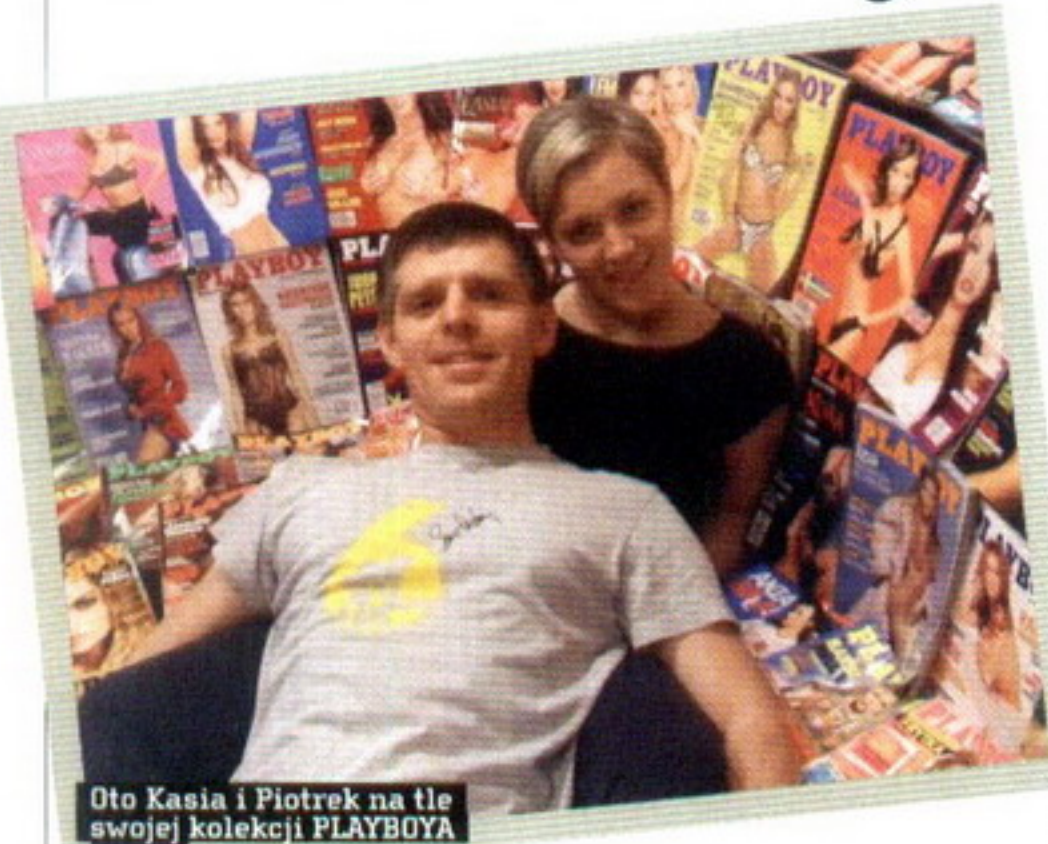
Szukamy Kolekcjonerów!

Od 15 lat piszemy o tym, co w życiu każdego faceta jest najważniejsze. Ile to jest 15 lat? Nie licząc lat przestępnych to 5475 dni lub prawie 132 tys. godzin.

Szmat czasu, prawda? W ciągu 15 lat nasz redakcyjny zespół przygotował 175 numerów PLAYBOYA (jubileuszowy magazyn ukaże się w grudniu). Wiemy, że kolekcjonujecie PLAYBOYA, a niektórzy z was mają wszystkie numery! Jesteśmy z tego powodu dumni. Dlatego PLAYBOY chce was poznać!

Przysyłajcie zdjęcia swoje i swoich zbiorów, piszcie o tym; co PLAYBOY zmienił w waszym męskim życiu. Interesuje nas wszystko: anegdoty, życiowe perypetie, skandaliki, no i oczywiście pieprzne historyjki, które wiążą się z PLAYBOYEM. Pokażcie nam, jak wygląda czytelnik PLAYBOYA XXI

wieku. Najciekawsze historie obiecujemy wykorzystać w materiale o kolekcjoneraх PLAYBOYA. Nieważne, ile numerów naszej gazety macie w bibliotekach, bo to nie konkurs czytelniczej wydajności, ale materiał o Was i pisany specjalnie dla Was. Redakcja czeka na wasze zgłoszenia!



Oto Kasia i Piotrek na tle swojej kolekcji PLAYBOYA



Szymon Majewski

Cześć Marciu!

Marciu, mimo wielkich chęci, nie napiszesz swojego śmiesznego wierszyka do najbliższego numeru PLAYBOYA. Nie mogę. Prograłem z Sowińską. Pokonała mnie amatorka. Numeru z Teletubisem nie przebiję! Kobieta wymusiła żart o którym pisze cały świat! O mnie po latach występów napisano w holenderskiej gazecie internetowej. To wszystko. Proszę Cię więc pukać moje wynagrodzenie za mój Sowiński, nie wiem jaki jest jej numer konta ale chyba da się ustalić. Chyba że trzymasz kasę u mojej Kasiulki.

PS. Marciu ja w tym momencie nie żartuję... ten już nie żartuję... zaważając żarty u Sowińskiej...

Podrażnia

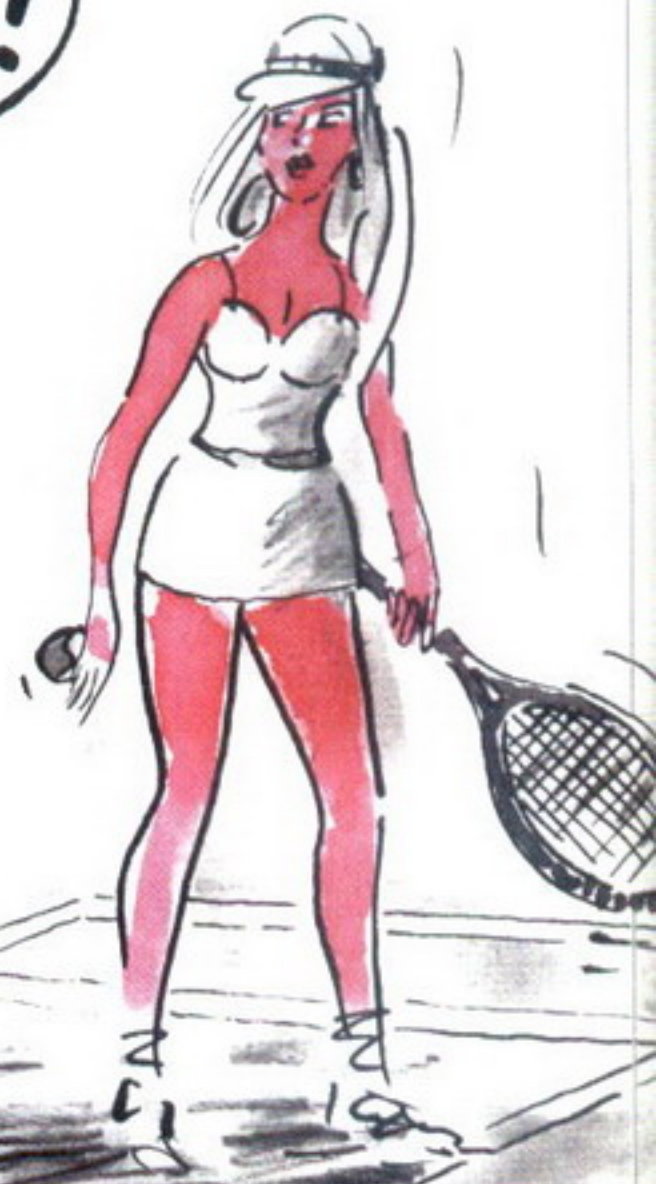
Szymon Majewski

Henryk Sawka

KORTYZANA!



H. Sawka



MleczkoMix

MAŁA, PULCHNA BRUNETKA
GŁOSUJĄCA NA KONSERWATYSTÓW
TO BRZMI NIEŹLE ...



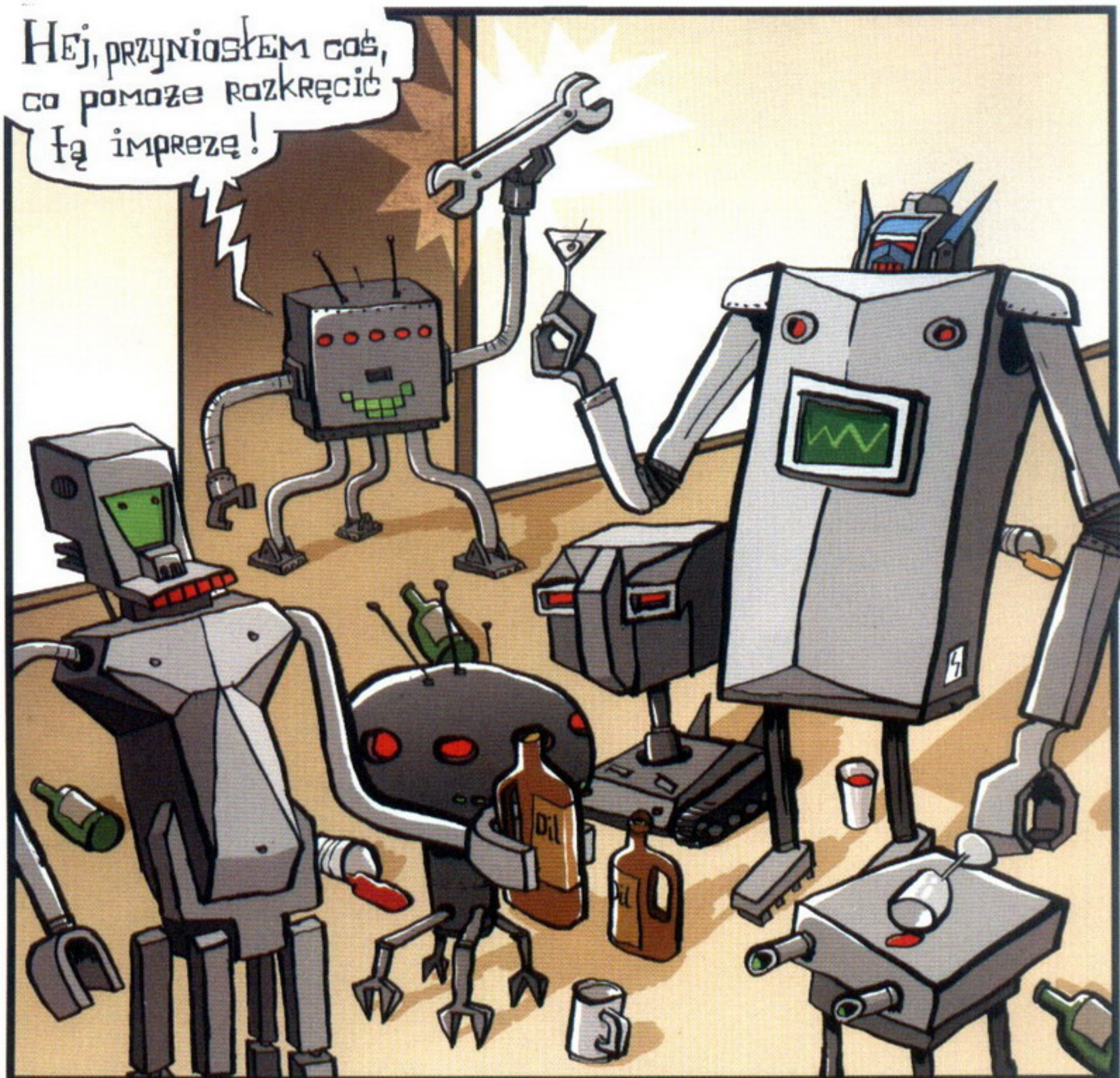
WOLAŁBYM JEDNAK
WYSOKĄ, SZCZUPŁĄ BLONDYNKĘ
POPIERAJĄCĄ LEWICĘ.



scenariusz & rysunek
K. Ostrowski

Playboy

Krzysztof Ostrowski



Pewna panienka z miasta Stambuł
używa wypiekanych tam buł
całkiem niezgodnie z przeznaczeniem,
znajdując w tym zadowolenie,
choć Stambuł to potępia w czambuł.



limeryki
Michała Rusinka

Pewnemu panu z miasta Leon
świeci nocami ptak jak neon.
Spytacie, w jakim jest kolorze?
Cóż, powiem może tylko to, że
go w Leon zowią „kameleon”.



Play|Top

TRÓJKA GRZECHU WARTA



1

Mareva

Pochodząca z wysp Polinezji Francuskiej w 1998 roku została Miss Tahiti, a rok później Miss Francji.

Próbowala swych sił w filmie (widzieliśmy ją w nowej wersji *Różowej Pantery*), a teraz promuje swoją pierwszą płytę. Na albumie *Ukuyéyé* Mareva sięgnęła po piosenki rozslawione przez takie gwiazdy jak Brigitte Bardot, Françoise Hardy, Anna Karina i Nancy Sinatra, wśród nich kompozycje Serge'a Gainsbourga. Już ta lista daje znać, że Marewę fascynuje klimat muzyki lat 60., gdy francuskie chansons spotkały się z anglosaskim rockiem. Sztab gwiazd znad Sekwany nadal płycie nowoczesne brzmienie, ale dzięki interpretacjom Marevy udało się przywołać beztroski i seksowny klimat tamtej epoki.

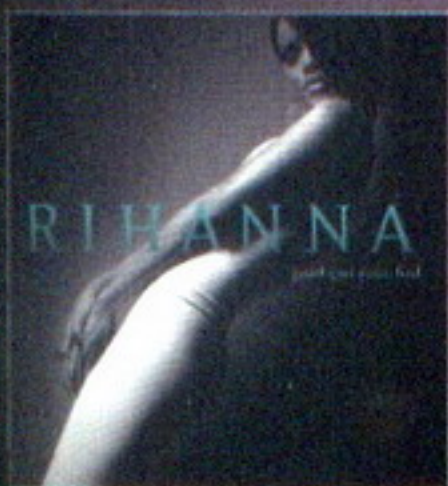


2

Rihanna

Odkryta przez supergwiazdę hip-hopu Jaya-Z, dziewiętnastoletnia wokalistka właśnie wydała swój trzeci album *Good Girl Gone Bad*. Rihanna pochodzi z karaibskiej wyspy Barbados, co nie tylko wyznaczyło jej oryginalną urodę, ale też podejście do muzyki.

Jeszcze w szkole wygrywała konkursy piękności i założyła pierwszy zespół wokalny. Choć śpiewania uczyła się naśladowując takie gwiazdy soul jak Whitney Houston i Mariah Carey, jej własne piosenki sporo czerpią z muzyki reggae, a szczególnie jej klubowej mutacji dancehall. W takim stylu podbiła świat debiutancką płytą *Music of the Sun*, której sprzedano ponad 2 miliony egzemplarzy. Jej najnowszy krążek to bliższa muzyce pop superprodukcja, na której z Rihanną współpracują takie gwiazdy jak Jay-Z, Justin Timberlake i Timbaland.



Sophie Ellis-Bextor

3

Jako nastolatka związała się z zespołem Theaudience i w plebiscycie czytelników „Melody Maker” została wybrana najseksowniejszą rockową wokalistką Wielkiej Brytanii. W sierpniu będzie gwiazdą festiwalu w Sopocie, ale wcześniej otrzymujemy najnowszą z jej płyt: *Trip the Light Fantastic*

Dziś Sophie sprzedaje platynowe nakłady albumów firmowanych własnym nazwiskiem. Myśl o solowej karierze podjęła w 2000 roku, po tym jak znudziła ją praca modelki. W 2002 roku wydała swój pierwszy album. Jej popularność wśród Brytyjczyków pobiła wówczas notowania Victorii Beckham. Za sprawą przebojowego singla *Murder on the Dancefloor* stała się światową gwiazdą. I taki kierunek trzyma do dziś mając w zanadru swój sex appeal, niezły głos oraz przebojową mieszankę pop, disco i elektroniki lat 80. W tej chwili Sophie koncertuje podczas brytyjskiej trasy George’a Michaela.

SOPHIE ELLIS-BEXTOR



TRIP THE LIGHT FANTASTIC



Grindhouse (20|VII)

Kto w 1994 r., poza tłumaczami języka angielskiego, wiedział, że „pulp fiction” to tania powieść sensacyjna w zeszytowej oprawie, zawierająca równie taną fabułę, obliczoną na tani poklask, a jednocześnie odpowiadająca na najskrytsze oczekiwania czytelnika?

Quentin Tarantino przenosząc na ekran kilka wzorowanych na pulp fiction opowieści nie tylko sięgnął po Złotą Palmę w Cannes, ale uświadomił też kinomanom oraz socjologom i antropologom kultury, czego w istocie oczekuje się po tego rodzaju literaturze. Wyszło wtedy na jaw, że pulp fiction to nie tylko zaspokajanie najprostszyc instynktów, ale i krzewienie mądrości – nazwijmy ją życiową lub po prostu ludową.

Podobny zamysł towarzyszy filmowi *Grindhouse*, który Tarantino nakręcił wspólnie ze swym przyjacielem Robertem Rodriguezem. W USA prezentowany jest jako jeden spektakl – dwa filmy przedzielone zapowiedziami kilku innych dokonań. W Europie wchodzi na ekrany jako dwa osobne filmy: po części wyreżyserowanej przez Tarantino za miesiąc czeka nas premiera filmu Rodrigueza. Co to jest „grindhouse”? To taka placówka rozrywkowa, gdzie widowisko trwa 24 godziny na dobę. Pierwszymi grindhouse’ami były lokale ze striptizem, potem przyszła pora na kina. To tu zgrywano filmy klasy B, które wprawdzie z czasem stały się filmami telewizyjnymi, ale kina pozostały do dziś. Można w nich obejrzeć filmy, o których zwykły widz nigdy się nie dowie, chyba że znudzony dziełami głównego nurtu zacznie szukać alternatywy. Repertuar grindhouse’ów jest co najmniej specyficzny: fabuły, które są jedynie pretekstem do epatowania seksem i przemocą, koncentrując się na tym, co zawsze było istotą kina. A więc mówiąc najprościej: na bezpiecznym podglądaniu świata takim, jakim mógłby być, gdyby spełniał nasze skryte marzenia.



Ostrza chwały (20|VII)

Nie ma chyba dyscypliny sportowej bardziej widowiskowej niż łyżwiarstwo figurowe. Oto dwaj łyżwiarze – złoci medalisci w konkurencji mężczyzn – zostają dożywotnio zdyskwalifikowani. Odwieczni rywale nie chcą pogodzić się z porażką, a rozwiązaniem ich kłopotów wydaje się start w zawodach w jeździe parami: jako pierwsza w dziejach para męska.



W świecie kobiet (20|VII)

Scenarzysta lekkich pornosów przeżywa ostre załamanie i jedzie po pociechę do babci. Babcia jest serdeczna, ale chora i wymaga opieki, facet znajduje jednak czas na flirty ze złożoną z samych kobiet rodziną z sąsiedztwa. Może i trochę wymyślone, ale aktorski zestaw z Olympią Dukakis i Meg Ryan to pożądana alternatywa wobec wakacyjnego naporu kina akcji.



» Szklana pułapka 4

Bruce Willis triumfalnie wraca jako John McClane. Chodzi o unieszkodliwienie cyberterrorysty, atakującego podstawy gospodarki USA, ale poświęcenie (fizyczne) prostego gliniarza znów czyni cuda.



» Harry Potter i Zakon Feniksa

Harry Potter zaczyna piąty rok nauki w Hogwarts. Najbardziej kasowy serial współczesnego kina rozwija się w stronę kina dla widzów, których sam sobie wykształcił.



» Miłość i inne nieszczęścia

Reżyser Alek Keshishian zdobył rozgłos dzięki dokumentowi *W łóżku z Madonną*. Czy również wnikliwie opisuje dzisiejszy Londyn i świat angielskich mediów? Warto to sprawdzić.



1962 r. Kadr z filmu Jana Lenicy *Labirynt*

Antologia polskiej animacji

To autentyczne wydarzenie na polskim rynku wideo: trwający blisko cztery godziny przegląd najważniejszych dokonań polskiej animacji – od Lenicy i Borowczyka poprzez Giersza, Szczechurę, Kijowicza, Czekalę po Rybczyńskiego, Dumalę, Kucię i Bagińskiego.

Przed 50 laty animacja polska była zjawiskiem na skalę światową: polscy twórcy dyktowali innym, jak powinien wyglądać film artystyczny. Potem przyszedł czas nagrodzonego Oscarem *Tanga* Zbigniewa Rybczyńskiego, filmu animowanego tradycyjnie, który wygląda jak przykład animacji komputerowej. A kiedy wydawało się, że po transformacji ustrojowej 1989 r. nie ma już miejsca dla kina artystycznego, sukces nominowanej do Oscara *Katedry* Tomka Bagińskiego na nowo rozbudził nadzieje – jak najbardziej uzasadnione. Oto pouczająca lekcja historii kina.



Trzeba znać!

» Cały ten zgiełk

Bob Fosse skończył *Leniny*'ego i szykował się do musicalu *Chicago*, kiedy dopadł go zawał. Śmierć była blisko, ale kilka tygodni spędzonych w łóżku przyniosło zaskakujący plon. Zamiast filmowej wersji *Chicago* powstała zaskakująca szczerością spowiedź artysty: świadomego swej sztuki, ale żyjącego koszmarnie zaplątanym życiem osobistym. Swego czasu uznany jako przejaw złego smaku w efektownym opakowaniu, dziś nabiera autentycznej wartości – jako wnikliwy portret artysty dążącego do absolutnej perfekcji.



Maria Antonina

Film Sofii Coppoli o niesławnej królowej francuskiej, określonej pogardliwie Austriaczką. Roześmiana Kirsten Dunst zagrała niemal współczesną dziewczynę rzuconą w wir dworskich intryg knutych przez sprytnych wygi, które chcą wykorzystać ją dla własnych celów. Historyków zapewne *Maria Antonina* rozczaruje, ale to film elegancki i dobrze zagrany.



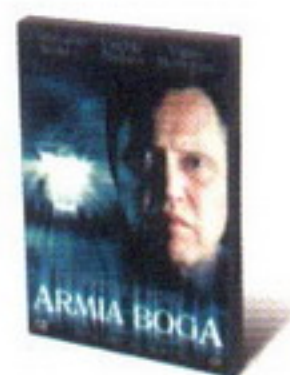
Królowa

Film Stephena Frearsa ma czworo bohaterów. Księżnej Dianę w ogóle nie ma na ekranie, premier Blair w ciągu tygodnia porzuca republikańskie poglądy, by ratować monarchię, królowa Elżbieta II to w ujęciu reżysera ikona popkultury. Ale najważniejsza jest Helen Mirren – od teraz Elżbieta II dla masowej widowni będzie miała jej twarz.



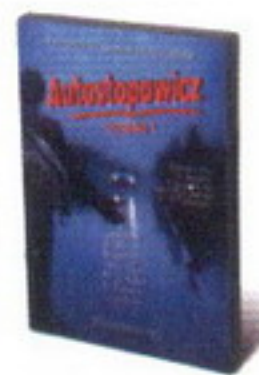
» GDZIE JEST KITTY?

Pani rzuca pana, a ten wynajmuje detektywa, żeby ją odnalazł. Nic zaskakującego, ale Edward Burns (*Piwnie rozmowy braci McMullen*), gwarantuje, że będzie zabawnie i szczerze o facetach, którzy boją się spojrzeć prawdzie w oczy.



» ARMIA BOGA

Arcydzieło horroru: policjant (niedoszły ksiądz) wpada w sam środek wojny, jaką toczą między sobą skłócone z Bogiem anioły. Historia niesamowicie opowiedziana i niezwykle sugestywna. No i ten Christopher Walken!



» AUTOSTOPOWICZ

Pierwszy sezon serialu, który zaznaczył różnicę między telewizją otwartą (czyli dostępną dla wszystkich) i płatną. Różnica polega na natężeniu dawki strachu na minutę emisji: dziewięć nowelek w stylu gore dla koneserów.



» PAN ZEMSTA

Dla koneserów kina Park Chan-wook, którzy czują niedosyt po *Old Boy* i *Pani Zemście*. *Pan Zemsta* to otwarcie tej wyrafinowanej trylogii, łączącej wątki szekspirowskie ze współczesnym kinem noir w wydaniu azjatyckim.

Rock u korzeni

Powrót do korzeni to najlepszy sposób na sukces w amerykańskim rocku nowego stulecia.

Najlepszym przykładem jest kariera **White Stripes**, którzy przypomnieli o potędze garażowej surowizny. Na *Icky Thump* może brakować perkusyjnych ekstrawagancji z poprzedniej płyty, ale duet postawił na konkret: ciężkie, ascetyczne granie wywiedzione z bluesa i przepuszczone przez jazgotliwy łomot hardrocka. Minimalizm podchwycił też gitarzysta Rage Against The Machine **Tom Morello**, który jako Nightwatchman gra solo z gitarą. Na płycie *One Man Revolution* zmienia się w lewackiego barda w duchu młodego Dylana. Lepszym pomysłem okazuje się przypomnienie autentycznych bardów ze szczenięcych lat rocka. Oto **Danny Cohen**, który debiutował na garażowej scenie Los Angeles w 1961 roku.

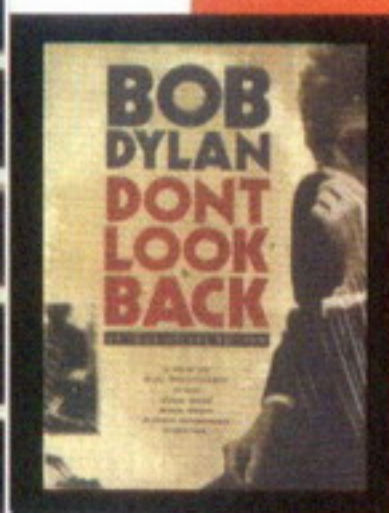
Rozgłos przynosi mu dopiero tegoroczny album *Shadow of Dorian Grey*. Z niepowtarzalną charyzmą

Cohen miesza gospel, bluesa, folk i kabaret. Okazuje się kolejnym genialnym odkryciem w poczcie tak modnych dziś „amerykańskich prymitywistów”. A najdalej w podróży do korzeni dotarli muzycy grupy **Tomahawk**, która na albumie *Anonymous* serwuje rockowe opracowania tradycyjnych pieśni Indian. Dowodzący Tomahawkiem Mike Patron staje na wysokości zadania.



Tomahawk

DVD Muzyczne



Bob Dylan
Don't Look Back
Sony/BMG

Wraz z modą na powrót do muzyki korzeni na nowo rozbiły gwiazda Boba Dylana. I słusznie, bo to najważniejszy bard XX wie-

ku. Wciąż nagrywa świetne płyty, ale swe najbardziej wpływowe dzieła stworzył w latach 60. Tamtego Dylana pokazuje słynny film będący relacją z jego trasy po Anglii w 1965 roku. Były to jego ostatnie akustyczne koncerty. Poznajemy artystę w momencie przełomu, podpatrujemy go od kulis i chłoniemy atmosferę burzliwej epoki. Ekskluzywne wydanie filmu z dodatkową płytą rarytasów i książką przyprawi o zadyszkę nawet najwybredniejszych kolekcjonerów. Klasyka, która wciąż intryguje świeżą energią.



» **Satellite Party** *Ultra Payloaded*

Columbia

Czy może być lepsza propozycja na letnią rockową imprezę niż party w kalifornijskim stylu? Na taką balangę zaprasza lider Satellite Party, Perry Farrell (Jane's Addiction, Porno For Pyros). Towarzyszą mu Flea i Frusciante z Red Hot Chili Peppers oraz desant taneczny: Peter Hook, Thievery Corporation i Fergie. Choć to supergrupa, ambicje nie wzięły góry nad dobrą zabawą. Hardrock, funk, psychodelia dopieszczone szczyptą elektroniki i orkiestrowych aranżacji kłębią się pysznie, roztaczając zrelaksowany klimat. A całość komponuje się w osobliwy koncept albumu o globalnym ociepleniu.



» **Nosowska** *UniSexBlues*

QL Music

Praca z Hey uczyniła ją pierwszą damą polskiego rocka. Ale najlepsze zawsze były jej solowe płyty. A czwarty album bije na głowę poprzednie, bo artystka wyzwoliła się z gorsetu elektroniki. Obok rocka, bluesa, folku, R & B oraz ech electro lat 80. są tu czujnie podchwytone echa nowoczesnej muzyki tanecznej. A nade wszystko jest przestrzeń, ciekawe brzmienie, no i ona. Dla każdej kolejnej piosenki Nosowska potrafi stworzyć inną kreację wokálną, bystre obserwacje otoczenia zestawia z błyskotliwymi gramami słów. W sumie najlepsza w tym sezonie kobieca polska płyta.



» **Beastie Boys** *The Mix Up*

EMI

Najważniejszy biały skład hip-hopu już po raz drugi robi nam ten numer. Żydowski raperzy z Nowego Jorku wydają album, na którym nawet nie otwierają ust. Ale za to jak grają. Bez ciśnienia i wirtuozerskich zapędów, ale imponując luzem i wyczuciem groove'u. Serwują instrumentalny kołyszący koktajl pełen smaków lat 70., z echem funky, soul jazzu, reggae i krautrocka à la Can. *The Mix Up* okazuje się godnym następcą chilloutowego smakołyku *The In Sound of Way Out*. Przyjemne! Choć nie da się ukryć, że stają się rewelacyjni dopiero, gdy rapują i podkrecają gitary.

Kalendarium



3 lipca
Red Hot Chili Peppers

Pierwszy w Polsce koncert legendy kalifornijskiego rocka.

Stadion Śląski, Chorzów

6 lipca
Korn

Jeden z czołowych dziś szermierzy ostrego grania po raz trzeci w naszym kraju.

Spodek, Katowice

11 lipca
George Michael

Koncert w ramach trasy „25LIVE” przyniesie hity z całej, trwającej od ćwierć wieku, kariery wokalisty.

Tor Służewiec, Warszawa

14-15 lipca
CocoRosie

Dziewięcący duet sióstr Cassidy to czołowa grupa nowego amerykańskiego folku.

14.07 – CK Zamek, Poznań;

15.07 – Centrum Sztuki

Współczesnej, Warszawa



Letnie festiwale

Wakacyjne muzyczne spędy to dobra okazja, aby spotkać ulubione gwiazdy, przypomnieć sobie niesłyszanych od lat bohaterów z młodości, a także zobaczyć w akcji najgłośniejsze nazwiska sezonu. O walorach towarzysko-przygodowych nie wspominając. Oto dalsze i bliższe najlepsze europejskie imprezy sezonu.

Beastie Boys przewiną się w tym roku przez większość europejskich festiwali, bo promują nowy instrumentalny album *Mix-Up*. Na Open'erze w Gdyni obiecali zagrać dwa koncerty: instrumentalny i wokalny.

www.nokia.com.pl/n95

Nokia N95 Nowe wcielenie komputera

Jest Twoim laptopem. Głosem. Aparatem fotograficznym. Widownią. Odtwarzaczem multimedialnym. Książką. GPS-em. Rynkiem. Odtwarzaczem mp3. Okłem. Telefonem. To nie jedna rzecz. To o wiele więcej.

NOKIA
Nseries



© 2007 Nokia

29 czerwca–1 lipca Heineken Open'er Festival

Najlepszy w Polsce letni festiwal jak co roku zwalający z nóg obsadą. Wśród gwiazd m.in. Beastie Boys, Björk, Bloc Party, Dizzee Rascal, Groove Armada, LCD Sound-system, Muse, Sonic Youth, The Roots.
www.open'er.pl
Letnisko
Babie Doły,
Gdynia



LCD SoundSystem

4–18 lipca Warsaw Summer Jazz Days

Program czyni imprezę najlepszym w Polsce jazzowym festiwalem sezonu. Na Torwarze zagrają: 04.07. Wynton Marsalis, 11.07. Medeski, Martin & Wood wraz z Johnem Scofieldem oraz Material Billa Laswella, 16.07. Natalie Cole. A w Teatrze Roma, 18.07. Ornette Coleman.
www.short-cut.pl/wsj-d2007.html
Torwar,
Teatr Roma,
Warszawa



Wynton Marsalis

5–8 lipca Roskilde Festival

Jeden z największych festiwali Europy przygotowany ze skandynawską dbałością. Wśród gwiazd: Arcade Fire, Arctic Monkeys, Beastie Boys, Beirut, Klaxons, John Legend, Queens of the Stone Age, Red Hot Chili Peppers, Slayer.

www.roskilde-festival.dk
Roskilde,
Dania



Queens of the Stone Age

13–14 Lipca Summercase Festival

Tylko nowoczesne gwiazdy w pysznej lokalizacji w słonecznej Hiszpanii. Wśród gwiazd: Air, Lilly Allen, Arcade Fire, Bloc Party, Chemical Brothers, Dj Shadow, Jesus & Mary Chain, Kaiser Chiefs, LCD Soundsystem, OMD, PJ Harvey.
www.summercase.com
Boadilla de Monte, Madryt & Parc del Forum, Barcelona, Hiszpania

08–15 sierpnia Sziget Festival

Na malowniczej wyspie Obuda w centrum Budapesztu stanie 6 scen – dwie taneczne, world music, metalowa oraz jazzowa. Gwarantuje to olbrzymi wachlarz stylistyczny. Oprócz tego spektakle teatralne i atrakcje sportowe. Wśród gwiazd: Chemical Brothers, Manu Dibango, Fanfare Cocarlia, Goldie, The Good, The Bad and The Queen, Salif Keita, Skatellites, Killing Joke, Madness, Napalm Death, Nine Inch Nails, Tool.
http://www.sziget.hu/festival_english
Budapeszt, Węgry



Irakere – największa gwiazda latino jazzu, która rozbiła dzięki talentom Chucó Valdesa i Paquito D'Rivera

Kalendarium

19 lipca Wu Tang Clan

Jeden z najważniejszych składów hip-hopu promuje pierwszy od 6 lat album *8 Diagrams*.

Stodoła, Warszawa

25 lipca The Rolling Stones

Największy rockandrollowy spektakl tego lata dociera również do Polski.

Tor Służewiec, Warszawa



Letnie latino

Plażowe party nie uda się bez muzyki latino

Tego zdania jest też ulubiony didżej Hugh Hefnera, **Dimitri From Paris**. Jego *Cocktail Disco* to kompilacja funkowych brzmień, orkiestrowych aranżacji i tropikalnych rytmów. Muzyka z końca lat 70., niekiedy koturnowa i kiczowata, ale właśnie takiej trzeba, by zapewnić 100 proc. parkietowego hedonizmu. Latynoskie retro to dobry kierunek. Dowodem seria wytwórni Malanga z reedycjami kubańskich klasyków. Są wśród nich perły z nagraniami tanecznych bigbandów z lat 50. i 60. *Trombon Majadero Tojo Jiménez* i *Sabor De Cuba Bebo Valdesa*. Zalotnie rozkołysane rytmy cza-czy i mamba, poparte uderzeniem orkiestry dętej. Siarczyste brzmienie, wdzięk i dowcip tej muzyki wciąż robią wrażenie. Na deser: inny klejnot Malangi *Introducing Paquito D'Rivera Chucó Valdesa* z fuzją jazzowej wirtuozerii, czaru melodii easy listening i tropikalnej gorączki barw. Albo *Nuclear Jazz* przesycony futurystyczną elektroniką i humorem kompilacyjny album arcymistrzów nu-jazzu, **Flanger**.



Zbigniew Wodecki

W wieku 57 lat nie wypada słuchać piosenek. Wolę sztukę takich artystów jak Pat Metheny, Al Jarreau i Keith Jarrett. Szczególnie solowe albumy Jarretta.

» Keith Jarrett *La Scala*

Solowy koncert pianisty, który łączy inwencję improwizatora z nienaganną elegancją. To jego wizja jazzowego estetyzmu była inspiracją dla słynnej wytwórni ECM.



Magda Wójcik

(Goya)

Stadium Arcadium Red Hot Chili Peppers. To ostatnio moja ulubiona „samochodowa” płyta.

» Red Hot Chili Peppers *Stadium Arcadium*

9. studyjny album kalifornijskich rockandrollowców przynosi utwardzoną esencję stylu, który uczynił ich gwiazdami. Muzykę tej płyty lada moment zagrają na koncercie w Chorzowie.



Jędrzej Kodymowski

(Apteka)

Black & White The Stranglers. Zespół wypowiedział się tu w pełni. Najlepsza ich płyta i w ogóle ponadczasowe granie.

» The Stranglers *Black & White*

Nagrany w 1978 roku klasyk jednej z najoryginalniejszych grup brytyjskiego boomeru punk rocka. Charakterystyczne brzmienie organów i teksty zawiadająco podlane ironią.

» Mute Audio Documents

Mute

Fascynująca antologia nagrań jednej z najwybitniejszych brytyjskich wytwórni niezależnych. Od 25 lat Mute wytycza kierunki muzyki elektronicznej. Wydaje zarówno gigantów pop (Depeche Mode), jak i wpływowych awangardzistów (Einstürzende Neubauten). Nagrywają też dla niej Nick Cave i Moby. W tym ośmiopłytkowym boksie otrzymujemy wszystkie single wydane przez Mute w latach 1978–1984. Obok gwiazd lat 80. w rodzaju Yazoo i D.A.F., jest tu np. Fada Gadget, którego przyćmili zainspirowani przezeń Depeche Mode oraz dekadenski hymn elektro *Warm Leatherette*. Rzecz, która uczy i bawi.

» OST *Death Proof*

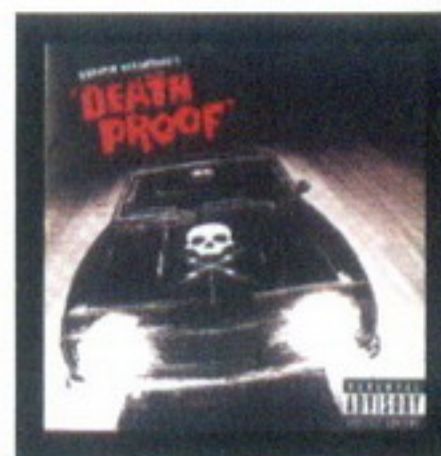
Warner

Każdy z filmów Quentina Tarantino pozostaje w pamięci nie tylko za sprawą obrazu, ale też dzięki ścieżce dźwiękowej. Nagrania z jego najnowszego dzieła pochodzą z lat 60. i 70. Jest szybko, duszno i mrocznie. W klimat wprowadzają hipnotyczne motywy instrumentalne Jacka Nitzsche i napisany dla włoskiego horroru numer Ennio Morricone. Potem mamy rasowe czarne granie. Ociepiałe kołyszący, soczyste brzmiały funk, soul i rhythm and blues. A w finale króluje rock. *Death Proof* nie wylansuje takiego przeboju jak *Girl, You'll Be a Woman Soon*, ale trzyma styl.

» Ozzy Osbourne *Black Rain*

Sony BMG

Pierwszy od 6 lat regularny album Ozzy'ego. Czyżby to odpowiedź na reaktywację Black Sabbath z Dio na wokalu i pod nazwą Heaven and Hell? Ozzy przekonuje, że stać go na wiele więcej niż bycie własną karykaturą w reality show. W asyście nadwornego gitarzysty Zakkę Wyldę'a nagrał solidny album, bez puszczenia oka do nastolatków. Próżno tu szukać rewelacji, ale barwa głosu Osbourne'a wciąż jest niepowtarzalna, a jej hardrockowo-psychodeliczna oprawa szlachetna i ciężka. Zmiany? Ozzy odpuścił pozę Księcia Ciemności, bardziej niż piekielne moce straszy go dziś współczesny świat.

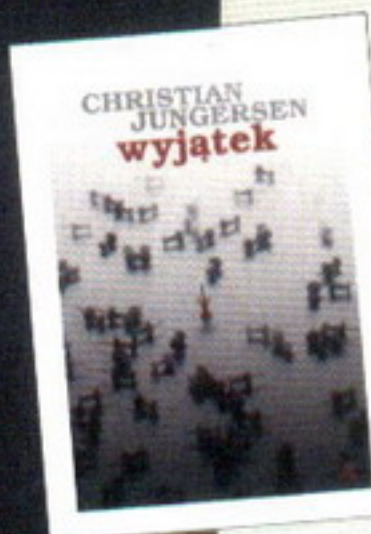




Christian Jungersen Wyjątek

Wyd. W.A.B.

Zbrodnia ludobójstwa nie rodzi się w głowach psychopatycznych jednostek. Książka duńskiego pisarza, jak piszą specjaliści psychologowie, udowadnia, że psychologia ludobójstwa ma odniesienie do każdego z nas. Powieść doprowadza do okrutnej konkluzji jednej z bohatererek: „cienka jest warstwa okrywająca instynkty, które mogą nas skłaniać do robienia strasznych rzeczy”. Brzmi banalnie? Niewątpliwie. Nie trzeba Christiana Jungersena, żeby to odkryć. Każdy, kto na poważnie przeczytał *Makbeta* (William Szekspira), wie, że „piękne jest brzydkim, brzydkie – pięknym”, ale Jungersen udowadnia tę tezę z wyjątkową precyzją. Nie większą niż Szekspir naturalnie, ale robi to językiem współczesnym, wykorzystując strategię literatury popularnej, zmuszając czytelnika, nawet najmniej obeznanego z literaturą, historią i psychologią, do wglądu w działające w nim wewnętrzne mechanizmy. Drobne manipulacje, psychologiczne gierki i obsesyjne podejrzenia, kiedy zaczynają wyznaczać jakość relacji międzyludzkich w najbliższym środowisku, stawiają nas w sytuacji zagrożenia. Człowieka nie krzywdzi system. Krzywdzi go drugi człowiek. Żle się czyta takie banalne stwierdzenia, prawda? Ale zło jest banalne (co najlepiej udowodniła Hannah Arendt w swojej książce o Eichmanie), i przez to wcale nie staje się mniej krzywdzące, mniej złe. Warto o tym pamiętać i nie warto tego lekceważyć. Nawet wtedy, gdy przypomina nam o tym nie przenikliwy esej filozoficzny, ale zwykła popularna powieść.



Aleksander Litwinienko, Jurij Felsztinski Wysadzić Rosję

Wyd. Rebis



Zamordowany w Londynie oficer ra-dzieckich i rosyjskich służb specjalnych (Litwinienko) i pracujący w USA historyk badający najnowszą historię Rosji śle-dzą drogę, jaką doszedł do władzy „bezbarwny dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa”. Za jej początek uznają, rozpętana ich zdaniem przez służby specjalne Rosji, kampanię terrorystyczną w 1994 roku, o którą oskarżono Czeczenów. Następujące po niej kolejne ataki wprawiły Rosjan w lęk i doprowadziły do władzy ludzi z KGB. Autorzy usiłują przeprowadzić dowód, że władza w Rosji leży aktualnie w rękach FSB, odwołując się i do własnej wiedzy, i do dostępnych dokumentów. Jak zwykle z tego rodzaju rewelacjami należy uważać i przyjmować je ostrożnie, ale podobno książka jest w Rosji zakazana!

Timothy White Catch A Fire. Życie Boba Marleya

Wyd. Axis Mundi



Marley był pierwszym artystą z tzw. Trzeciego Świata, który wywarł trudny do przecenienia wpływ na popkulturę. Dziennikarz „Rolling Stone’a” poświęcił pół życia na wyjaśnienie historii Boba. Efektem – ta imponująca rozmiarem księga. Jej siłą jest łatwość, z jaką White wprowadza klimat Jamajki. Słyszymy tropikalny gwar z rodzinnej wioski Marleya, czujemy zaduch slumsów Kingston, gdzie rodziła się jego muzyka. Kontrowersyjne są oceny muzyki jamajskiej i naiwne rozważania o rastafarianizmie. Męczą setki stron relacji z zatargów o spuściznę po gwiazdzie. Warto jednak przebić się przez całość, żeby uświadomić sobie, że reggae to nie tylko przyprawione dy-mem ziela pozytywne vibracje, ale też zbitek mistyki, magii i polityki oraz głos getta z gangsterską kanonadą w tle.

Serhij Żadan Anarchy in the UKR

Wyd. Czarne



Lektura obowiąz-kowa dla wszyst-kich mężczyzn między 30. a 40. rokiem życia. A wszystkim in-nym – zalecana. Wyraźne echo utworu grupy Sex Pistols nie pojawia się jedynie w tytule powieści. Jeżeli czyjeś po-czucie estetyki wyrasta z mło-dzieńczej fascynacji punkiem, znajdzie w tej książce wszyst-ko, za czym tęskni. Bo to jest powieść punkowa!

Mariusz Wollny Kacper Ryx

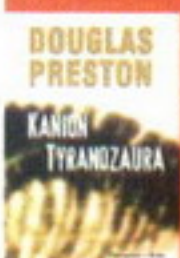
Wyd. Otwarte



Polska Jagiello-nów w wydaniu sensacyjnym, czyli królewski inwetygator Kacper Ryx na tropie wszelkie-go rodzaju aferzystów, zło-dziei, bandytów i aferzystów. A w epizodach występują Jan Kochanowski i Mikołaj Sęp Szarzyński. Jest nadzieja, że w Rzeczypospolitej zapanu-je porządek.

Douglas Preston Kanyon Tyranozaura

Wyd. Prószyński i S-ka



Thriller paleonto-logiczny, w któ-rym najważniej-sze wykopisko wszech czasów jest przyczyną wielu groźnych zdarzeń – ze śmiercią odkryw-cy i możliwością wyginięcia gatunku ludzkiego włącznie. Chociaż rzecz ociera się o pa-ranaukę, rdzeń jest realistycz-ny. A i bohaterowie interesują-cy psychologicznie (agent CIA, który chciał zostać mnichem). Inteligentna rozrywka.

Andreas Cromwell Stone

Wyd. Egmont



Arcydzieło ko-miksu. Scena-riusz wydaje się tu jedynie pre-tekstem. Tajem-niczego francuski rysownik i scenarzysta wydo-bił maksimum ze szlachetnej czarno-białej grafiki. Przywołu-je klimat opowieści gotyckiej, dekadentki zawiłymi moder-nizmu, wyobraźnię Piranesie-go i Eschera. A wszystko to jest zaledwie przyprawą do jego własnej wizji.



Piraci z Karaibów: Na krańcu świata

Jack Sparrow i Will Turner w kolejnej odsłonie Piratów z Karaibów.

Nie jest to jednak kolejna część filmu, ale gra akcji. W odróżnieniu do wcześniejszych gier z podobnie brzmiącymi tytułami, tym razem twarze, miejsca i przygody wiernie oddają filmowy klimat. Nie znajdziecie tu przynudzających batalii morskich czy męczącego poszukiwania rozwiązania zagadki. Jest za to dużo rąbki najdziwniejszych morskich stworów.

Virtua Tennis 3



Virtua Tennis jest cyklem wciąż udoskonalanych symulatorów tenisa. Uroku kolejnej wersji dodaje możliwość zmierzenia się z najlepszymi z listy ATP: Marią Szarapową, Rogerem Federerem, Venus Williams czy Martiną Hingins. Czy jest to zatem zabawa dla niespełnionych tenisistów? Niekoniecznie, bo trzeba naprawdę niezłej wprawy, żeby zostać wirtualnym mistrzem.

Age of Conan: Hyborian Adventures



Jak wszystkim wiadomo Conan to wielki osilek, który z pozycji barbarzyńcy awansował do roli gubernatora Kalifornii. Age of Conan szczęśliwie jednak nie ma oblicza wesołego Arnolda, co z pewnością ucieszy wiernych fanów cyklu w wersji książkowej. Mroczna gra RPG zachowuje klimat opowieści fantasy z charakterystycznymi dla niej światami: Cimmerii, Aquilonii i Stygii. Uwaga! Absolutnie nie dla dzieci!

Gra na wielkim ekranie

Dzięki nowym wynalazkom rynku rozrywki: konsoli Xbox 360 i Playstation3 gry wkroczyły w epokę wysokich rozdzielczości. Podłączając konsolę do telewizora full HD (rzeczywista rozdzielczość matrycy 1800 pikseli) zabawa robi się naprawdę

gorąca. A gdyby tak powiększyć obraz do rozmiarów ściany? Takich telewizorów jeszcze nie ma, ale doskonale służy do tego projektor, który ma możliwość pracy

w pełnej rozdzielczości. Takim cudem jest na przykład Panasonic PT-AE1000E. Od czegoś takiego będzie wyjątkowo trudno się oderwać!



<http://www.krainagier.pl>

Po prostu kolejna strona z grami on-line. Z całego świata, całkiem duży wybór – słowem: dla każdego, co tylko lubi. Idealna na długie godziny czasu wolnego w domu lub w... pracy.



<http://www.nowinki.net>



<http://www.nowinki.net>

Co nowego w sprawach techniczno-gadżetowych? Jeżeli chce się być na bieżąco, warto odwiedzać od czasu do czasu tę stronę pełną ciekawostek, zarówno ważnych, jak i na pierwszy rzut oka bardziej rozrywkowych, takich trochę w stylu: czego to ludzie nie wymyślią.

<http://www.director-file.com/gondry>

Materiały dotyczące człowieka, którego wyobraźnia jest chyba jedną z największych na świecie. To Michel Gondry, autor teledysków dla Björk, White Stripes, Chemical Brothers, filmów fabularnych (*Zakochany bez pamięci*, *Jak we śnie*) i wielu innych rzeczy, które mogą wprawić w kompleksy. Trzeba zobaczyć i podziwiać.



<http://www.zippo.net>

Forum użytkowników jedynej i niepowtarzalnej zapalniczki – aż chce się powiedzieć: kultowej. Masz jakiś problem, pytanie czy cokolwiek innego z nią związanego? Nie krępuj się, forumowicze aż palą się do odpowiedzi, a ognia ich entuzjazmu chyba nie da się ugasić.

<http://www.hdtv.com.pl>

Strona o wyższości telewizji cyfrowej nad normalną. Każdą, kto chciałby zorientować się, dlaczego powinien w zasadzie dodać sobie ją do „bukmarków”, ponieważ administratorzy stale ją aktualizują. A poza tym z duchem czasów się nie wygra.



<http://www.thechemicalbrothers.com/home>

Oficjalna strona duetu muzycznego, który swego czasu zdemolował scenę taneczną na świecie i jako jeden z niewielu zespołów nie utknął w niszy. Cały czas się rozwijają, czego dowody można tu znaleźć. Przy okazji zwyczajowa zawartość, która dla ciekawych jest zawsze interesująca.



DWIE SEKUNDY

Spanie pod namiotem ma swoich zagorzałych zwolenników, ale rozbijanie przenośnego domu to dramat. Żeby złożyć domopodobną budkę z tropikiem z bezładnej kupy materiału oraz stosu masztów, trzeba zmarnować kilkanaście minut. W słońcu można się jeszcze z tym pomeścić, ale kiedy pada na głowę, rozkładanie namiotu to morderka. Właśnie dlatego Francuzi z Decathlonu wymyślili namiot „2 seconds”, który rozkłada się samoczynnie, błyskawicznie i do tego prawie jedną ręką – wystarczy go wyjąć z futerału i rzucić do góry. Rozkłada się samoczynnie i zanim spadnie na ziemię! Jedyna wada – namiot po zwinięciu zajmuje więcej miejsca niż normalnie i nie da się go zapakować do plecaka.

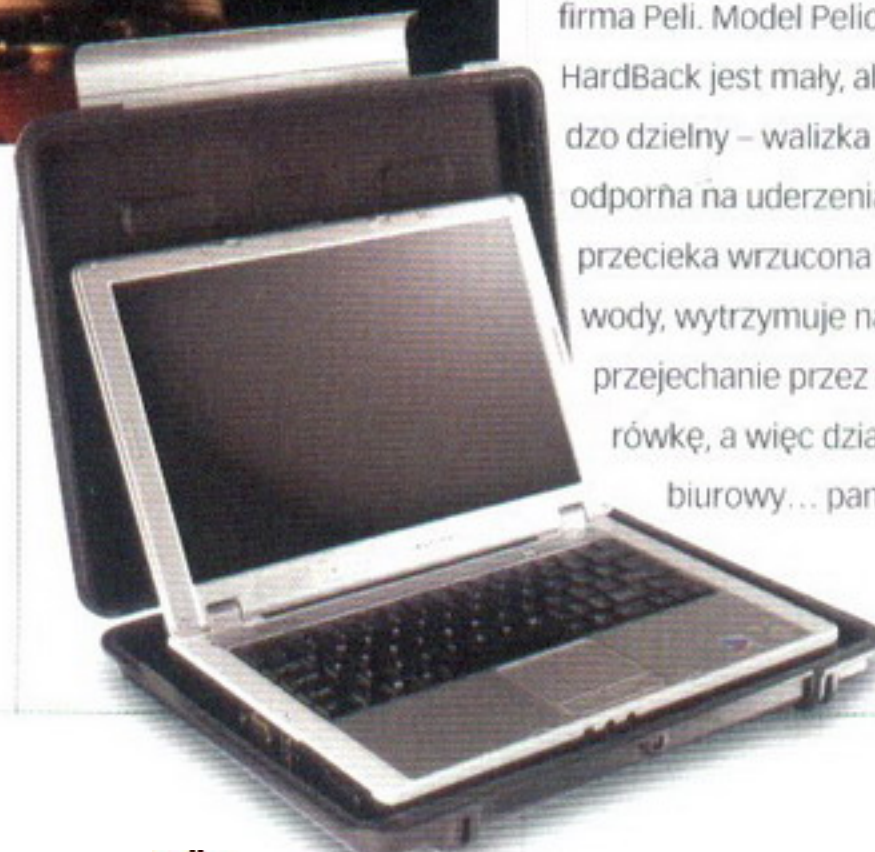


Buty z kosmosu

Czy w kwestii butów naprawdę wszystko już było? Inżynierowie i psychologowie z firmy Nike udowodnili, że nie! Opracowali bowiem system Nike+, który podczas biegania mierzy przebytą odległość, czas biegu oraz liczbę spalonych kalorii. Dane z małego czujnika, który trzeba umieścić w podeszwie (wszystkie modele Nike do joggingu są do tego przystosowane), trafiają bezprzewodowo do pamięci osobistego iPod'a. Odtwarzacz Apple'a pełni w systemie Nike+ podwójną rolę. W czasie biegu można słuchać ulubionej muzyki, a po treningu podłączyć iPod'a do komputera, żeby ocenić i porównywać swoje postępy. Poprzez stronę <http://www.nike.com> można też wyzwać innego „plusowicza” na sportowy pojedynek. Zabawka? Dla tych, co nie biegają, na pewno tak. Reszta na pewno będzie zachwycona technologią Nike'a.

Pancerz dla laptopa

Pokazywaliśmy już w MyszMaszu urządzenia pancerne – wodo- i kurzoodporne laptopy i aparaty fotograficzne. Teraz mamy kolejną nowość z tej dziedziny – pancerną osłonę do przenoszenia zwykłego laptopa. Takie małe walizki wytwarza amerykańska firma Peli. Model Pelican 1080 HardBack jest mały, ale bardzo dzielny – walizka jest odporna na uderzenia, nie przecieka wrzucona do wody, wytrzymuje nawet przejechanie przez ciężarówkę, a więc działa jak biurowy... pancerz.



Reaktor kulinarny

Amerykanie uwielbiają piknikować pod gołym niebem. Mają też do dyspozycji masę genialnych gadżetów turystycznych. MSR Reactor Stove System to na pierwszy rzut oka zwykła gazowa kuchenka na minibutle. Tymczasem ma on specjalny mieszalnik gazu z powietrzem, dzięki czemu kuchenka pracuje w każdych warunkach, także przy wiejącym huraganie. Urządzenie waży zaledwie 600 gramów, więc właściwie nie obciąża plecaka. Uwierzcie, „reaktor” to patent godny McGyvera!



SKIBOARD

Zaczął się od deski z kółkami. Potem doprawiono do niej większe koła (żeby można było jeździć po błocie) i doczepiono maszt z żaglem (żeby skateboardu nie odpychać nogą i się nie męczyć). Teraz pocziwa deska dla skaterów doczekała się odmiany zimowej – z płozami, do jeżdżenia po ośnieżonych stokach i szalenstw freeride'owych. Dlatego piszemy o tym w lecie? Bo płozy w zestawie trzeba ściągnąć z firmy Flowlab, która mieści się w Lakewood w USA. Jesteśmy realistami. Zanim wydacie 65 dolarów i doczekacie się przesyłki, na pewno zacznie się zima.



PLAYBOY na Smirnoff Black Experience

PLAYBOY zawsze trzymał rękę na imprezowym pulsie. Od zawsze informowaliśmy was o tym gdzie, z kim i – przede wszystkim – jak się bawić, żeby się zabawić z klasą i modnie, czyli jak najlepiej. Jednak takiej imprezy, jaką ostatnio dla was namierzaliśmy, w swoim notatniku dotąd nie mieliśmy.

Smirnoff Black Experience to cykl czterech megaimprez z pogranicza sztuki i muzyki, które odbędą się na hiszpańskiej Ibizie, w Moskwie, Szanghaju i Paryżu. O każdej dla was napiszemy. Ale to nie koniec. W Polsce będzie można doświadczyć klimatu każdej z nich, uczestnicząc w imprezach zainspirowanych tymi światowymi

– party z Ibizy zostanie też zorganizowane na Helu, a z Moskwy w Warszawie i Sopocie.

Muzyka na Smirnoff Black Experience to będą najmodniejsze dźwięki. Na imprezach w Polsce zagospodzą artyści, którzy nie boją się łączyć

nowoczesnych stylów elektronicznych z żywymi brzmieniami – po prostu pełni charyzmy showmani. Sztuka zaskoczy oryginalnością. O scenografię, nawiązującą do przewodnie-

go tematu imprezy, zadba zawsze ktoś z czołówki polskich scenografów. O drinkach, na bazie wódki Smirnoff Black, nawet nie warto wspominać, bo będą to arcydzieła barmańskiej sztuki, przygotowane przez arcymistrza. O wszystkim będziemy zresztą pisać na łamach PLAYBOYA. Imprezy z cyklu Smirnoff Black Experience ruszają już wkrótce. Zarezerwujcie sobie czas!



Surf Bay Club na Helu

KALENDARIUM

14 lipca
Surf Bay Club na Helu
– Smirnoff Black Experience Ibiza

17–19 sierpnia
Smirnoff Black Experience na Ibizie

1 września
Sopot i **22 września**
– Warszawa – Smirnoff Black Experience Moskwa

29 września
Smirnoff Black Experience w Moskwie

10 listopada
Kraków i **11 stycznia 2008** – Warszawa – Smirnoff Black Experience Szanghaj

25 stycznia 2008
Smirnoff Black Experience w Szanghaju

4 kwietnia 2008
Warszawa i **18 kwietnia 2008** – Poznań – Smirnoff Black Experience Paryż

30 maja
Smirnoff Black Experience w Paryżu



> Test bezpieczeństwa

Bardzo dobra informacja dla wszystkich imprezowiczek. Na rynku pojawił się Drink Test firmy Unimil, pierwszy i jedyny oferowany na masową skalę tester pozwalający wykryć w napojach substancję odurzającą, zwaną powszechnie narkotykiem gwałtu (GHB, czyli kwas gammahydroksymasłowy). Drink Test Unimila jest bardzo prosty w użyciu, wystarczy nanieść kroplę napoju na jedno z pól testowych. Jeśli zabarwi się na zielono, oznacza to, że zawiera narkotyk. Test wygląda jak karta kredytowa.

> Gorąca mediolanka

Wydawało się, że to scena z filmu *Dolce vita*, w której Anita Ekberg wchodzi do Fontanna di Trevi, zainspirowała turystkę z Mediolanu. Jednak nie. Kobieta o imieniu Roberta weszła do słynnej rzymskiej fontanny całkiem nago, a gdy policjanci ją z niej wyciągnęli powiedziała, że „przecież woda jest dla wszystkich, a jej było akurat gorąco”. Efekt jest taki, że za wywołanie zgorszenia będzie miała sprawę, a za kąpiel w niedozwolonym miejscu zapłaci grzywnę 107 euro.



Moherowe stringi

Polska firma Seemore.pl stworzyła i wypuściła na rynek (sprzedaż tylko przez internet na www.seemore.pl) seksowny zestaw z moheru: stringi i beret. Edycja jest limitowana, seksownych majtek i nakryć głowy wyprodukowano tylko sto. Zyski trafiają na konto organizacji charytatywnej. Najbardziej interesujące jest oczywiście, ile zestawów kupią kobiety (i/lub ich mężowie), które moheru używają na co dzień.

> Trzy razy na temat całusów

Po pierwsze brytyjscy uczeni odkryli, że czarna czekolada silniej pobudza niż namiętny pocałunek, z czym się oczywiście nie zgadzamy. Po drugie za publiczne pocałowanie znanej aktorki Bollywood Shilpy Shetty na trzy miesiące do więzienia może pójść Richard Gere. Przystojniak pocałował kobietę podczas imprezy na temat AIDS w New Delhi, co bardzo rozsierdziło Hindusów. A po trzecie żółtą kartkę dostał Brazylijczyk Cleberson za... pocałowanie sędziego podczas meczu. Cleberson ucałował arbitra, który ukarał piłkarza. Ten tłumaczył się po meczu, że „nie wiedział, że przepisy zabraniają całowania arbitra”.



> Dziewicza agencja

W znanej z seksualnej swobody Holandii powstała pierwsza agencja towarzyska specjalnie dla prawiczków. Jej twórczyni Zoe Violet, w wywiadzie udzielonym gazecie „De Telegraaf” powiedziała, że „klientami są głównie młodzi informatycy, którzy w internecie nie mają oporów przed nawiązywaniem kontaktów, ale na co dzień są dysfunkcyjni społecznie”. Czy nowa agencja różni się czymś od tych funkcjonujących do tej pory? Spotkanie z prostytutką trwa minimum trzy godziny, zanim dojdzie do czegośkolwiek, partnerzy rozmawiają, kąpią się, etc. Zaś dziewczyny są tak wyszkolone, by ośmielać najbardziej nieśmiałych.

Gay Car of the Year 2007



Swoje ulubione samochody mają rozmaite środowiska, także homoseksualiści, którzy właśnie wzięli udział w plebiscycie na ich ulubione auto. Pierwsze miejsce i zaszczytny tytuł Gay Car of the Year 2007 zajęło Alfa Romeo Spider, odkryta siostra Brery, triumfatorki sprzed roku. Tym samym potwierdziło się, że włoski design najbardziej przypada homoseksualistom do gustu. Kolejne miejsca w plebiscycie zajęły Bentley Continental GTC, Mini, BMW Z4 Coupé i Audi TT, Volvo V70, Jaguar XK, Volkswagen Eos, Bentley Azure i Mitsubishi Colt.

zdjęcia: SANTE D'ORAZIO

Piękna cyłonka

Jaki będzie świat przyszłości? Tak naprawdę nikt nie wie, co czeka nas za iks lat. Zdaniem scenarzystów serialu *Battlestar Gallactica*, na kuli ziemskiej oprócz żywych mieszkańców pojawią się też zastępy zhumanizowanych androidów. Roboty te będą znacznie doskonalsze od zwykłych ludzi. Dowód? A proszę bardzo – jednym z głównych bohaterów *Battlestar Gallactica* jest cylon numer sześć, czyli robot odziany w skórę pięknej blondynki. Cyłonka jest nie tyle jakiej urody, o czym najłatwiej przekonać się, oglądając nasz pictorial. W tę rolę wcieliła się bowiem kanadyjska aktorka Tricia Helfer. Żywa, z krwi i kości! Aż miło na nią popatrzeć. 







Tricia Helfer

GWIAZDA 













BRUCE WILLIS

Tekst: David Sheff Zdjęcia: Mark Edward Harris

Pieniądze zarabia w filmach akcji. Przede wszystkim w kolejnych *Szklanych pułapkach*. Na jednym tylko filmie (*Szósty zmysł*) zarobił 60 mln dol. To pozwala mu przyjmować role, a nawet epizody w produkcjach niekomercyjnych. Jest uosobieniem sprawności fizycznej, choć przyznaje, że nieobce mu były narkotyki i alkohol. Jedyny nałóg, którego nie potrafi (nie chce) się pozbyć, to romanse z młodymi dziewczynami. Ale przeciwko rówieśniczkom (52 lata) też nic nie ma.

PLAYBOY Dziesięć lat temu w jednym z wywiadów powiedziałeś, że znudziła ci się gra w *Szklanej pułapce*. Czy coś uległo zmianie po trzecim epizodzie?

WILLIS: *Szklana pułapka 3* była czymś w rodzaju ostatniego krzyku wydanego przez ten gatunek filmowy. Przynajmniej tak mi się wtedy wydawało. Wiesz, co mam na myśli – filmy o zwyczajnym facecie, który nagle znajduje się w niezwyklej okolicznościach. *Szklana pułapka 4* sprawdza się w ramach tej samej mitologii, ale ma dodatkowe smaczki. Nie będę ukrywał, że długo zastanawiałem się nad przyjęciem tej roli. Uważałem, że to duże ryzyko, a nie chciałem wyjść z całej tej serii pokonany. Bo niby czemu miałbym zakończyć całość fiaskiem, skoro poprzednie trzy filmy przyniosły niemal miliard zysku?

PLAYBOY W czasach *Szklanej pułapki 3* twierdziłeś, że pirotechnika się zestarzała. Zmieniłeś zdanie?

WILLIS: Wszystko się zmieniło. Przy pomocy komputerów można wytworzyć takie efekty specjalne, o jakich wcześniej nam się nie śniło. Komputerowe wybuchy są tańsze i znacznie bardziej widowiskowe niż sztuczki pirotechniczne, wyglądające jak wielkie kule podpalonej benzyny. Inna sprawa to popisy kaskaderskie. Wykonałem ich kilka w *Szklanej pułapce 4* i dopiero z perspektywy czasu widzę, jak bardzo były niebezpieczne.

PLAYBOY Możesz podać jakiś przykład?

WILLIS: Ot, choćby wyskok z samochodu jadącego z prędkością 60 kilometrów na godzinę. Nie powinienem tego robić.

PLAYBOY Odniosłeś jakąś ranę?

WILLIS: Powiem tyle, że masażystę nie zdziwiła moja wizyta. Dwadzieścia lat temu łatwiej było mi angażować się w tego rodzaju akcje. Ale dziś poważnie zastanawiam się nad nimi. Nawet na prostej drodze łatwo o wypadek, gdy jedzie się z szaloną prędkością. Ale kiedy jest

już po wszystkim, zapomina się o wszelkich niebezpieczeństwach.

PLAYBOY Może twoje dylematy biorą się z tego, że masz już 52 lata?

WILLIS: Nie wiem, jak to obecnie jest z dziećmi, ale kiedy sam byłem dzieckiem, lubiłem bawić się w wojnę. I wyczyniałem rzeczy, które mogły doprowadzić rodziców do apopleksji. Tak więc niełatwo mnie przestraszyć.

PLAYBOY Czy podczas pracy nad filmem kaskaderzy uczyli cię wyskakiwania z pędzących samochodów tak, by nie odnieść szwanku?

WILLIS: Nie wiem, czy ktokolwiek ma na to sposób. Po prostu trzeba mieć szczęście.

PLAYBOY Brałeś pod uwagę oczekiwania swoich widzów, szczególnie miłośników pierwszych trzech części *Szklanej pułapki*?

WILLIS: Wywierali na nas presję, by film był dozwolony od lat siedemnastu. Ale my poszliśmy w zaparte i dzięki temu *Szklana pułapka 4* jest filmem dla widzów od lat trzynastu.

PLAYBOY Czemu tak zrobiliście?

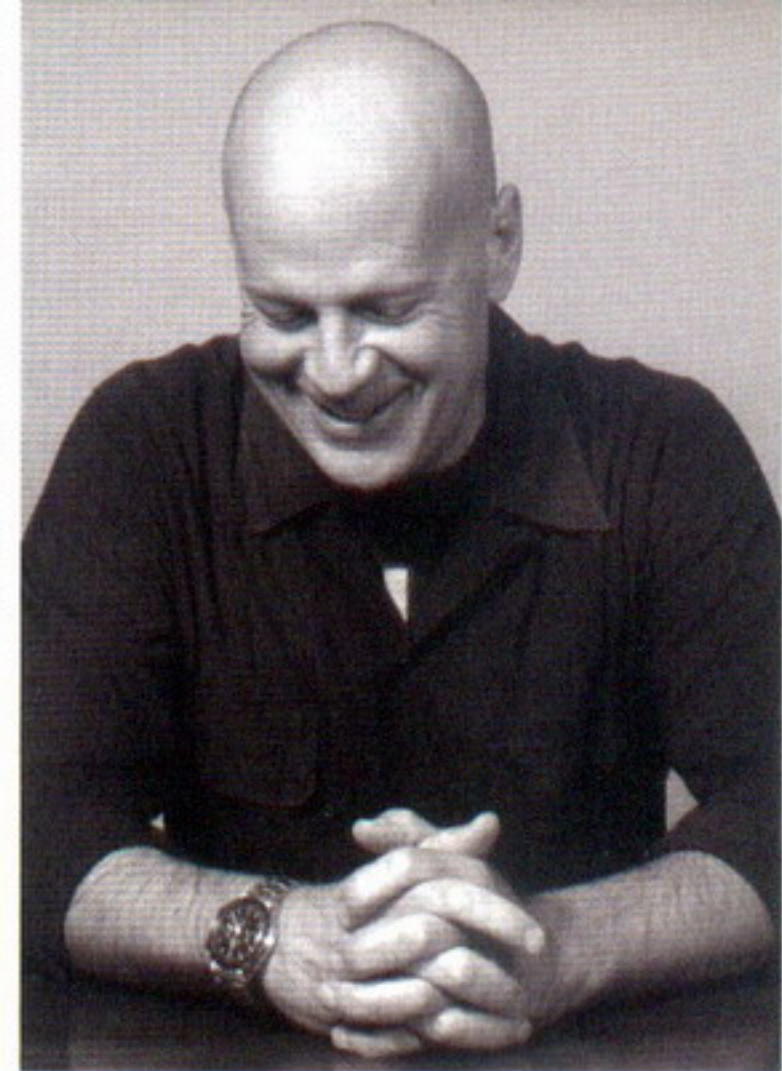
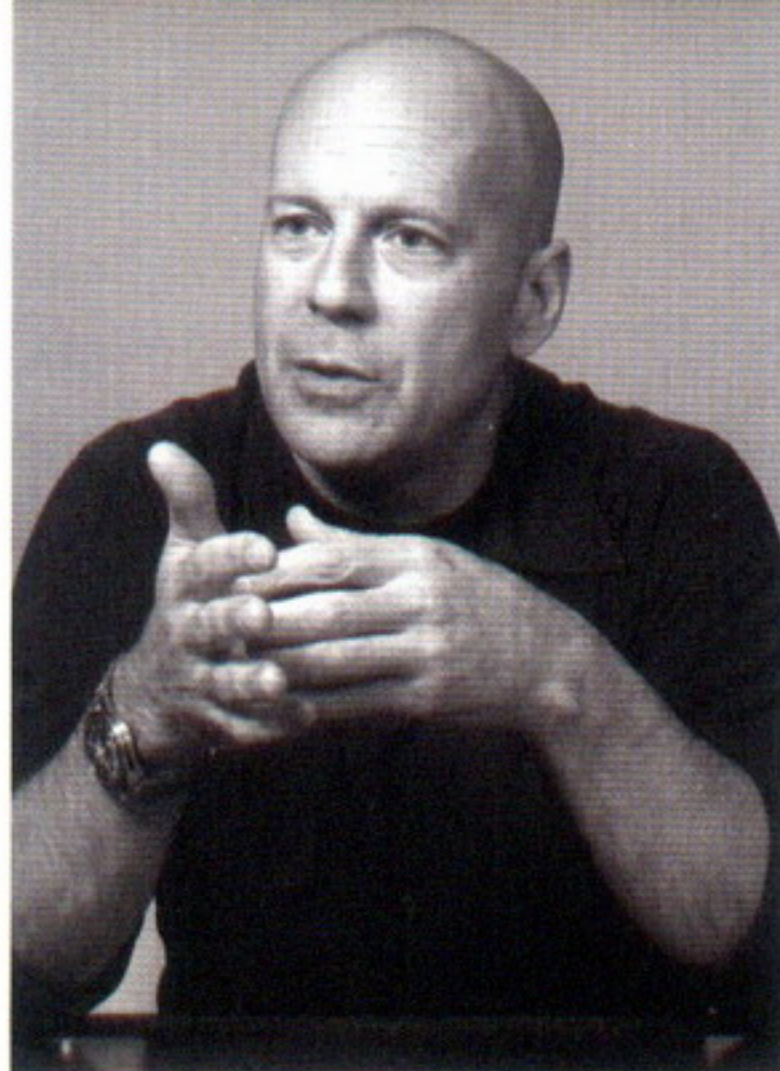
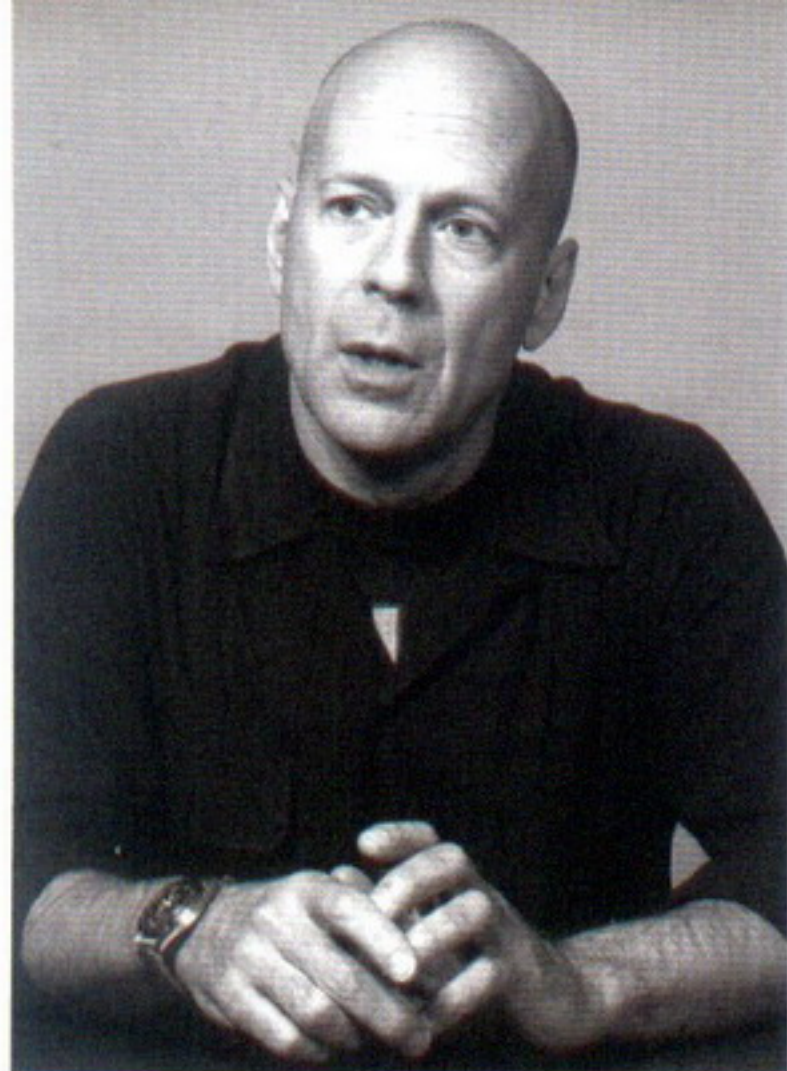
WILLIS: Dzięki temu dotrzemy do szerszej publiczności. Rodzice będą mogli pójść do kina z dziećmi.

PLAYBOY Mamy więc rozumieć, że w tym filmie pojawia się mniej scen przemocy?

WILLIS: Tak naprawdę jest tutaj więcej waleńia się po gębie niż w pierwszej części. Niektóre bijatyki robią naprawdę wrażenie.

PLAYBOY Czyli zmieniło się tylko postrzeganie tego, co dozwolone od lat trzynastu?

WILLIS: Gdy w latach 70. pojawiły się w kinach *Szczęki*, dzieci mogły je oglądać za zgodą rodziców. To był brutalny film. Obecnie podstawowym kryterium dopuszczania filmów do dystrybucji dla widzów od lat trzynastu jest częstotliwość pojawiania się słowa „fuck”.



Bruce Willis

urodził się 19 marca 1955 roku w Idar-Oberstein w Niemczech, gdzie jego ojciec pracował w bazie wojskowej. Cały świat poznał go w roku 1988, kiedy to brawurowo zagrał „zwykłego faceta w niezwykłych okolicznościach”, czyli policjanta Johna McClane’a w *Szklanej pułapce* (jej czwarta część wchodzi na ekrany), a szacunek krytyków zdobył rolą w *Pulp Fiction* Quentina Tarantino w roku 1994. Jest współwłaścicielem restauracji Planet Hollywood, ma własny zespół muzyczny i własną firmę produkcyjną. Nagradzany wielokrotnie zarówno za najlepsze (Złote Globy), jak i najgorsze (Złote Maliny) kreacje. Przez 11 lat był mężem Demi Moore, dziś spotyka się ze znaną z PLAYBOYA modelką Tamarą Witmer, ale nie możemy zaręczyć, że będą jeszcze ze sobą, gdy ten numer PLAYBOYA trafi do sprzedaży.

Muszę przez to pracować nad swym temperamentem. Mówię sobie: OK, już raz wymusnęło mi się przekleństwo. Mam prawo powtórzyć je już tylko raz. Rozwija to pomysłowość.

PLAYBOY Czyli w filmie dozwolonym od lat 13 tylko dwa razy może paść słowo „fuck”?

WILLIS: Taka jest zasada. Ale za to można do woli mordować aktorów na planie.

PLAYBOY Czyli nie ma żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o ukazywanie przemocy?

WILLIS: Jakies tam istnieją. Na przykład ilość krwawych scen dopuszczonych do pokazywania. Innymi słowy, chodzi o stopień realizmu w ukazywaniu przemocy. Pamiętam, że gdy byłem młody, poszedłem do kina na *Bonnie i Clyde*. Byłem przerażony tym, co działo się na ekranie. Ale kiedyś społeczeństwo było bardziej tolerancyjne, obecnie staje się coraz bardziej malomiasteczkowe i obawiam się, że to dopiero początek. Odnoszę wrażenie, że nasze czasy są całkowitym przeciwieństwem

tego, co działo się w latach 20. czy 60. XX wieku. Nawet lata 80. mogłyby dziś uchodzić za oazę wolności.

PLAYBOY Zasugerowałeś rządowi amerykańskiemu inwazję na Kolumbię w celu walki z narkotykami. Prezydent Kolumbii nazwał cię nawet gburem i ignorantem.

WILLIS: Kolumbia pierwsza przyszła mi na myśl. Oczywiście, nie byłoby u nas tego problemu z narkotykami, gdyby nie było zapotrzebowania.

PLAYBOY Rozmawiasz o narkotykach ze swymi dziećmi?

WILLIS: Często, ponieważ mają to w genach. Uprzedzam je, że łatwo mogą zostać alkoholikami. Wynika to z historii rodzinnej Demi i mojej. Należy uświadamiać sobie tego rodzaju predyspozycje.

PLAYBOY Przestrzegasz dzieci przed narkotykami, ale sam je zażywałeś.

WILLIS: Należę do ostatniego pokolenia, które może powiedzieć o sobie, że nie wiedziało o realnych zagrożeniach ze strony narkotyków. Lata 60. sprzyjały eksperymentom, bo byliśmy zieloni. Teraz to się zmieniło. A mimo to jako społeczeństwo mamy wielki problem z metaamfetaminą i crackiem.

PLAYBOY Zażywałeś narkotyki? Pijesz?

WILLIS: Mogę powiedzieć, że zatoczyłem koło. Palilem trawę. Moje dzieci wiedzą o tym. Przez pewien czas sporo piliem, ale nigdy nie upijałem się przy dzieciach. Obecnie wiem, że mogę sobie pozwolić na kilka drinków i nie więcej. Kieliszek martini czy zmrożonej wódki. Ale z własnego doświadczenia wiem, że picie przeszkadza w pracy i bardzo trudno je rzucić. Mnie przyszło to w miarę łatwo. Miesiącami mogę obejść się bez alkoholu. Ale znam ludzi, którzy muszą zachować czujność przez całą dobę. Mówienie o tym, że skoro przeszło się terapię u Anonimowych Alkoholików, można od czasu do czasu pozwolić sobie na kieliszek, to stąpanie po cienkiej linii. Kiepskie przesłanie. Sam o tym wiem z własnego doświadczenia. Na szczęście z wiekiem się mądrzeje. To jedyny zysk ze starości. Nagroda pocieszenia.

PLAYBOY Czy z wiekiem nie jest ci coraz trudniej grać role w takich filmach jak *Szklana pułapka*, w filmach akcji, które wymagają od aktora sporej sprawności fizycznej i niezłej kondycji?

WILLIS: Ludzie zadają mi pytanie, czy nie jestem na to za stary. Ale nikt nie czuje swego wieku. W głębi serca nadal mam tylko 25 lat. Ale czasem dociera do mnie fakt, że nie jestem już tak młody. Szczególnie gdy po przebudzeniu wstaję za szybko z łóżka i czuję lupanie w kościach.

W filmie dozwolonym od lat trzynastu tylko dwa razy może paść słowo „fuck” – taka jest zasada – ale za to do woli można w nim mordować aktorów

PLAYBOY Który film wymagał od ciebie największej sprawności? W *Pulp Fiction* grałeś boksera. Trenowałeś?

WILLIS: W *Pulp Fiction* prezentowałem się znakomicie wyłącznie dzięki kosmetyce. W niektórych scenach musiałem grać nago. Kiedy czytam w scenariuszu scenę, w której bohater zdejmuje koszulę, wiem, że następnego dnia muszę poważnie wziąć się za siebie, bo nikt przecież nie chce oglądać tłustego nagiego boksera. Ale do *Szklanej pułapki 4* przygotowałem się należycie, ponieważ wiedziałem, że będę miał w niej do wykonania więcej scen kaskaderskich niż przed dwudziestu laty.

PLAYBOY Byłeś pierwszą wielką gwiazdą występującą w niezależnych produkcjach. Jeszcze w czasach, kiedy nie było to takie modne. Czemu?

WILLIS: Dzięki temu stawiałem przed sobą kolejne wyzwania. Nawet będąc gwiazdą w komercyjnych produkcjach nie zawsze wznosisz się na wyżyny. Pracowałem też z Paulem

Newmanem. Zagrałem w *Naiwniaku*, ponieważ miałem możliwość zagrania każdej sceny właśnie z tym wspaniałym aktorem. Wziąłem udział w *Ze śmiercią jej do twarzy*, ponieważ chciałem pracować z Meryl Streep, Goldie Hawn i reżyserem Bobem Zemeckisem. Jestem bardziej dumny ze swych skromnych ról w małych filmach niż z wielkich produkcji. W czasach, gdy zaczynałem przyjmować role drugoplanowe, wielkie gwiazdy tego nie robiły. Obecnie uległo to zmianie. Myślę że byłem pionierem. Teraz to już norma, ale kiedyś wiązało się z perspektywą zakończenia kariery. Na szczęście nie dla mnie.

PLAYBOY Podobno zgarnąłeś sześćdziesiąt milionów za udział w *Szóstym zmyśle*.

WILLIS: Tak jest, całkiem niezła sumka. Nikt nie sądził, że wyjdzie z tego hicior. Niektórzy widzowie nadal nie rozumieją zakończenia.

PLAYBOY Terry Gilliam, u którego grałeś w *Dwunastu małpach*, twierdzi, że twój spokój jest porażający.

WILLIS: To dla mnie duży komplement. Dostałem nawet nagrodę za grę w początkowych scenach *Pulp Fiction*, w których po prostu patrzę na Vinga Rhymesa i słucham tego, co mówi. Od dłuższego czasu pracuję nad nieporuszoną oraz oszczędną grą aktorską. Staram się to jakoś włączyć w swoją sztukę. Kiedyś nieźle mi się obrywało od krytyków. Staram się teraz nad sobą pracować.

PLAYBOY Potrafisz zmierzyć się z ostrą krytyką.

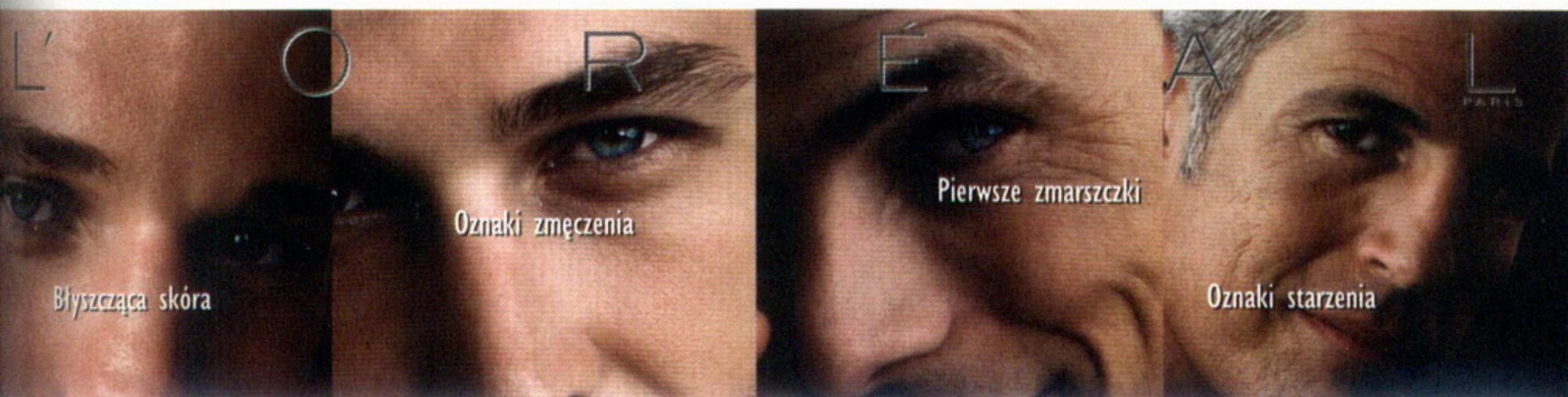
WILLIS: Niektórzy krytycy dają mi się we znaki.

PLAYBOY Masz im coś do powiedzenia?

WILLIS: Wciąż tu jestem, skurczybyki! Nadal gram w filmach i dostaję kolejne propozycje. I z racji mojego doświadczenia czuję się bardzo szczęśliwy, mimo iż czasem, gdy jesteś sławny, masz przesrane.

PLAYBOY Czemu?

WILLIS: Trudno powiedzieć. Ciągłe się nad tym głowię. Powiada się, że w Hollywood wystarczą dwa lata, by zostać skończonym idiotą. Czasami trwa to trochę dłużej.



Błyszcząca skóra

Oznaki zmęczenia

Pierwsze zmarszczki

Oznaki starzenia



PURE & MAT

ŻEL NAWILŻAJĄCY PRZECIW PRZETŁUSZCZANIU SIĘ SKÓRY
TECHNOLOGIA ANTI-SEBUM



Matowa i czysta skóra. Długotrwały efekt.



HYDRA ENERGETIC

KREM NAWILŻAJĄCY PRZECIW OZNAKOM ZMĘCZENIA
WITAMINA C



Dawka energii dla skóry. Wzmocniona skóra.



STOP ZMARSZCZKOM

KREM NAWILŻAJĄCY PRZECIW PIERWSZYM ZMARSZCZKOM
BOSWELOX™



Zmarszczki widocznie zredukowane.



VITA LIFT

KREM NAWILŻAJĄCY PRZECIW STARZENIU SIĘ SKÓRY
PRO-RETINOL



Skóra ujędrniona. Zmarszczki zredukowane.

Szukasz skutecznych rozwiązań? Nie uznajesz kompromisów? Działaj!

L'Oréal Paris stworzył swoją pierwszą serię pielęgnacyjną specjalnie dla mężczyzn - Men Expert.

Dostępne wyłącznie w drogeriach
ROSSMANN

www.lorealmen.com

L'ORÉAL
PARIS
men expert

TY TEŻ JESTEŚ TEGO WART



Unikalny smak



STRONG inspiruje

Bruce Willis

PLAYBOY A jak to jest z tobą? Stałeś się skończonym idiotą?

WILLIS: Zdarzało mi się być na bakier z uczciwością. Zdarzało mi się nawet być wrednym typem. Zdarzało mi się cały rok pracować bez przerwy, nie zważając na najbliższych mi ludzi. Obecnie pracuję nad tym, by bardziej cieszyć się życiem i dawać coś innym. Kiedyś przychodziło mi to z trudem.

PLAYBOY Byłeś arogancki?

WILLIS: Być może. Albo może za bardzo zamykałem się w sobie. Dystansowałem się od ludzi. Trzymałem ich z dala od siebie. Otaczałem się też innymi niczym kordonem bezpieczeństwa.

PLAYBOY Z jakiego powodu postanowiłeś to zmienić?

WILLIS: Nie chciałem tak dłużej żyć. Znudziła mi się sława. Wiem o niej wszystko. Można powiedzieć, że jestem w tej dziedzinie prawdziwym specjalistą.

PLAYBOY Narażasz się dziennikarzom nie tylko z racji twojej gry w filmach, ale kontrowersyjnych poglądów politycznych.

WILLIS: Niektóre sprawy po prostu mnie wkurzają. Nigdy nie potrafiłem trzymać języka za zębami.

PLAYBOY Co cię dziś wkurza?

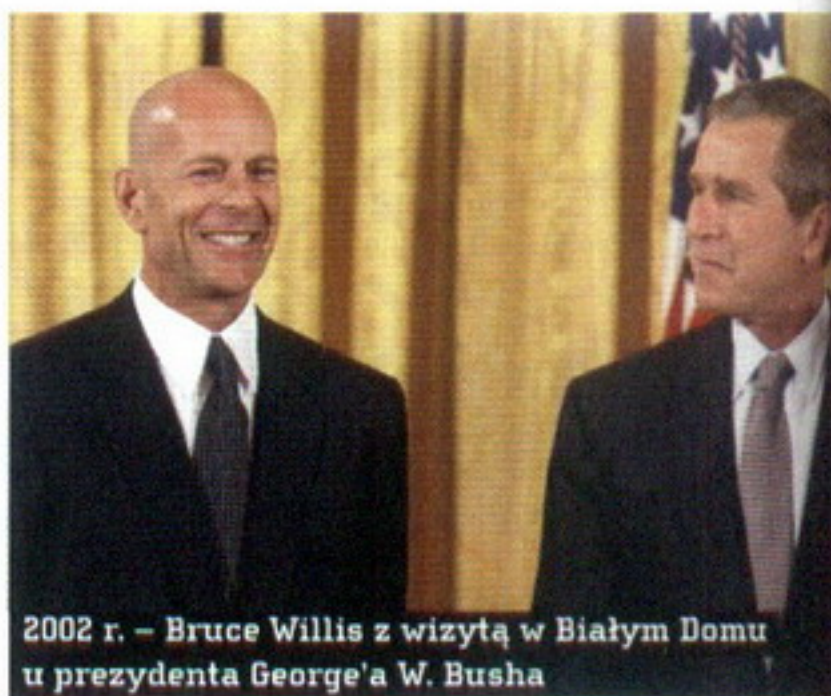
WILLIS: Denerwuje mnie w polityce to samo co dwadzieścia lat temu. I nie zmieni się to tak długo, jak długo w Waszyngtonie będą przebywać lobbyści. Polityków postrzega się jak złodziei, ponieważ politycy w Waszyngtonie dostają worki pieniędzy. Nic dziwnego, że ludzie stają się cyniczni. Martwi mnie to i jeszcze jedno, o czym mało się mówi. Stany Zjednoczone powstały na ziemiach odebranych Indianom. Zapominamy o tym, co się dzieje z tymi ludźmi w rezerwach. Ich życie jest bardzo nędzne. Bardzo mnie to martwi. Wkurza mnie też rasizm i uprzedzenia wobec homoseksualistów. Mamy jeszcze wiele zmian do przeprowadzenia.

PLAYBOY Jak na jednego z najsłynniejszych republikanów w przemyśle filmowym, wydajesz się bardzo liberalny.

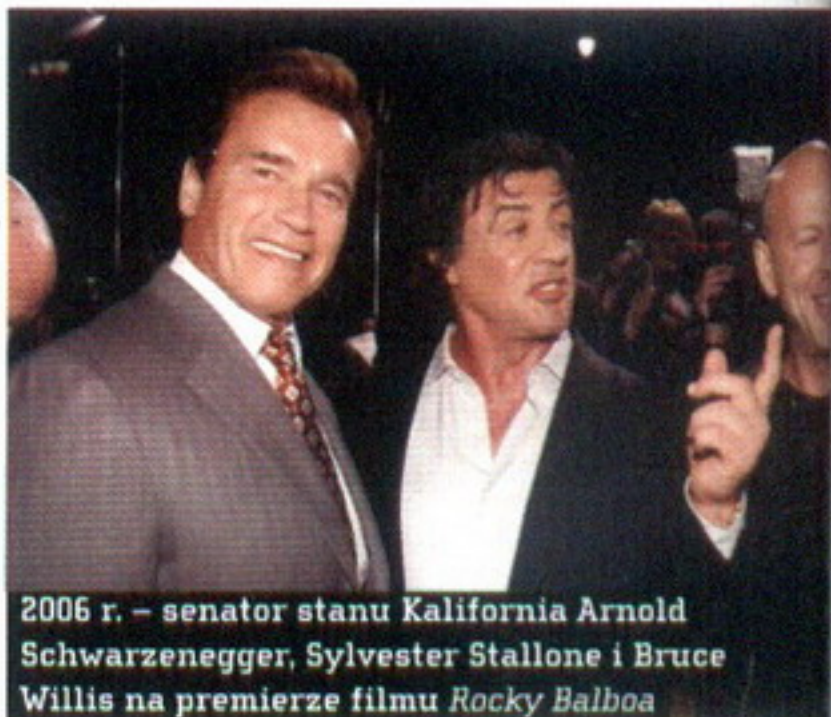
WILLIS: Świat się zmienił. Ja też. W dawnych czasach mój konserwatyzm sprowadzał się do jednego: chciałem jak najmniejszych wpływów rządu i jak najmniej marnotrawienia bogactw. Równocześnie uważałem, że rząd powinien troszczyć się o osoby starsze, niepełnosprawne i dzieci. Interesuje mnie program państwowej opieki zdrowotnej, ponieważ nie powinna ona znajdować się w rękach prywatnych. Nauczyciele nie powinni zarabiać 40 tys. czy 50 tys. dolarów rocznie, ale



2001 r. – Bruce Willis z Demi Moore (wtedy jeszcze żoną) i z trzema córkami: Rummer, Scout i Tallulah Belle



2002 r. – Bruce Willis z wizytą w Białym Domu u prezydenta George'a W. Busha



2006 r. – senator stanu Kalifornia Arnold Schwarzenegger, Sylvester Stallone i Bruce Willis na premierze filmu Rocky Balboa

Bruce Willis

150 tys. Rząd powinien zajmować się ludźmi, którzy nie radzą sobie w życiu. Opowiadam się za darmowymi lekami dla osób starszych. A my marnotrawimy miliardy dolarów.

PLAYBOY Jeśli będziesz tak dalej mówić, wywalą cię z Partii Republikańskiej.

WILLIS: Nie jestem już członkiem Partii Republikańskiej.

PLAYBOY Jesteś teraz demokratą?

WILLIS: Gdybym miał się jakoś określić, powiedziałbym, że jestem niezależny.

PLAYBOY Wcześniej pomagałeś Bushowi. Nie masz z tego powodu wyrzutów sumienia?

WILLIS: To trochę skomplikowane. Ciągłe coś się zmienia. W wielu sprawach, szczególnie w polityce nie mam pewności. Bo nawet jeśli wypowiadam się w jakiejś sprawie dosadnie, w głębi serca mogę myśleć o niej inaczej.

PLAYBOY Zawsze taki byłeś?

WILLIS: Teraz jestem starszy, mam dzieci. Gdy pracowałem nad pierwszą *Szklaną kulą*, Demi była ciężą. Na świat miała przyjść Rummer. Od czasu do czasu nadchodzi mnie myśl o cholernych społecznych niesprawiedliwościach. Im jestem starszy, tym bardziej rozważam dwie strony medalu.

PLAYBOY Zapisalesz się w historii Hollywoodu jako jedna z niewielu gwiazd popierających wojnę.

WILLIS: To nie takie proste. Nie mam co do tego jasności. Tak, to prawda, chciałem wykurzyć Hussajna. Myślę, że z perspektywy czasu okaże się to bardzo dobre posunięcie. Przecież pod pewnym względem dzięki wojnie wietnamskiej narodziła się w tamtym regionie świata gospodarka wolnorynkowa i społeczeństwo obywatelskie. Nie będę jednak ukrywał, że dostrzegam też naszą klęskę. Jak powiedziałem, nie ma na to prostej odpowiedzi.

PLAYBOY Czy to prawda, że oferowałeś milion dolarów temu, kto zabije Osamę Bin Ladena lub innych przywódców al-Kaidy?

WILLIS: Powiedziałem o tym komuś w rozmowie prywatnej. Podchwyciła to prasa i zrobiła z tego sensację.

PLAYBOY Ale czy naprawdę złożyłeś taką propozycję?

WILLIS: Jak mówię, dotyczyło to rozmowy prywatnej, którą ktoś podsłuchał i zrobił z tego aferę.

PLAYBOY Nie żalujesz swoich słów?

WILLIS: Tak, żałuję, że ktoś je podsłuchał i przekazał dalej wyjęte z kontekstu.



1988 r. – w niby-dokumentale *The Return of Bruno*, Willis gra Bruno Radoliniego, człowieka, który dał początek największemu zjawiskom muzyki pop, np. wymyślił taniec, którym fascynął John Travolta w *Gorączce sobotniej nocy*

1994 r. – Bruce Willis jako królik w filmie *North* (*Malolot*)

Bursztynowy kolor



STRONG
inspiruje

PLAYBOY Śledzisz na bieżąco wiadomości?

WILLIS: Tak, ale już nie czytam gazet. Czytuję wiadomości w internecie. Mam całkiem sporą wiedzę.

PLAYBOY Wydaje się, że w epoce blogów każdy jest komentatorem i krytykiem. Podoba ci się ta tendencja?

WILLIS: Jak mówił Kurt Vonnegut, „Pisanie książek antywojennych przypomina pisanie książek przeciw złodowaceniom”. Nic z tym nie zrobisz.

PLAYBOY Czy stała kontrola mediów wpływa na twoje życie, na to, z kim się spotykasz i z kim chodzisz na randki?

WILLIS: Nie wymuszam na nikim przed spotkaniem ze mną składania pisemnych zobowiązań do zachowania tajemnicy. Ale to fakt, jeśli przez długi czas spotykasz się z kimś sławnym, nieuchronnie napiszą o tobie w gazecie.

PLAYBOY Ale z drugiej strony pewnie masz do czynienia z kobietami, które chcą spotkać się z tobą po to, by napisali o tym w gazecie?

WILLIS: To prawda. Wiele takich się kręci.

PLAYBOY Ostatnio sporo dyskutowano w sieci na temat twojego pocałunku z Drew Barrymore. Chodzisz z nią na randki?

WILLIS: Jesteśmy starymi przyjaciółmi. Nie widziałem jej od dłuższego czasu, więc dałem jej buziaka. Tej nocy w hotelu działy się znacznie ciekawsze rzeczy, ale nie przeczytasz o nich w prasie.

PLAYBOY Zdradzisz nam swoją tajemnicę?

WILLIS: Wybaczcie, ale jeśli przestępstwem jest pocałowanie pięknej aktorki, która, tak się składa, jest moją przyjaciółką, to aresztujcie mnie i wywieźcie do gulagu. Nie mam żony. Romansowanie sprawia mi wystarczający kłopot, by jeszcze dodatkowo męczono mnie o pocałowanie Drew.

PLAYBOY Co bardziej gra ci na nerwach: krytycy, brukowce czy paparazzi?

WILLIS: Pieprzyć krytyków. Pieprzyć brukowce. Pieprzyć paparazzich. Przez agresję paparazzich zginęła księżniczka Diana i Dodi. Nie mówi się o tym głośno, ale to prawda. Ja sam znalazłem się kiedyś w sytuacji podobnego osaczenia. Paparazzi potrafią przybliżyć się do auta na swych motocyklach, wytrącając cię z równowagi.

PLAYBOY Dziennikarze dziwili się kiedyś twojej przyjaźni z Ashtonem Kutcherem, obecnym mężem Demi Moore. Mężczyźni zazwyczaj nie lubią zbyt bliskich kontaktów z aktualnymi facetami swoich byłych dziewczyn. Z tobą jest inaczej?

WILLIS: Tak. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. To po prostu cudowne, że Demi, matka moich dzieci, znalazła sobie tak świetnego faceta.

PLAYBOY Znałeś go, zanim zostali parą?

WILLIS: Słyszałem o nim. Jestem naprawdę szczęśliwy, że Ashton został członkiem mojej rodziny. Wiele osób dziwi się temu, że możemy się przyjaźnić, ale lubimy się tak bardzo, że jeździmy ze sobą na wakacje.

PLAYBOY Dużo czasu zajęło ci zaakceptowanie ich związku?

WILLIS: Niezbyt.

POCZUJ DROGĘ

Dunlop tworzy opony zapewniające wyjątkowe czucie drogi. Możesz być pewien, że najważniejsze informacje dotrą bezpośrednio do Twoich dloni. To dzięki Touch Technology będziesz lepiej czuć i rozumieć drogę, a nawet czytać jej nawierzchnię, co sprawi, że prowadzenie stanie się wyjątkowym przeżyciem.

DUNLOP



PLAYBOY Bywasz czasem zazdrosny o Demi?

WILLIS: Może to zabrzmieć dziwnie, ale przede wszystkim jestem szczęśliwym ojcem trzech córek. Ludzie często pielęgnują w sobie złość i resentymenty, lubią się osądzać i obwiniać. Ale nie można tego powiedzieć o Demi i mnie. Zależy nam na dobru naszych dzieci. Zawdzięczam to Demi. Naprawdę. Jest cudowną kobietą. Wiele też zawdzięczam Willowi Smithowi.

PLAYBOY Co on takiego zrobił?

WILLIS: Szczerze ze mną porozmawiał, kiedy przeżywałem trudne chwile związane z rozstaniem. Powiedział: „Chłopie, musisz postarać się o to, by wszystko było tak jak dawniej. Niech twoje dzieciaki widzą, że między tobą a twoją byłą jest OK, że twoje nowe dziewczyny są fajne”. Wtedy zrozumiałem coś bardzo ważnego. Tak, dzięki Will za to i za wszystkie dobre filmy, w których grałeś.

PLAYBOY Często widzisz się z dziećmi?

WILLIS: Codziennie.

PLAYBOY Jak się czujesz wychowując trzy córki?

WILLIS: Dowiedziałem się dzięki temu więcej o kobietach niż podczas mojego obcowania z kobietami.

PLAYBOY Czego na przykład?

WILLIS: Mówiąc szczerze, nie potrafię już pełen pychy twierdzić, że wiem o co chodzi kobietom. Ale wynika z tego taka oto korzyść, że przynajmniej wiem, że nie o nich nie wiem. Z większą łatwością przychodzi mi też ogarnięcie moich emocji w porównaniu z tym, jak to było dziesięć lat temu. Mam nadzieję, że przestałem być emocjonalnym troglodytą.

PLAYBOY Jako doświadczony samiec pewnie umiesz radzić sobie z amantami swoich córek?

WILLIS: Bez wątpienia wiem, o czym myślą szesnastoletni chłopcy.

PLAYBOY Obrywało się od ciebie chłopakom pojawiającym się w twoim domu z myślą o wyrywaniu twoich córek?

WILLIS: Zdarzały się chwile, kiedy moje córki miały mi to za złe. Nie chodzi o to, że się narzucąłem czy coś w tym stylu. Po prostu mówiłem im, że chcę poznać ich chłopców.

PLAYBOY Ze strzelbą?

WILLIS: A po co mi strzelba? Wystarczy spojrzenie. Moje córki krzyczały na mnie: „Tato, straszysz!”. Że niby ja jestem taki straszny? Ashton też mi w tym pomaga. Ma podobne podejście.

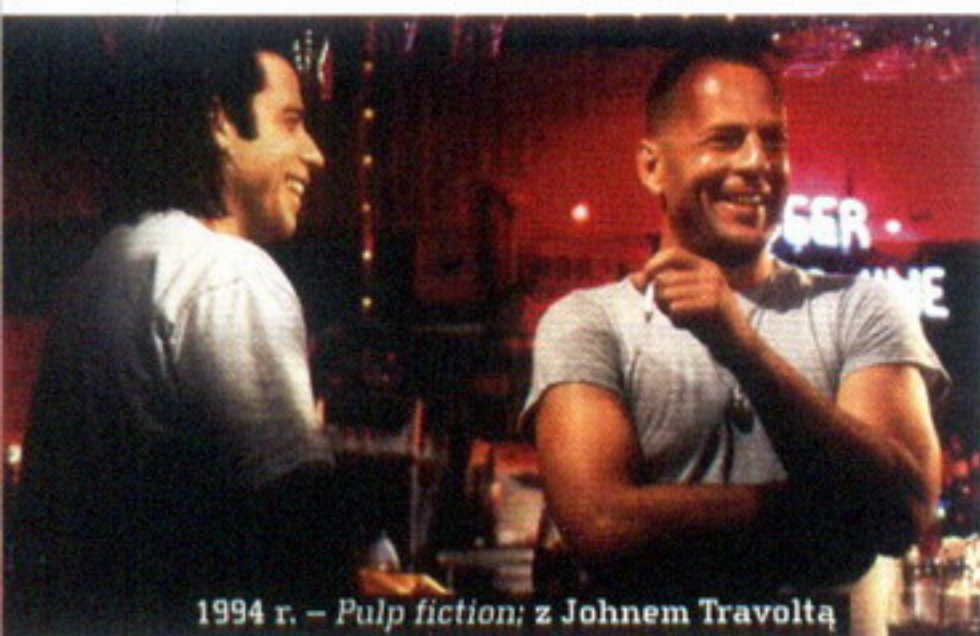
PLAYBOY Dzielisz się z nim swoją strategią ojcowską?

WILLIS: Pewnie. Czyż nie o to chodzi w rodzinie nuklearnej? Ostatnio spędziliśmy wakacje w Sun Valley. Ashton i Demi mają tam basen na podwórku. To wspaniałe miejsce na urządzenie imprez. Przychodzi sporo ludzi. Czasami zdarza się więc, że bierzemy na bok kogoś chłopaka i mówimy mu: „Od tej pory będziesz odpowiedzialny za znajdujące się w tym domu dziewczyny. Jeśli coś im się stanie, policzymy się z tobą”. Oczywiście żartujemy, ale to działa. Inna sprawa, że często te chłopaki zasypują mnie pytaniami o pracę nad *Pulp Fiction*. Moje córki wtedy się żalą: „To moi goście, a spędzają z tobą tyle czasu”.

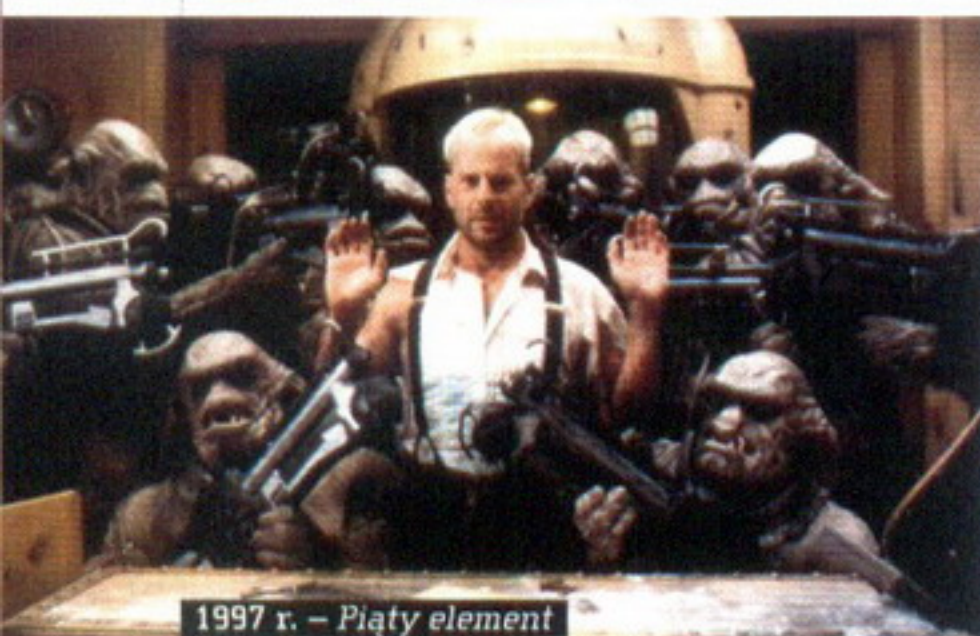




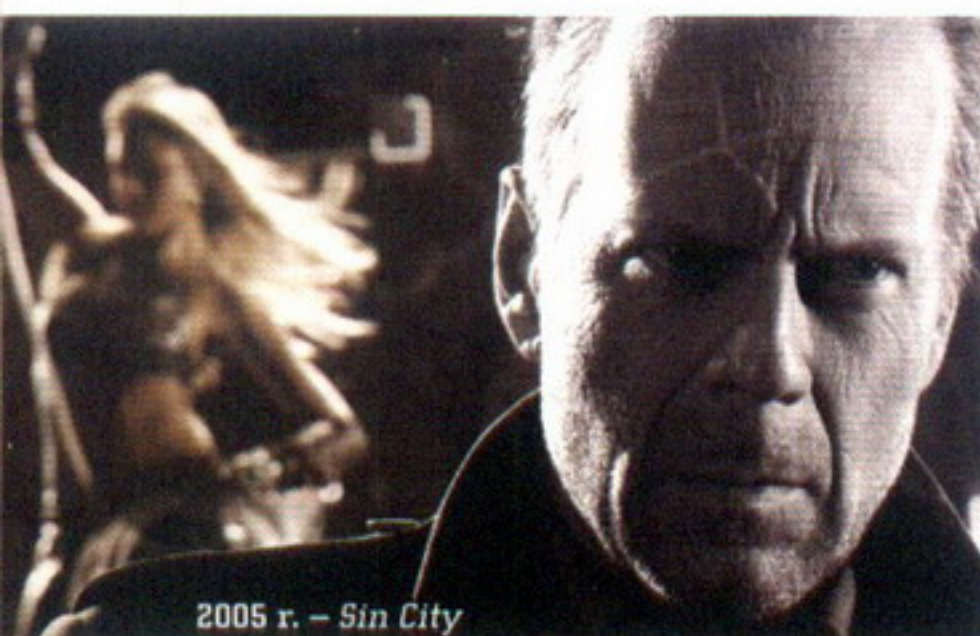
1988 r. – Szklana pułapka



1994 r. – Pulp fiction: z Johnem Travoltą



1997 r. – Piąty element



2005 r. – Sin City



2007 r. – Szklana pułapka 4

PLAYBOY Szukasz akceptacji dla swych potencjalnych dziewczyn nie tylko u swoich córek, ale też u bylej żony i jej męża?

WILLIS: Rzadko się zdarza, bym poznawał moje dzieci z dziewczyną, z którą mam randkę. Nie stawiam sobie ograniczeń, jeśli chodzi o to, z kim mogę się spotykać. Dostało mi się za to, że chodziłem z dwudziestosześcioletkami. Osobiście uważam, że ludzie w tym wieku są wystarczająco dorośli, by w świadomy sposób dokonywać swoich wyborów. Gdybym zachowywał się jak staruch, pewnie nie chciałoby przebywać ze mną.

PLAYBOY Wyobrażasz sobie randkę z kobietą w twoim wieku?

WILLIS: Kto wie? Może tak. Pięćdziesięcioletka? Cóż, trudno mi powiedzieć. Nie mam nic przeciwko kobietom w moim wieku. Nadal spotykam się z niektórymi swoimi znajomymi ze szkoły. Kiedy słyszę od osoby, niezależnie w jakim jest wieku, że spotyka się z kimś od kilku

PLAYBOY Czy w ten sposób chciałbyś nam powiedzieć, że jesteś zaprzysięgłym singlem?

WILLIS: Do momentu. Jestem otwarty na cud, ale nie popadam w przesadę. Chciałbym mieć więcej dzieci. Jestem świetnym ojcem. Wychodzi mi to dobrze. Wciąż myślę o tym, żeby mieć syna.

PLAYBOY Zastanawiałeś się nad tym, że kiedyś będziesz dziadkiem?

WILLIS: Nie za bardzo, ale pewnie powinienem. Czas szybko płynie.

PLAYBOY Wyobrażasz sobie siebie jako siedemdziesięcioletka?

WILLIS: Staram się tego wystrzegać jak ognia. Na szczęście, po matce odziedziczyłem dobre germańskie geny. Piję mnóstwo wody, która podobno sprzyja dobremu zdrowiu. Dbam również o swój organizm. Dobrze się odżywiam.

Kiedy słyszę, że ktoś, niezależnie w jakim jest wieku, spotyka się z kimś od kilku miesięcy, nieodmiennie jestem zdumiony. Kilka miesięcy? Dla mnie kilka dni to sztuka.

miesięcy, jestem nieodmiennie zdumiony. Kilka miesięcy? Dla mnie kilka dni to sztuka.

PLAYBOY Słyszałeś, co twoje córki miały do powiedzenia o twoich kobietach?

WILLIS: A żebyś wiedział, że słyszałem. Jeśli była to dziewczyna, na której bardzo mi zależało, mówiłem im: „Słuchajcie, tatuś jest zakochany, więc zbastujcie trochę i dajcie mi życie”. Ale czasami dawałem za wygraną.

PLAYBOY Lubisz być zakochany?

WILLIS: Jest takie zdanie z Sama Sheparda, wykorzystane w *Chorej miłości*: „Najlepszym lekiem na miłość jest jej akceptacja”. Z braku laku, to chyba najlepsze podejście.

PLAYBOY Powiedziałeś: „Nie wierzę w ogólne powodzenie długotrwałej wierności i monogamii”. Nadal tak uważasz?

WILLIS: Tak wynika ze statystyk. Liczby mówią same za siebie. Chris Rock kiedyś powiedział: „Mężczyzna jest wierny wtedy, gdy nie ma innej możliwości”. Muszę przyznać, że trafił w samo sedno.

PLAYBOY Ciężko pracujesz?

WILLIS: Nie przeczę. Ale ostatnio wziąłem sobie wolne po dobrze przepracowanym filmie. Wczoraj byłem na wycieczce pieszej. Dbam o kondycję, żeby nie zwijać się później w bólu.

PLAYBOY Czy któreś z twoich dzieci odziedziczyło po tobie twój słynny uśmieszek?

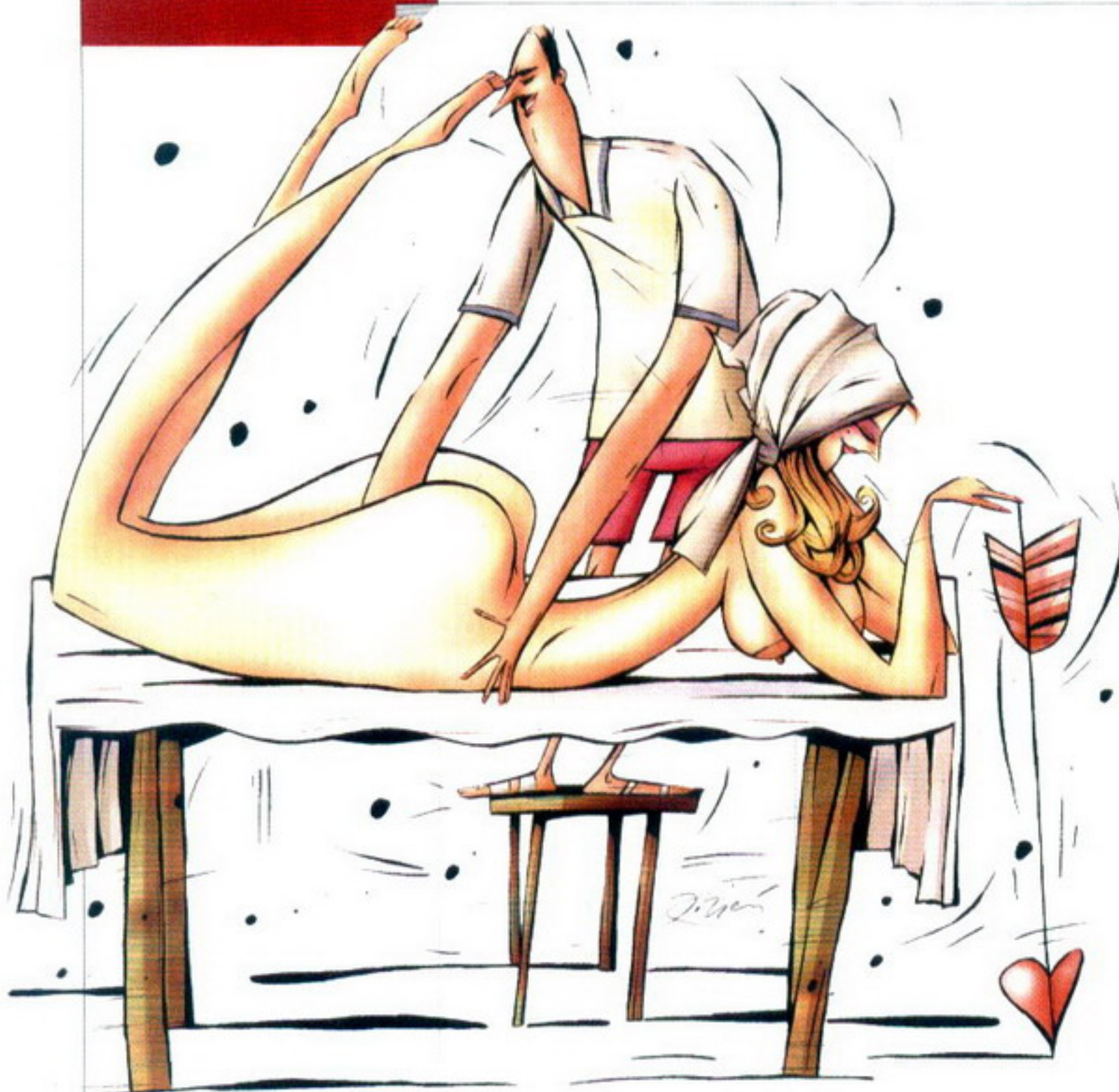
WILLIS: Tallulah ma coś z niego. Jest do mnie najbardziej podobna, tylko piękniejsza. Cała trójka ma specyficzne poczucie humoru. Podobne do mojego. Boki zrywać.

PLAYBOY Kiedy chodzisz po ulicy, ludzie rzucają ci na powitanie twoje filmowe powiedzonka?

WILLIS: O tak. Szczególnie te z *Pulp Fiction*. „I see deadman”, „Yupee-i-yeah motherfuckers”, „Zed’s dead, baby”. Co tam jeszcze? Chyba najwyższa pora skończyć ten wywiad? Do zobaczenia za dziesięć lat.

PLAYBOY Z okazji Szklanej pułapki 6?

WILLIS: Gdzie tam! Przyspieszmy. Będzie to Szklana pułapka 19. Oszczędzę w ten sposób trochę potu i łez. **E**



Flejtuszek

Wysłuchuję opowieści moich znajomych – demonów seksu, za którymi biegają podniecone laski wyrrywające ich sobie jak norkowe futra na wyprzedazy.



Hanna Bakuła

Najzabawniejszy jest mały mistrz masażu pan Rysio. Kiedy zajeżdżam do spa, wita mnie, wywracając oczami i widać od razu, że pojawił się w jego życiu nowy wątek seksualny. Pan Rysio jest nie najmłodszy, łysieje, ma żonę, dwie córki, zepsuty samochód i o dziwo, powodzenie u kobiet, które może wynikać z naszego samczego lenistwa. Skoro już się człowiek rozbierze i położy, to miło jest, gdy coś poza klepaniem pośladków z tego wyniknie. Ja nigdy się nie dowiem, co w panu Rysiu jest, a jest, bo co sezon pojawia się nowa ofiara. Tu muszę dodać, że na kochanice ma pozwolenie żony, która z nim nie sypia, ale Rysio, jak harcerz, musi być na wieczornym apelu. Kochankom to nie przeszkadza i nasze rozmowy zawsze bardziej dotyczyły didaskaliów niż dramatu, bo go w banalnym życiu Rysia nie było. Wszystko się zmieniło. Cekał na mnie z albumem do zdjęć wypełnionym kudłatą blondyną w stroju balowym. Duże zdjęcia typu lewe ucho – prawe oko pokazywał z cichymi świstami i patrzył jak kustosz Luwru demonstrujący Mona Lisę. Nie był to dawny ściemniacz seksualny, tylko trafiony strzałą Amora nieborak. Ze zdjęć patrzyło zimne oko sektora prywatnego. Powiało grozą, bo Rysio oznajmił, że wyprowadza się do blondyny i ona

daje mu jeździć swoim mercedesem. To był argument, tym bardziej że go od razu puknął, a ona go nie zabiła i romans trwał pozłacany obietnicami o własnym lumpeksie dla ukochanego. Sama miała już kilka.

Nadjechałam dzień po tym, jak o romansie dowiedziała się rodzina Rysia.

– No i co, pani Haniu, wyprowadzić się do niej?

Zapytałam o szczegóły i włos mi się zjeżył. Żona, istota niechciwa, była chora od zawsze, właśnie kupili łóżko małżeńskie 140 cm szerokości, do którego mały Rasputin wskakiwał prosto z łóżka 2 na 2 metry pani Evity.

– I co? – zapytałam. – Straszna sytuacja?

Otóż nie, choć pani Evita żądała natychmiastowej wprowadzki Rysia do niej i ślubu. Tego zrobić nie mógł, bo żonie będzie przykro i mają wspólne sprawy. Jego komórka jest na nią, a rachunki za kartę kredytową płaci też ona. Śmierdziało na kilometr ściemnianiem, ale masaż się skończył, więc tylko powiedziałam, że komórkę można przepisać telefonicznie, co przyjął ze zdumieniem. Następnego dnia porównywałyśmy zalety lasek pana Rysia. Obie lojalne i chodzi im wyłącznie o możliwość słuchania jego historyjek, acz pani Evitce o coś więcej. One na kolanach, on ma wydać wyrok.

Nie wierzę własnym oczom. Nade mną uwija się przepalona istotka z łysiną, bredząca jak najęta i mam uwierzyć, że to nie sen? Kobiety są głupie, ale chyba nie aż tak, bo pan Rysio jest na dodatek kompletnym golodupcem. Nagle nowe rewelacje. Łagodna żona wybrała się do sklepu kochanki i zrobiła awanturę, twierdząc, że Rysio ją puka, więc musiał przysiąc, że nie i zanocował u Evity, ale następnego dnia wybierał się do domu, bo trzeba było kupić kartofle.

Powiedziałam mu, że jest bydlakiem i zaraz go któraś zabije. Bo jakby się czuł, gdyby to Evita wpadała do niego, a spała z mężem w jednym łóżku? Uśmiechnął się na to jak Konfucjusz.

Minęło kilka dni. Pan Rysio znalazł złoty środek. Po pracy domowy obiad, a na noc do ukochanej albo odwrotnie. Miał klasę. Nie było co gadać do czasu, gdy pani Evita oznajmiła, że jest w ciąży. Rekord Guinnessa, bo ma 50 lat i nie rodziła.

– A skąd pan wie? – zapytałam osłupiała.

– Bo mi powiedziała – odparł z pewnością siebie świadka z IPN. Zaproponowałam zakup testu ciążowego i próbę w jego obecności. Ucieszył się, bo nigdy o czymś takim nie słyszał. Następnego dnia oznajmił, że ciąża pewna, choć test Evitka robiła sama, bo stygł mu obiad w domu. Ukochana młodo wygląda i dużo sika, więc jak nic zaszła. Był tym uradowany, ale żonie postanowił nic nie mówić do świąt. Stwierdził też, że musi ograniczyć romans, bo dzieci chcą z nim oglądać Szkło Kontaktowe. Koleżanka żony powiedziała mu, że jest ona zdrowa jak byk i nic nie robi, bo jej się nie chce, ale w takie ściemy Rysio nie uwierzył, choć prosiłam, żeby to przemyślał.

Nie kibicowałam żadnej, może trochę głupkowatej, niedowidzanej Evitce i się w końcu znudziłam tym niechlujstwem. Pewnego razu przychodzę do gabinetu, a tam ani śladu albumu. Rysio podśpiewuje i stwierdza, że jedzie na kilka miesięcy do Londynu i pewnie któraś do niego dojedzie, a jak nie, to tam jest jedna Basia, co mu wszystko załatwiła.



Wszyscy jesteście Tytuśami

W jednej z ksiąg autorstwa Papcia Chmiela małpiemu bohaterowi wyrasta na głowie fijoł. Tytus próbuje kwiatek obciąć, ale fijoł odrasta. Chowa go więc pod czapkę, ale przemądrzały Romek zdaje sobie sprawę, że fijoł rosnący na głowie to sygnał, że Tytus głupieje. Że ucłowieczenie szympansa może zakończyć się fiaskiem. Postanawia więc szukać ratunku u profesora T.Alenta.



Igor Zalewski

K Profesor T.Alent błyskawicznie rozwiązuje problem. Oto Tytus, miast gromadzić w głowie wiedzę z prawdziwego zdarzenia, zapchał ją sobie rozmaitym śmieciem. Głównie informacjami na temat rozgrywek ligowych. Inne rzeczy – mimo wysiłków Romka i A'Tomka – nie wchodzi mu już do mózgu, bo w nim po prostu nie ma miejsca. Genialny naukowiec wie, jak pomóc Tytusowi. Trzeba wyssać z jego głowy wszelkie informacje, oczyścić mózg, by był dziewiczy jak Antarktyda przed nadejściem Amundsena. Wtedy znowu wiedza będzie miała gdzie się gromadzić.

Profesor T.Alent konstruuje specjalną maszynę, która ma usunąć bity z małpiego twardego dysku. To wstrząsająca scena. Główka Tytusa de ZOO włożona jest do wielkiego gara z wijącymi się przewodami, który za chwilę pozbawi

sympatycznego szympansa intelektualnego dorobku życia. Tytus dramatycznie woła: „Zostawcie chociaż kto strzelił i w której minucie!”, ale Tomek i A'Tomek są nieubłagani. Oczyszczają głowę swego wychowanka do poziomu analfabety. – Buu, buu, guu, guu – mówi Tytus, gdy w drodze do domu koledzy proszą go o odczytanie tytułu reklamowanego na plakacie filmu. Był to znak, że w mózgu Tytusa zrobiło się sporo miejsca.

Ponieważ nie wyrósł mi na głowie fijoł ani żaden inny kwiatek, dość późno zdałem sobie sprawę, że też głupieję. A tak właśnie było. Durniałem w zastraszającym tempie. Mechanizm był podobny do tego, jaki wizjonersko przedstawił Papcio Chmiel kilkadziesiąt lat temu – zapychałem sobie głowę rozmaitym gównem. Tyle, że w odróżnieniu od Tytusa robiłem to nieświadomie. Nie pasjonowałem się rozgrywkami trzeciej ligi piłkarskiej. Wręcz przeciwnie, miałem wrażenie, że staram się dowiedzieć jak najwięcej o świecie. Po prostu odpalałem komputer i wchodziłem na pierwszy z brzegu portal. Albo włączałem TVN 24. Albo otwierałem gazetę. I chłonałem, chłonałem, chłonałem...

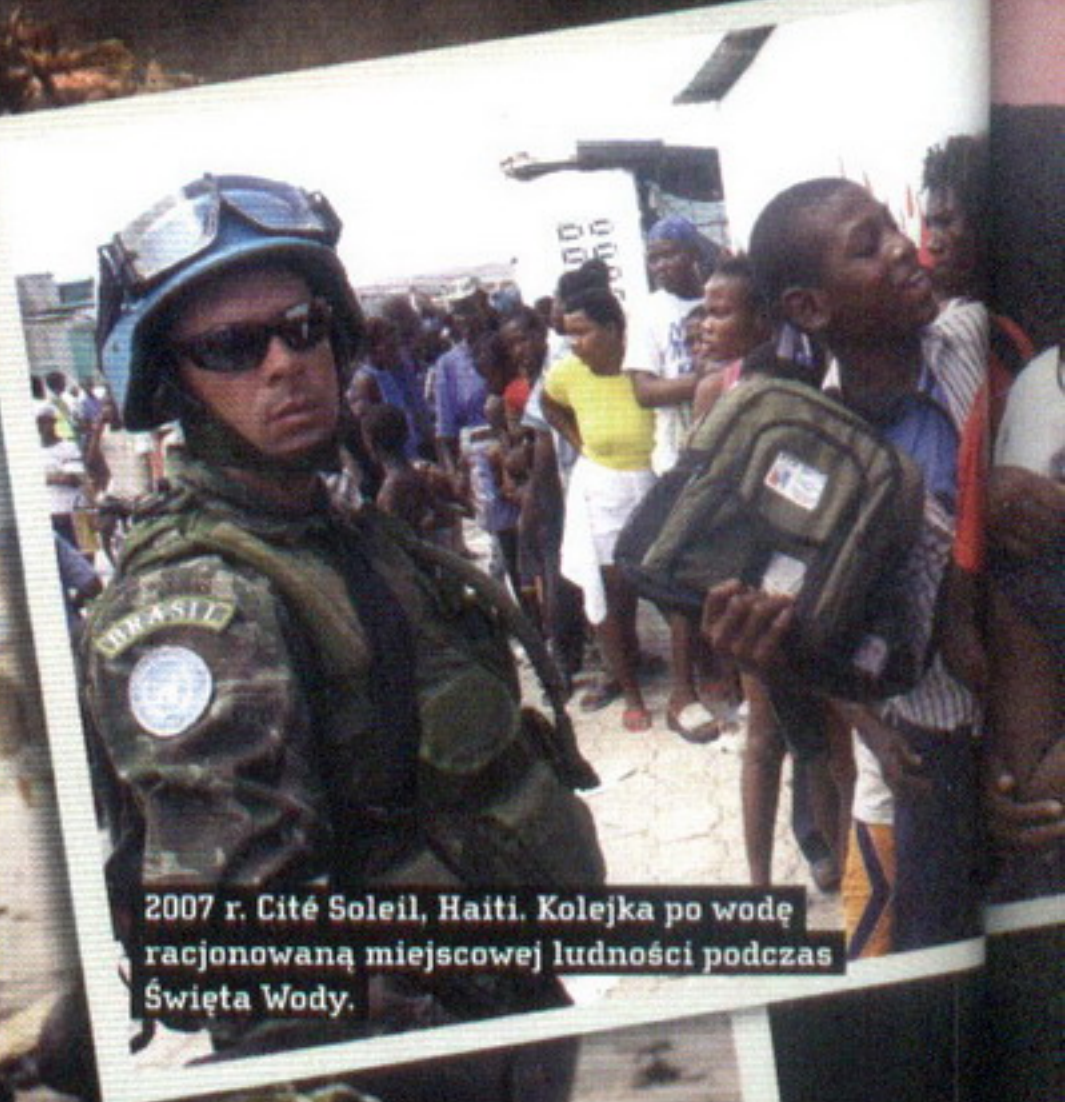
To niesamowite, ile człowiek może mimochodem przyswoić pierdoł, bredni, głupot oraz debilnych opinii na tematy, które go w ogóle nie interesują. Diety gwiazd, rozwód Michała i Mandaryny, nazwisko Samusioneek, którego z mojego mózgu nie da się wypłenić nawet rozpalonym żelazem, chociaż nie mam pojęcia kim jest Samusioneek (zresztą takich nazwisk jest więcej – mnożą się jak króliki i nie budzą żadnych skojarzeń, ale kicają, kicają i kicają po głowie, a człowiek rozpaczliwie próbuje sobie przypomnieć: kim do cholery jest ta Cerekwicka?). Albo Przemysław Gosiewski, którego zostawanie wicepremierem można było oglądać przez ponad tydzień bez przerwy, wraz z niezliczoną liczbą komentarzy i kontrkomentarzy i kontrkontrkomentarzy. A takie rozdymanie medialnych kondomów do rozmiaru Zeppelina to absolutny standard, bo media nie tolerują pustki.

To wszystko wlewa się do mózgu – używając dawnego sloganu reklamowego – z siłą wodospadu. Podobno nasze mózgi to potężne maszyny, z których możliwości korzystamy tylko w niewielkim stopniu. Pewnie tak jest. Ale śmieciowe informacje zachowują się tak samo jak śmieciowe jedzenie. Zapychają, a na zdrowe kalorie nie mamy już ochoty. I mózgi zamulają się nam jak stawy. Tłenu coraz mniej, karpie zdychają, a w końcu zostaje sam mul.

W Roku 1984 Orwella jednym ze sloganów totalitarnej władzy jest ponure zdanie „Ignorancja to siła”. Dzisiaj to hasło nabiera innego, paradoksalnego wydźwięku. Pryswajana wszelkimi możliwymi porami wiedza to coraz częściej balast, który przeszkadza w myśleniu. Informacje wcale nie czynią nas mądrzejszymi. Wręcz przeciwnie – wiedza oglupia i od niej rosną fijoły.

Co ciekawe, szybciej zdaliśmy sobie z tego sprawę w przypadku mózgów elektronicznych niż własnych. Komputery chronimy przecież przed spamem. Sobie nie instalujemy żadnych filtrów. ☒

2007 r. Bagdad, Irak. W wybuchu samochodu-
pułapki w dzielnicy Al-Sadriyah zginęły
72 osoby.



2007 r. Cité Soleil, Haiti. Kolejka po wodę
racjonowaną miejscowej ludności podczas
Święta Wody.



2004 r. Bagdad. Iracki policjant ogląda
bucik jednej z ofiar zamachu bombowego
w szyickiej dzielnicy Khadamiya.

Mogadyszu, Somalia. Z pięknego nadmorskiego miasta zostały dziś tylko gruzy. W tym miejscu stał niegdyś budynek Ministerstwa Obrony.

Cité Soleil to gigantyczny slums w stolicy Haiti Port-au-Prince

Tekst: Adam Leszczyński

STRZEZ SIĘ TYCH MIEJSC

**WAKACYJNY
ANTYPRZEWODNIK
PLAYBOYA**

Chociaż obecnie toczy się znacznie mniej wojen niż jeszcze 20 lat temu, świat wciąż jest pełen niebezpieczeństw. Najgroźniejsze miejsca świata, które opisujemy, nie są formalnie w stanie wojny, nie są to też – jak kiedyś – totalitarne państwa, ale takie, które z powodu wojny lub korupcji przestały działać.

► Bagdad ► Irak

Niedługo przed zesłaniem tego numeru PLAYBOYA do drukarni zamachowiec-samobójca wysadził się w samym centrum Zielonej Strefy, ufortyfikowanej dzielnicy Bagdadu, w której mieszkają Amerykanie, dyplomaci i iraccy politycy. Zdetonował ładunek w ściśle strzeżonej kafeterii irackiego parlamentu, zabijając lub raniąc kilku deputowanych. Lista kompromitujących wpadek wojsk amerykańskich w Bagdadzie jest zbyt długa, aby je wyliczyć. Pociski z moździerzy spadły 100 m od miejsca, w którym miał swoją konferencję w Zielonej Strefie Ban Ki-Moon, sekretarz generalny ONZ, i część zebranych rozbiegła się w panice. Kiedy

republikański kandydat na prezydenta USA John McCain przyleciał do Bagdadu, bo chciał udowodnić, że życie w mieście wraca do normy, przewieziono go z lotniska do centrum helikopterem – bo armia po czterech latach okupacji nie potrafi zabezpieczyć kilkunastu kilometrów drogi łączącej lotnisko z Zieloną Strefą (nazywanej po prostu „autostradą śmierci”).

Cudzoziemcy poruszają się po mieście wyłącznie w konwojach. Na każdym kroku grozi im porwanie, tortury i śmierć. Najbardziej narażeni są jednak zwykli mieszkańcy Bagdadu. Przez wiele miesięcy sunniti oczyszczali „swoje” dzielnice z szytów, a szyiti z sunnitów.

2004 r. Korea Płd. Łucznik Youn Mee-jin, zdobywca złotego medalu na igrzyskach w Sydney, pełni wartę w zdemilitaryzowanej strefie między dwiema Koreami.

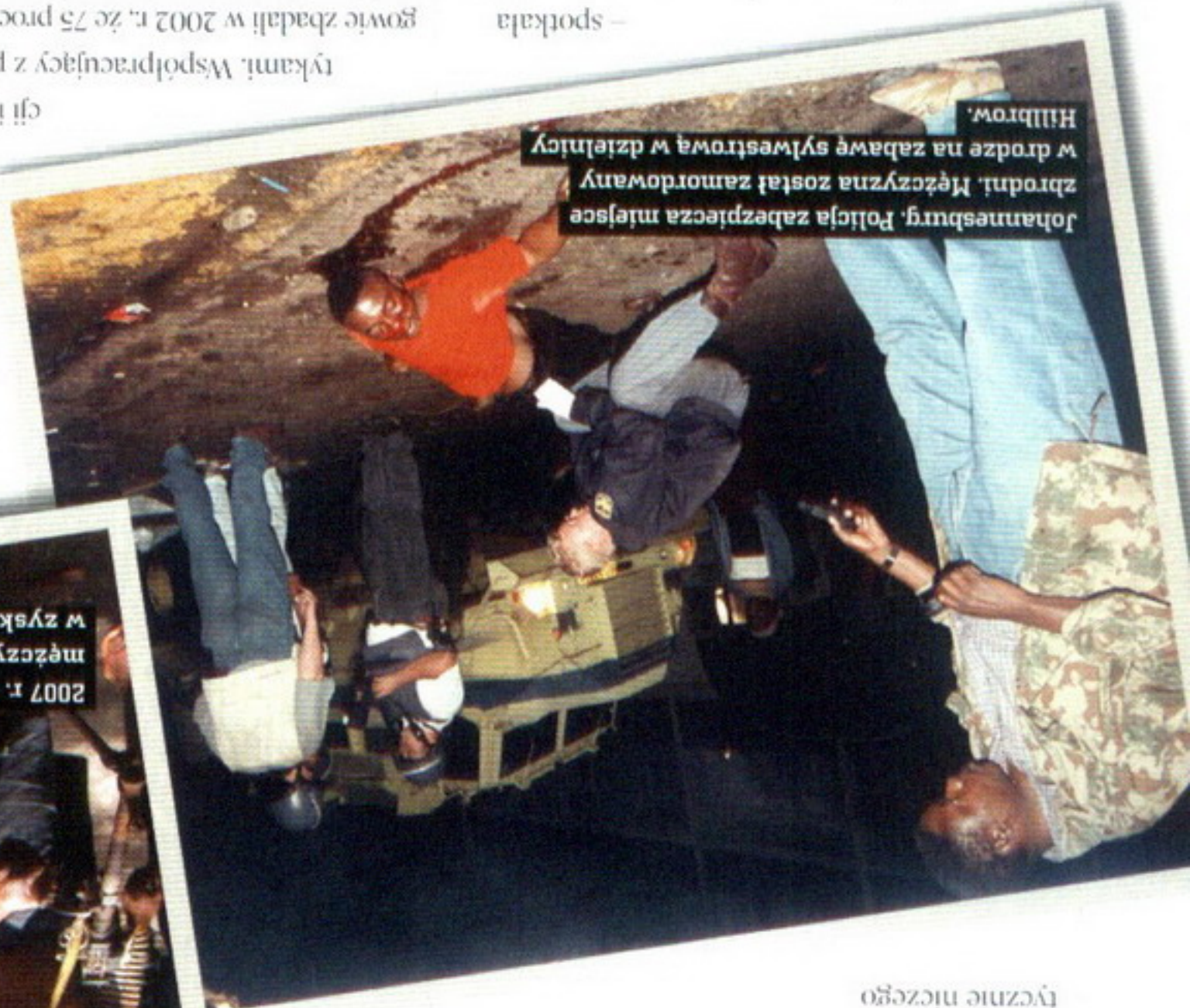
Tysiące ludzi straciły życie w tych czystkach etnicznych, a dziesiątki tysięcy musiały porzucić własne domy. Niemal codziennie w Bagdadzie „odnajdują się” dziesiątki zwłok, często ze śladami tortur – np. dziurami

GROZNA PLANETA Niebezpieczne miejsca

w głowie wywierconymi wiertarką. Dodajmy do tego zamachowców-samobójców wysadzających na ruchliwych targach i ulicach samochody wyładowane materiałem wybuchowym, nerwo- wych amerykańskich i irackich żołnierzy strze- lających do każdego, kto wygląda im na zama- chowca-samobójcę, snajperów polujących na Amerykanów, bandyckie napady i tysiące zgwał- conych kobiet (których nikt nawet nie liczy). Wiosną do miasta przybyło dodatkowe kilka tysięcy amerykańskich żołnierzy i bezpieczeń- stwo trochę się poprawiło. Amerykanie budują przez Irakijczyków różnych wyznaw. Mimo to sześciomilionowy Bagdad nadal jest piekłem.

◀ Mogadishu ▶ Somalia

to niegdys piękne nadmorskie miasto pozosta-
ło w stanie wojny prawie bez przerwy od 1991 r.,
kiedy partyzanci obalili markistowskiego dyk-
tatora Mohammada Siada Barre. Potem Moga-
diszu zostało podzielone między klanowych wa-
żaków i szefów prywatnych armii. Amerykanie
próbowali przywrócić w Mogadiszu porządek,
ale ich humanitarna interwencja – w Somali
nie ma nic tylko ropy naftowej, ale prak-
tycznie niczego



W styczniu islamistów wyrzuciła z miasta interwencja wojsk sąsiedniej Eritrii, popieraana przez Zachód – ale nie przez Somalińczyków. Obecnie w Mogadyszku toczą się najcięższe walki od kilkunastu lat, a setki trupów gniją na ulicach miasta. Ci, którzy pamiętają Mogadyszku sprzed wojny, zażywają pięknego nadmorskiego bulwaru i kolonialnych willi, z których dziś zostały wypalone ruiny.

◀ Hillbrow ▶ Johannesburg ▶ RPA

W latach 60. i 70. ta dzielnica w ścisłym centrum Johannesburga wyglądała lepij niż wiele miast w USA. Dziś dawne apartamentowce przypominają slumsy. Klasa średnia mieszka na przedmieściach i pracuje w Sandton – dawnym



chodów i strzelaninach pomie-
dzy bandytami i policją" – pisał o swojej dzieł-
nicy w powieści *Włajcie w naszym Hillbrow*
południowoafrkański pisarz Phaswane Mpe.
"Znaleziono pięciu ludzi z żebrami wypnutymi
ręcznikiem nożem... Dwie kobiety zostały
zgwalczone i zamordowane na Quartz Street...
Co najmniej osiem osób zmarło i trzynaste
zostało poważnie rannych, kiedy sylwestrowa
zabawa przyjęła formę deszczu butelek wyrzu-
canych z balkonów...".

Napady w białych dzień są normą. Spędziłem
jedno popołudnie, spacerując po ulicach Hill-
brow. Próbowano mnie napaść czterokrotnie.

► Pogranicze Ugandy i Sudanu



powiedziało, że zostało pobitych lub obrabowanych tylko dlatego, że byli obcy. 27 proc. przebadanych kobiet oświadczyło, że utrzymuje się z prostytutki. „Radio Lechowa” nadawało informacje o porwanach

1993 r. Sudańskie dzieciaki i ich maszynowe zabawki.

W mieście na krótko zapanował spokój, kiedy przejęli w nim władzę islamiści. Nie tylko zamknęli zakłady fryzjerskie, ale też bezwzględnie karali bandytów.

Boliwia. Nie ma równie niebezpiecznej trasy jak ta, która prowadzi z La Paz do Rurenabaque. Amerykański Bank Rozwoju zainwestował blisko 120 mln dol. w budowę nowej drogi.

Od kilkunastu lat armia Kony'ego terroryzuje pogranicze. Wielu żołnierzy to dzieci porywane z wiosek (w sumie porwał ich ponad 20 tys.), uczone gwałcenia i zabijania. Przez długie lata Kony'ego wspierał rząd Sudanu w Chartumie, który walczył z rebeliantami na południu i miał złe stosunki z Ugandą. Kony osłabiał i jednych, i drugich. Kiedy wojna się skończyła i południowy Sudan zyskał autonomię, Kony znalazł się w potrzasku. W zeszłym roku na krótko wyszedł z ukrycia i zaprosił do siebie dziennikarzy. Proponował pokój, ale jego oddziały nadal terroryzują północ Ugandy. Po głównych drogach podróżuje się w wojskowych konwojach.

► Droga La Paz–Rurenabaque ► Boliwia

Przejechanie 400 km dzielących La Paz, stolicę Boliwii, od Rurenabaque, małego miasteczka w dżungli, może zająć 20–30 godzin. Trasa zaczyna się na wysokości 4,5 tys. m n.p.m., wśród ośnieżonych szczytów, które otaczają La Paz. Kończy

się ponad 4 tys. metrów niżej, w parnej, gorącej Amazonii. Prawdziwą atrakcją tej trasy nie są jednak zapierające dech w piersiach krajobrazy. Droga jest wąską, krętą serpentyną, a w wielu miejscach na zakrętach mieści się tylko jeden samochód. Nie ma asfaltu. O tym, że boliwijscy kierowcy lubią brawurową jazdę, można się przekonać patrząc w dolinę – cała trasa usłana jest wypalonymi wrakami ciężarówek i autobusów, często leżących setki metrów w dół. Kiedy jechałem tą trasą, na zakrętach pół autobusu modliło się na głos do Matki Boskiej, której obrazek kierowca przykleił na szybie.

► Cité Soleil ► Haiti

W Mieście Słońca rozliczenia biznesowe załatwia się za pomocą bazooki i pistoletów maszynowych. Ten gigantyczny slums, w którym żyje większość mieszkańców Port-au-Prince, stolicy Haiti, podzielony jest na feudalne minipanstwa rządzone przez szefów uzbrojonych po zęby gangów (o takich przezwiskach jak np. „Straszny Wilme”). Gangi terroryzują cywilów, od których wymuszają podatki (państwo haitańskie tam nie funkcjonuje), i bez skrupułów mordują każdego, kto im przeszkadza – od misjonarzy i dziennikarzy po żołnierzy MINUSTAH, międzynarodowych sił ONZ, które próbują przywrócić rząd prawa i porządek na przerażająco biednym i niespokojnym Haiti. Gangi prowadzą między sobą wojny, w których używają granatów i broni maszynowej. Ponieważ Miasto Słońca zbudowane jest z dykty i blachy falistej, ofiarą tych walk pada wielu niewinnych cywilów.

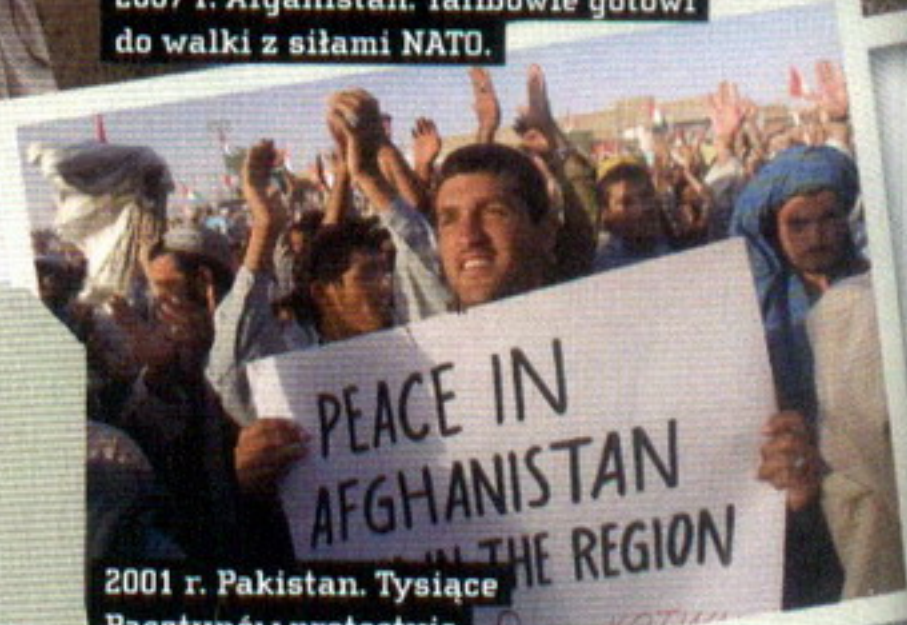
1993 r. Cité Soleil. Rodzina Haitińczyków przygląda się płonącemu wysypisku śmieci.



2002 r. Tajlandia. Narkotyki przechwycone przez wojsko i policję w okolicach złotego trójkąta to znikoma część rocznej produkcji w tym rejonie.



2007 r. Afganistan. Talibowie gotowi do walki z siłami NATO.



2001 r. Pakistan. Tysiące Pasztunów protestują przeciwko talibańskiemu reżimowi.

Informacje o zamieszkach, porwaniach, i pacyfikacjach rzadko przedostają się do światowych mediów, bo rząd nigeryjski bardzo niechętnie wpuszcza dziennikarzy.

Przez kilka lat gangsterzy kpili sobie z wojsk międzynarodowych. Podczas spotkania prezydenta Haiti z ówczesnym szefem amerykańskiej dyplomacji Colinem Powellem zdarzyło im się nawet ostrzelać pałac prezydencki z broni maszynowej. Od niedawna ONZ próbuje zaprowadzić porządek w Mieście Słońca: policja aresztuje gangsterów, kiedy wyjeżdżają w interesach poza slums, a na ulicach pojawiły się oenzetowskie czolgi. Idzie im nieco lepiej niż Amerykanom w Bagdadzie, ale nadal Miasto Słońca to najbardziej niebezpieczny slums na świecie.

► Kambelembele ► Demokratyczna Republika Kongo

Kambelembele, czyli w miejscowym języku leniuch, to pociąg, który jedzie 1400 km z miasta Kindu w środkowej części kraju do Lumumbashi, stolicy górniczej Katangi, na południu. Podróż może zająć trzy tygodnie. Albo pięć. Nie ma jednak innej drogi pomiędzy Kindu a Lumumbashi: jeżeli kogoś nie stać na samolot, pozostaje mu tylko kambelembele. Fotograf Michael Zumstein, który spędził w podróży cztery tygodnie, widział w kambelembele wszystko: nieopłacanych żołnierzy, wymuszających od pasażerów pieniądze za przejazd, porody i zgony, seks i handel. Pociąg jedzie powoli, bo dżungla błyskawicznie zarasta tory, których nikt nie remontował od dziesięcioleci. Często są też postoje, czasami dlatego, że brakuje paliwa, a czasami z powodów, których nikt nie potrafi i nie próbuje wyjaśniać. Formalnie pociąg należy do państwowych kolei, ale od

wielu lat nikt nie troszczył się ani o tory, ani o tabor, a kolejarze nawet przez kilkanaście miesięcy nie dostawali swoich skromnych pensji. Ludzie jadą w korytarzach, na dachu i właściwie w każdym miejscu, do którego można się weisnąć. Kambelembele tak działało od wielu lat. Coś się jednak powoli zmienia. W styczniu 2006 r. nowy rząd kongijski uruchomił nowy pociąg pomiędzy Kindu i Lumumbashi. Choć „Złota Palma” jest szybsza i wygodniejsza, kambelembele jeździ nadal.

► Delta Nigru ► Nigeria

Bogate pola naftowe położone u ujścia wielkiej rzeki Niger do Atlantyku są eksploatowane od dziesięcioleci. Bardzo niewiele pieniędzy z ropy trafia do ludzi, którzy tam żyją. Korupcja jest powszechna. Organizacje międzynarodowe szacują, że nawet 80 proc. produktu krajowego brutto Nigerii jest rozkradane przez administrację państwową i pracowników państwowych firm. Pozostaje tylko śmietnik – niegdyś piękne rozlewiska Nigru zanieczyszczone ropą, chemikaliami i zardzewiałymi wrakami starych instalacji. Zdesperowani ludzie często przebijają rurociągi i kradną ropę – co nierzadko kończy się wybuchem i setkami spalonych żywcem ofiar.

Niektórzy mieszkańcy chwycili za broń przeciwko nigeryjskiemu państwu. Zbrojne bandy napadają na żołnierzy i porwują zagranicznych pracowników kompanii naftowych. W odpowiedzi rząd wprowadził armię, która zachowuje się niezwykle brutalnie. Informacje o zamieszkach,

porwaniach, okupacjach instalacji naftowych i pacyfikacjach rzadko przedostają się do światowych mediów, bo rząd nigeryjski bardzo niechętnie wpuszcza dziennikarzy. Także ze względu na ich bezpieczeństwo – napady rabunkowe i morderstwa są tam na porządku dziennym.

► Wyspy Salomona

Rajskie wyspy na Pacyfiku nieopodal Nowej Gwinei od dziesięcioleci są pogrążone w brutalnym wewnętrznym konflikcie. W 1999 r. lud Gwale z wyspy Guadalcanal założył Rewolucyjną Armię Guadalcanal (przemianowaną później na Ruch Wyzwolenia Isatabu) i rozpoczął czystki etniczne na wyspach, zmuszając ponad 20 tys. ludzi z rywalizujących plemion do ucieczki do stolicy, Honiara. Po cyklu zbrojnych przewrotów i zamieszek rząd faktycznie stracił kontrolę nad wyspami, którymi zaczęli rządzić szefowie lokalnych gangów (wyspy formalnie nie mają armii, tylko liczącą 500 osób policję). W 2003 r. na wyspach wylądowały siły międzynarodowe, którym udało się nieco uspokoić sytuację. Zamieszki (ostatnio spalono chinatown w stolicy) oraz napady na turystów i obcokrajowców mieszkających na wyspach nadal zdarzają się często. Znaczna część terytorium jest poza kontrolą skorumpowanego i nieudolnego rządu.

W kwietniu 2007 r. Wyspy Salomona spotkało jeszcze jedno nieszczęście – tsunami, które zniszczyło kilkaset domów w stolicy i pozbawiło tysiące ludzi dachu nad głową.

► Północny Waziristan ► Pakistan

Według ostatnich doniesień Osama bin Laden wybrał sobie na kryjówkę właśnie to miejsce – górzyste pogranicze Afganistanu i Pakistanu, zamieszkane przez wojownicze plemiona Pasztunów, głęboko wierzących muzułmanów, obsesyjnie wrażliwych na punkcie rodzinnego honoru (konflikty rodowe kończą się często krwawymi wendettami). Tutaj każdy nosi broń, a kalasznikowy można kupić bez problemu na wioskowych targach – z amunicją mierzoną na wiaderka. Chociaż teoretycznie te obszary podlegają pakistańskiemu rządowi, jego władza tutaj często nie sięga. Obszarem rządzą starszyzny plemienne, a wojsko pakistańskie często jest traktowane jak obce, zewnętrzne siły. Kogo tu nie ma?



2006 r. Wyspy Salomona. Wyborowi nowego premiera towarzyszyły gwałtowne protesty.

Na pograniczu działa al-Kaida, rozmaite ugrupowania islamskie, milicje klanowe i plemienne; mają bazy wyrzuceni z Afganistanu przez wojska NATO talibowie oraz wywiady wszystkich chyba liczących się światowych mocarstw. Chociaż napad rabunkowy nie grozi tutaj podróżnym tak bardzo jak w slumsach wielkich miast Afryki czy Ameryki Łacińskiej, to islamisci z pobudek religijnych mogą mu poderżnąć gardło.

► Złoty trójkąt ► Azja Południowo-Wschodnia

Światowe centrum produkcji opium (dopiero niedawno wyprzedził je Afganistan) to liczący blisko 300 tys. km² obszar na granicy Tajlandii, Birmy, Laosu i Wietnamu. Tu rządzą narkotykowi baronowie, którzy pozostają często w sojuszu z miejscową administracją lub rozmaitymi ugrupowaniami partyzanckimi (a często i jednymi, i drugimi, bo wszyscy czerpią z opium zyski).

Na hektarze opium można zarobić 20–30 tys. dolarów z jednego zbioru. Chociaż rząd tajski wycina plantacje i spryskuje je trującymi chemikaliami z helikopterów, pieniądze są zbyt dużą pokusą dla biednych wieśniaków – którzy na innych uprawach mogliby zarabiać tysiąc, może dwa tysiące dolarów rocznie. Region jest bardzo trudno kontrolować – to porośnięte dżunglą góry, przez które prowadzi tylko kilka dróg. Nic dziwnego, że turyści trafiają tam niesłyszalnie rzadko, a dziennikarze podróżują głównie z wojskową obstawą.

► Darfur ► Sudan

Ludobójstwo i czystki etniczne w Darfurze trwają już cztery lata. Zginęło w nich 350 tys. osób, a ponad dwa miliony musiały schronić się w obozach dla uchodźców. Ofiarami wojny są czarni muzułmanie: sprawcami większości zbrodni – arabskie bojówki, zbrojne i wspierane przez rząd. Oprócz nich w Darfurze działa kilka ugrupowań rebeliantów, które rzadko występują wspólnie, a często wzajemnie się zwalczają. Unia Afrykańska wysłała do Darfuru, pustynnego obszaru wielkości Francji, bez dróg i lotnisk, siedem tysięcy żołnierzy, ale oni nie są w stanie zapewnić tam nawet iluzji bezpieczeństwa.

Pracownicy organizacji humanitarnych cały czas narażeni są na ataki. Uciekinierzy z Darfuru nie mogą nawet wyjść poza granice obozów, bo tam czekają ich gwałty (dziesiątki tysięcy kobiet zostało już zgwałconych) lub śmierć. Tragedia w Darfurze to wymowne świadectwo bezsilności wspólnoty międzynarodowej. W ONZ wszystkie działania blokują Chiny, które zainwestowały dużo w wydobywanie ropy naftowej w Sudanie i sprzyjają jego rządowi.

► DMZ ► Korea

Szeroka na dwa kilometry strefa zdemilitaryzowana rozdziela bogatą kapitalistyczną Koreę Południową i przerażająco biedną totalitarną północ, którą włada

operetkowa dyktatura Kim Jong Ila. Po przeciwnych stronach ciągnącego się wzdłuż 38. równoleżnika pasa „zdemilitaryzowanego” ciągną się linie bunkrów i fortyfikacji. Czekają tam w pogotowiu tysiące dział, samolotów i żołnierzy. To najbardziej ufortyfikowany rejon świata, naszpikowany minami, elektronicznymi czujnikami i drutem kolczastym. Nawet mysz nie ma prawa się prześliznąć. Granica jest tak szczelna, że szpiedzy z północy przerzucani są zwykle drogą morską. Formalnie obie Koree są od 1950 r. w stanie wojny. I chociaż Koreańczycy z południa próbują inwestować na północy, żeby otworzyć i osłabić reżim Kima – tysiące dział chińskiej i radzieckiej produkcji nadal są wymierzone w Seul, który leży zaledwie godzinę drogi samochodem od granicy.

► Baldwin City ► Kansas, USA

Czterotysięczne Baldwin jest miastem uniwersyteckim. W prywatnym college'u studiuje 800 studentów. W Baldwin jest jedna atrakcja: XIX-wieczny brytyjski kościółek, który miejscowy biznesmen kupił, rozebrał i cegła po cegle przewiózł przez ocean. Przed złożeniem pomalowano go na żółto, bo oryginalny szary kolor wydał się sponsorowi zbyt smutny. Wokół miasta ciągną się pastwiska, a w całym hrabstwie jest więcej krów niż ludzi. Przed wjazdem do Baldwin City stoi billboard reklamujący linię telefoniczną z pomocą psychologiczną dla tych, którzy myślą o samobójstwie. Przed depresją i śmiercią z nudów obywatele Baldwin ratują się wypadami do odległego o półtorej godziny jazdy dużego miasta (niestety, jest to niezbyt wesołe Kansas City). 

Chirurgia Plastyczna

LINEA

Go!

CORPORIS

www.lineacorporis.com.pl

tel.: 22 635 73 63



Johnny Cash podczas koncertu dla więźniów
Cummins Prison Farm w stanie Arkansas w USA w roku 1969

MU- ZYKA

I

Tekst: Hirek Wrona

WIE- ZIE- NIE

Dla nich nie ma prostych ścieżek. A żeby coś przeżyć, muszą stanąć na krawędzi – bo tam, gdzie zbacza się z drogi, zaczynają się dla nich prawdziwe emocje, a czasem także spore pieniądze.

Wrześniowy wieczór 1970 r., więzienie Cook County w stanie Illinois. Masywny BB King powoli wtacza się na prowizoryczną scenę, pod którą próżno szukać standardowo wyglądających fanów bluesa. Zamiast nich, w kłębowisku gęstego kurzu rozpoznać można ubrane w uniformy posępne męskie sylwetki. Gdy z gitary BB Kinga wypływać zaczynają pierwsze akordy, bezwyrazowe smutne twarze rozpromieniają się. Po chwili chłodne mury rezonują już hukiem ponad dwóch tysięcy gardel, którym więzienie nie odebrało ani krzepy, ani czucia i wrażliwości. Ryzykowny eksperyment się udał: przy zachowaniu minimalnych środków ostrożności, lekceważąc wszelkie normy dotyczące bezpieczeństwa, BB King zawładnął „swoloczą”, „wyrzutkami”, „degeneratami” i „kryminalistami”. Użył do tego prostych środków – sekcji rytmicznej, swojego niezapomnianego głosu, jedyne w swoim rodzaju brzmienia gitary oraz sekcji dętej, która nieczym tornado porwała z miejsc więzienną społeczność. Wyglodniali, spragnieni prawdziwych emocji outsiderzy dotknęli normalnego, wolnego życia, które objawiło się sekwencją nut.

Co sprawia, że światy zbrodni i sztuki przenikają się? BB King nie jest jedynym artystą, który miał konszachty z więziennictwem. W prawdzie nie było mu dane zasmakować państwowej strawy, warzonej z myślą o niechcianych obywatelach, ale pokazał, w jak wielkim stopniu mroczne umysły chłoną i rozumieją sztukę. Wystarczy przyjrzeć się największym artystom XX wieku, jak Jim Morrison, Jimmy Hendrix, Johnny Cash, James Brown czy Rick James – praktycznie każdy z nich miał do czynienia z Temidą. W jakim stopniu muzyka może mieszać się ze zbrodnią, pokazał niegdyś maniackalny Charles Manson – średnio utalentowany amerykański muzyk, który przeszedł do historii jako psychopatyczny zabójca-inspirator, bowiem dziełem jego życia okazał się misternie uknutą makabryczny mord na Sharon Tate, żonie Romana Polańskiego oraz jej przyjaciółkach. W sądzie Manson tłumaczył, że do popełnienia zbrodni pchnęła go rockandrollowa muzyka The Beatles. O wiele częściej jednak muzyka ma zbawienny, oczyszczający wpływ na niepokorne umysły, które buzujące myśli materializują w piosenkach albo na koncertach.

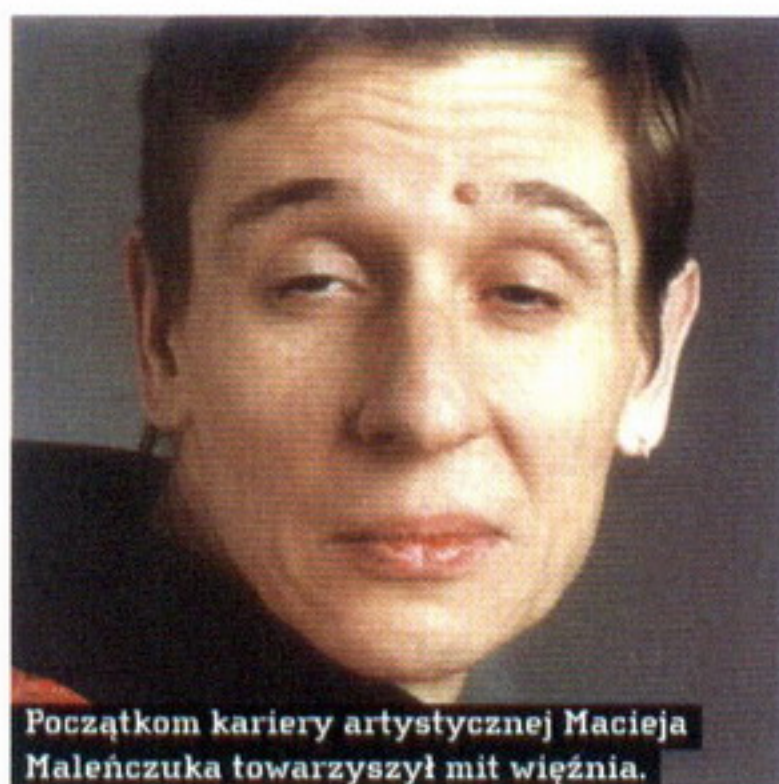


B.B. King na koncercie w kalifornijskim więzieniu Chino State Prison w roku 1972

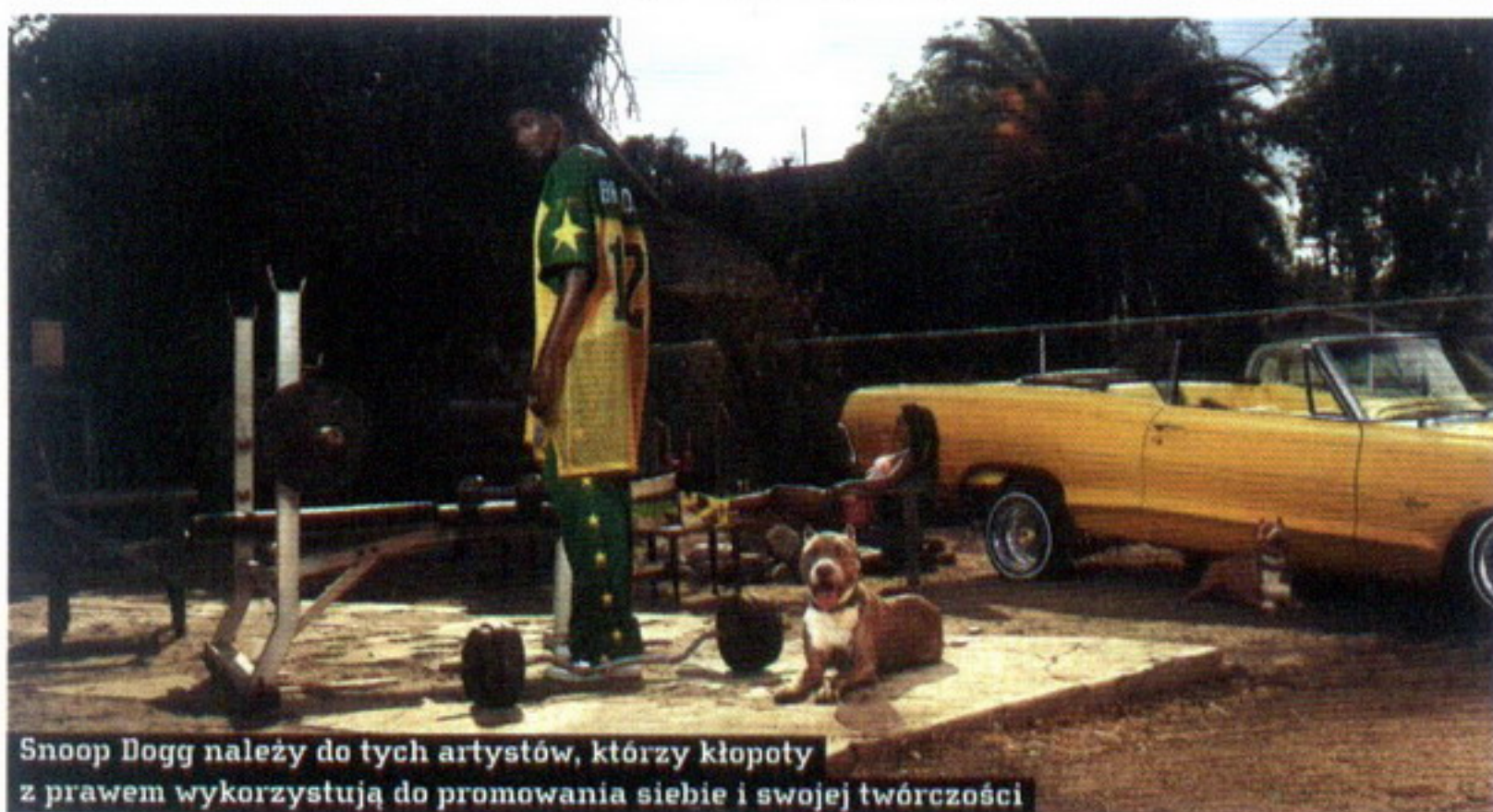
Johnny Cash stał się adwokatem więźniów na całym świecie aktywnie walczącym o ich prawa, a jego *Folsom Prison Blues* – hymnem skazanych



Żeby wystąpić w więzieniu St. Quentin, Metallica musiała zostać zaakceptowana przez rządzący nim podziemny gang Outlaws



Początkom kariery artystycznej Macieja Maleńczuka towarzyszył mit więźnia.



Snoop Dogg należy do tych artystów, którzy kłopoty z prawem wykorzystują do promowania siebie i swojej twórczości

O Macieju Maleńczuku można by chyba powiedzieć wszystko, ale nie to że jego duch jest grzeczny. Artysta wielokrotnie zmanifestował bogactwo swojego wewnętrznego świata, pojmowanie piękna, które nie jest łatwe, ale warte zachodu. Dotykając mrocznych zakamarków jego życiorysu można przekonać się, że prawdziwa sztuka często przekracza kulturalne i społeczne normy, wypływając z głęboko zakorzenionej potrzeby wolności i nielimitowania przekazu. Takie rozumienie bardzo często, paradoksalnie, nakłada na artystę kajdany – dosłownie. Rogata natura Maleńczuka zaprowadziła go za więzienne mury, chociaż o sromotnym przewinieniu z jego strony nie było mowy – po prostu nie chciał iść do wojska. W komunistycznej Polsce obowiązek służby wojskowej kontrolowany był jednak z o wiele większym pietyzmem niż dzisiaj, a niesubordynowanym przyklejano łatkę wrogów ojczyzny, działających na rzecz imperialistycznego Zachodu. Maleńczuk konsekwentnie odmawiał stawienia się w jednostce wojskowej, za co trafił do aresztu na półtora roku. Był to wystarczający okres, żeby muzyk ukształtował swoją artystyczną wrażliwość, popadając w fascynację surowym bluesem i poezją. W trawionej stanem wojennym Polsce pobyt w więzieniu, dodatkowo związany z otwartym sprzeciwem się władzy, automatycznie czynił człowieka legendą, o której szeptano podczas kameralnych rozmów i której nazwisko pojawiało się na murach. Można się tylko domyślać, jakie przeżycia dał Maleńczukowi pobyt w więzieniu – analizując jego twórczość widać, że musiały być one bardzo intensywne. Artystyczna osobowość Maleńczuka to niepohamowany nonkonformizm, punkowe kontestowanie wszelkich norm, ale również wielkie umiłowanie klasycznego piękna – wydany niedawno przez niego zbiór średniowiecznych pieśni religijnych potwierdza, że w sztuce Maleńczuk nie narzuca sobie żadnych ograniczeń. Może właśnie flirt z jarzmem zakładu karnego rozbudził w nim wielkie pragnienie wolności i uformował jako artystę?

Topos więzienia pojawia się również w życiorysie i twórczości Johnny'ego Casha – prawdziwej legendy amerykańskiej muzyki. Cash zasłynął jako niekonwencjonalny i niepokorny bard, otwarcie manifestujący kontrowersyjne poglądy, co w świecie przesłodzonego południowego

country było czymś absolutnie niespotykanym. Wolna Ameryka była światopoglądowym eldorado, ale początkowo i tak z trudem przyjmowała smutek, ból i cierpienie, które przewijały się w liryce Casha. Jednocześnie Cash stał się adwokatem więźniów (również poza granicami USA), aktywnie walczącym o ich prawa. Jego *Folsom Prison Blues* stał się hymnem rzesz skazanych i jednocześnie jedną z najbardziej charakterystycznych kompozycji w dorobku artysty. Motywy wielkiego zainteresowania, jakim Cash obdarzył więźniów, nie są znane – można jednak przyjąć, że imperatyw pochodził z serca, które kazało mu „zaopiekować” się tymi, o których istnieniu prawie nikt nie chce pamiętać. W późnych latach 50. Cash dał serię koncertów w amerykańskich zakładach karnych, m.in. w więzieniach w Folsom i San Quentin. Pochodząca z płyty *Johnny Cash at San Quentin* piosenka *A Boy Named Sue* trafiła na drugie miejsce listy tygodnika „Billboard”. Okazało się, że ówczesnym Amerykanom wcale nie był obojętny los dziesiątek tysięcy skazańców, którzy nie mieścili się w koncepcji American Dream. Zachęcony pozytywną reakcją więźniów oraz słuchaczy, w latach 70. Cash zagrał dla szwedzkiego zakładu karnego w Osteraker. Tam również spotkało go ciepłe przyjęcie – po części pewnie dlatego, że starał się komunikować głównie za sprawą uniwersalnej sztuki, a po szwedzku mówił tyle, ile musiał z grzeczności. Autentyczny, bolesny obraz świata zawarty w tekstach piosenek Casha z całą pewnością pomógł więźniom poczuć się wolnymi – chociaż na półtorej godziny trwania koncertu.

BB King, Maciej Maleńczuk i Johnny Cash reprezentują jaśniejszą stronę związku łączącego sztukę z kryminałem. Każdy z nich, w różnym stopniu i na różnych poziomach, dotknął problemu ograniczania wolności, przekuwając go w artystyczne manifestacje. Mit towarzyszący postaci Macieja Maleńczuka prawdopodobnie ukształtowały przeżycia z za krat. BB King

i Cash z kolei, poddając się bezpośredniej konfrontacji ze skazanymi, dali im chwilę wyzwalającej radości. Mariaż sztuki czy też show-businessu ze światem z za krat nie zawsze jednak wychodzi na zdrowie – wystarczy przejrzyć strony dowolnej bulwarówki, by nacieszyć oczy kolejnymi kryminalnymi skandalami z udziałem gwiazd.

Odrębną grupę artystów powiązanych z kryminałem stanowią muzycy hiphopowi. Ich protoplasta Gil Scott-Heron, jeden z największych czarnych poetów i muzyków XX w., dzisiaj pozostaje nieco zapomnianym więźniem. Swoje zrobiła kokaina oraz niedotrzymanie umowy warun-

czy Eminem – każdy z nich miał kontakty z wymiarem sprawiedliwości, ale nie budzą one pozytywnych skojarzeń, nie generują przyływu uczuć wyższych, nie stanowią również inspiracji do wiekopomnych dzieł. Dają tym samym co najwyżej pożywkę szóstej stronie „New York Post” albo stają się głównym story w „National Enquirer”. Gwiazda, której zdarzy się zadrzeć z prawem, jest idealnym tematem do długich narodowych rozważań, chociaż pastwienie to przeważnie kończy się wraz z następnym numerem pisma, automatycznie resetującym przeszłość. Ale liczba sprzedanych płyt idzie do góry. W znakomitej większości przypadków do sztuki nie przedostaje się z tego prak-

tycznie nie – wydarzenie jest szybko konsumowane zarówno przez twórcę, jak i odbiorcę, którzy nie zamierzają albo nie są w stanie zrobić z niego żadnego użytku. Owszem w przypadku czarnej muzyki – hiphopu w szczególności – kryminalne historie z pistoletem i zakrwawioną forszą w roli głównej są tematem przewodnim co drugiego tekstu, ale ich plastyczność, sztuczność i generyczność skutecznie oddalają wizję artystycznej nirwany. Ich twórcy być może jej nie poszukują, ale co z odbiorcami, którzy chcą cokolwiek przeżyć? Ci niech pomyślą o Cashu, Kingu, Maleńczuku i innych, którzy być może nie zetknęli się z więzieniem, ale potrafią uwolnić siebie i nas.



SAMSUNG

Ludzie Newsy Gadzety Pasje Zabawa

Play/ Gadzety/ Muzyka/ Pakiety
Muzyczne/ Pakiet

Gratis: Pakiet Muzyczny 1/9

1. Magnetic - Material Girl ★ ★ ★
2. Arash - Temptation ★ ★ ★
3. Basshunter - Botten Anna ★ ★ ★
4. Inspirations - Sisters ★ ★ ★
5. Wolność słowa - Pudelsi ★ ★ ★

Tylko w pakiecie wszystkie produkty za 0.00 PLN

TYLKO TERAZ

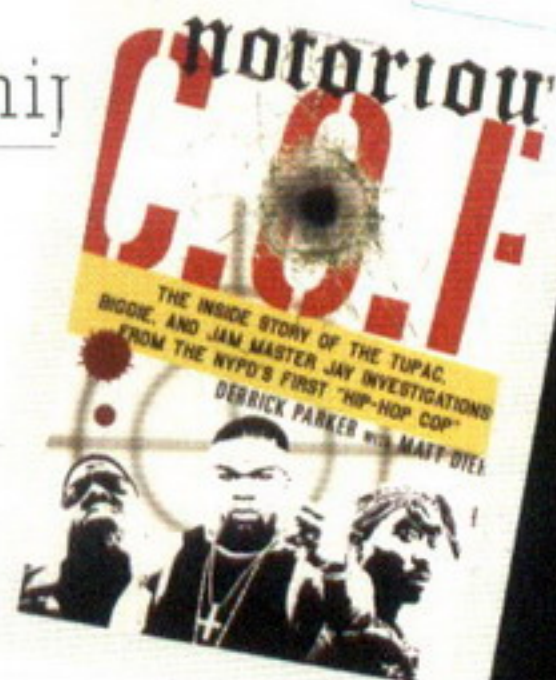
Baw się z **PLAY**.

Ściągnij za darmo na swoją komórkę
3 utwory mp3 i 2 teledyski.

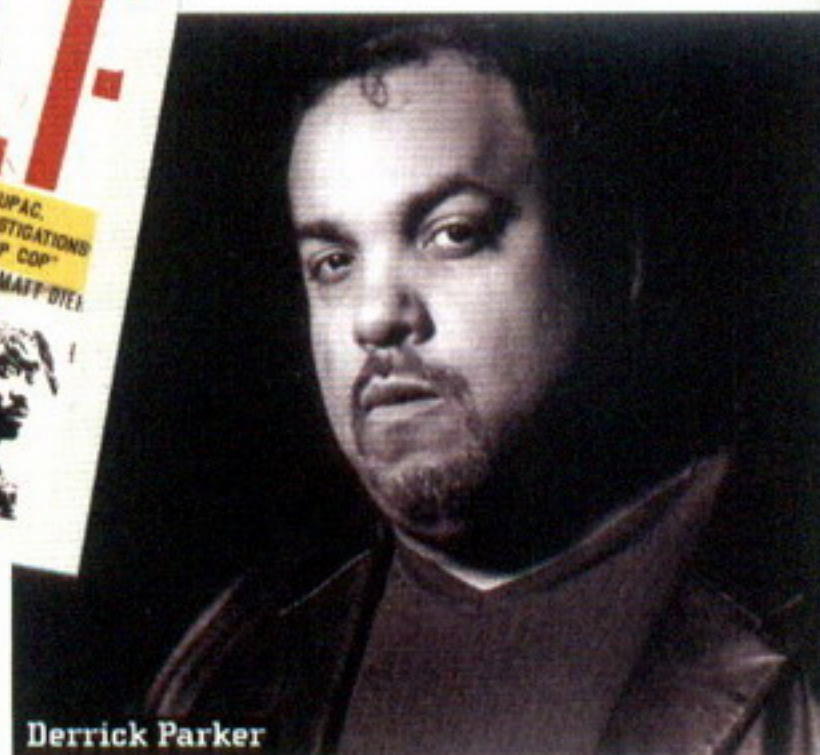
WWW.PLAYMOBILE.PL

kowego zwolnienia. W przypadku tego artysty flirt z zakładem karnym zrodził się w sposób raczej prozaiczny i nie przyniósł spektakularnych efektów twórczych. Kontynuatorzy jego estetyki i filozofii, tacy jak Tupac Shakur, Slick Rick, Suge Knight, Dr. Dre, Notorious B.I.G. czy Black Rob również mieli na koncie dłuższą lub krótszą odsiadkę. Dzisiaj niektórzy z nich nie żyją (np. Tupac i Notorious B.I.G.), a inni całkiem nieźle radzą sobie w świecie muzycznej komercji. Ci drudzy zdają się być potwierdzeniem zasady, że „any publicity is good publicity”, a skandal i zbrodnia to doskonale narzędzia PR-u. Porachunki z prawem chętnie wykorzystują Snoop Dogg, Pete Doherty (kochanek Kate Moss), Lil’ Kim

Muzyka łagodzi obyczaje, napelnia serca rozkoszą, koi ból – w tych trywialnych stwierdzeniach kryje się wielka prawda. Muzyka działa jak najsilniejszy narkotyk, którego, zażywanie nie powoduje skutków ubocznych. W penitencjarnej rzeczywistości, sztuka obrasta w dodatkowe wartości, kompletnie nieczytelne dla zwykłych, nieskażonych kryminałem śmiertelników. Nieważne, kto – twórca czy odbiorca – dla obu stron procesu powstawania i konsumpcji dzieła, w sytuacji skrajnego zniewolenia, sztuka, a muzyka w szczególności, są wytrychem do pierwotnego, niezłamanego więziennym kieratem życia. Chyba każdy wie, że wystarczy uwolnić duszę, by ciało poczuło się dobrze. 



HIP-HOP NIE ZNA SWIĘTOSCI



Derrick Parker

Tekst: Kerstin Greiner & Sven Katmando Christ/IFA

Nazwano go gliną od hip-hopu. Stał się tak głośny, że rapowali o nim Jay-Z i Kanye West. Derrick Parker przez dwadzieścia lat był inspektorem śledczym nowojorskiego oddziału policji, z czego sześć poświęcił tropieniu przestępstw związanych ze sceną hiphopową. Po przejściu na emeryturę swe doświadczenia opisał w książce *Notorious C.O.P.* A **PLAYBOYOWI** ujawnił część opisanych tam sekretów.

PLAYBOY: Pamiętasz, kiedy po raz pierwszy nazwano cię „gliniarzem od hip-hopu”?

PARKER: Chyba przed dziesięciu laty, gdy byłem śledczym w wydziale do spraw zabójstw. Z hip-hopem wiąże się tak wiele brutalnych przestępstw, że chciano mieć w nowojorskiej policji kogoś, kto będzie zajmował się wyłącznie tym środowiskiem. Miałem ku temu predyspozycję, ponieważ przez wiele lat jako tajniak monitorowałem przestępczość narkotykową. Zdążyłem poznać getto. Szef wezwał mnie więc do siebie i powiedział, że od tej pory będę zajmował się wszystkimi sprawami kryminalnymi związanymi z hip-hopem. Pod koniec spotkania poklepał mnie po plecach i rzekł: „Od teraz jesteś gliniarzem od hip-hopu”.

PLAYBOY: Jakie to były przestępstwa?

PARKER: Rozboje, porwania, włamy, kradzieże, wymuszanie haraczy, handel bronią i narkotykami, morderstwa.

PLAYBOY: Czy w nowojorskiej policji istnieją inne jednostki specjalizujące się w różnych scenach muzycznych?

PARKER: Nie. Na celowniku jest tylko hip-hop. Gdyby w świecie popu, soulu czy rocka istniała taka przemoc, pewnie powstałyby podobne jednostki. Być może rockmani nie należą do ludzi najłagodniejszych, ale nie zabijają się nawzajem, nie tworzą gangów, nie toczą ze sobą wojen.

Przemoc to nieodłączna część kultury hiphopowej. W świecie rocka nie dochodzi do takich zbrodni jak zabójstwo Notoriousa B.I.G.-a, Tupaca czy Jam Master Jaya z Run DMC.

PLAYBOY: Na czym zatem polegała praca gliniarza od hip-hopu?

PARKER: Przyglądałem się temu, kto sympatyzuje z jakim gangiem, kto kogo wyklina w piosenkach, kto z kim ma zatarg.

PLAYBOY: Kupowałeś stosy płyt?

PARKER: Niestety, nowojorska policja nie ma tak dużego budżetu. Miałem jednak dobre kontakty ze sceną z racji mojej bylej pracy w wydziale do spraw narkotyków. Niektórzy z moich ówczesnych przyjaciół są obecnie menedżerami lub ochroniarzami raperów.

PLAYBOY: Czy sprawy związane z hip-hopem różnią się od innych przestępstw?

PARKER: Na scenie hiphopowej przez wiele lat narastają animozje, a gdy dochodzi do konfliktu, jest on bardzo krwawy. Najczęściej wszystko kończy się strzelaniną. Zdarza się, że ofiarami są gwiazdy. To bardzo komplikuje prowadzenie śledztwa. Wszelkie sprawy związane z przestępczością zorganizowaną prowadzi się z móżdżem. Trzeba ściśle współpracować z FBI i różnymi agencjami do spraw narkotyków. Poza tym obcuje się z niebezpiecznymi, świetnie zorganizowa-

nymi gangami. Zaczynaliśmy od plotek, przechodząc do gangsterów średniego szczebla, a dopiero na samym końcu dobiegaliśmy do szczytów. W grę wchodzi wielkie interesy, więc wyrzyna się w pień konkurencyjne gangi. To prawdziwa rzeź, którą trudno sobie wyobrazić. A my znajdujemy się w jej środku.

PLAYBOY: Jaka jest ulubiona broń raperów?

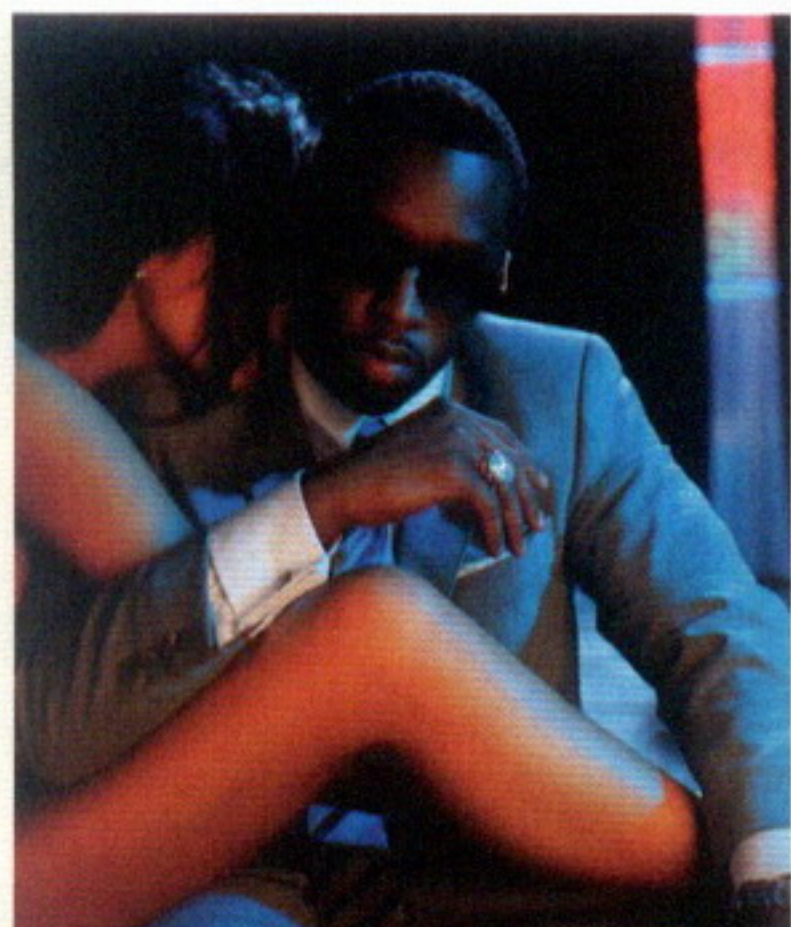
PARKER: Rzecz jasna, broń z tłumikiem, ale też karabiny maszynowe, dziewięciomilimetrowki, pistolety automatyczne. Wiesz, o co chodzi. Broń ma być duża, błyszcząca, taka jak na filmach.

PLAYBOY: Czy hiphopowcy działają jak inne zorganizowane grupy przestępcze, na przykład mafia?

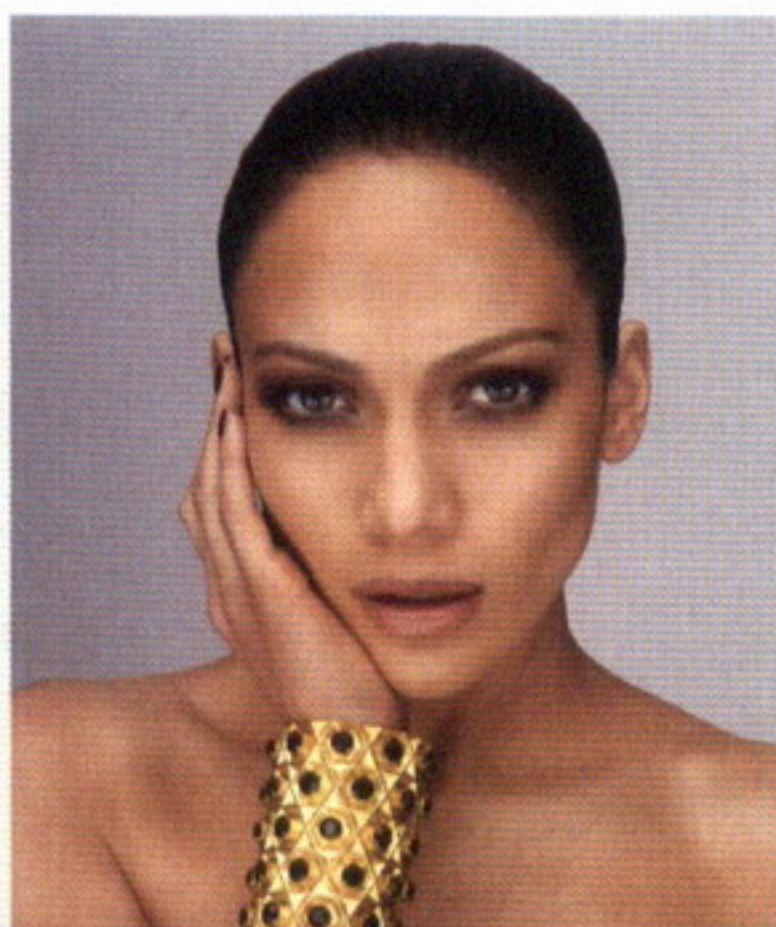
PARKER: Z pewnością można porównać struktury tych organizacji. Dla osób z zewnątrz ich szefowie wyglądają jak zwyczajni biznesmeni. Wspinają się po szczeblach przemysłu rozrywkowego, a jednocześnie budują organizację przestępczą. Najlepszym tego przykładem jest Kenneth Supreme McGriff, który za pośrednictwem swej firmy nagraniowej Murder Inc. prał brudne pieniądze, pochodzące ze sprzedaży narkotyków. Między mafią a grupami przestępczymi na scenie hiphopowej istnieje jeszcze jedno wyraźne podobieństwo: Nikt ze sceny nie chce współpracować z policją. Trudno namówić kogokolwiek do zeznań. I ginie wiele osób.

PLAYBOY: W czarnych dzielnicach Nowego Jorku na ulicach sprzedaje się koszulki z napisem „Nie będę kapu-siem”. To zdaje się credo sceny rapowej?

PARKER: O tak. Nikt tam nie chce pisać ani słowa. Nikt nie ufa policji. Kiedy na oczach Busty Rhymesa zastrzelono jego ochroniarza, ten nie chciał zdradzić policji, kto to zrobił. Kapowanie oznacza koniec kariery.



Puff Daddy i Jenifer Lopez zostali zatrzymani przez policję podczas strzelaniny w Club New York



Puff zawsze wychodzi cało z kłopotów, dlatego policjanci nadali mu przydomek „Teflonowy Don”, że niby żaden brud do niego nie przywiera

PLAYBOY: Niechęć do policji wyrażają już same tytuły piosenek, na przykład hity *Fuck The Police* N.W.A. czy *Cop Killer* Ice-T. Skąd się ona bierze?

PARKER: Wielu raperów trafiało do aresztu lub było rewidowanych bez jakichkolwiek podstaw, tylko z racji swego wyglądu. Niektórzy policjanci walczą z takimi raperami jak Snoop Dogg i The Crips, ponieważ nie podobają im się ich teksty namawiające do przemocy oraz identyfikujące ich z gangami. Wielu oficerów źle traktuje raperów, nawet tych, którzy nie popełnili żadnych przestępstw. Czasami w grę wchodzi zwykły rasizm. Było nie było, rap jest ściśle związany z kulturą Czarnych. Takie sytuacje występują również w nowojorskiej policji. Nie ma co kryć.

PLAYBOY: Jako gliniarz od hip-hopu byłeś pewnie na linii frontu pomiędzy policjantami a raperami?

PARKER: To było w gruncie rzeczy najtrudniejsze zadanie. Musiałem przemawiać do rozumu zatwardziałym gliniarzom, że nie każda osoba związana z rapem jest gangsterem oraz tłumaczyć raperom, że przemoc niszczy ich scenę. Dla przykładu raper The Game nie mógł wystąpić w Nowym Jorku, ponieważ z racji jego dawnego zatargu z 50 Centem nie można było odpowiednio zabezpieczyć jego występu. Policja musiała odpowiadać na pogróżki, gangi wyszłyby na wojnę, organizatorzy mieliby problem ze znale-

zieniem miejsca na koncert. The Game musiałby być strzeżony w dzień i noc. Nowojorska policja zadbała o to, by odechciało mu się przyjazdu.

PLAYBOY: A pamiętasz *Who Shot Ruddy*, gdzie *Screwball* rapowali o fikcyjnym zabójstwie ówczesnego burmistrza Nowego Jorku Rudy'ego Giulianiego.

PARKER: Oczywiście. Giuliani był wściekły! Wezwanie do przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie przyszło bezpośrednio z jego biura. Rozmawiałem z chłopakami ze *Screwball*, którzy zapiekarali się jak mogli, tłumacząc, że o nic więcej im nie chodziło, tylko chcieli napisać fajną piosenkę. Powiedziałem im: Hej, to czasy Giulianiego, myślicie, że on daruje wam coś takiego? Musieli oficjalnie przeprosić burmistrza.

PLAYBOY: Czy gwiazdy podczas aresztowania mogą liczyć na przywileje?

PARKER: Polityków i księży nie zakuwa się w kajdanki. Ale podczas aresztowania Puffa Daddy'ego, Shyne'a i Jennifer Lopez było inaczej. Zgarnięto ich za strzelaninę w Club New York, kiedy to Puff rzucił pieniądze w tłum, oddano kilka strzałów i zraniono trzy osoby. Spóźniłem się na posterunek. Puff był już przesłuchiwany. Poszedłem do celi, w której trzymano Jennifer Lopez i zobaczyłem coś strasznego. Pani Lopez była w kusej spódnicy, miała ręce przykute kajdankami do znajdującego się nad nią drążka.

Plakała. Natychmiast ją uwolniłem. Nikogo nie wolno tak traktować. Oszczędziłem jej również przepychania się przez kordon dziennikarzy zadających agresywne pytania. Niestety, wielu policjantów próbuje poniżać ludzi.

PLAYBOY: Jak zachowywała się J.Lo po aresztowaniu?

PARKER: To było straszne. Zadzwoiła do swojej matki, która krzyczała do słuchawki, że nie powinna zadawać się z tymi czarnymi raperami.

PLAYBOY: Puff oczyścił się z zarzutów, prawda?

PARKER: Tak. Ale jego przyjaciel Shyne odsiaduje dziesięcioletni wyrok, ponieważ udowodniono mu, że strzelał. Puff zawsze wychodzi cało z kłopotów. Dlatego policjanci nadali mu przydomek „Teflonowy Don”. Że niby, żaden brud do niego nie przywiera. Przesłuchiwałem go tak często, że aż chciał przejść ze mną na ty.

PLAYBOY: Rozmawiacie ze sobą, kiedy zdarzy się wam spotkać przypadkiem?

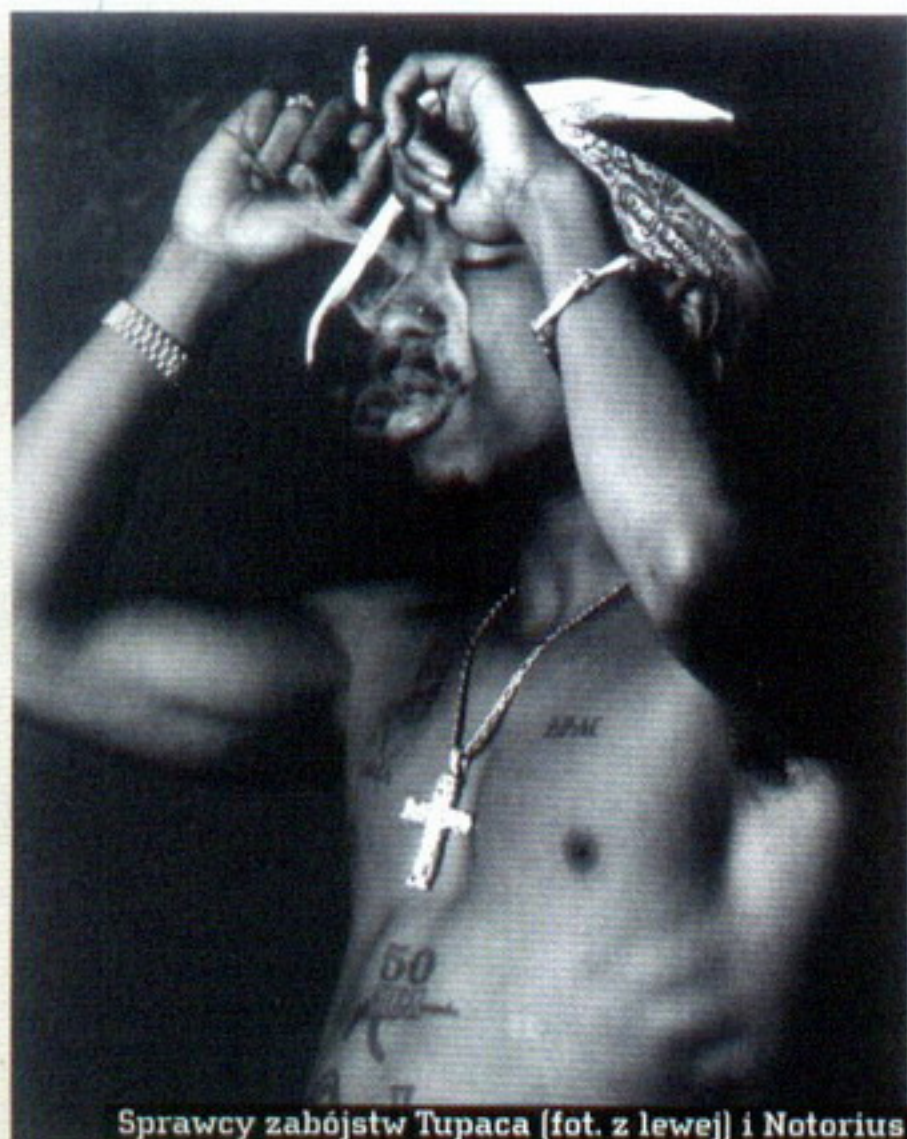
PARKER: Nie, mówimy sobie tylko: cześć.

PLAYBOY: Często się zdarza, że jeden raper okrada drugiego?

PARKER: Jak najbardziej. Wyjątkowo popularny jest przechwyt łańcuchów. Niektórzy namawiają przez radio do kradzieży łańcuchów swych konkurentów: „Hej, dam 10 tys. dol. temu, kto ukradnie łańcuch mego wroga”.

PLAYBOY: Jakie są największe problemy w sprawach kryminalnych związanych z hip-hopem?

PARKER: Największe pomyłki wynikają ze złej pracy policji, która nie ma pojęcia o hip-hopie. Po zastrzeleniu Tupaca w Las Vegas policja wywierała tak duży nacisk na świadków, że żaden z nich nie chciał z nią współpracować. W Los Angeles, gdzie zamordowano Notoriousa B.I.G.-a, policjanci byli skorumpowani, a niektórzy nawet należeli do gangu. Gubiono cenne dokumenty, nie przesłuchiowano świadków, poszczególne wydziały policji nie przekazywały sobie ważnych informacji. To była kompletna katastrofa. Pogrzeb Biggiego w jego rodzinnym Nowym Jorku zapisał się w dziejach hip-hopu. Przyszły tysiące ludzi. Sprawowałem pieczę nad ochroną ceremonii. Wiele osób nadal uważa, że Biggiego zabito w rewanżu za śmierć Tupaca. Po śmierci Biggiego doszło do krwawej jatki między gangami. Obawialiśmy się, że wybuchnie otwarta wojna uliczna. Posłałem



Sprawcy zabójstw Tupaca (fot. z lewej) i Notorius B.I.G.-a (fot. z prawej) do dziś nie zostali schwytani

Gdyby nie popełniono tylu błędów, można by było wysunąć oskarżenie o zabicie Tupaca Orlando Andersonowi z gangu Cripsów.

strzelców wyborowych i jedną trzecią sił policji w rejon walk. Szybko wtajemniczyłem oddziały specjalne w arkana bitew hiphopowych pomiędzy wschodnim i zachodnim wybrzeżem, wytwórną muzyczną Death Row z Los Angeles i Bad Boy z Nowego Jorku. Firmy te pały do siebie wielką nienawiścią. W biurach obu firm wisiały zdjęcia ich wrogów: Puff Daddy w baletkach, Dr. Dre posuwany w odbyt przez transwestytę i nieboszyk Notorious B.I.G. w ubraniu Miss Piggy. Większość policjantów nic o tym nie wiedziała. Tuż przed pogrzebem mieliśmy problem. Trumna była upakowana wydzielinami z ciała Biggiego. Trzeba było załatwić nową.

PLAYBOY: W przypadku śmierci Tupaca często wskazuje się mordercę. Ale kto według ciebie zabił Biggiego?

PARKER: Gdyby nie popełniono tylu błędów, można by wysunąć oskarżenie o zabicie Tupaca Orlando Andersonowi z gangu Cripsów. Niestety, on sam już nie żyje. Został zastrzelony. Natomiast wokół śmierci Biggiego było wiele spekulacji. Większość z nich dotyczyła Suge Knighta, właściciela Death Row. Co więcej, matka Biggiego wniosła pozew przeciwko policji z Los Angeles za liczne zaniedbania obowiązków. Nie mam pojęcia, skąd biorą się tam liczne skandale. W No-

wym Jorku także miewaliśmy kłopoty, ale nigdy nie przyjmowały one tak monstrualnej formy.

PLAYBOY: Czy scena hiphopowa wiedziała, że jesteś gliniarzem od hip-hopu?

PARKER: Nie. Tak naprawdę nie zwracałem na siebie uwagi z racji koloru skóry, wielkich dżinsów i czapeczki baseballowej. Wielu uważało, że jestem łowcą talentów, ponieważ udzielałem się na imprezach. Nowojorskiej policji nie zależało na rozgłosie. Woleli, bym pracował w tajemnicy.

PLAYBOY: Ale nagle wszystko wyszło na jaw?

PARKER: Przez przypadek. Ułożyłem dossier na temat sceny hiphopowej. Była to licząca tysiąc stron księga z oskarżeniami wobec wielu raperów. Wysyłaliśmy ją do różnych oddziałów policji. Jeden egzemplarz trafił do Miami i tam wpadł w ręce dziennikarza. Okazało się, że policja z Miami, w przeciwieństwie do nowojorskiej, jest zobligowana do dostarczania materiałów prasie. I wyobraźcie sobie, że dali im moją książkę! Wybuchł wielki skandal. Oskarżono nas o dyskryminację rasową. We wszystko wmieszały się organizacje ochrony praw człowieka. Prasa biła na alarm. Natychmiast zasypano mnie pytaniami.

PLAYBOY: Czemu twej księgi nie obłożono klauzulą tajności?

PARKER: Nie wiem. To był błąd. Słono za to zapłaciliśmy. Najbardziej oberwało się mnie.

PLAYBOY: Jaka była reakcja sceny?

PARKER: Stałem się kozłem ofiarnym. Moje nazwisko zaczęło przewijać się w piosenkach. Pebbles napisał kawałek o hiphopowej policji. Jay-Z rapował na mój temat. A Kanye West o gliniarzu, który węszy i śledzi czarnych raperów.

PLAYBOY: Zdarza ci się spotykać gangsterów z tamtych czasów?

PARKER: Ostatnio jadłem obiad z gangsterem – którego nie udało mi się zamknąć, mimo iż depatałem mu po piętach – dawnym O.G. z Brooklynu, Supreme Magneto. O.G. to skrót od określenia Original Gangster. To taki szef dzielnicy, który ma wszystko pod kontrolą. Wszedłem do restauracji i zobaczyłem siedzącego w niej Supreme'a. Ucieliśmy sobie pogawędkę. Bardzo go zaskoczyła moja wiedza na jego temat, ale i on wiedział dużo o mnie. Gdy odjeżdżał, zobaczyłem na jego samochodzie nalepkę „uwaga dzieci”.

PLAYBOY: Czemu odszedłeś z policji?

PARKER: Trudno było o współpracę między różnymi oddziałami. Śledztwa w sprawie wielkich morderstw utknęły w miejscu. Czarna społeczność myślała sobie: „Potrafią znaleźć Saddama, ale nie są w stanie poradzić sobie z mordercami Tupaca i Biggiego”. Kiedy zamordowano Jam Master Jaya, DJ z Run DMC raper Eric B. poprosił mnie, bym poprowadził śledztwo, chociaż już nie pracowałem w policji. Bał się, że policja wszystko zawali. I rzeczywiście tak się stało. Nie potrafili nawet zapewnić skutecznej ochrony świadków. Wszędzie mówiono, że dwaj mordercy, którzy wparowali do studia Jam Master Jaya, nosili na głowach kominiarki. Ale to nieprawda. Lydia, pracownica Jam Master Jaya, wpuściła zabójców, ponieważ rozpoznała ich na podglądzie jako jego znajomych. Powiedziała mi nawet ich nazwiska, ale nie ma zamiaru zeznawać w sądzie.

PLAYBOY: Znasz tych morderców?

PARKER: Tak. Jeden z nich wziął nawet udział w pogrzebie Jam Master Jaya i miał na sobie te same ciuchy, które nosiła jego ofiara – białe trampki Adidasa i czarny kapelusz.

PLAYBOY: Czy w hip-hopie jest coś świętego?

PARKER: Skąd, hip-hop nie zna świętości. ❧



Tego wieczora ukochany pies Wendella nie przywitał go jak zwykle. Zamiast radośnie skoczyć mu na ramiona, zaczął uważnie obwąchiwać jego ubranie. Pełne napięcia opowiadanie południowoafrykańskiej noblistki o uporczywości domysłów.

M. WASILEWSKI

PROZA

tekst:
z angielskiego przełożył:
ilustracje:

Nadine Gordimer
Maciej Świerkocki
Mieczysław Wasilewski

PROZA

Trzeci zmysł

Wendell jest właścicielem jednej z kilku niewielkich prywatnych linii lotniczych, obsługujących trasy lokalne między takimi miasteczkami i regionami kraju, którymi wielki państwowy przewoźnik, latający na niebotycznych wysokościach na pięć kontynentów, w ogóle nie zwraca sobie głowy. A ściślej mówiąc, nie zwracał – do niedawna, gdy okazało się, że nawet miejsca sypialne na pokładach, wyszukane menu i dopieszczanie pasażerów na wszystkie sposoby nie zdołają zahamować spadku jego zysków. Dlatego jednak teraz wielki przewoźnik postanowił schylić się po parę nędznych centów na tanim regionalnym rynku i konkurować z liniami, obsługującymi wyłącznie drugorzędne trasy krajowe. Ale to chyba nie mogło mieć nic wspólnego z tym, co wydarzyło się tamtego dnia. Bo przecież mogło się to wydarzyć każdego innego wieczora (we wtorki Wendell grywa w squasha), gdyby przypadkiem nie stało się to w dniu, kiedy doszło do spotkania właścicieli prywatnych linii lotniczych. Jego uczestnicy mieli omówić formy protestu przeciwko zamierzeniom państwowego przewoźnika – prywatni właściciele uznali bowiem wspomniany krok z jego strony za naruszenie zasad uczciwej konkurencji, jako że ogromna rozpiętość narodowych skrzydeł utrzymywana jest przecież z pieniędzy podatników. Eva nie poszła na spotkanie, żeby wysłuchać dyskusji, bo nie zdążyłaby sprawdzić pisemnych prac swoich studentów z Wydziału Mediów miejscowego uniwersytetu. Nie siedziała jednak przy biurku samotnie, bo u jej stóp leżał pies, seter angielski o długiej, przypominającej falbany sierści, wprost uwielbiany zarówno przez swojego pana, jak i panią, szczególnie od czasu, kiedy ich syn wyjechał kontynuować naukę w szkole z internatem. W ten sposób kochana Dina – pies był bowiem suką – wypełniała im

pustkę po stracie jedynaka. Była tak inteligentna, że wydawała się nawet lubić muzykę: grała właśnie płyta Pearl Fishers, a ona nie spała. Cóż, Eva nie jest jednak na tyle stuknięta na punkcie psów, żeby traktować Dinę jak człowieka – suka czuwała zapewne po prostu dlatego, że chciała usłyszeć kroki Wendella pod drzwiami. Rozległy się, kiedy ostatnia praca została już oceniona i zwieńczyła stos, który Eva miała zabrać jutro na uczelnię; wstała, wykonała parę ćwiczeń rozciągających, zapamiętanych z zajęć z aerobiku, a potem zbiegła na dół w ślad za psem. Wendell zamykał właśnie drzwi na wszystkie zamki i zapętłony łańcuch, mający zagwarantować im nocne bezpieczeństwo. Po chwili między małżonkami nastąpiła poniższa wymiana zdań:

– No i jak poszło? Są już jakieś postępy w negocjacjach?

– A skąd. Ciągłe kręcimy się w kółko, a nasz pieprzony adwokat w ogóle nie przyszedł. Tego dnia jednak pan nie musiał opędzać się od psa, który zazwyczaj obskakiwał go ze wszystkich stron, bez względu na to, o jakiej porze i skąd akurat wracał.

– Dzień dobry, moja dziewczynko...

Ale Dina nie zareagowała na to tradycyjne powitanie i nie usiłowała w odpowiedzi wskoczyć przednimi łapami na ramiona Wendella. Gdy Eva wypytywała go o przebieg wieczoru, a potem oboje zastanawiali się, czy wypić kawę czy drinka przed pójściem do łóżka („Co wolisz...”), pies uważnie obwąchiwał buty swego pana. Widać Wendell wdepnął w jakieś paskudztwo. Później, kiedy szli już razem na górę, a on odwrócił się, przystając wyżej na stopniu, żeby raz jeszcze powtórzyć zniecierpliwionym głosem, dlaczego wrócił tak późno i że spotkanie ciągnęło się bez końca, Dina przepchnęła się obok Ewy na schodach i rzuciła się na Wendella, wodząc rozdętym nosem wzdłuż nogawek jego spodni.

– Leżeć, Dina! Jak ty się zachowujesz!

Klepnął ją w kosmaty zad, żeby pobięła pro-

dem, a wtedy ona przystanęła na piętrze w pozie psa myśliwskiego, wystawiającego zwierzynek, zwrócona w jego stronę. Nigdy w życiu nie była na polowaniu, bo jej pan nie interesował się lowiectwem, widocznie więc w rozpieszczonym zwierzaku odezwał się nagle jakiś stłumiony, atawistyczny instynkt. Rozbierając się, postanowili jednak napić się kawy, ale Dina nie wskoczyła na łóżko, jak to miała w zwyczaju, gdy chciała ich zaprosić do zabawy – w skupieniu obwąchiwała natomiast porzucone spodnie, koszulę i buty Wendella. To właśnie wokół nich unosił się wciąż jakiś przyciągający ją zapach.

– To pewnie psie gówienko – powiedziała Eva.

– Poczekaj chwilę, nie stawiaj ich na dywanie. Spluczę je pod wodą.

Wendell wybuchnął śmiechem na widok zmarszczonego z obrzydzenia nosa Ewy i na myśl o tym, jak martwi się o ich kilim. Tymczasem w łazience Eva zamiast oplukać buty pod kranem, urwała kawałek papieru toaletowego, zmoczyła go, przetarła nim podeszwy, wyrzuciła papier do muszli klozetowej i spuściła wodę. Skórzane cholewki wyglądały na czyste, ale mogły wydzielać wciąż przykry zapach, ustawiła więc buty, żeby wyschły, opierając je noskami o ściankę kabiny prysznicowej. Kiedy wróciła do sypialni, Wendell już drzemał. Był w spodniach od piżamy, a na jego nagiej piersi leżała niedbale rozłożona gazeta. Po chwili drgnął przestraszony i otworzył oczy.

– Na pewno chcesz jeszcze kawy?

Ziewnął na znak, że tak.

– Chodź, Dina. Pora już spać.

Jak dziecko, które rozkosznie tuli się do rodziców w ich łóżku, zanim zostanie wreszcie wygnane do siebie, Dina wiedziała i godziła się z tym, że będzie musiała zejść na dół do kuchni, do swojego koszyka, kiedy państwo oznajmia koniec zabawy. Dzisiaj wieczorem nie położyła się jednak na łóżku z panem; wstała powoli z podłogi, gwałtownie odwróciła leb, gdy coś



Nadine Gordimer

urodzona w 1923 r. południowoafrykańska pisarka, laureatka Nagrody Nobla w 1991 roku. Przeciwniczka apartheidu i segregacji rasowej, członkini Afrykańskiego Kongresu Narodowego, na którego czele stał Nelson Mandela. Na polski przetłumaczono jej najsłynniejsze powieści, m.in. *Córka Burgera* i *Opowieści mojego syna*

kazało jej po raz ostatni powąchać leżące obok na krześle ubranie Wendella, i poszła na dół do siebie. Tymczasem Eva zaczęła już parzyć kawę. Wypili ją, leżąc w łóżku.

– Nie za mocna? Choć prawdę mówiąc, wygląda na to, że dzisiaj nic ci nie przeszkodzi zasnąć. A trzeba przyznać, że ich noce ostatnio nie były spokojne i Evę często budziła zmiana rytmu oddechu jej męża, leżącego obok z otwartymi oczami. Dobrze wyczuwała nieregularne tętno serca ich intymności, którą dzielili jako kochankowie od szesnastu lat.

Wendell zainwestował cały ich wspólny kapitał w tę swoją linię lotniczą. Nazwali ją Flight Hadedda (to ona wybrała tę nazwę, bo kiedyś ibis z gatunku hadeda przeleciał nad ich domem, krzycząc przeraźliwie). Na rozruch firmy poszły wszystkie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży jego agencji nieruchomości, oraz spadek, jaki Eva dostała po ojcu, który miał trochę udziałów w kopalniach platyny. Ten nowy interes, charakterystyczny dla białego kapitalizmu poprzedniej epoki, nie zapewnił im jednak ani poczucia bezpieczeństwa, ani sukcesu w mieszanej gospodarce ery kapitalizmu poprawności politycznej. Między innymi może dlatego, że na przykład niemal wszystkie inne podobne firmy poszukiwały sposobów obejścia wymogów tak zwanej gospodarki pozytywnej, nakazujących, by taki czy inny procent portfela ich akcji był zarezerwowany dla czarnych przedsiębiorców i aby szeregowym pracownikom przysługiwały symboliczne udziały w zyskach, jakie spółka uzyskiwała na giełdzie. Tymczasem postawa małych linii lotniczych, usiłujących z wielkim poświęceniem rozwiązywać poważne problemy komunikacyjne olbrzymiego i nadal rozwijającego się kraju,

z natury rzeczy powinna mieć przecież charakter patriotyczny: dlatego wprowadzić Wendell i jego współnik są biali, ale za to stewardesy, jeden z pilotów i inżynier – czarni. Czy zatem Wendell i Eva nie zainwestowali wszystkiego, co mieli, w uczciwe i niedyskryminujące nikogo przedsiębiorstwo? Eva wie, dlaczego jej mąż leży w nocy nieruchomo jak martwy i nie może spać: bo jeśli państwowy przewoźnik zacznie latać na krajowych trasach, jego potęga finansowa ich uziemi, a firma poniesie straty. Raz czy dwa przerwała już nieczłeczne milczenie na ten temat, mające oszczędzić jej zmartwień (bo przecież zagrożona jest również i jej przyszłość). Ale nie ma sensu rozmawiać o tym teraz, w mrocznym oku nocy, a ona wyczuwa, że Wendell traktuje jej głos jak coś w rodzaju wyrzutu:

bo przecież te linie lotnicze to ryzykowny pomysł jego autorstwa, próba ucieczki przed rzeczywistością, podjęta przez mężczyznę, przechodzącego kryzys wieku średniego. Filiżanki po kawie stoją na podłodze po obu stronach łóżka. Eva odwróciła się na łokciu, chcąc go pocałować na dobranoc, ale on tylko uniósł rękę i wstał, żeby włożyć bluzę od piżamy. Lubiała dotykać jego nagiej piersi, której mięśnie ostatnio nieco sflaczały, choć nie dlatego, że przytył; ubrał się jednak, bo kiedy człowiek czuje się bardzo zmęczony, robi mu się zimno. Wchodząc z powrotem do łóżka, Wendell wyciągnął się, by sięgnąć przełącznika nad głową i zgasić światło. Westchnął ze zmęczenia, co brzmiało prawie jak jęk, więc niech sobie śpi; nie spodziewała się, że się do niej odwróci. Niechaj ich wspólne serce bije cicho razem. Nim odsuwali się na swoje prywatne miejsca, zasypiali zwykle w pozycji, którą nazywała pozycją „na łyżeczkę i widelec”: ona leżała na boku, a on przytulał się do niej od tyłu, albo odwrotnie. Oczywiście to Wendell był łyżeczką, gdy opiekuńczo oplatał ją z tyłu ramionami od barków aż po uda, jej ciało natomiast, wtulone w odwrotną pozycję piersiami w grzbiet męża, przypominało smuklejszą kreskę widelca, którego lekko wygięte zęby dotykały podstawy jego karku. To jednak, jak zasypiali, było w zasadzie kwestią czystego przypadku i zależało po prostu od tego, które z nich jako pierwsze przewracało się na lewy lub prawy bok. Tamtego wieczora Wendell ułożył się na prawym boku – zapewne głęboki sen, w który powoli zapadał, popchnął go właśnie w tę stronę. Łagodny impuls podpowiedział jej, żeby odwrócić się na ten sam bok. Miękkość piersi, kontrastująca z twardymi, męskimi żebrami i kręgosłupem, to jedno z niewy-

słownych pytań i odpowiedzi, jakie wymieniają między sobą kobieta i mężczyzna. Rany zadane kobiecej próżności jętrzą się bardzo długo, więc Eva nigdy nie zapomniała, że kiedyś, dawno temu, na początku ich związku, Wendell niby bezstronnie zauważył, że ona właściwie nie ma ładnych nóg; fascynowały go natomiast jej piersi, które podziwiał już od wielu lat. Przekomarzając się z nim czasem w chwilach namiętnego uniesienia mówiła, że jest fetyszystą cycków, on zaś rewanżował się jej drwiąco, odpowiadając, że żałuje, że nigdy nie spał z kobietą, która miałaby tak wydatne piersi jak modelki z reklam. Lubiała muskać włosy Wendella przymkniętymi powiekami, wciskając nos i usta w jego kark. Lubiała oddychać w tej pozycji, owiewać go swoim tchnieniem, wdychać jego zapach i brać go w posiadanie, którego nie był świadom, a które jednak było istotą ich związku. O takich nocnych chwilach nie mówi się partnerom, tym bardziej że należą już one na polu do nadchodzącego snu i tej szczególnej sfery wyostrożonej wrażliwości, którą człowiek nazywa nieświadomością. Wendellowi nie do tej tajemnicy, będącej tajemnicą nawet dla niej samej, kobiety, która wchodzi w niego w ten specyficzny sposób, bo nie może spenetrować go inaczej – na przykład jak on ją. Ale może nie ma w tym nic erotycznego; może to raczej uczucie podobne do tego, które ogarnia kobietę w owym niewiarygodnie niewinnym i zmysłowym momencie, gdy wtula twarz w dołeczek na karku małego dziecka i czuje jego zapach. Uczucie to nie jest dla niej jedynie wspomnieniem z odległego okresu niemowlęstwa pewnego piętnastolatka, który już przeszedł mutację, więc Eva jak zwykle przysuwa się coraz bliżej, ale nie dotyka jeszcze męża, bo nie chce go obudzić. Najpierw pieści jego kark możliwie najdelikatniejszym oddechem, a dopiero potem muska go ustami. Pociąga nosem. Odsuwa nieco głowę od mężowskiej szyi o gładkiej i niepomarszczonej skórze dwudziestolatka, po czym znów przysuwa się nieco bliżej. Węszy jak pies. Jej nozdrza zaciskają się, a potem rozszerzają, kiedy krótkimi wdychami wciąga nieznaną woń. Węszy. Zna zapach ich ciał, zapach jego skóry i jej kobiecości, uzupełniony koktajlem domieszek, które powstają w wyniku tajemniczych reakcji, będących efektem procesów chemicznych, zachodzących w różnych częściach ich ciał; dobrze zna cały ten bukiet płynów ustrojowych, intensywny, a czasami ledwo wyczuwalny zapach potu, nasienia, kosmetyków, śliny i słonych łez, składających się w sumie na ich wydestylowaną,

indywidualną, niepowtarzalną
wspólną won. Wyczuwa bijący od
męża zapach obcej kobiety.

Ostrożnie wstała z łóżka. Spał już na tyle
głęboko, że nie poruszył się, kiedy przestało
ogrzewać go ciepło jej ciała. Poszła do łazienki.
Zapaliła światło nad lustrem i zmusiła się, żeby
na siebie spojrzeć. Chciała coś sprawdzić. Czula
się tak, jak gdyby stała twarzą w twarz z fotogra-
fą, której nikt jej nie zrobił. Nie była to dobrze
znana Ewie konfrontacja z samą sobą, bo w lu-
strze ujrzała zupełnie obcą kobietę. Pociągnił
nosem – przecież to jej zapach. Potem ona, Eva,
w ciemnym korytarzu była już w pol drogi, pro-
wadzącej do łóżka w pokoju, który służył im ja-
ko pokój gościnny i rupieciarnia, ale zawróciła,
ponieważ ogarnęła ją pogarda do siebie za tę
bezsensowną, odruchową reakcję.

Wróciła do łóżka i położyła się w pewnej odleg-
łości od męża, nie naruszając jednak granicy,
którą normalnie przecięz by przekroczyła, bo
znowu poczuła ten sam zapach, co przedtem.

W przypływie racjonalności zaczęła się zastana-
wiać, dlaczego Wendell nie wziął prysznicza.
tylko zasnął półnagi i dopiero potem wsunął się
pod kołdrę. No tak, a później wstał i założył blu-
zę od pizamy, bo nie zastosował środka zapobie-
gawczego w postaci kąpiel. Dorad zawsze brał
prysznic, kiedy przyjeżdżał ze squasha. Tylko
czy we wtorkowe wieczory faktycznie wracał
z kortów? Nie żeby zabroniła sobie dalszych
rozmyślań na ten temat; po prostu nie była

w stanie więcej myśleć. W głowie miała całkowi-
tą pustkę. Nie chcąc, żeby zaczęła się wypelniać,
wstała znów z łóżka równie ostrożnie i cicho.

jak za pierwszym razem, po czym znalazła
w łazience fiolkę z pigułkami nasennymi Wen-
della (sama nigdy nie używała środków nasen-
nych; być może dlatego, że jej praca na uniwer-
sytecie nie była równie stresująca jak start i la-

dowanie ryzykownej inwestycji w taną linię lot-
niczą). Wytrząsnęła z buteleczki coś, co przypo-
minało plastikową globulkę, wypełnioną złoci-

stym olejkiem, i polknęła ją, popijając kilkoma
łykami kranówki, której nabrała w dlonie. Kiedy
obudziła się rano, próbując się otrząsnąć z nie-

znanego jej dotąd uczucia chemicznego zamro-
czenia, Wendell wychodził właśnie z łazienki;
miał błyszczącą, gładko ogoloną twarz i zawołał
zwykle mówił „Dzień dobry, moja dziewczynko”,
witał się czule z psem, kiedy wracał do domu.

Eva i Wendell Tarcowie żyli codzienną
pracą, toteż jeden tydzień od drugiego
różnił się tylko tym, że Wendell co sie-

dem dni wpadał w inny nastrój, wyrażając na
przemian niepewną nadzieję albo poważny nie-
pokój co do efektów negocjacji z państwowym
przewoźnikiem, które mogły równie dobrze
skonczyć się pomyślnym rozwiązaniem dla linii
Flight Haded, jak i ich dosłownym rozwiąza-
niem, czyli ogłoszeniem bankructwa firmy.

– I nie ma w tym cienia przesydy.
Odrzucił jej hipotezę, że przeciągające się per-
trakcje to dobry znak, mogący wskazywać,
że strona rządowa wreszcie zaczyna się wahać.

Przecież administracja karcila najpierw sektor
prywatny za to, że nie przejmując na siebie dość
odpowiedzialności i nie podejmując żadnych ory-
ginalnych form działania, zmierzających do dal-
szego rozwoju infrastruktury, więc może teraz
zechcą przychylić się do argumentów prywat-
nych przewoźników.

– Przecież oni mogli po prostu bez żadnych
ceregieli wydać odpowiednie licencje państwo-
wym liniom po tym pierwszym, niby bezstron-
nym spotkaniu z wami, które miało wszystkim
zamydlić oczy. Więc dlaczego tego nie zrobili?

Moim zdaniem to oznacza, że strona rządowa
drepcze w miejscu, bo szuka kompromisu.
Wendell zacisnął usta, jak gdyby powstrzymy-
wał słowa, których nie chciał powiedzieć. I ona
też miała mu do powiedzenia coś, czego powie-
dzie nie chciała. Ze złości i niedowierzania zni-
żyła się do czegoś, co znów napelniało ją wstrę-

tem do samej siebie. A jednak zrobiła to. Zarę-
fonowała mianowicie do klubu squasha w jakiś
wtorkowy wieczór i powiedziała, że chciała by
rozmawiać z Wendellem Tarcem. Recepcjonista
poprosił, by zaczekała chwilę, a ona wstrzyma-

ła oddech, jakby zabronił jej oddychać. Po chwili
znów rozległ się jego głos: – Przykro mi, ale
pana Tarcę dzisiaj u nas nie ma. „Przykro mi”
– to tylko żal w formie konwencjonalnej uprzej-

mości, w jakiej szkolony jest personel tego ro-
dzaju placówek.
Eva czytała w łóżku, więc tego dnia leżąc obok
Dina mogła liczyć na dłuższą pobłażliwość ze
strony swojej pani. Towarzystwa im muzyka

i Eva spojrzała na zegarek dopiero wtedy, gdy
pies zeskoczył z łóżka i pobiegł w stronę scho-
dów; Wendell wrócił. I to w dodatku wcześniej.
– Leżec, Dina, leżec!

Stali już w drzwiach sypialni, a pies opierał się
przednimi łapami na jego ramionach. Dina
zaakceptowała wreszcie jego nowy zapach
jako codzienną część aury, otaczającej ich oboje
i dom, nie musiała zatem uruchamiać więcej
swojego atawistycznego instynktu myśliwskiego.
Eva nie komentuje wcześniejszego powrotu

męża, a on nie komentuje faktu, że zasnął już
w łóżku. Może nawet nie całkiem zdaje sobie
sprawę z jej obecności. Osobiście Eva nie wie,
jak to jest wrócić do domu do jednego mężczy-
zny po wyjściu od drugiego, ale miała kiedyś
przyjaciółkę, która twierdziła, że sprawiło jej
to nieznaną wcześniej przyjemność.

– Wygrałeś czy przegrałeś? – zapytała. Zgodnie
z utartym zwyczajem powinien odpowiedzieć
równie niefrasobliwie; zazwyczaj użyłby jakiegoś
dowcipnej wymówki, gdyby nie poszło mu do-
brze, gdyby natomiast rozegrał dobry mecz, po-

padłby raczej w żartobliwą chępliwość – cho-
ciaż oboje wiedzieli, że on w te wtorki nie tyle
uprawia sport, ile po prostu ćwiczy, żeby utrzy-
mać się w formie, bo pragnie uniknąć tak zwa-
nej niepożądaney męskiej ciąży, czyli brzuska,
który często hodują panowie po czterdziestce.

– Chyba zaczynam mieć dość tego klubu. Wszy-
scy moi rówieśnicy ćwiczą teraz na siłowni. Dla
większości z nas życie już się skończyło.
Eva postanowiła trzymać się znajomego, bez-
piecznego modelu rozmowy.

– Czyli nareszcie przegraste!
Wendell nie odpowiedział. Wyszedł do łazienki,
skąd po chwili dobiegł ją jakby szmer deszczu
– tym razem brał więc prysznic. Gdy wrócił,
zobaczyła go nagiętego; owszem, przyglądała mu
się, czemu nie, zresztą nie było w tym nic nad-
zwyczajnego. Ujrzała jego tors, który zawsze tak
jej się podobał, niewielką fałdę na brzuchu

– nie, nie, to miśnię, nie tłuszcz – i penis w po-
chwle napletka. Jednak tym razem jego nagię-
ciało wydawało się Ewie równie obce, jak jej od-
bicie w łazienkowym lustrze tamtej pierwszej
nocy, kiedy ona i Dina wyczuły bijący od niego

zapach obcej kobiety. Wendell odwrócił się do
niej tyłem i zakładając pizamę, powiedział:
– Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Dorad do
nas przeciek, bo Adams zna jednego z ich przed-

stawicieli. Przygłbi już rozkład lotów na trasach,
które zamierzają obsługiwać, a teraz analizują
strukturę kosztów. Chcą umożliwić pasażerom
rezerwację biletów wyjątki przez internet,

żeby nie płacić haraczu biurom podróży.
– Przecież wy możecie zrobić to samo.
– Jesteś tego pewna? Biura podróży zapewniają
nam klientów, turystów zza oceanu, którzy
korzystają z naszych usług wycieczkowych
w ramach ich oferty. Nie stać nas na rezygnację
z tej współpracy.

Wendell podszedł do łóżka.
– Nie zaprowadzisz Diny na dół?
Gdziekolwiek przebywał myślał, Eva
przywołała go z powrotem do pokoju, w którym



przebywał cieleśnie, położył więc dłoń psu na głowie, po czym oboje zeszli po schodach do kuchni. Gdy wrócił, położył się do łóżka i nie pochylił się nad nią, żeby go pocałowała na dobranoc. Istniało tylko jedno inne, rozpaczliwie abstrakcyjne możliwe wytłumaczenie jego uniku: wywołane codziennymi kłopotami roztargnienie. Wylączając światło, odezwał się głośno, chociaż nie zwracał się do niej:

– Hadedą pada. To już koniec.

Po raz pierwszy od szesnastu lat jedno z nich nie mogło pocieszyć drugiego w uścisku.

– Nie możesz się poddać – odpowiedziała w ciemności. Nie była pewna, czy naprawdę chodziło mu o linie Flight Hadedy, czy może raczej słowa Wendella stanowiły gorzkie podszywanie jego wieczornych nieobecności w domu, zarówno dzisiaj, jak i w inne dni. Co prawda od czasu do czasu, chociaż już rzadziej niż dawniej, wciąż „uprawiali seks”, jak chcą słowniki nowego tysiąclecia, zastępujące tym wyrażeniem określenie „kochać się”. Zbliżenia zdarzały się im zwłaszcza wtedy, kiedy spędzali wieczór na mieście w gronie znajomych i nie żalowali sobie wina, albo gdy brali udział w organizowanych na stojąco oficjalnych przyjęciach na uczelni Ewy, gdzie wszyscy łapczywie sięgali po kolejną szklaneczkę wódki, ginu czy whisky, gwałcąc rzekomo dobre uniwersyteckie obyczaje. A zatem Wendell ciągle jej pożałował. Ewie trudno było to zrozumieć, tym bardziej że nigdy nie podzielała pokornej seksistowskiej wiary w to, że męskie pożądanie różni się od kobiecego. Jej ciała nie przepelniało już prawdziwe pożądanie podczas przeglądu repertuaru wzajemnych pieszczot, albowiem zarówno z jej, jak i – z pewnością – z jego punktu widzenia, ucieleśnieniem pożądania była teraz ta druga kobieta. Czekala na odpowiedni moment, żeby to z siebie wyrzucić. Jak powiedzieć to, co chce? Zapytać: „Masz romans?”, jak robią to bohaterki oper mydlanych? Powiedzieć: „Masz romans”, jak gdyby

stwierdzając rzecz oczywistą? „Sypiasz z jakąś kobietą, nawet pies czuje jej zapach”. Do diabła z eufemizmami. Ale kiedy powinna mu to powiedzieć? W nocy? Wczesnie rano, czyniąc z tej kwestii temat rozmowy przy śniadaniu? Czy zanim Patrick wróci do domu na wakacje? Co może się stać, kiedy mu to powie? Czy po śniadaniu poszliby do pracy jak zwykle? Czy będąc z synem w kinie udawaliby, że nie powiedzieli sobie nic ważnego, dopóki Patrick nie wróciłby do szkoły? Wieczorem przed Wielkanocą wyjęła z zamrażalnika gulasz barani, który miał być ich ostatnim posiłkiem przed tą rozmową; czyli zanim Eva znajdzie sposób, by odpowiednio ubrać w słowa to, co chciała powiedzieć. Gdy Wendell wrócił do domu, zamknął za sobą drzwi do salonu, żeby nie wpuścić psa, a potem podszedł do ściszonego telewizora, na którego ekranie widać było prezentera wiadomości, i podkręcił fonię.

– Zamykam interes. To tylko kwestia wystawienia na sprzedaż dwóch odrzutowców, bo chyba nie znajdzie się nikt na tyle głupi, by kupić od nas licencję. Na to nie ma co liczyć. Adams i ja przejrzelśmy księgi rachunkowe za ostatnich osiemnaście miesięcy i okazało się, że nawet jeśli ta państwowa firma nie zmiecie nas za chwilę z powierzchni ziemi, nasze linie i tak przynoszą coraz większe straty.

Na ekranie jedna promiennie uśmiechnięta twarz zastąpiła drugą, a Wendell mówił, co miał do powiedzenia.

– Ale wiedziałeś przecież, że będziesz musiał polegać na naszym kapitale, zanim interes zacznie przynosić zyski. A to zupełnie inna sprawa niż konkurencja ze strony państwowych linii.

– Konkurencja zepchnie ten problem na drugi plan, i tyle. Po co na to czekać? Lepiej sprzedać samoloty, chociaż nie pokryjemy w ten sposób strat. Tak czy owak będziemy do tyłu.

– Ale odzyskamy chociaż część pieniędzy.

Obraz na ekranie przedstawiał teraz leżące na ziemi zwłoki, nie wiadomo gdzie – w Afganistanie, Darfurze albo Iraku.

– I po co nam one? Co będziemy robić?

– Rozejrzysz się i coś znajdziesz.

To zrobił ostatnio, zamieniając przyziemne biuro nieruchomości na podniebną wolność. Wendell wzniosł rozłożone, otwarte ręce ku niebu, po czym pozwolił im swobodnie opaść, a tymczasem ekran wypełnił olbrzymi, szeroki uśmiech jakiegoś zwycięskiego futbolisty.

– A z czego będziemy żyli do tego czasu?

– Nie zarabiam tyle, ile właściciel dużej firmy, jasne, ale są spore szanse, że na początku nowego roku akademickiego obejmę stanowisko

dyrektora naszego instytutu.

– Twoja pensja ledwo starczyłaby na chesne w szkole dla milionerów, do której chodzi Patrick. Szkoła ich syna była kolejnym nieszablonowym wyborem życiowym ambitnego ojca, a teraz Wendell czynił sobie z tego powodu wyrzuty; sobie, nie jej, to co powiedział nie było bowiem agresywną odpowiedzią na spontaniczną propozycję Ewy, umożliwiającą im chwilowe ocalenie. Twarz wykrzywiła mu rozpacz, przypominająca symptom śmiertelnej choroby. I Eva ostatecznie nie powiedziała mu nic, chociaż ubrała już swoje przemyślenia w odpowiednie słowa i uznała, że to właściwy moment, żeby się z nim rozmówić. Zauważyła, że Wendell zmusił się, żeby zjeść trochę gulaszu, jak gdyby chciał jej w ten sposób okazać wdzięczność za wsparcie.

Przypomniała sobie tamtą chwilę, tamten wtorkowy wieczór, który spędził z kochanką, chociaż udawał, że wraca ze squasha, z kortów, na których wcale go nie było: „Przykro mi, ale pana Tate'a dzisiaj u nas nie ma”. Powiedział wtedy, że zaczyna mieć dosyć tego klubu, a potem dodał coś o swoich przyjaciółach, z którymi wcale nie grał: „Wszyscy moi rówieśnicy ćwiczą teraz na siłowni. Dla większości z nas życie już się skończyło”.

Życie się skończyło. Jest za późno. Mężczyzna, który wkroczywszy w wiek średni zapragnął przeżyć szeniacką przygodę i założył linie Flight Hadedy, zdawał sobie z tego sprawę nawet tamtego wieczora, kiedy nie przyznał się, że stracił ducha i gdy dowiedział się, że jego firmie zagraża państwowy przewoźnik, któremu nie miał sił się przeciwstawić. Ale kamienne serce Ewy czasem miękło, pogodziła się więc z jego porażką; widać był po prostu zbyt zmęczony – „zestresowany”, by użyć słowa-wytrycha – żeby się z nią kochać.

W jaki inny sposób mógłby się zregenerować, odzyskać pewność siebie? Jak mógłby udowodnić, że jego życie jeszcze się nie skończyło, jak mógłby wykazać się przyrodzoną męczyźnią mocą dawania życia, jak zdołałby rozbudzić swoją nie tylko seksualną potencję, jeśli nie przez związek z inną kobietą? Eva nigdy nie powiedziała Wendellowi, że czuła bijący od niego zapach obcej kobiety. Nie miała pojęcia, czy kiedy przestał już grywać w squasha we wtorkowe wieczory, nadal spotykał się z nią w inne dni, w innych godzinach – bo nie wiedziała nawet, czy i kiedy zerwał związek z kochanką. Nie wiedziała tego i nie wykorzystywała już żadnych środków, pozostających w dyspozycji jej i psa, by znaleźć dowody niewierności męża. ▣

Zdr



adla

„Wyprawiono im huczne wesele, a potem żyli długo i szczęśliwie, aż po kres swoich dni” – takim epilogiem kończyły się bajki opowiadane nam na dobranoc. Wierzymy, że dochowamy partnerowi wierności i nie wyobrażamy sobie, abyśmy sami zostali zdradzeni.

Tekst: Andrzej Depko

Niezależnie od poczucia, że zdrada jest niemoralna, pomimo wyrzutów sumienia towarzyszących potajemnym schadzkom, na przekór niebezpieczeństwom, na jakie może narazić rodzinę, przyjaciół i stabilność życiową, z niebywałą ochotą nawiązujemy kontakty pozamałżeńskie.

Dlaczego w pozornie doskonałym związku odczuwamy niebywale silną pokusę niedochowania wierności? Dlaczego ta pokusa w równym stopniu dotyczy mężczyzn i kobiet (które podobno są monogamiczne). Czy istnieją podobieństwa i jakie są różnice w strategiach kobiet i mężczyzn nawiązujących związki pozamałżeńskie – odpowiedzi na te pytania poszukują specjaliści wielu dyscyplin naukowych.

Pionier medycyny seksualnej
dr Theodor van de Velde w roku 1926 r. wyraził pogląd, że człowiek ma ogólną tendencję do poszukiwania nowych wrażeń oraz do odczuwania nudy, która powstaje w wyniku przyzwyczajenia się do określonej sytuacji. Ogólna tendencja do odmiany, do urozmaicenia życia rodzi ustawiczną tęsknotę za czymś nowym. Ta właśnie pozaseksualna tendencja do zmiany w zakresie popędu seksualnego może się przejawiać w szukaniu nowego partnera seksualnego lub

w wynajdywaniu innych, nowych napięć emocjonalnych z tą samą partnerką lub partnerem.

Klasyczne już badania Kinseya z 1948 r. pokazały na przykład, że aż co drugi mąż i jedynie co czwarta żona dopuszczają się zdrady. Bardziej współczesne badania wskazują, że różnica ta maleje. Badania z 1970 r. nad ośmioma tysiącami osób wykazały, że do przynajmniej jednorazowej zdrady przyznaje się 40 proc. mężczyzn i 36 proc. kobiet. Badanie S. Hite z 1987 r. ujawniło 75 proc. zdradzających mężczyzn i 70 proc. kobiet. A prof. Izdebski zbadał polską populację w 2001 r. i wykazał, że 15,1 proc. zamężnych kobiet dopuszcza się zdrady, a nawiązany romans trwa ponad rok, natomiast mężczyźni utrzymujących związki pozamałżeńskie jest 15,4 proc. Z raportu „Seksualność Polaków 2002” przygotowanego przez profesora Lwa-Starowicza wynika, że co czwarta Polka choć raz zdradziła swojego partnera.

Zdrady stanowią poważną część męskiej aktywności seksualnej.

U mężczyzn do 35. roku życia stanowią około 20 proc. wszystkich orgazmów, a odsetek ten rośnie wraz z wiekiem – do 26 proc. (36–40 rok życia), 30 proc. (41–45 rok życia) i 35 proc. orgazmów między 46. a 50. rokiem życia. Dochodzi do nich kosztem seksualnych kontaktów

małżeńskich – udział orgazmów z własną żoną stale maleje we wskazanych przedziałach wiekowych. Opisane tendencje wyrażają znudzenie mężczyźni własnymi żonami i spadek pociągu do nich wskutek przybywających im lat. W kulturach zachodnich częstość odbywania stosunków seksualnych spada wraz ze wzrostem czasu trwania związku – po roku jest o połowę mniejsza niż w pierwszym miesiącu małżeństwa. Po czym spada dalej. Zdaniem antropologa ewolucyjnego Donalda Symonsa, spadek zainteresowania seksualnego własną żoną jest adaptacyjny, ponieważ zachęca do seksualnego zainteresowania innymi.

Według antropologów i biologów, poligamia jest zakodowana w genach i mężczyzn, i kobiet. Christine Garver-Apgar, genetyczka z Uniwersytetu w Nowym Meksyku prowadząca badania na temat genetycznej predyspozycji do niewierności małżeńskiej, stwierdziła interesującą zależność: im bardziej podobne do siebie były pewne grupy genów (związanych z systemem immunologicznym) obydwójga małżonków, tym bardziej żona skłonna była do małżeńskiej zdrady.

Zdaniem biologa Robina Bakera, mężczyźni zdradzają, by przekazać swoje geny jak największej liczbie kobiet, a kobiety – by pozyskać najwartościowsze geny. Dlatego też współżyją z kochankiem w okresie płodnym. Antropolog ewolucyjny

Helen Fisher uważa, że kobiety tak samo pragną seksualnej różnorodności jak mężczyźni, podobnie jak oni są skłonne do niewierności i zdradzają prawie tak samo często jak mężczyźni: „Ileż heteroseksualny mężczyzna śpi z kimś na boku, w całej sprawie z konieczności uczestniczy kobieta. A skoro w przytłaczającej większości społeczności świata dorośli żyją w stadach małżeńskich, nieuchronnie wydaje się, że kiedy żonaty zdradza, najczęściej robi to z mężatką”. Zdaniem Fisher, kobiety wybierają sobie na kochanków mężczyzn, którzy są atrakcyjni dla innych kobiet. Urodzeni z takich kontaktów synowie są z kolei bardziej atrakcyjni dla kobiet następnego pokolenia, co sprzyja szerszemu propagowaniu genów ich matek. Koncepcję tę, zwaną „hipotezą seksownego syna”, potwierdzają wyniki badań psychologów ewolucyjnych Bussa i Schmitta wskazujące, iż kobiety wymagają większej atrakcyjności fizycznej od swoich kochanków niż od mężów.

obserwacjami przeprowadzonymi przez profesora Karla Grammera, który filmował kobiety w wiedeńskich dyskotekach i przeprowadzał z nimi wywiady, pytając o fazę cyklu i metody antykoncepcji. Okazuje się, że w okresie płodnym kobiety mają skłonność do odsłaniania większej części ciała niż zazwyczaj, bo aż 40 proc. jego powierzchni. Tego rodzaju strategię kobiet nazwano zakupami genowymi. Być może takie właśnie zachowanie było metodą na uzyskanie najlepszych genów dla swojego potomstwa w przeszłości, a ukształtowane dzięki siłom ewolucji mechanizmy nieświadomych zachowań seksualnych nadal działają na kobiety tak samo silnie.

Oprócz teorii antropologicznych i ewolucyjnych próbujących wyjaśnić motywację do skoku w bok, istnieje wiele czynników socjologicznych i psychologicznych, które mogą determinować kobiecą skłonność do zdrady. Emancypacja i uniezależnienie finansowe od mężczyzn

że po takich randkach są o wiele bardziej mile i wyrozumiale dla mężów. Podwójne życie czasami sprawia, że część zdradzających kobiet czuje się bardziej samotnymi i zagubionymi niż przed romansem. Zdarza się, że lekarstwem na pogorszenie nastroju staje się kolejny kochanek. I tak błędne koło kręci się.

W przypadku mężczyzn można wymienić kilka powodów niewierności: pragnienie potwierdzenia atrakcyjności lub sprawności seksualnej, niezaspokojone w stałym związku potrzeby emocjonalne lub seksualne, długotrwałe poczucie odrzucenia, chwilowa potrzeba ucieczki od konfliktów lub problemu, którego nie potrafi się rozwiązać w inny sposób, potrzeba zemsty za prawdziwą lub domniemaną niewierność partnerki, odreagowanie niezależności zawodowej i finansowej partnerki, niektórzy mężczyźni wynieśli zaś z domu rodzinnego pogląd, że niewierność jest wyrazem prawdziwej męskości.

Niewierność może być wyrazem pewnej osobowościowej skłonności wnoszonej przez jedno z partnerów do związku jak swoisty posąg. Można wchodzić w relacje pozamałżeńskie, by utwierdzić się w swojej atrakcyjności, której od zawsze było się niepewnym. Jak pokazują statystyki, inaczej wyglądają motywy zdrady u mężczyzn i kobiet, czas trwania romansów i liczba partnerów. Praktyka dowodzi, że wielu mężczyzn jest w stanie długo prowadzić współżycie seksualne z więcej niż jedną partnerką, nieraz bez zaangażowania uczuciowego, a nawet fascynacji erotycznej. Mężczyźni rzadziej zdradzają z poczucia wdzięczności, częściej robią to bez zaangażowania uczuciowego wobec kochanki. Są również panowie nawiązujący silną więź uczuciową z dwiema partnerkami. Sytuacja taka przysparza jednak wiele rozterek i napięć, i czasami kończy się na oddziale kardiologii.

Dla mężczyzny, znajdującego się w układzie pozamałżeńskim druga partnerka najczęściej jest bardziej atrakcyjna i więź seksualna z nią jest silniejsza, bardziej udana. Więź seksualna utrzymywana jest również z żoną. Ze względu na rodzaj i jakość relacji w obydwu związkach, możemy wyróżnić następujące ich rodzaje. Układ poligamiczny, w którym mężczyzna osiąga satysfakcję w obu związkach, a każda z partnerek jest dla niego jednakowo atrakcyjna i niepowtarzalna, z każdą z nich jest inaczej. Obydwie partnerki traktowane są jako dopełniający się, optymalny układ. Związek z obydwoma może być tak silny, że nie jest w stanie go przerwać. Jeżeli nawet splot

Mężczyźni zdradzają, by przekazać swoje geny jak największej liczbie kobiet, a kobiety – by pozyskać najwartościowsze geny.

Badania brytyjskich biologów Robina Bakera i Marka Bellisa nad ponad trzema tysiącami kobiet, które poproszono o prowadzenie zapisu zarówno własnego cyklu menstruacyjnego, jak i zapisu pożycia z mężem i ewentualnym kochankiem, pokazały, że kobiety są bardziej skłonne do stosunków seksualnych z kochankami w okresie własnej płodności, kiedy szansa na zapłodnienie była największa. Wygląda na to, że kobiety rozwinęły mechanizm podnoszący szanse zapłodnienia przez kochanka i pozyskania w ten sposób lepszych genów (kochankami mężatek najczęściej bywają mężczyźni o wyższej pozycji społecznej i bardziej zamożni niż ich mężowie). Zdaniem amerykańskiej antropolog Sarah Hardy z Uniwersytetu Davis w Kalifornii, większa liczba partnerów u kobiet to jedna z naturalnych cech ewolucji, wywodząca się w okresie, gdy podstawowym celem kobiety była ochrona potomstwa.

Główny wniosek z badań, jakie przeprowadzili psycholog Steven W. Gangestad oraz biolodzy Randy Thornhill i Christine Garver z uniwersytetu w Albuquerque, był taki, że kobiety w okresie owulacji marzą o innych mężczyznach, a nawet dopuszczają się zdrady. Wyniki badań Gangestada pokrywają się z wcześniejszymi

spowodowało, że kobiety coraz częściej samodzielnie decydują o swoim życiu seksualnym, przy czym pokazują, że daleko im do monogamii. We współczesnym społeczeństwie, dzięki nowoczesnym metodom antykoncepcji, mogą one podejmować kontakty seksualne kiedy i z kim chcą, bez ryzyka zajścia w ciążę. Na ich motywację wpływają również: poziom wykształcenia, wiek, religijność, stopień finansowej niezależności, jakość przedmałżeńskiego życia seksualnego, dom rodzinny i wpojony system wartości, chroniczna choroba współmałżonka, jego oziębłość płciowa lub stała nieobecność.

Czym kobiety tłumaczą potrzebę zdrady: potrzebą przygody rozpraszającej nudę w życiu codziennym, chęcią podobać się, zabawą, ciekawością, potrzebą ukarania swojego partnera, chęcią dowartościowania się, okazania wdzięczności np. za długotrwałe adorowanie, potrzebą przeżycia orgazmu, którego nie miała dotąd, pustką – bo mąż żyje w swoim świecie, obojętny, wiecznie zajęty. Kochanek traktowany jest jako dostarczyciel mocnych wrażeń, zaspokaja potrzebę nowości, pozwala uciec od monotonii i szarości dnia codziennego. Kilka z moich pacjentek tłumaczyło,

okoliczności doprowadzi do odejścia jednej z nich i rozerwania układu, to po pewnym czasie mężczyzna znów utworzy taki sam.

Układ neurotyczny opiera się na uwikłaniu w sytuację przypominającą błędne koło. Mężczyzna nawiązuje relacje emocjonalne i seksualne z każdą z partnerek, żadnej z nich nie chciałby stracić, ale jednocześnie z żadną z nich nie jest tak naprawdę szczęśliwy. Współżyciu seksualnemu towarzyszy poczucie winy, co prowadzi do zagubienia radości ze współżycia seksualnego. Relacje z jedną kobietą wynikają z przyzwyczajenia, z drugą zaspokajają potrzebę dowartościowania się.

W układzie dopełniającym się podstawowy związek traktowany jest jako stały ze względu na dom, dzieci, wspólny dorobek i uczucia. W drugim związku zaspokajane są potrzeby seksualne, których nie można spełnić w pierwszym. Chodzi tu przykładowo o zróżnicowanie technik współżycia, większą częstotliwość. W stałym związku współżycie seksualne jest najczęściej stałą rutynową czynnością lub przykrym obowiązkiem. Zdarza się również, że oba związki są atrakcyjne seksualnie i sam fakt ich istnienia działa dopinająco. Inną formą takiego układu jest zróżnicowanie więzi uczuciowej – jedna z partnerek obdarzona jest miłością, a druga pełni rolę obiektu seksualnego.

Jeśli jeden związek zaspokaja potrzeby uczuciowe, drugi natomiast służy uzyskaniu określonych korzyści: kariery, wyjazdów, pieniędzy, mamy do czynienia z układem manipulacyjnym.

W przypadku kobiet prowadzących podwójne życie długotrwale funkcjonowanie takiego układu jest rzadsze, gdyż szybko odbija się na jakości więzi seksualnej. Współżycie z partnerem, którego nie darzy się uczuciem i fascynacją erotyczną, częściej niż w przypadku mężczyzn prowadzi do spadku atrakcyjności współżycia i unikania go. Doświadczenie pokazuje również, że kobiety zaangażowane uczuciowo w nowy związek na ogół szybciej (w porównaniu z mężczyznami) podejmują decyzję co do jego przyszłości i szybciej dążą do rozstrzygnięcia dylematu.

Kobiety najczęściej angażują się w układy dopełniające i manipulacyjne. W tym ostatnim przypadku romans stanowi drogę do zaspokojenia określonych potrzeb: kariery, awansu, a także możliwości zemścić się, zdobycia praktycznego doświadczenia. Z chwilą zaspokojenia danej potrzeby związek jest zrywany. Układy dopełniające najczęściej motywowane



są uczuciem i potrzebą odmienności seksualnej. W romansie realizowana jest potrzeba bliskości, zrozumienia, oparcia, czego nie potrafi dać stały partner.

W przypadku motywacji seksualnej chodzi o możliwość zaspokojenia popędu seksualnego, może także wynikać z zauroczenia osobą partnera silnie oddziałującego na zmysły. Z raportu „Życie seksualne Polaków 2002” wynika, że większość zdradzających kobiet nie powtarzała tego doświadczenia. Pojedyncze przygody pozwalają kobiecie na pełnię seksualnej ekspresji, dają możliwość odkrycia drugiego ja, pozwalają zdjąć maskę konwenansów. Można pozwolić sobie na ujawnienie rozmiaru własnego apetytu seksualnego, bez obawy, że usłyszy się głos oburzenia wychowanego w tradycyjnych wartościach partnera. Seks staje się bardziej ekscytujący i odważniejszy niż dotychczas. Odkrywają z kochankiem nowe intymne światy, podniecające pozycje, erotyczne zabawy. To, że spotkali się na jeden wieczór, rozluźnia, uwalnia z pęt dobrego wychowania i skrupułów. Jeżeli kobieta uważała, że nie jest najlepszą kochanką, taka noc może ją mile zaskoczyć, wyleczyć z zahamowań. Niezwiązana z partnerem na stałe, nie musi obawiać się jutra i zastanawiać, co o niej pomyśli. Tym bardziej że partner stara się wypaść jak najlepiej, pokazać swoje możliwości seksualne. Oczywiście, nie zawsze scenariusz musi być tak optymistyczny. Czasami przygoda przynosi rozczarowanie. Zdarza się, że uroczy i sympatyczny mężczyzna, który tak bardzo się podobał, nie sprawdzi się jako kochanek. Jego pieszczoty będą niedelikatne

i nieporadne. Może się też przydarzyć, że w łóżku zamiast wulkanu namietności okaże się ciamajdą, którego trzeba niańczyć aż do rana.

Typowy czas trwania pozamałżeńskich związków wynosi 1–3 lata, później w wyniku różnych przyczyn (znudzenie się sytuacją, naciski ze strony partnera, by podjąć rozstrzygające decyzje, wykrycie prawdy przez współmałżonka) dochodzi do zerwania takiego układu lub rozbicia małżeństwa.

Badania wykazują, że każdy człowiek jest istotą poligamiczną oraz że nie jesteśmy zaprogramowani wyłącznie na jednego partnera. Nie oznacza to jednak, że nie mamy możliwości kierowania własnym postępowaniem i popędami. Decyzję w tym zakresie każdy z nas podejmuje suwerennie. Zależy ona od rodzaju przeżywanych uczuć, od osobowości, siły popędu seksualnego, stopnia integracji uczuć z popędem seksualnym oraz aktualnej sytuacji życiowej.

Niektórzy krytycy społeczeństwa sądzą, że w nieokreślonej przyszłości umowa małżeńska nie będzie już przewidywała seksualnej wyłączności. Posługują się oni argumentem, że koncepcja wierności małżeńskiej jest przestarzała i musi zostać zastąpiona przez elastyczny układ, który zezwoli zarówno mężowi, jak i żonie na angażowanie się w seksualne związki poza małżeństwem. Czy tak się stanie? Czy relacje partnerskie i małżeńskie staną się dzięki temu lepsze? Rodzą się pytania. ■



Marek Raczkowski

absolwent ASP. Za dwa lata trzaśnie mu pięćdziesiątka. Jest niewiele rzeczy, którymi się nie zajmował. Malował akty i pejzaże, projektował meble, przygotowywał scenografie, nieobce jest mu plakaciarstwo. Od 1992 roku znany jako rysownik. Debiutował w „Nowej Wsi”. Następnie współpracował m.in. z „Polityką”, „Gazetą Wyborczą” i „Życiem”. Od paru lat na stałe współpracuje z „Przekrojem”. Jest ojcem dwóch córek. Słyszał, że zarabia tyle, ile podobno zarabia Jerzy Pilch. Całkiem poważnie myśli o karierze politycznej, ale jest znany z tego, że często zmienia zdanie.

MAREK RACZKOWSKI

Były malarz, który doszedł do wniosku, że woli być rysownikiem. I słusznie, bo jego rysunki pół Polski doprowadzają do spazmów śmiechu, a drugie pół do zgrzytania zębami. Wariat, listonosz, starszy rekwizytor i muzyk. Lubi opowiadać o swoim „gwoździu”. Udało mu się rzucić żucie. Uważa, że Oleksy może coś zażywać, chwali samogwałt, a na rowerze jeździ półleżąc. Marek Raczkowski zwany Michałem Raczyńskim.



RACZKOWSKI Nie wiadomo, czy coś wam się nagra, bo mogę mieć przy sobie zagłuszacz.

PLAYBOY Nie wiedzieliśmy, że jesteś sprytniejszy od premiera.

RACZKOWSKI Myślę, że pan Józef przed rozmową z Aleksandrem mógł zażyć jakiś narkotyk. Mógł wziąć kokainę. Kokaina doprowadza do głębokiego przekonania o swoich racjach. Wiadomo, każdy kiedyś próbował.

PLAYBOY Podejrzewasz polityków o „takie rzeczy”?

RACZKOWSKI Nie tylko o takie. Ale bardzo często zmieniam zdanie. I to na zasadnicze kwestie. Uważam tę cechę za niewątpliwą zaletę.

PLAYBOY Mamy nadzieję, że w trakcie wywiadu nie zmienisz zdania i nie wycofasz się z rozmowy?

RACZKOWSKI Wasze wywiady czytała moja przyjaciółka i powiedziała, że bym z wami pogadał. A wy jesteście na co dzień playboyami?

PLAYBOY Chyba widać. Zadajemy też same playboyowe pytania... Kiedy przestałeś walić konia?

RACZKOWSKI To moje ulubione. Często zadawałem je z nienacką kolegom. Kiedyś taki bardzo męski przystojniak z „Obserwatora” odpowiedział: „Nigdy nie waliłem”. „Tak? To co robisz?”. A on: „Wcześniej rozpocząłem życie seksualne. Miałem 14 lat”. „Tak? Chcesz powiedzieć, że od 14. roku życia regularnie uprawiasz seks kilka razy dziennie?”.

PLAYBOY Jesteśmy przekonani, że nigdy nie da się z tobą porozmawiać o piłce nożnej.

RACZKOWSKI Dlaczego?

PLAYBOY Bo w czasie naszej rozmowy gra Liga Mistrzów.

RACZKOWSKI A co to znaczy? (Śmiech). Nie znam się na piłce nożnej, ale mogę o niej rozmawiać. Lubię np. felietony Pilcha o piłce.

PLAYBOY Na jakiej pozycji grałeś w dzieciństwie? Większość naszych rozmówców chwali się, że byli napastnikami.

RACZKOWSKI Ja grałem na obronie. Zacięty jestem. Często koledzy nie byli w stanie strzelić nam bramki, bo płątałem się pod nogami. Głównie jednak grałem tak, żeby przypadkiem nikt do mnie nie podał. Nigdy nie byłem w stanie zrozumieć, dlaczego wszyscy są tak przejęci grą. Powiem szczerze, że z piłek najbardziej podoba mi się piłka lekarska. Gry zespołowe to koszmarne stres.

PLAYBOY Znajomi mówią, że jesteś antysportowy i nawet na rowerze jeździsz kulawo.

RACZKOWSKI Tak mówią? Podle kłamią. Nie jeżdżę kulawo, ale półleżąc. Bo mam rower półpoziomy: wygodne, jeżdżące krzesło. Kilka razy udało mi się przejechać nim Łazienki, bo przekonałem strażników, że to rower inwalidzki. A jest to urządzenie niezwykle nowoczesne. Według zwolenników takiego sprzętu, zwanych rekumbentami, półpoziome rowery są znacznie szybsze niż regularne. Może opowiadam głupoty, ale wierzę w to, co mówię. Słyszałem, że w Polsce jest tylko pięć egzemplarzy mojego modelu. Cztery kupił Bagsik, a ja kupiłem piąty.

PLAYBOY Mówią też, że nauczyłeś się pływać w wieku 40 lat.

RACZKOWSKI Tym razem mówią prawdę. Ponieważ większość ludzi umie pływać, śni im się, że latają. Mnie nigdy nie śniło się latanie, tylko właśnie pływanie. Na szczęście, gdy nauczyłem się pływać, skończyłem o tym śnić i teraz mogę w snach latać do woli. Wziąłem na basenie lekcje u pani instruktora.

PLAYBOY Przychodziłeś na basen w skrzydełkach, co ją wyprowadzało z równowagi.

RACZKOWSKI Kolejne kłamstwo. Nie miałem skrzydełek pływaczek, tylko pletwy, zatyczkę do nosa i korki do uszu. Instruktorka mną gardziła. Nie pozwoliła założyć zatyczki i kazała wciągać nosem wodę. Była dobrze zbudowana i po dwóch lekcjach zacząłem jej unikać. Sam się nauczyłem. Najlepiej pływam w pletwach. Chciałem kupić przezroczyste, żeby nikt nie widział. Niestety, takich nie produkują.



PLAYBOY W młodości podobno trenowałeś judo.

RACZKOWSKI Nie święciłem triumfów. Byłem raczej chłopcem metroseksualnym. Pouczałem kolegów, że trzeba być dobrym dzieckiem i nie wolno nikogo bić. W związku z tym miałem tylko młodszych kolegów. Starsi mnie tłukli.

PLAYBOY Może dlatego miałeś w dzieciństwie nerwicę natręctw? Koszula i sweterek obowiązkowo wpuszczone w spodnie, nogawki w butach...

RACZKOWSKI Już mi przeszło. Kiedyś uważałem, że spiętrzanie tkanin na sobie jest bardzo męskie. Potrafiłem wkładać płaszcz w spodnie. Coś w rodzaju jeżenia sierści.

PLAYBOY Doszły nas słuchy, że z ochotą wtrącasz się we wszystkie awantury. Chcesz się sprawdzić, czy jesteś tak dobrym człowiekiem?

RACZKOWSKI To drugie. Gdy dzieje się niesprawiedliwość i widzę, że wymaga ona obywatelskiej interwencji, to nie potrafię się powstrzymać. Ostatnio byłem w knajpce przy hotelu Europejskim. Ocknąłem się, kiedy z nowo poznаныmi kolegami jechałem autobusem, nie pamiętam, po co i dokąd. W autobusie siedziało

kilku dresiarzy. My wysiedliśmy i nagle widzę, że jeden z naszej grupy wali w szybę i w stronę owych dresiarzy krzyczy: „No chodź, kurwa, chodź”. Tamci nie dali się długo prosić i wysiedli. Tutaj muszę dodać, że moi przygodni znajomi byli delikatnymi, dobrze wykształconymi chłopcami, a ten chudzielec, który krzyczał, miał na sobie wcięty elegancki płaszcz i wyglądał jak żywcem przeniesiony z XIX wieku. Wyglądało to tak, jakby pan chciał obić chama laseczką. Cudem udało mi się przekonać dresiarzy, żeby nie podejmowali wyzwania. W międzyczasie ten chudy ściągał już płaszcz i podwijał rękawy. Powiedziałem: „Słuchajcie, to wariat, chory człowiek, nienormalny, szkoda takiego”. I do niczego nie doszło.

PLAYBOY Wróćmy jeszcze do twojego dzieciństwa. Dlaczego na wsi chłopcy mówili do ciebie: „pokaż gwoździaka”?

RACZKOWSKI Żeby to byli chłopcy. Dorosłe kobiety i dorośli mężczyźni. Molestowanie dzieci na góralskiej wsi to normalka. Naśmiewali się z mojego penisa! Widocznie mój miejski siusiak musiał wyglądać jakoś inaczej.

PLAYBOY A co znaczyło „wymiskowanie”?

RACZKOWSKI W góralskim języku to chyba kastrowanie. Starszy chłopak, mijając cię, gwałtownie łapie cię za jądra i pyta: „Wymiskować cię?”. Następnie ściska tak, żeby lekko zabolalo. To łagodna forma czegoś, co w wojsku nazywa się „kręceniem wora”.

PLAYBOY Byleś w wojsku?

RACZKOWSKI Jakbym był, to nie rozmawiałbym dzisiaj z wami. Siedziałem w psychiatryku, żeby nie iść. Dwa miesiące.

PLAYBOY Fajnie było?

RACZKOWSKI Udawałem, więc fajnie. To było w 1979 albo 1980 roku. Bardzo trudny okres w moim życiu. Siedziałem w psychiatryku, urodziło mi się dziecko w tajemnicy przed rodzicami. Nie chciało mi się uczyć i nikt nie wiedział, o co mi chodzi. „Chorowałem” tam gdzie mieszkalem, czyli w Komorowie. Tam była filia Two-rek. Podobały mi się codzienne rozmowy w grupach o swoich problemach. Każdy miał opisać życie i przeczytać to na głos. Ostro jechałem.

PLAYBOY Co udawałeś?

RACZKOWSKI Psychozę maniakalno-depresyjną. Wystarczyło lekko koloryzować i wyolbrzymiać objawy. Przynajmniej jeden lekarz wiedział o przekręcie. Pomógł mi uciec przed wojskiem. Dostałem zaświadczenie, które pokazałem w WKU. Od razu dali mi spokój.

PLAYBOY Twoi kumple mówią, że kiedyś udawałeś jeszcze jedną chorobę – hemoroidy.

RACZKOWSKI Ale ja mam hemoroidy! Wbrew pozorom każdy może być na to chory. I piękna kobieta, i przystojny facet. Ale najczęściej mają je ludzie brzydzy, którzy nieustannie srają. Zapisalem się na operację. Miałem być operowany jakąś najnowszą metodą: urządzeniem, które wkładają w tyłek, naciskają spust – i wszystko mija. A potem trzy dni się leży, ma się rurkę w tyłku i jest git. Podobno. Ale ja się tak wystraszyłem, a było to 12 lat temu, że do dziś nie mam problemów z hemoroidami. Ze strachu.

PLAYBOY W psychiatryku też się bałeś?

RACZKOWSKI Spokojnie zrobiłem tam maturę. Po zajęciach grupowych jeździłem do wieczorówki. Wcześniej byłem dwa razy w drugiej klasie liceum i trzy razy w trzeciej. Tuż po maturze zostałem listonoszem. Najpierw jeździłem rowerem, potem tata kupił mi motorynkę Romet. Właściwie sam mogłem sobie kupić, bo zarabiałem kupę

kasy. W tamtych czasach listonoszom wystarczyło z pensji, a do tego jeszcze dostawali ogromne napiwki. Miałem kieszenie pełne monet.

PLAYBOY Nieźle jak na pierwszą pracę.

RACZKOWSKI Pierwsza praca to starszy rekwizytor w Teatrze Studio. Od razu zostałem starszym (*śmiech*). Po znajomości. Rodzice martwili się o mnie, więc załatwili taką robotę. Chodziło o to, żebym „coś” załapał. Przez trzy miesiące obsługiwałem m.in. maszynę do robienia wiatru i żelazną kurtynę, o którą rozbiłem sobie w końcu głowę i wylądowałem na pogotowiu. A nie, przepraszam! Pierwsza praca to sprzątacznik na camping w Ustrzykach Górnych. W czasie wakacji. Wróciłem z wszami lonowymi i świerzem. Nie wziąłem śpiwora, spałem pod używanymi przez wszystkich kocami. Pani doktor była zdumiona: „Taki młody porządny chłopak”? Terapia była długa i nieprzyjemna i do dziś jestem pewien, że miała w sobie element kary. Piekło tak, że bardziej nie mogło.

PLAYBOY Co jeszcze fajnego robiłeś?

RACZKOWSKI Byłem odbijaczem w przygotowalni form drukarskich w wojskowej drukarni na Grzybowskiej. Pełno tam było młodych chichoczących dziewcząt. A ja chodziłem przez całą halę z butelką do podlewania kwiatów na długim kijku. Podchodziłem do wiszącego wysoko kwiatka, przykładalem butelkę do doniczki, pociągałem za sznurek i w ten sposób podlewałem. Często przy okazji podlewałem dziewczyny. Piękne sytuacje. Jak z czeskiego filmu.

PLAYBOY Słyszeliśmy, że miałeś taką bajkę, że każda twoja.

RACZKOWSKI To jakiś podstęp? Każdemu zadajecie to pytanie? Ja miałem na dziewczyny sposób „na obojętność”. W liceum podrywałem tak jedną, niezwykle piękną. Ani razu nie zwróciłem na nią uwagi. Wręcz ostentacyjnie odwracałem głowę. Skutek był taki, że nigdy nie zamieniłem z nią słowa (*śmiech*). Metoda „na obojętność” jest najlepsza. Siedzi w kawiarni piękna dziewczyna. Okazuj jej całkowitą obojętność, nie patrząc na nią ani razu, dopóki sobie nie pójdzie (*śmiech*).

PLAYBOY A druga metoda? Pytanie wprost: „czy masz chłopaka?”.

RACZKOWSKI Aaa... rzeczywiście. Polecałem ją często kolegom z „Życia Warszawy”. Metoda wygląda tak: podchodzę do dziewczyny: „Masz chłopaka?”. „Nie mam”. „To już masz, Marek jestem”.

PLAYBOY A co się działo, kiedy miała?

RACZKOWSKI „A, to przepraszam”.

PLAYBOY Tak długo uczyłeś się w liceum, że miałeś najlepszy przegląd dziewczyn.

RACZKOWSKI Moje życie osobiste w czasach liceum skupiało się poza szkołą. Byłem jedyną osobą w szkole, która sama mieszkała. Musiałem tak kombinować, żeby żadna afera nie wyszła na jaw, ale i tak okazało się, że nie dorosłem do samodzielnego mieszkania. Ukrywanie 15-letniej uciekinierki, której szukała milicja w całej Polsce, było dla moich rodziców przegięciem. Pozbawili

mnie mieszkania. Wielka szkoda, bo udostępniałem je zakochanym parom.

PLAYBOY Kiedy wkładałeś szynkę do kanapek?

RACZKOWSKI W latach 80. Wtedy w kółko pracowałem za granicą. Same okropne prace. Kanapki robiłem na targach mody w Paryżu. Wkładałem do nich różne wykwintne składniki – codziennie co innego, żeby się nie znudzić. To była fajna, przyjemna praca w wielkiej chłodni. Najlepiej wspominam lunche w przerwie. Każdy dostawał ogromny befsztyk, ananasa i małą butelkę wina. Palce lizać!

PLAYBOY No to miałeś okropne prace czy fantastyczne?

RACZKOWSKI Okropność nie polegała na ich jakości, ale na tym, że trwały i były. I nie można było wtedy żyć, tylko trzeba było pracować do 18.00. Rzucanie szynką i ogórkami w kolegów, mimo wszystko, nie pomagało.

PLAYBOY Pieniądzy ze Szwecji nie starczało?

RACZKOWSKI To niezła historia. Moje obrazy były przemykane do Szwecji w samochodach-stajniach do przewożenia koni. To zasługa kontaktów zawodowych mojej mamy (Zofia Raczkowska, wybitny fotograf koni – przyp. red.). Obrazy nie mogły opuścić Polski bez pieczętek i papierów od konserwatora. Było to upierdliwe, a ja miałem tendencje do buntowania się, więc woląłem

Zdarza się, że ludzie śmieją się z „moich” rysunków, które tak naprawdę narysował ktoś inny.



POCZUJ SIĘ WYJĄTKOWO

★★★★★

Zapraszamy do miejsca pełnego uroku

- 300 m od Kopalni Soli w Wieliczce • w otoczeniu zabytkowego parku
- 20 min. od centrum Krakowa
- idealne warunki dla odpoczynku i rekreacji

HOTEL TURÓWKA

WIELICZKA, UL. ŻEROMSKIEGO 1, TEL. 012 279 61 00

E-MAIL: HOTEL@TUROWKA.PL WWW.TUROWKA.PL



ordynarnie przemycać dobro narodowe pod siankiem.

PLAYBOY Kto to kupował?

RACZKOWSKI Poczciwi Szwedzi. Jak do nich pojechałem, zrozumiałem, dlaczego. Wieszają obrazy na wszystkich ścianach od podłogi do sufitu. Dla nich można malować i malować. Rodzice mi opowiedzieli, że pewien bogaty Szwed oglądając mój obraz podniósł rękaw, pod którym wszystkie włosy stały mu dęba. Facet dostał gęsiej skórki! Na widok obrazu! Takie malowałem prace, proszę panów (śmiech).

PLAYBOY Jak wtedy malowałeś?

RACZKOWSKI Po czarodziejsku. Taki belkot. Coś à la Olbiński, ale miałem chyba więcej umiaru w fantazjowaniu.

PLAYBOY A malowałeś akty? Z włosami pod pachami?

RACZKOWSKI Nie pamiętam, ale chyba tak. Moimi ulubionymi malarzami byli wtedy Delvaux i Modigliani, mistrzowie w malowaniu włosów łonowych.

nie lubilem krytyki moich prac w mojej obecności. Kiedyś na przykład zdarzyło mi się, że naczelny stwierdził, że namalowałem zbyt mało kresek. Co ja mam wtedy powiedzieć?

PLAYBOY A pamiętasz swój pierwszy opublikowany rysunek w „Nowej Wsi”?

RACZKOWSKI Oczywiście. Kolejka wieśniaków, mieszkańców wsi – do traktora, który jeździł na dyszlu w kółko. To było takie wesołe miasteczko dla wsiochów. Miałem wtedy 19 lat i wydawało mi się, że im więcej kresek, tym lepiej (śmiech).

PLAYBOY Jak astronomiczne są plotki o twoich astronomicznych zarobkach?

RACZKOWSKI Słyszałem o Pilchu, że zarabia tyle, co ja słyszałem, że zarabiam (śmiech).

PLAYBOY Od czasu afery z wtykaniem flag narodowych w psie kupy zacząłeś być rozpoznawany.

RACZKOWSKI Od czasu „gównianej afery” nie splamilem się – i mówię to z premedytacją, bo wiem, że jest to straszna hańba – regularną kampanią reklamową. Ale za to rzeczywiście, i to jest dla mnie nowość, jestem rozpoznawany na ulicy.

PLAYBOY To prawda, że po raz pierwszy upiłeś się, jak miałeś 40 lat?

RACZKOWSKI Przekłamanie. Miałem wtedy 14 lat, a wyglądałem na 10 (śmiech). W Krynicy wypiliśmy z kolegą butelkę szampa. Ukradliśmy ją z sylwestra, weszliśmy na daszek i wypiliśmy. O mało nie przypłaciłem tego życiem, bo wpadłem do wanny pełnej lodowatej wody.

PLAYBOY Czyli jak ty się po raz pierwszy upiłeś, twój kolega zaczął regularnie współżyć?

RACZKOWSKI Różnica jest taka, że ja mówię prawdę.

PLAYBOY A gdzie podziałeś gumę Nicorette?

RACZKOWSKI Rzuciłem to (śmiech). Był taki okres, że żeby rzucić żucie, zacząłem palić. Udało się, ale przez jakiś czas żulem i paliłem jednocześnie. Teraz szczęśliwie tylko palę.

PLAYBOY A inne używki? Na ASP chyba niczego nie brakowało?

RACZKOWSKI W moich czasach na Akademii nie było żadnych używek. Nie wiem, skąd brało się marihuanę w latach 80. Kiedyś udało mi się kupić heroinę, żeby zawieźć koledze do wojska. Ktoś dał mi cynk. Wszedłem do mieszkania, wokół leżeli sami heroiniści. Jakaś dziewczyna nalała mi kompotu do słoika, a ja natychmiast pojechałem na drugi koniec Polski. Kolega sobie strzelił i jako narkomana od razu go zwolnili.

PLAYBOY Jaki jest twój ulubiony narkotyk?

RACZKOWSKI Zdecydowanie na szczęśliwą, spokojną starość najlepsze jest LSD.

PLAYBOY Czy ktoś zarzucał ci kiedyś lewactwo?

RACZKOWSKI Piotr Semka uważał fakt mojej pracy w „Polityce” za skandal. Paweł Paliwoda krzychał, że nie weźmie „tego gówna” do ręki. Wynikało to czasem z moich prowokacji. Pozwalałem sobie na donosy na byłych kolegów z „Życia” do „Polityki”. Podrzucałem kompromitujące teksty do „Niskich lotów” (stała rubryka w tygodniku „Polityka” – przyp. red.). Przynajmniej wtedy ktoś je czytał (śmiech).

PLAYBOY Zarzucał ci, że „splamileś się” rysunkami na konkurs „Idee Lenina w Polsce Ludowej” oraz narysowaniem mapy ZSRR z fabrykami?

RACZKOWSKI Do tego się nie dokopali. Teraz się dokopią dzięki waszej pracy śledczej. Konkursy były obowiązkowe, poza tym jednym z mapą, w którym chciałem wygrać rower.

Widziałem jak łowcy autografów krzyczeli:
„Łap tego łysego!”.
Chodziło o Mleczkę.

Inwalidzi mają takie samo prawo,
aby z nich żartowano, jak ludzie zdrowi.

PLAYBOY Nie chciałbyś znowu malować?

RACZKOWSKI Chciałbym w ogóle o tym zapomnieć. Dużo innych rzeczy interesuje mnie bardziej. Komputer, kreowanie muzyki.

PLAYBOY Jako Michał Raczynski?

RACZKOWSKI W telewizji, gdy pojawia się coś o mnie, mówi się per Michał Raczynski. Nie wiem, skąd się to wzięło, ale bawi mnie to niezmiennie i muzykę będę tworzył jako Raczynski.

PLAYBOY Kiedy skonfrontujesz swoją twórczość muzyczną z publicznością?

RACZKOWSKI Wolalbym tego uniknąć i grać dla najbliższych. Takie muzykowanie domowe: ciocia, babcia – wszystkim się podoba, wszyscy klaszczą. Wolę się nie stresować.

PLAYBOY Rysunki do „Polityki” też zostawiałeś w recepcji w nocy, żeby się nie stresować?

RACZKOWSKI Ale także dlatego, żeby rano nigdzie nie jechać i sobie spokojnie spać. Nigdy

PLAYBOY I pewnie już dostałeś propozycję z „Tańca z gwiazdami”.

RACZKOWSKI Nie wiem, co to jest! Świat gwiazd to świat ludzi do trzydziestki. No, chyba że ktoś jest seryjnym mordercą lub sławnym aktorem. Ale to fakt: im jestem starszy, tym mniej się wstydzę. Odważyłbym się nawet tańczyć, choć nie potrafię.

PLAYBOY Ale na swoim weselu zatańczyłeś?

RACZKOWSKI Nie, bo nie miałem wesela. Tak się złożyło, że ożeniłem się 25 grudnia w trakcie stanu wojennego. Dowódca ulicy nie wyraził zgody na wesele. Ale żeby było śmieszniej, w nocy z 12 na 13 grudnia byłem na ubecko-wojskowym weselu. Jako gość. O północy rozwieźli nas do domów czarnymi wołgami. Bardzo się upiłem i niewiele pamiętam, ale jestem jedną z niewielu osób w tym kraju, do których stan wojenny nie dotarł. Miałem wtedy potwornego kaca. Wódka Bałtyk pozostawiała długie wspomnienia.

Każde miasto pozuje dla Ciebie

Nowy E-410 z Live View.

Najmniejsza na świecie cyfrowa

lustrzanka.

- Podróżuj z lekkością: niewielka waga podręcznego bagażu
- Podróżuj praktycznie: Live View dla wspaniałych zdjęć
- Podróżuj inteligentnie: filtr ultradźwiękowy
- Nigdy nie podróżuj bez niego. (system redukcji kurzu)

Spójrz na świat nowymi oczami: www.olympus.pl



OLYMPUS

Your Vision, Our Future



PLAYBOY Czy w związku z tym, że byłeś ilustratorem książek Mannella Gretkowskiej, będziesz głosował na Partię Kobiet?

RACZKOWSKI Nie pytać, na kogo będę głosował, ale z ramienia jakiej partii zostanę senatorem.

PLAYBOY Propozycja padła?

RACZKOWSKI Na razie nieoficjalna. Nie wiem, co z tym zrobić. Muszę wszystko przemyśleć i poczekać na rozwój sytuacji.

PLAYBOY Jaki był koniec przygody z Zielonymi?

RACZKOWSKI Taki, że nie zostałem prezydentem Warszawy. I dobrze, bo skończyłoby się to hańbą dla całego miasta. Jak nie wiedziałem, jak obronić się przed kandydowaniem, powiedziałem, że ja nawet nie wiem, czy jestem uczciwy.

PLAYBOY Nie wiesz, czy jesteś uczciwy, czyli w oświadczeniu lustracyjnym napisałeś za namową Osiatyńskiego – „nie wiem”?

RACZKOWSKI Tylko mieszczyk „Murator”, z którym współpracowałem wiele lat temu, przy-

stał mi oświadczenie lustracyjne. Poinformował mnie, że jeśli nie wypelnię tego oświadczenia, stracę prawo do publikacji moich utworów w „Muratorze”. Ja to zazdroszczę Urbanowi, że może powiedzieć: „Ja nie donosiłem, to mi donosono”.

PLAYBOY Kiedyś drwiłeś, że najbardziej „ośmięszającą” może być wspólna kolacja z Urbanem. Ośmieszyles się?

RACZKOWSKI Z przyjemnością. Zjadłem z nim kolację w jego domu. Pływałem w jego basenie. Bez płetw (*śmiech*). To najfajniejszy zły człowiek, jakiego znam. Młysię jednak, że jak na pierwszą wizytę, poczułem się zbyt swobodnie. Następnego dnia przeproszałem, że większość czasu spędzi-

łem w szlafroku pani domu. Ale nie miał urazy. **PLAYBOY** Nadal boisz się zostać dziadkiem?

RACZKOWSKI Nie chciałbym, żeby moje córki były znanymi i miały bachory. Wolę, żeby były ministkami albo sufragistkami. Namawiam je na zostanie starymi pannami. Na razie mam wszystkich pod kontrolą, ale boję się, że w pewnym momencie wymiękną. Mam obiecane półtora roku spokoju.

PLAYBOY Kelterka daje znać, że zamykają. Konczymy?

RACZKOWSKI A może przeniesiemy się do baru przy hotelu Europejskim? Tam o każdej porze ktoś stawia mi wódkę. Zwykle są to młodzi mężczyźni.



LESZEK WISNIEWSKI

Nad- chodzą mieszkańcy

Wyjść poza kulturę, w której się urodziliśmy,
przekroczyć granice rasy.

Oto wyzwania jakie czyhają w świecie nowego wieku. Jak świadczą nieustanne eksplozje na froncie zderzenia cywilizacji, budzą one niepokój niepomiernie większy, niż ten związany z rozwojem techniki. A przecież w zglobalizowanej rzeczywistości, która kurczy się wraz z tym, jak rośnie szybkość przepływu pieniądza i informacji, konfrontacja z wymieszaniem kultur jest nieunikniona.

Tekst: Rafał Księżyk Ilustracja: Leszek Wiśniewski

Zamiast się bać, warto przyjrzeć się pionierom przekraczania rasowych granic, którzy uczynili z tego procederu sposób na życie. Lew Nussimbaum, zapomniany pisarz z międzywojnia, autor odkrywanej po latach słynnej powieści *Ali i Nino*. Mezz Mezzrow, jeden z pierwszych białych muzyków, który w latach 30. grywał w mieszanych rasowo jazzbandach. Brion Gysin, szara eminenca psychodelicznej kultury lat 60., malarz, który inspirował W. S. Burroughsa, The Rolling Stones i Davida Bowie. Ci artyści minionego wieku podpowiadają nam, jakie korzyści płyną z afirmacji wielokulturowości i przekraczania granic między Zachodem i Wschodem. Również w kontaktach z dziewczętami.

LEW NUSSIMBAUM – fałszywy książę Kaukazu

„Ali Chanie, jakiś ty głupi. My, dzięki Bogu, jesteśmy w Europie. Gdybyśmy byli w Azji, już dawno nosiłabym czador i nie zobaczyłbyś mojej twarzy. Poddalem się. Niejasne położenie geograficzne Baku pozwalało mi patrzeć w najpiękniejsze oczy na świecie”. Dziewczyna Nino jest chrześcijanką, chłopak Ali muzułmaninem. Ich miłość rodzi się w Baku, które przeżywa boom naftowy i zmienia się w kosmopolityczny

tygiel kultur i przekonań. A potem nadchodzi bolszewicka rewolucja, która zdmuchnie ten świat. Taki jest punkt wyjścia *Ali i Nino*, która w Azerbejdżanie uchodzi za powieść narodową, a na świecie zyskała sławę jako niezrównane wprowadzenie w atmosferę Kaukazu i wspaniała historia o miłości. Długo trwały spory, kto jest autorem tej książki pierwotnie wydanej w Niemczech lat 30. Rozwikłało je śledztwo przeprowadzone przez Toma Reissa. Jego książka *Orientalista* (niedawno wydana również w Polsce) przekonuje, iż życie Lwa Nussimbauma było barwniejsze niż wszystkie książki, które napisał. Łącznie z *Ali i Nino*.

Sila *Ali i Nino* bierze się stąd, że Nussimbaum pisze o utraconym świecie swego dzieciństwa. Rodzice urodzonego w 1905 roku pisarza byli Żydami. Ojciec na wydobyciu nafty zbilajeczną fortunę i należał do międzynarodowej elity Baku. Matka związała się z rewolucjonistami i zakończyła życie samobójstwem. Lew szukał dla siebie innego świata. Urzekł go orientalizm Baku, góry Kaukazu, gdzie chrześcijanie, muzułmanie i żydzi żyli obok siebie na równych prawach jako „wolni nomadzi”. Uciekając wraz z ojcem z ogarniętego rewolucją miasta odbył swą podróż na Wschód. Odwiedzał starożytne miasta Kyzyl-Su i Bucharę, poprzez Gru-

zję i Persję trafił do Konstantynopola. A stamtąd do Paryża. Wyruszając do Europy czuł się człowiekiem Wschodu.

Zrujnowany Nussimbaum ojciec zakończył tułaczkę w Berlinie, pośród rzeszy uchodźców z Rosji, którzy z nieważnymi paszportami osiągnęli niejasny status bezpaństwowców. Odpowiedzią Lwa na ich sytuację była nowa tożsamość. „Jego główne narzędzie przetrwania – wyobraźnia” – komentuje Reiss. W 1922 r. w ambasadzie tureckiej w Berlinie Lew przeszedł na islam i przybrał nazwisko Essad Bey. Wysławiał się przeciągle na wschodnią modłę. Paradował w turbanie albo perskich czapach i ze sztyletem u boku. Przedstawiał się jako potomek kaukaskich nomadów, a z ojca uczynił muzułmańskiego arystokratę. Zrobił furorę w kawiarniach bohemy. Zaczął pisać barwne relacje z orientalnych podróży, prace demaskujące bolszewickie zbrodnie, biografie Stalina, ostatniego cara i Mahometa. Książki stawały się bestsellerami, ale i budziły kontrowersje. Jego wizja wielokulturowego, tolerancyjnego islamskiego imperium była tworem marzyciela. A jednak pozwalała mu ona wymykać się nie tylko komunistom, również nazistom.

„Jestem muzułmaninem, monarchistą i człowiekiem Wschodu” – oświadczył

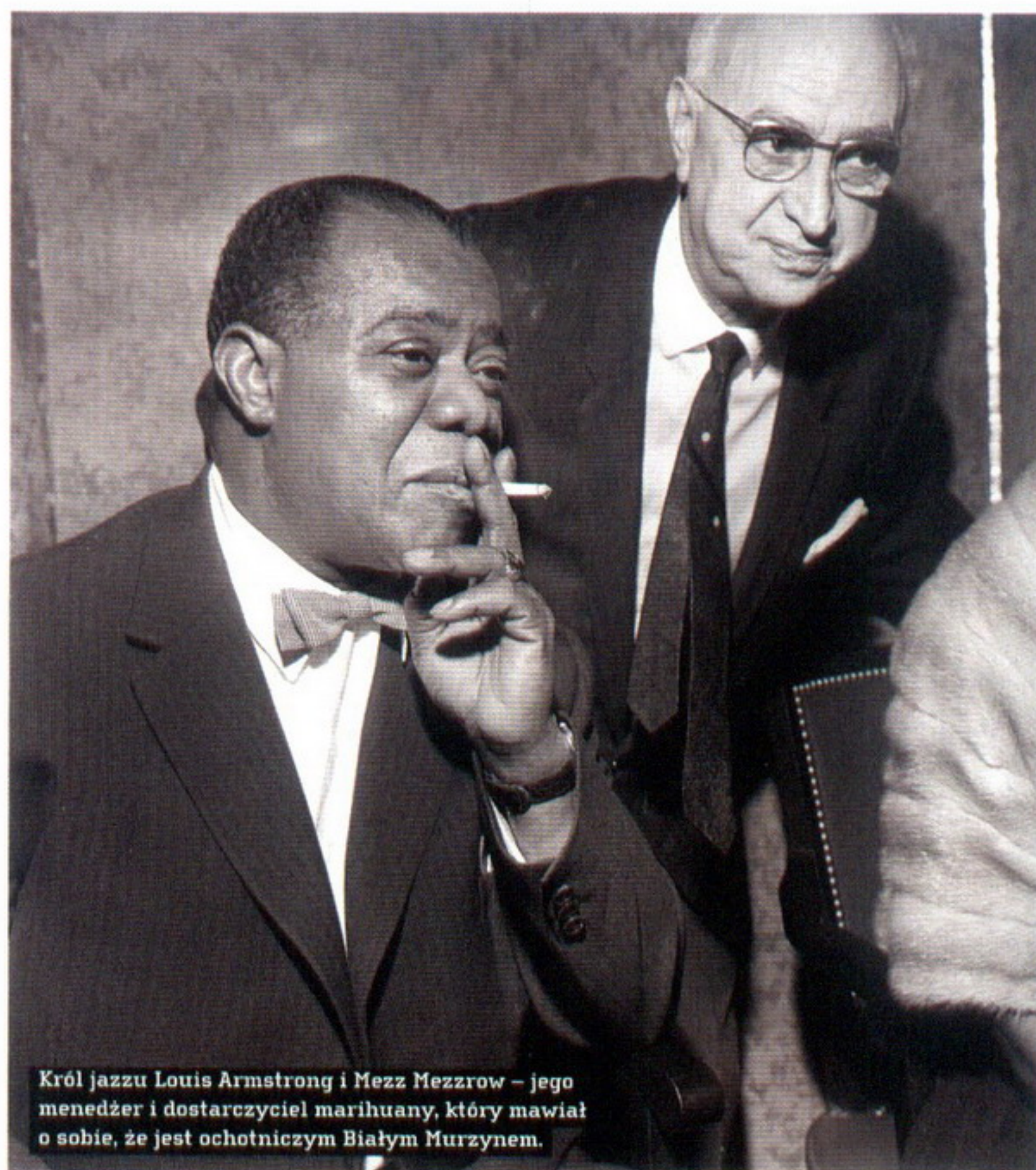


reporterom, gdy wybrał się z odczytami do Ameryki. Jeden z nich opisał gościa: „Jest coś nieledwie chińskiego w jego sposobie bycia (...) jego oblicze jest jakby żywcem wyjęte z perskiej miniatury”. Gdy w 1935 roku wrócił do Niemiec, czekał na niego zakaz publikacji w III Rzeszy. Przybrał kolejne nazwisko Kurban Said, pod którym wydał *Ali i Nino* i ruszył do Włoch, gdzie miał być... oficjalnym biografem Mussoliniego. Odkryto jednak jego żydowskie pochodzenie. Wyobrażenia znów mu służyła. Podróżował po Włoszech jako Amerykanin legitymując się starymi biletami okrętowymi i nieważną już wizą. Zaszyl się w nadmorskim kurorcie Positano. Tam walczył z chorobą układu krążenia, dopadła go gangrena. Zmarł w nędzy i zapomnieniu w 1942 roku. Poprosił, aby pochowano go głową w stronę Mekki. Pomyłono się w obliczeniach i po kilku latach ludność miasteczka zdecydowała się na ekshumację i zmianę pochówku. Ozdobiony rzeźbą turbanu i arabską inskrypcją grób pisarza można oglądać do dziś. Mieszkańcy Positano z szacunkiem wspominają go jako muzułmanina.

MEZZ MEZZROW – ochotniczy Biały Murzyn

Blues dopadł go niespodziewanie na jednej z ulic Chicago. Chropawe zawołanie czarnej kobiety skusiło białego chłopaka niczym śpiew syreny. To był *Downbeated Blues* Bessie Smith. Dobiegał ze sklepu muzycznego. Mezz wszedł do środka i kupił wszystkie jej płyty. Gdy zaczął ich słuchać, zapadł w trans zapominając o całym świecie. Zaczął spisywać ze słuchu słowa piosenek Bessie. Ojciec zaproponował, aby poprosił o pomoc siostrę, sekretarkę. Mezz był wściekły, gdy siostra wręczyła mu wynik swej pracy. Dokonała cenzury bluesowego slangu. Słowa, których jej zdaniem nie było w języku angielskim, zastąpiła określeniami zapisanymi wedle gramatycznych zasad. Czar bluesa prysł. Mezz odnalazł go znowu, gdy wybrał się na próbę czarnej jazzowej grupy. Zakradł się do własnego domu i ukradł futro siostry. Sprzedał je w burdelu i kupił saksofon. Wrócił na próbę i zaczął grać z zespołem. „Każda nuta, którą grałem tego dnia, była rozprawą z moją siostrą i jej książkową wiedzą”. Mezz był już po drugiej stronie. Po stronie czarnych. Postanowił nie wracać do domu. Mówił, że jest ochotniczym Murzynem.

Przyszedł na świat w 1899 roku jako Milton Mesirow w rodzinie żydowskiej klasy średniej pochodzącej z Rosji. Chciał być jednak czar-



Król jazzu Louis Armstrong i Mezz Mezzrow – jego menedżer i dostarczyciel marihuany, który mawiał o sobie, że jest ochotniczym Białym Murzynem.

Nussimbaum miał zostać biografem Mussoliniego. Gdy wyszło na jaw, że jest Żydem, podawał się za Amerykanina legitymując się biletami okrętowymi.

nym muzykiem, nie po prostu muzykiem, ale czarnym grającym jazz. Saksofon zamienił na klarnet i zaczął grać w knajpach i burdelach jako Mezz Mezzrow. Pomieszkiwał w zapluskwionych noclegowniach, pracował w barach kontrolowanych przez gangsterów, z czasem trafił do opiumowych melin, poznał areszty i więzienia. I cieszył się życiem. Największym problemem Mezza był fakt, iż nie mógł równać się z czarnymi muzykami. Znalazł sposób na to, by grać w najlepszych składach. Jazzmani nie byli obojętni na uroki marihuany, a Mezz, który wiedział gdzie zdobyć ziele, zawsze służył skrzętem. To swym dilerkim talentom zawdzięczał posadę menedżera swego mistrza Louisa Armstronga. W latach 30. jego przydomek Mezz trafił do czarnego slangu jako określenie wy-

bornego skrzęta. Mezzrow poślubił czarną kobietę i zamieszkał z nią w Harlemie. Marihuana ułatwiała mu integrację z jazzmanami i prowadziła poprzez życie czarnej ulicy. W 1940 roku pod jedną z knajp policja nakryła go z 60 skrzętami. W więzieniu zażądał osadzenia w bloku dla czarnych: „W kiciu chcę spędzić czas z moimi ludźmi” – oświadczył i przekonał strażników, że jest kolorowy. Legenda głosi, że również przez komisję poborową odnotowany został jako czarny. W latach 40. Mezzrow uruchomił wytwórnię King Jazz Records, gdzie wydawał blues i jazz. Przeniósł się do Paryża i żył tam aż do śmierci w 1972 roku.

Gra na klarnecie dawała mu wrażenie ekstazy, wyjścia poza czas, gdy spływało na niego oczywiste doświadczenie: „To cudownie być

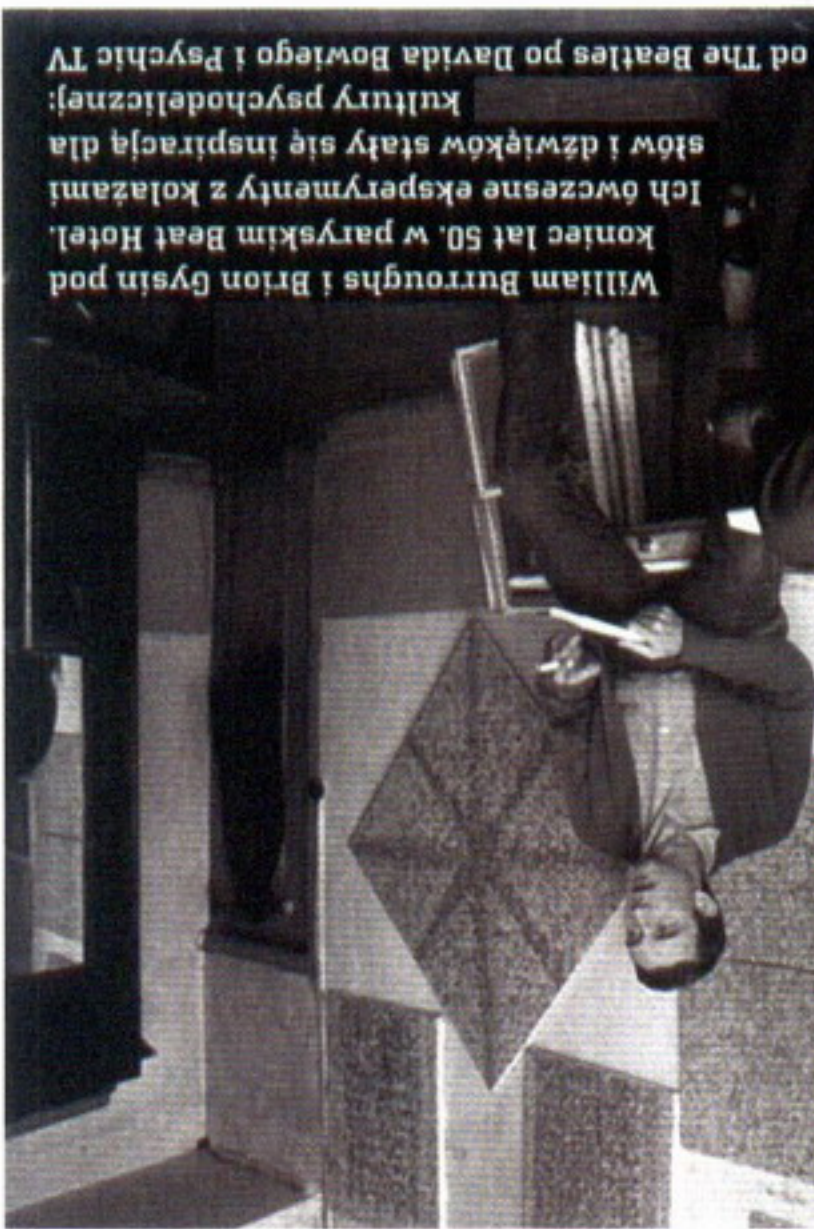


„Ludzi innej kultury możesz poznać tylko wtedy, gdy z nimi sypiasz i żyjesz”. Jął upodabniać się do Araba, a marokańskie stroje i obyczaje za- bierał ze sobą do Nowego Jorku i Paryża. Poko- je obwieszał orientальnymi tkaninami, nosił po- włoczyste szaty, popalał haszysz. Intrygowała go magia, a jego abstrakcyjne obrazy wyrastały z inspiracji japońską i arabską kaligrafią. Kiedy w Maroku jeden z amerykańskich gości za- dał pytanie, zbeczał go jako barbarzyńcę. A gdy w je- go obecności włączono Mozarta, wybuchnął: „Zabierzcie stąd tę okropną białą muzykę”. On sam słuchał całymi dniami transowych piosenek marokańskich górali, które nagral w wiosce Jajouka. Dzięki Gysinowi ich muzyka zafascynowała cały świat. Pierwszy w piel- grzymce do Jajouki podążył z nim Brian Jones z The Rolling Stones. Ale najważniejsza inspi- racja, jaką wniósł Gysin do popkultury, wynikała z jego współpracy z pisarzem Williamem Burroughsem. Na przełomie lat 50. i 60. obaj mieszkali w paryskim Beat Hotel i oddawali się wspólnym eksperymentom na pograniczu literatury, poezji, malarstwa i filmu.

Do inspiracji cut-ups, czyli „wycinankami”, jak nazywali swe kolaże tekstów i dźwięków Gysin i Burroughs, przyznawali się The Beatles (którzy umieszcili podobiznę Burroughsa na okładce *Sierżanta Pieprza*). David Bowie i Iggy Pop (zabawne, w dowód holdu, gdy grał kon- cert w Paryżu, posłał po Gysina limuzynę, kto- by się spодziwał po Iggy'ym takich gestów?), a potem pionierzy muzyki industrialnej i sceny techno. Był też Gysin konstruktorem wprawa- jącej w stany transowe *Maszyny Snów*, która wykorzystywała hipnotyczne efekty tak po- wszechnych dziś w dyskotekach świateł strobo- skopowych.

Patząc na kulturę z dystansu Sahary, Gysin widział ją jako układankę symboli, którymi można manipulować: „Skoro na początku było Słowo, należy je wykorzystać, aby zmienić świat, który nam się nie podoba. Przecież słowa w pol- a uzyskasz ich nowe brzmienie”. Czy nie takim wyzwalającym przestawieniem porządku było tak szokujące dla sekretarek i stenografistek frazowanie bluesa i jazzu. Albo Kaukaz wyma- rzony jako stojący ponad religijną gorączką archipelag nomadów. Pod koniec życia Gysin mieszkiał w Paryżu. Nagral dwa albumy z pio- senkami, na których akompaniują mu takie sławy jazzu jak Don Cherry i Steve Lacy. Zmarł w 1986 roku. Wcześniej zażądał kremacji przy- dźwiękach muzyki z Jajouki. Jego prochy przy- jaciele rozsypali na Saharze. ■

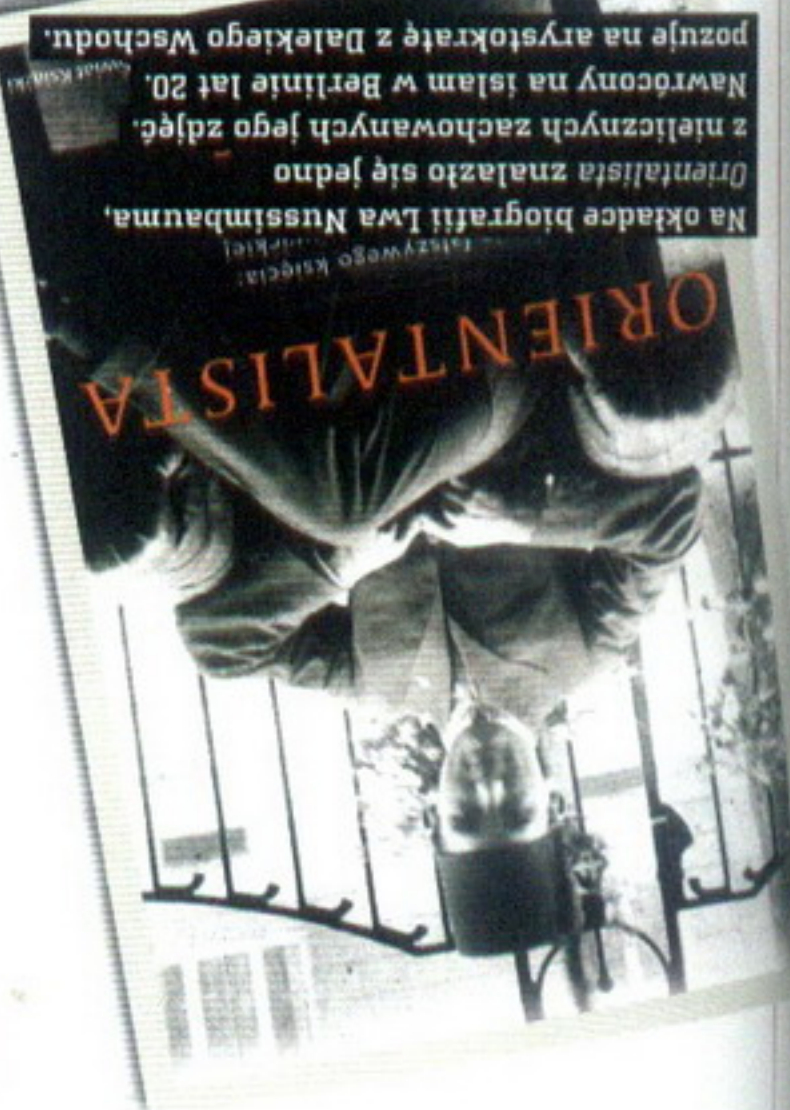
Gysin. A jego życie, które spędził w nieustan- nych podróżach między Ameryką, Europą a Północną Afryką, pełne było spotkań z kultu- rami kolorowych. Pochodził z nobliwej szwa- carskiej rodziny, ale zew nomady miał we krwi. Dziadek Gysina osiadł w Londynie, a potem w Kanadzie. Tam jego ojciec wstąpił do wojska i poznał żonę, irlandzką katoliczkę. Brion uro- dził się w 1916 roku, kilkanaście tygodni później ojciec zginął w bitwie nad Sommą. Barw jego nudnemu dzieciństwu w kanadyjskiej Albcercie nadała fascynacja przestępstw i kulturą Indian. Wysłany do angielskiej szkoły nigdy nie wrócił do matki. Mając 18 lat zanotował w dzienniku: „Chcę przygód i wizji!” i wyruszył do Paryża, gdzie wkrótce później wystawił



William Burroughs i Brion Gysin pod koniec lat 50. w paryskim Beat Hotel. Ich ówczesne eksperymenty z kolażami słów i dźwięków stały się inspiracją dla kultury psychodelicznej: od The Beatles po Davida Bowiego i Psychic TV

obrazy wraz z surrealistami. Uciekł przed woj- ną do Nowego Jorku, gdzie zgłębiał nocne życie czarnego Harlemu. Powołany do kanadyj- skiej armii trafił do elitarniej jednostki wywiadu, gdzie studiował język i kulturę Japonii. Bardziej niż wojna na Pacyfiku zainteresowała go japoń- ska kaligrafia. Powrócił do fascynacji czarnymi i opublikował pracę *Historia niewolnictwa w Kanadzie*, która otworzyła przed nim możli- wość kariery akademickiej. Zrezygnował z niej równie łatwo, jak z pokusy pracy w wywiadzie. W 1950 roku wyruszył do Afryki.

Był jednym z pierwszych Amerykanów, którzy osiedlili się w Tangerze w Maroku, gdzie przyszedł ziemi obiecanej beatników i hippisów. Wiele nieetypowym. Podróżował po Saharze i zamieszkał pośród tubylców, twierdząc, że



żywym”. W Paryżu dokonał swego najsłynniej- szego nagrania, interpretacji *West End Blues* Louisa Armstronga. Krytycy pisali, że mistrzow- skie wyczucie bluesa pozwoliło Mezzowi wznieść się ponad techniczne ograniczenia. Jego prywatna ekstaza została usłyszaną *Really The Blues* wspomnienia, które spisał w slangu. Stały się ulubioną lekturą kolejnych pokoleń spragnionych smaku jazzowego życia. To awanturzysta opowieść o tym, jak Mezz spadał na dno, by znaleźć ekstazę. Historia tego, jak stać się Białym Murzynem.

BRION GYSIN
– konstruktor *Maszyny Snów*
„Nigdy nie zaakceptowałem koloru mojej mocno pigmentowanej skóry” – mówił Brion

zdjęcia: WOJTEK BĄKIEWICZ

Siesta

Nasza lipcowa kowbojka postanowiła zrobić sobie kilka godzin wolnego w pięknych okolicznościach przyrody na Majorce. Było gorąco, więc strój miała coraz bardziej niekompletny. Jej hiszpańskiej sjeście przyglądał się nasz fotograf. Ledwo wytrzymał.

ta Gut

PLAYMATE 





Zdjęcia **Wojtek Bąkiewicz**
Stylizacja **Anita Sadowska**
Makijaż **Gosia Urbańska**
Fryzury **Sławek Oszajca**
Produkcja **Ewa Baraniewska,**
Kasia Wiechecka
Asystent fotografa **Przemek Kulikowski**

Biżuteria:

Zielony Kot

Warszawa, ul. Chmielna 26

Bijou Brigitte

Warszawa, CH Arkadia, al. Jana Pawła II 82

Giebułtowski/Aliganza

tel. +48 501 216 180

Za pomoc w realizacji sesji

dziękujemy:

Palmizana

Meneghello

21450 Palmizana – Hvar – Chorwacja

www.palmizana.hr



Marta Gut







Imię i nazwisko:

Biust: 88 cm

Talia:

Marta Gut

62 cm

Biodra:

88 cm

Wzrost:

164 cm

Waga:

51 kg

Urodzona:

30 kwietnia 1983 w Chełmnie

Lubię:

aktywne spędzanie wolnego czasu i chińską kuchnię

Nienawidzę:

nudy, nieszczerości, pozerstwa, prostactwa, niespełnionych obietnic...

Moi ulubieńcy:

ukochana klacz Smuga

Co cenię w ludziach:

szczerłość, spontaniczność, poczucie humoru, optymizm

Czas wolny:

ciągle mi go brakuje...

Największe marzenie:

wciąż czeka na realizację...

Plany na przyszłość:

dobra praca i duży dom



1984 r. – mam roczek



2001 r. – Finał Konkursu Manhattan Casting



2006 r. – Wakacje w Egipcie



Marta Gut

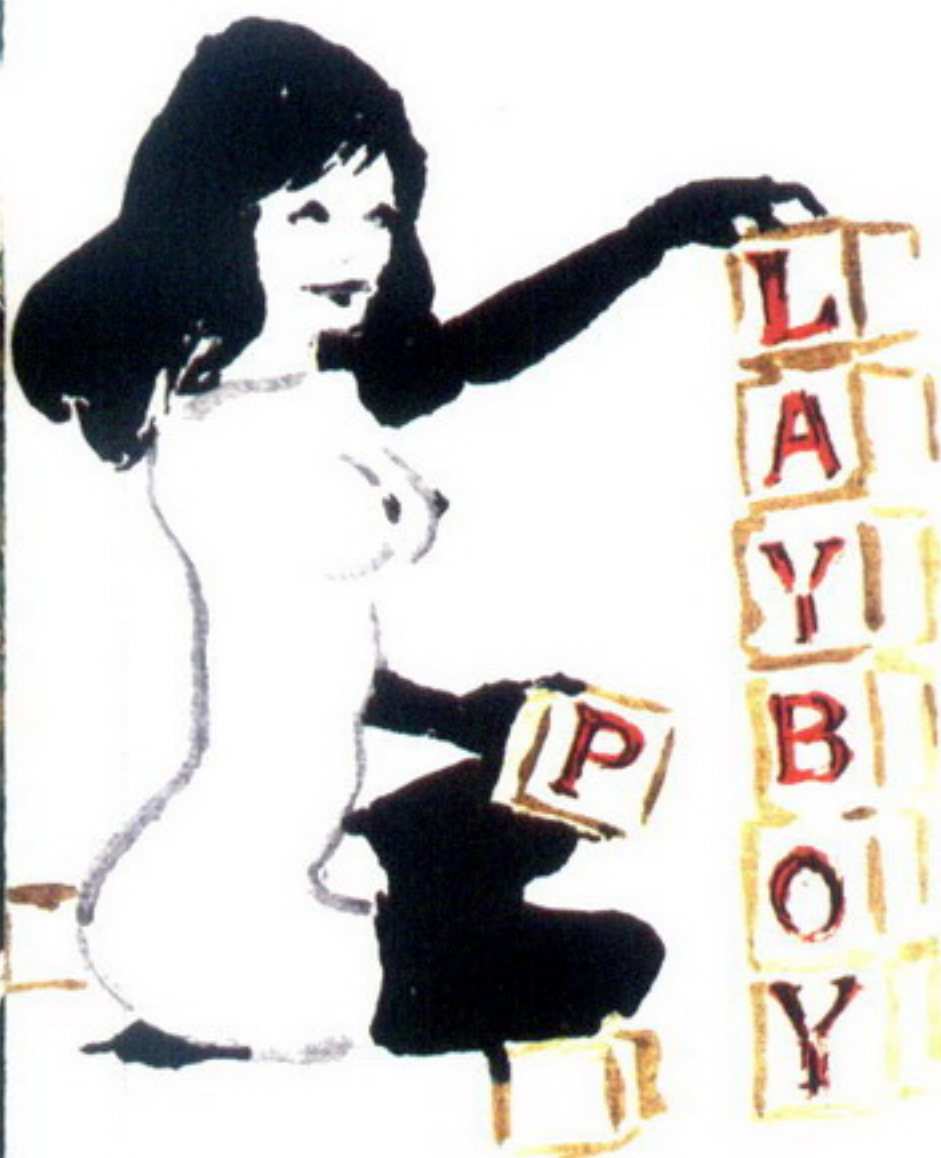
PLAYMATE LIPIC 2007





Don'ta Geet





Telefoniczne biuro obsługi jednej z telekomunikacyjnych firm w Polsce działa na podobnej zasadzie jak sklep opisany poniżej: Szedł facet ulicą i zobaczył nowy sklep.

Myśli sobie, zajrzę.

Wita go miły, uśmiechnięty sprzedawca:

– Dzień dobry, w czym możemy panu pomóc, co chciałby pan kupić?

Facet się zastanowił i mówi:

– Rękawiczki.

– To proszę podejść do tamtego działu.

Facet idzie do wskazanego działu i mówi:

– Potrzebuję rękawiczki.

– Zimowe czy letnie?

– Zimowe.

– To proszę przejść do następnego działu.

Facet poszedł:

– Dzień dobry, potrzebuję zimowe rękawiczki.

– Skórzane czy nie?

– Skórzane.

– To proszę przejść do następnego działu.

Facet podenerwowany podchodzi do wskazanego stoiska:

– Chcę kupić zimowe skórzane rękawiczki.

– Z klamerką czy bez?

– Z klamerką.

– Proszę podejść do następnego stoiska.

Facet jest już wkurzony, ale idzie bez ociągania się:

– Potrzebuję rękawiczki, zimowe, skórzane, z klamerką.

– Klamerką na zatrzask czy na rzepy?

– Na rzepy.

– Zapraszam do działu naprzeciwno.

Facet nie wytrzymuje i wrzeszczy:

– Proszę przestać się nade mną znęcać, dajcie mi rękawiczki i pójdę sobie!

– Proszę pana, prosimy o cierpliwość, chcemy panu sprzedać dokładnie takie rękawiczki, jakie są panu potrzebne.

Facet idzie dalej:

– Proszę o rękawiczki zimowe, skórzane, z klamerką na rzepy.

– A jaki kolor?

Nagle otwierają się drzwi sklepu, wchodzi facet z sedesem świeżo wyrwanym z podłogi, od którego odstają jeszcze kawałki glazury, niesie go na wyciągniętych rękach, podchodzi do lady i zaczyna krzyczeć:

– Taki mam, kurwa, sedes, a taką glazurę!!!

Dupę już wam wczoraj pokazałem, więc sprzedajcie mi już wreszcie jakiś papier toaletowy!

Podchmielony facet zauważa w barze piękną kobietę. Podchodzi do niej chwiejnym krokiem i mówi:

– Wpadłaś mi w oko, maleńka... Tylko pamiętaj, nie spierdoli tego...

Facet wraca z delegacji i znajduje swoją żonę w łóżku z jakimś obcym mężczyzną.

Bez słowa wychodzi z domu

na placik przed blokiem.

Z ciężkimi myślami

siada na ławce:

– Ależ z niej jest kurwa!

A przecież wysłałem jej SMS-a, uprzedziłem, że wracam wcześniej.

Posiedział, pomyślał, wypalił kilka papierosów, twarz mu się trochę rozpogodziła:

– Z drugiej strony, może to jednak nie kurwa, może to operator zawinił i zwyczajnie nie dostała SMS-a...?

Czy wiecie, dlaczego najslawniejsi bliźniacy w Polsce wożeni są limuzyną z mocno przyciemnianymi szybami? Żeby nikt nie zobaczył, że muszą jeździć w fotelikach!...

Staje nagi facet przed lustrem. Długo ogląda wymiętą, nieogoloną twarz, spogląda na zarośnięty jak u małpy tors, patrzy w swoje czerwone oczy... Potem kieruje wzrok w bok lustra, gdzie widać odbicie leżącej w łóżku pięknej dziewczyny. Facet jeszcze raz spogląda na siebie i mruczy:

– Nie rozumiem... Jak można do tego stopnia kochać pieniądze?

Wsiada kobieta do windy, za nią wpada facet w kominiarce.

– Rób mi loda!

– Ale, proszę pana...

– Rób, kurwa, loda!

Kobieta klęknęła, zrobiła facetowi loda. Facet ściąga kominiarkę i okazuje się, że to jej mąż.

– I co, dało się?!?

Facet po całonocnej libacji wraca do domu o 6 rano. Otwiera mu żona i mówi:

– Mam nadzieję, że masz wystarczająco dobry powód, dla którego wróciłeś dopiero teraz!

– Śniadanie, kochanie, śniadanie...

Co ma wspólnego papuga z gejem?

– Obsrany patyk.

Blondynka siedzi w samolocie, podchodzi do niej stewardesa i pyta:

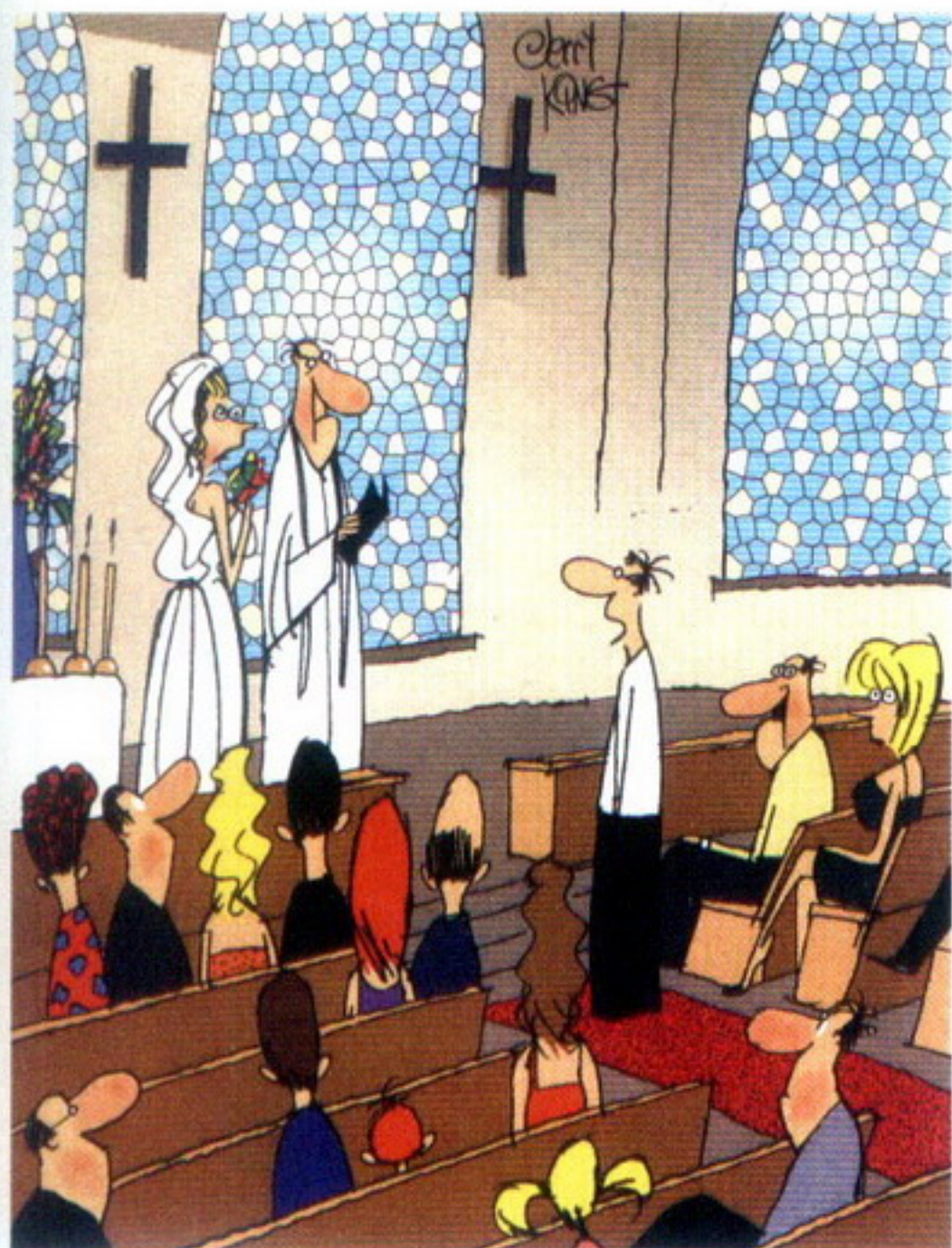
– Coś podać?

Blondynka, chcąc pokazać, że nie jest głupia, odpowiada:

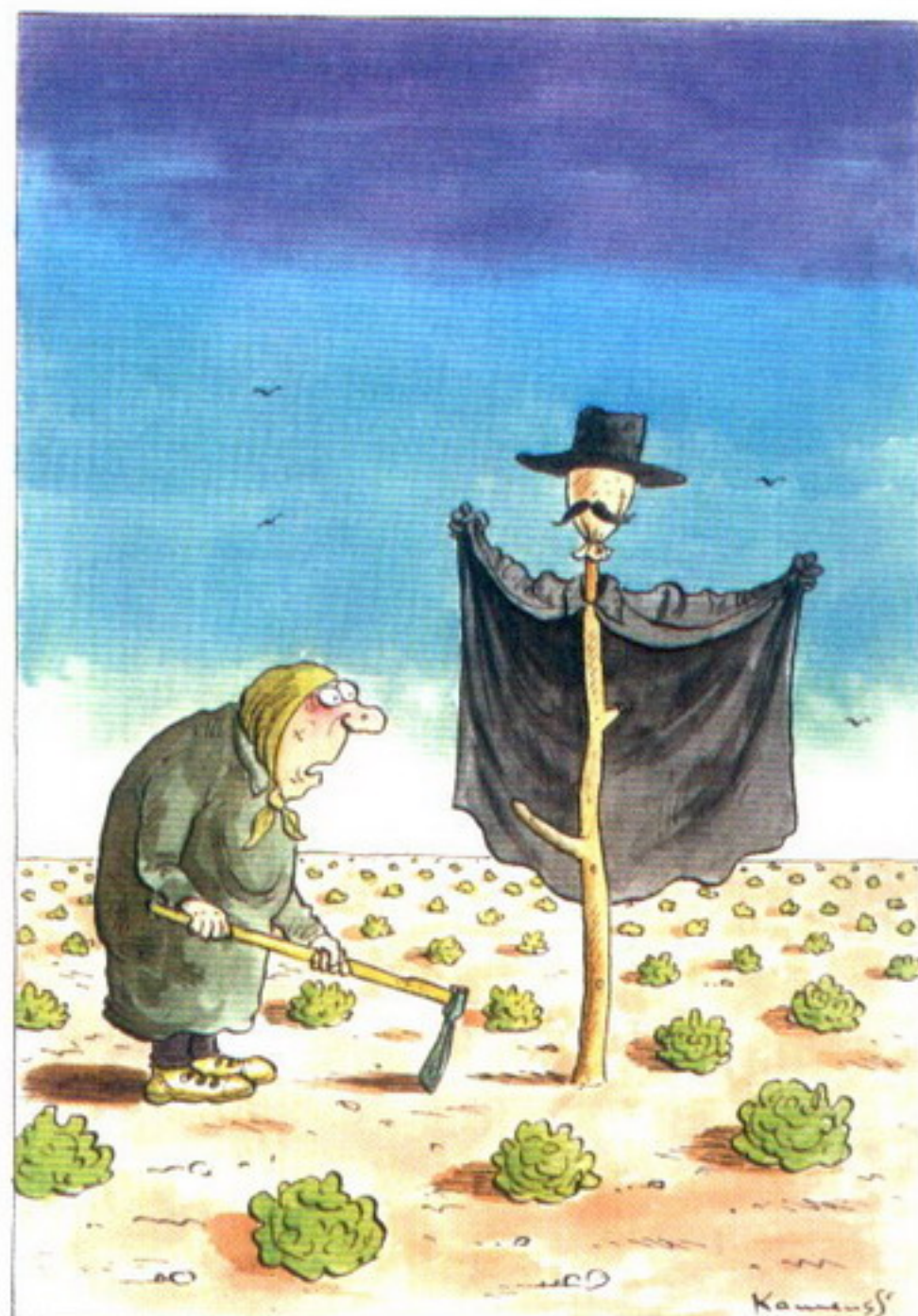
– Orange juice, może być jabłkowy.



Henry Neiman



– Pan młody dzwonił i kazał przeprosić za spóźnienie,
ale wieczór kawalerski jeszcze się nie skończył!



– Hę??!



– Bądź delikatny. To mój pierwszy raz
z kochankiem sumo!



– Pani już wybrała przystawkę. A dla pana?

PIEPRZONY TOLSTOJ KRYMINAŁÓW

Tekst: Jacek Szczerba Ilustracja: Patryk Mogilnicki

Największy innowator czarnego kryminału, następca Chandlera, którym zresztą pomiata, kronikarz Ameryki na miarę Faulknera, furiat obnoszący się publicznie ze swymi perwersjami – te wszystkie epitety dotyczą jednego pisarza: Jamesa Ellroya. Do kin trafia właśnie ekranizacja jego powieści *Czarna Dalia*.

James Ellroy powiada: „Moje książki są o ludziach, którzy czynią zło w imię władzy i autorytetu”. Ale mówi też: „Jeśli kupisz pięć egzemplarzy, będziesz mógł uprawiać seks z każdą osobą na tej planecie, którą wybierzesz sobie w każdą noc swego życia”. Po polsku wydano dotąd dziewięć powieści tego nietuzinkowego pisarza. Robi to głównie toruńskie Wydawnictwo C&T.

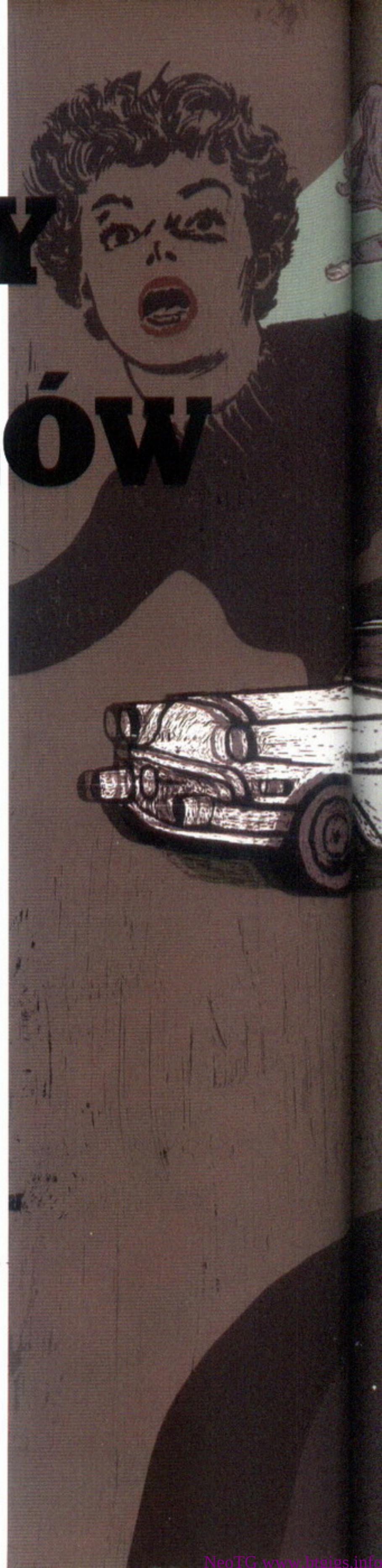
MARTINI WSTRZĄŚNIĘTE W MÓZGU

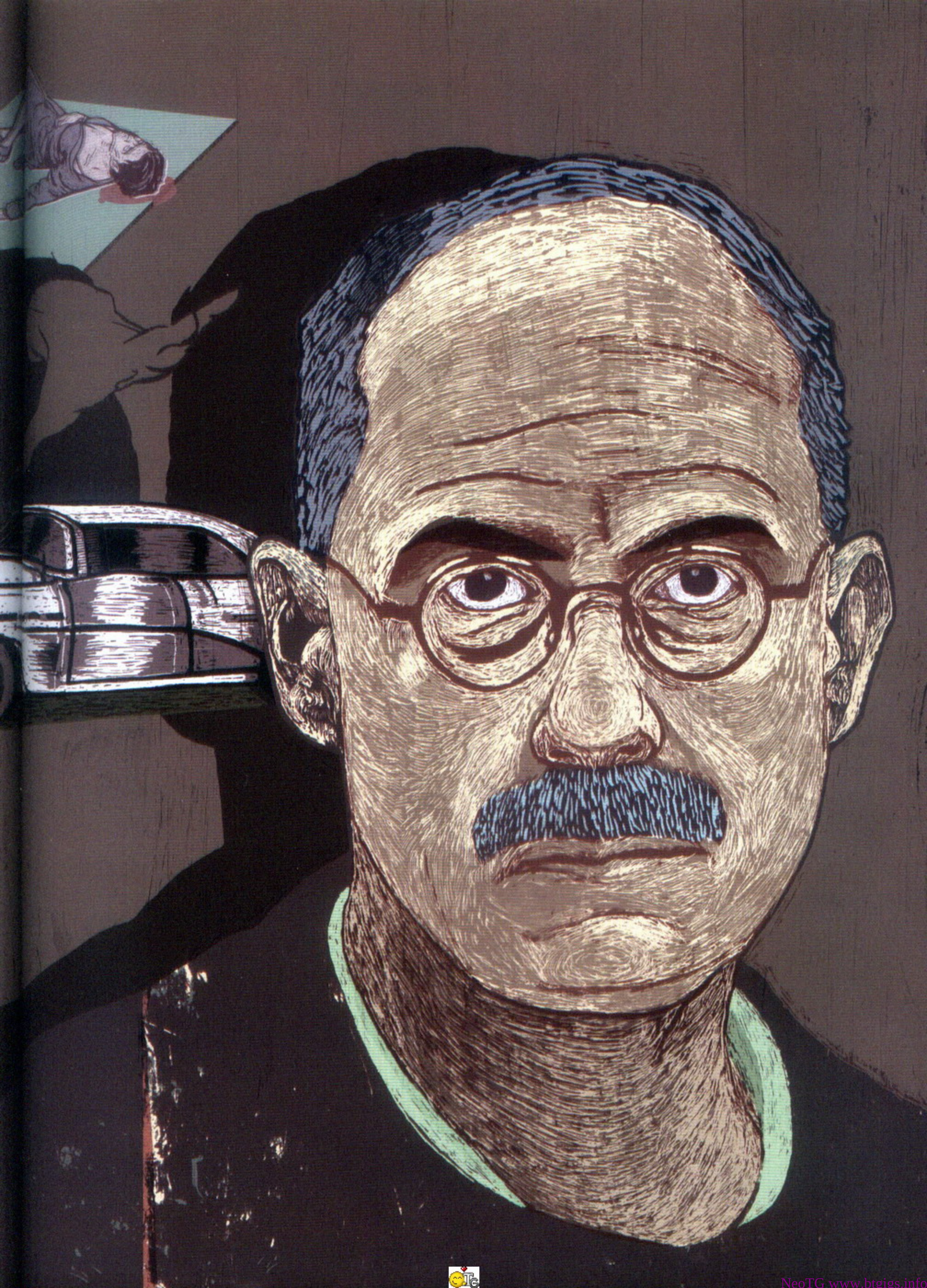
James Ellroy (ur. 4 marca 1948 r.) zaczął pisać pod koniec lat 70., jednak pozycję medialnej gwiazdy zapewniła mu dopiero ekranizacja *Tajemnic Los Angeles*, wyreżyserowana w 1997 r. przez Curtisa Hansona. Teraz możemy podziwiać najnowszą adaptację jego prozy – *Czarną Dalię* w reżyserii Briana De Palmy. Tę powieść najlepiej zareklamował kiedyś telewizyjny gwiazdor Larry King: „Jeśli nie przeczytasz *Czarnej Dalii* Jamesa Ellroya, sam będziesz sobie winien, przyjacielu”. To historia dwóch policjantów – Bucky’ego Bleicherta (gra go Josh Hartnett) i Lee Blancharda (Aaron Eckhart), którzy są kumplami, choć rywalizują ze sobą na bokserskim ringu. Wspólnie próbują rozwiązać zagadkę śmierci ekskluzywnej prostytutki,

22-letniej Betty Short, zwanej Czarną Dalią. Short istniała naprawdę, jej ciało znaleziono w okolicach Los Angeles 15 stycznia 1947 r. Było nagie i rozczłonkowane. Liczne ślady wskazywały na to, że przed śmiercią ją torturowano. Morderców Short nigdy nie znaleziono. Ale książka Ellroya (tak jak film De Palmy) nie jest dokumentem. Autor zgłębił wszelkie artykuły na temat tej zbrodni, a potem popuścił wodze fantazji. Są w książce i takie fragmenty: „Z torebki wyjęła egzemplarz *Człowieka śmiechu* (powieść Wiktora Hugo o człowieku z okaleczoną twarzą, która wygląda tak, jakby ciągle się śmiał – J. Sz.) i zaczęła głośno czytać, rzucając ukradkowe spojrzenia na swoją ofiarę, leżącą na materacu z rozkrzyżowanymi rękami i nogami. Potem cięła ją skalpelem, przypalała, waliła kijem, a kiedy jej ofiara straciła przytomność, zapisała wszystko w swoim nieodłącznym notesiku”. Ellroy mówił później: „Ta książka była jak martini wstrząśnięte w moim mózgu (...) Skończyłem ją pisać całkowicie wyprany”.

W IMIĘ MATKI

Czarną Dalię Ellroy nazywa „ostatnią książką swej młodości”. Zadeedykował ją matce, która





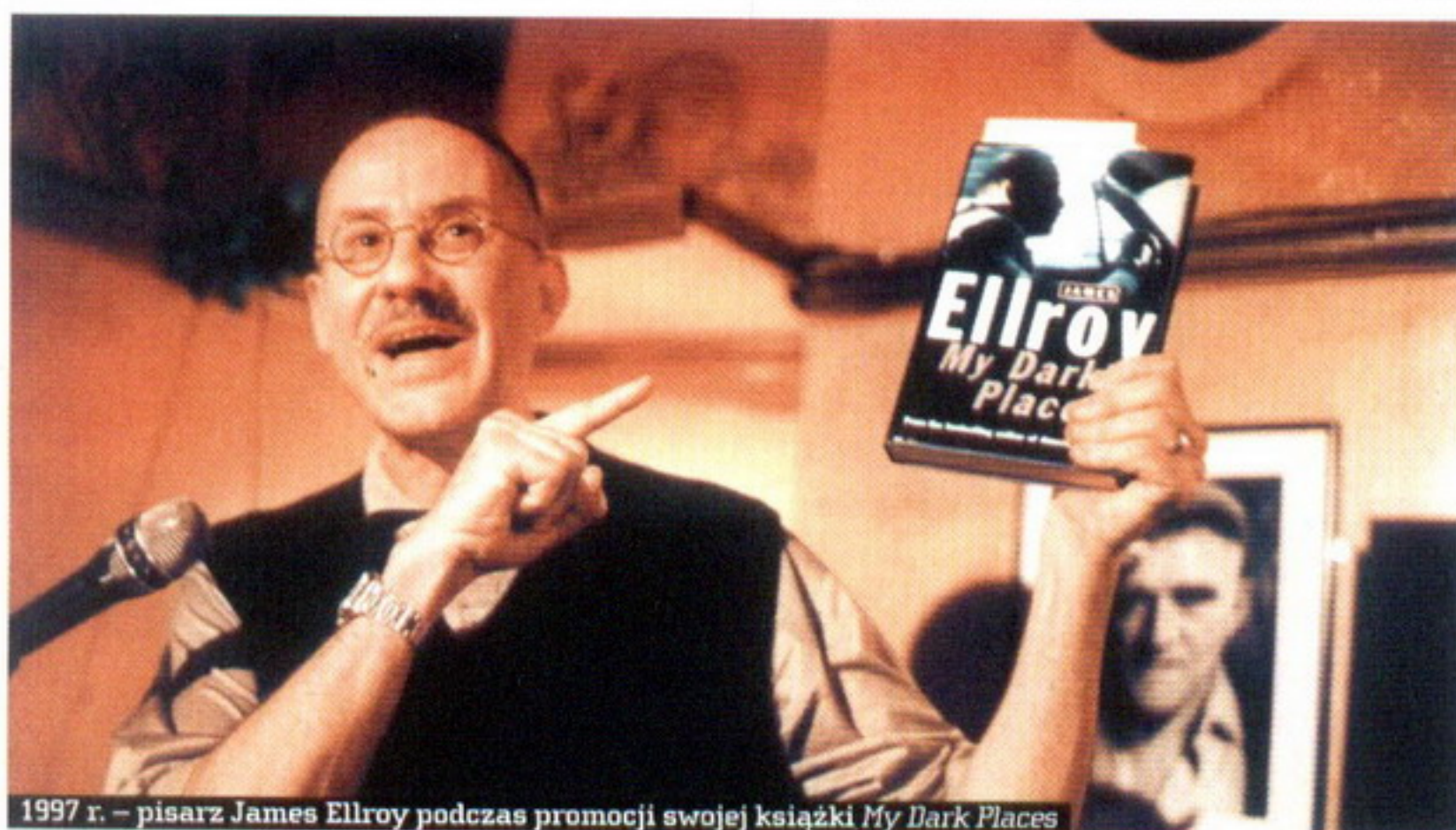
została zamordowana w nocy z 21 na 22 czerwca 1958 r. Tego, kto ją udusił, nigdy nie schwytano. W latach 90. Ellroy, korzystając z pomocy policjanta Billa Stonera, przeprowadził w tej sprawie 15-miesięczne śledztwo. Opisał je w *My Dark Places* (1996). „Emfaza jest moja, ale zdarzenia są prawdziwe” – mówi o tej książce. Matki w niej nie idealizuje. Przyznaje, że dużo piła i lubiła facetów. David Duchovny zabiega, by zagrać Ellroya w adaptacji *My Dark Places*. Motyw krzywdy, dziejącej się kobietom, powra-

ca właściwie w każdej książce Ellroya: w *Tajemnicach Los Angeles* policjant Bud White nienawidzi mężczyzn, którzy biją kobiety, w *Tajnej sprawie* (1982 r., wyd. pol. 2003 r.) młody policjant Freddy Underhill ściga seryjnego mordercę kobiet. Z jedną z jego ofiar kiedyś się przespał. Ellroy stracił matkę mając lat 10. Wówczas trafił do ojca, bo rodzice byli od dawna rozwiedzeni. To on dał mu do czytania *Odcznakę* Jacka Webba – historię policji z Los Angeles – która zdecydowała o zainteresowaniach przyszłego pisarza.

Ellroy uwielbiał też serial *Ścigany*. Niepokorny był od małego. W szkole w Fairfax (gdzie mieszkało wielu Żydów) pisywał kawałki sławiące nazizm, domagał się też przywrócenia niewolnictwa. Kradł i wachał majtki tych panienek, w których się podkochał. Urządził sobie 12-godzinne sesje masturbacyjne. Z wojska wyszedł udając jąkanie i chorobę psychiczną. Ojciec, za którym nie przepadał, umarł nim Ellroy skończył 18 lat. Zdążył mu jednak powiedzieć: „Staraj się przelecieć każdą kelnerkę, która cię obsługuje”. Osierocony Ellroy pił i ćpał benzedrex, co nieomal doprowadziło go do schizofrenii. Sypiał w parkach, włamywał się do opuszczonych domów. Złapany na tym procederze wylądował w areszcie. Ocaliło go pisanie. W książki pakował „swoją pasję, ból, żal i wstyd”.

KWARTET Z MIASTA ANIOŁÓW

Czarna Dalia, *Tajemnice Los Angeles*, *Wielkie nie* i *Biała gorączka* składają się na tzw. kwartet o Los Angeles. Akcja tych powieści dzieje się w latach 50. ubiegłego wieku. Ellroy wychowywał się wtedy w Mieście Aniołów. Te cztery książki, jak żadne inne, dostarczają dowodów jego literackiej wielkości. Dowód pierwszy, to ich epicki oddech – przypominają misterną muzyczną polifonię albo malarski fresk rozpostarty na wielu ścianach. Wszystkie rozgrywają się w środowisku policjantów, ale każda ma osobnego bohatera, który w pozostałych tomach jest figurą drugoplanową. Powracają w nich też te same wątki, tyle że w zmienionej postaci, bo życie wciąż wprowadza korektę: sprawiedliwego zmienia w łotra, idealistę w cynika... Dowód drugi, to próba (zresztą udana) opisu szaleństwa tamtego świata, jego totalnego zepsucia. W książkach Ellroya zabija się bez pardonu, prze do władzy i szmalu, goni za rozkoszą. Ludzie kuszeni przez zło tracą niewinność, wielkie pieniądze zagłuszają wyrzuty sumienia, a miłość i męska przyjaźń rzadko wytrzymują próby, na jakie są wystawiane. W Los Angeles, wg Ellroya, zacierą się zasadniczy podział na tych, którzy bronią prawa i na tych, którzy je łamią. Korupcja jest tu zjawiskiem powszechnym. Nie dość, że policjanci siedzą w kieszeni gangsterów, to jeszcze walczą między sobą. Ale najsmutniejsze wydaje się to, że nie sposób w tej prozie znaleźć tzw. ostatniego sprawiedliwego, jakim u Chandlera był Philip Marlowe. U Ellroya wszyscy są uwikłani. Uwikłany jest Mal Considine, z rozgrywającego się w roku 1950 *Wielkiego nie*, bo prowadzi sfingowane dochodzenie wymierzone w komunistyczne związki zawodowe rozrabiające



1997 r. – pisarz James Ellroy podczas promocji swojej książki *My Dark Places*

w Hollywood. Uwikłany jest porucznik Dave Klein, z dziejącej się w 1958 r. *Białej gorączki*, bo to morderca, finansowy oszust, a poza tym przystojniak napalony na własną siostrę.

FABRYKUJĘ I ZGADUJĘ

W kwartecie Ellroy zachowuje się niczym William Faulkner, kronikarz wyimaginowanej krajiny Yoknapatawpha – stara się dać pełny obraz świata: z obowiązującym w nim stylem życia, sposobem myślenia, językiem, modą. Ellroy nim

peratura jego prozy. Wydaje się, że pisze on w stanie furii. Jego zdania kipią od emocji. Raz są lakoniczne, innym razem – wyjątkowo długie. W tym drugim przypadku mają jednak nerwowy rytm, zmuszający czytelnika do szybkiego ich polykania. Ellroy nazywa swój styl „językowym ekwiwalentem okrucieństwa tekstu”. Oto jego próbka: „Wtuleni mocno w siebie – brak myśli. Jej oddech coraz szybszy – brak myśli. Spłeceni w miłosnym akcie, gdy jej oczy mówiły: otwórz się. Dookoła nas żadnych ciot, żad-

szach. On daje coś więcej: „czarny kryminal” będący jednocześnie historią o wymiarze społecznym. Ciągłe obraża ludzi. Pytany o różnych sławnych pisarzy odpowiada zwykle: „Jeszcze jeden z tych skurwysynów, których nie czytałem”. Nawet jak zacytuje Kafkę, to zaraz dodaje, że jego też nie czytał. Ma jednak swoich idoli. Upiera się, że napisał tak dużo książek, bo słucha Beethovena. Dlatego, gdy chwali *Krwawę żniwo* Dashiela Hammetta, ogłasza, że to literacki odpowiednik IX Symfonii Beethovena. Dla Chandlera nie jest już tak łaskawy. Mówi, że jego proza „poszła na emeryturę”. Muzyki klasycznej słucha zresztą mnóstwo, także Brahmsa, Brucknera, Mahlera, Schuberta, Schumanna. Gdzie to robi? W swoim domu w Kansas City. To jaki Ellroy ma charakter widać także w jego wstępach do powieści: „Pisałem *Tajną sprawę* w 1980 r. Pracowałem wówczas jako chłopiec do noszenia kijów golfowych w Bel-Air Country Club w Los Angeles, uganiałem się za kobietami i studiowałem prawo. Była to moja druga powieść. Pierwsza właśnie została wyprzedana. Zapłacono mi za nią jakieś śmieszne grosze. W 1980 r. pracowałem jak osioł. Przez sześć dni w tygodniu pakowałem ludziom sprzęt do golfa i pisałem każdej z siedmiu nocy”. W Europie Ellroy jest uważany za prawicowca. Radykalne feministki lesbijki nazwały go „faszystą, homofobem i antysemitą”. Pisarz żartuje w wywiadach: „Francuscy dziennikarze upierali się, że to musi być straszna męka pisać takie mroczne i okropne książki. Mówilem im: Nie, nic z tych rzeczy. Żabo, pisząc je dostaję straszego kopa”. Na zeszłorocznym festiwalu w Wenecji, gdzie pokazywano *Czarną Dalię*, Ellroy przystawiał

Ellroy to agresywny megaloman: „chcę absolutnej perfekcji w pisaniu, chcę być znany jako największy pisarz kryminalistów wszystkich czasów” – krzyczy w wywiadach

zasiadzie do pisania, zbiera ogromną dokumentację. I tu dochodzimy do trzeciego dowodu jego wielkości. Chcąc stworzyć wrażenie autentyczności, Ellroy na kartach powieści cytuje stenogramy rozmów telefonicznych i podsłuchów, nagłówki z prasy (opisując przy okazji, jak się nią manipuluje), raporty policyjne, często zresztą fikcyjne, bo do prawdziwych akt policji nie zawsze go dopuszczano. Ale wcale nie uważa, że ma obowiązek przedstawienia prawdziwego obrazu zdarzeń. Próbuje tylko dać nam coś podobnego do prawdy: „moralny i psychologiczny wymiar historii”. Krytykom, którzy powiadają, że historia nie może być przedmiotem ufikcyjnienia, odpowiada, że są w błędzie. Swoją metodę ujmuje tak: kłamię/fabrykuję/kondensuję/przesadzam/zgaduję/hiperbolizuję. Z tego wynika czwarty dowód wielkości Ellroya – wysoka tem-

peratura jego prozy. Wydaje się, że pisze on w stanie furii. Jego zdania kipią od emocji. Raz są lakoniczne, innym razem – wyjątkowo długie. W tym drugim przypadku mają jednak nerwowy rytm, zmuszający czytelnika do szybkiego ich polykania. Ellroy nazywa swój styl „językowym ekwiwalentem okrucieństwa tekstu”. Oto jego próbka: „Wtuleni mocno w siebie – brak myśli. Jej oddech coraz szybszy – brak myśli. Spłeceni w miłosnym akcie, gdy jej oczy mówiły: otwórz się. Dookoła nas żadnych ciot, żad-

POCAŁUJCIE MNIE W DUPE

Ellroy to agresywny megaloman. „Chcę być Tolstojem mojej generacji” – krzyczy w wywiadach. „Chcę absolutnej perfekcji w pisaniu (...) Chcę być znany jako największy pisarz kryminalistów wszystkich czasów”. Ceni w sobie tę furję. Tłumaczy: „Jeśli masz jakąś obsesję i trochę talentu, to z tego połączenia może wyniknąć coś wartościowego”. O *Białej gorączce* powiedział nieśkromnie: „Myślę, że to wielka książka. Nie było nigdy czegoś takiego i myślę, że nie będzie”. Na krytyków nie zważa: „Kto nie lubi moich powieści, może mnie pocałować w moją pierdoloną dupę”. Jego zdaniem większość tzw. czarnych kryminalistów opiera się na gatunkowych kli-



club & RESTAURANT PLATINIUM

MENU

MUSIC

CLUB

Restauracja:
pon-pt: od 12.00
sobota: od 16.00

Lunch time:
pon-pt: 12.00-16.00

Live music:
od 21.00

WWW.PLATINIUMCLUB.PL

PLATINIUM
CLUB & RESTAURANT
FREDRY 6, W-WA | T.022 596 46 66 M.694 413 439





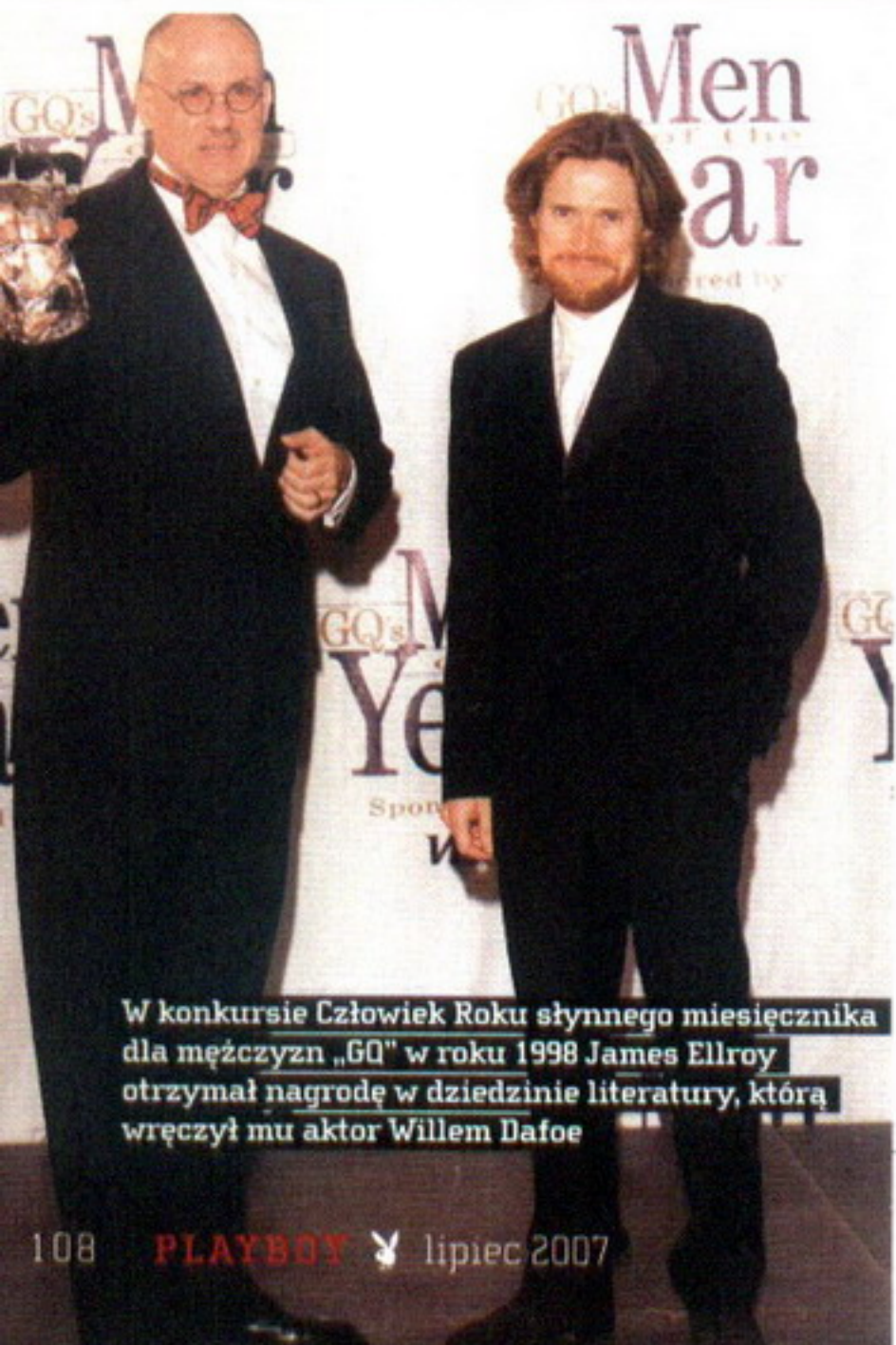
James Cromwell, Guy Pearce, Russell Crowe i Kevin Spacey w ekranizacji powieści Ellroya *Tajemnice Los Angeles*



Scarlett Johansson, Josh Hartnett w filmie *Czarna Dalia* – najnowszej ekranizacji napisanej w 1987 r. książki Jamesa Ellroya



Pisarz James Ellroy (w środku) i ekipa filmu *Czarna Dalia* podczas festiwalu filmowego w Wenecji w roku 2006



W konkursie Człowiek Roku słynnego miesięcznika dla mężczyzn „GQ” w roku 1998 James Ellroy otrzymał nagrodę w dziedzinie literatury, którą wręczył mu aktor Willem Dafoe

się do dziennikarek, także polskich, mówiąc, że po rozwodzie jest „samotny i napalony”. Nie znosi zinstytucjonalizowanego buntu, a za taki uważa rock’n’rolla. Do kina chodzi rzadko. W telewizji ogląda głównie boks. Uwielbia swego bullterriera o imieniu Dudley. Powiada, że nie wierzy w Jezusa, ale wierzy w to, że Bóg na niego patrzy, i że go kiedyś osądzi.

GRZECHÓW ODKUPIENIE

Pewnie z tego powodu żadna z jego powieści nie może się obejść bez motywu quasi-religijnego. Najczęściej chodzi o pragnienie odkupienia win, nawet kosztem własnego życia. A bohaterowie Ellroya mają sporo na sumieniu. Np. sierżant Lloyd Hopkins, bohater trylogii *Noce krwi*, *Mroczny powód* i *Suicide Hill* (1988), pragnący odzyskać rodzinę, którą skrzywdził. W drugiej z tych powieści na jego grzechach żeruje zresztą diaboliczny psychiatra. W 1988 r. *Noce krwi* zostały sfilmowane jako *Cop*. U Ellroya tylko jedna postać zdaje się nie mieć wyrzutów

Na zeszłorocznym festiwalu w Wenecji, gdzie pokazywano *Czarną Dalię*, Ellroy przystawiał się do dziennikarek, także polskich, mówiąc, że po rozwodzie jest „samotny i napalony”

sumienia. To arcyz inteligentny i zdeprawowany policjant Dudley Smith z kwartetu, ulubieniec pisarza. W filmowych *Tajemnicach Los Angeles* grający go James Cromwell zostaje zastrzelony (i to strzałem w plecy!). W literaturze Smith dogorywa dopiero w *Białej gorączce*: „Stracił oko, jest sparaliżowany, ma trwale uszkodzenie mózgu, prawdopodobnie nigdy nie będzie chodził (...) wciąż z rzadka przytomniejący, wciąż pełen czaru: celtyckie pieśni dla dziewcząt, które podstawiają mu basen”.

BUM! I PO KENNEDYCH

„To nie jest powieść sensacyjna. Pierdolić powieści sensacyjne, pierdolić kryminały, pierdolić książki o prywatnych detektywach i pierdolić książki o policyjnych śledztwach. Jestem nimi tak zmęczony, że mógłbym umrzeć” – tak Ellroy reklamował *Amerykański spisek*, opowiadający o amerykańskich bezceństwach polityczno-kryminalnych w latach 1958–63. To pierwsza część jego „solidnie udokumentowanej i całkowicie fikcyjnej” trylogii o „Ameryce tracącej złudzenia”. Część druga, *Sześć tysięcy gotówek*, zaczyna się zamachem na Johna F. Kennedy’ego (22 listopada 1963 r.), a kończy zamachem na

jego brata Roberta (5 czerwca 1968 r.). I w obu przypadkach wiadomo, kto za tym stoi. Ellroy pisze teraz tom trzeci, o wydarzeniach z lat 1968–72, który zakończy afera Watergate. Ta go zresztą nudzi, uważa, że napisano o niej dosyć. Poza tym większość bohaterów tamtych wydarzeń ciągle żyje, więc trudno ich użyć w literackiej fikcji. Trylogia to znów polifonia (w *Amerykańskim spisku* występuje 57 postaci!) i to tak skomplikowana, że Ellroy musiał zatrudnić dwóch dziennikarzy jako „źródłowych researcherów”. I tak jednak przyznaje się do błędu popełnionego w *Sześciu tysiącach gotówek*. Pojawia się tam, w roku 1968, „oduczająca” palenia guma Nicorette, którą Ameryka zna dopiero od roku 1992. Fakty, jak to u Ellroya, mieszają się tu z fikcją, prawdziwe osoby (rodzina Kennedych, szef FBI Edgar Hoover, lider związków zawodowych kierowców Jimmy Hoffa) z bohaterami literackimi. *Sześć tysięcy gotówek* ma ponad 600 stron, ale składa się ze zdań pisanych w poetyce depeszy. Akcja obejmuje m.in. nieudany desant

w kubańskiej Zatoce Świń, zakładanie podsłuchów politykom i tworzenie rynku narkotykowego w Wietnamie. Nikt nie jest tu oszczędzony. Martina Luthera Kinga, którego Ellroy szanuje, spotykamy w sytuacji intymnej: „Jest tłusty. Jest nagi. Jest w ekstazie. Pieprzy ostro białą kobietę”. Dialogom z życia sław też nie zbywa na ostrości: „Grace Kelly? – Zimna dupa. Kiedyś ją przeleciałem i prawie odmroziłem sobie fiuta”. Policjant Wayne Tedrow w *Sześciu tysiącach gotówek* pomaga zabić własnego ojca kobiecie, którą tamten sponiewierał. Nie ją jedną zresztą, jego matkę również. Sytuację mentalną bohaterów tej prozy najlepiej oddaje taki fragment dialogu: „Będziesz zmuszony robić rzeczy, z którymi nie będziesz potem umiał żyć. – Może już je zrobiłem. – Będzie coraz gorzej. I będziesz robił coraz gorsze rzeczy, żeby sobie udowodnić, że potrafisz je znieść”.

Po trylogii o „Ameryce, która nigdy nie była niewinna”, Ellroy planuje powieść o prezydenturze republikanina Warren’a Hardinga, rządzącego Stanami w latach 1921–23. Jej fabuły jeszcze nie nakreślił, ale nie ukrywa, że interesuje go plotka, że Harding miał znaczną domieszkę murzyńskiej krwi. ■

LUSTERECZKO, LUSTERECZKO! POWIEDZ
PRZECIE, KTO JEST NAJLEPSZYM
TŁUMACZEM NA ŚWIECIE...?



Bartosz Wierzbięta

Za karę wychłoscze cię marchwią

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke Ilustracje: Przemek Truściński

Teoretyczny milioner. Niestety, jak sam twierdzi, już niemłody. Ponoć kobiety do niego nie lgną, bo od tłumaczy wolą umiśnionych strażaków i hydraulików. Zanim wylądował w studiu filmowym, tłumaczył instrukcje do suszarek. Na szczęście odpowiedni ludzie poznali się na jego talencie. Teraz może za pieniądze zastanawiać się, jak zaciągnąć gacie na głowę. Do kin trafia nowy film z jego tłumaczeniem – *Shrek 3*. Przed wami mistrz polskiego dubbingu, „libijski warszawiak” i nieświadomy playboy – Bartosz Wierzbięta.

1 Kiedyś powiedziałaś, że chciałbyś być playboyem.

A nie kowbojem? Wydaje mi się to podejrzane. Dlaczego miałbym mówić, że chciałbym być playboyem, skoro już nim się czuję? (śmiech) A tak na poważnie, to nie nadaję się na playboya, bo nie jestem do wzięcia. Z drugiej strony najfajniejsze w byciu playboyem jest to, że można się nim czuć, nie będąc. I na odwrót, być playboyem i nie zdawać sobie z tego sprawy. Playboy nieświadomy to najczystsza forma, bo nieskażona samoobsługą. Ideal.

2 Czy ty przypadkiem nie starasz się pozować na taki ideał? Nie zgodziłeś na przykład na sesję zdjęciową, ilustrującą tę rozmowę. Normalny playboy tak by się nie zachował.

Playboye dzielą się na młodych i starych. Ja zaczynam się zaliczać do tej drugiej kategorii, więc lepiej już się nie fotografować i nie psuć wrażenia, jakie robią moje zdjęcia, kiedy byłem w formie i czułem się fit (możemy zapewnić, że Bartosz Wierzbięta jak na swoje 33 lata jest wciąż fit – przyp. aut.).

3 Jak sława genialnego tłumacza przekłada się na powodzenie u kobiet?

Odwrotnie proporcjonalnie. Nie wydaje mi się, że tłumacz to jeden z tych zawodów, które mali chłopcy wymieniają jednym tchem, kiedy opowiadają, kim chcieliby zostać, jak dorosną. Kobiety chyba też wolą umiśnionych strażaków i hydraulików od tłumaczy konsekwentnych.

4 Chciałbyś wrócić do tłumaczenia instrukcji?

Nigdy. To był koszmar. Nie ma nic fajnego w roli chłopca na posyłki, który dostaje instrukcję używania suszarki do przetłumaczenia na jutro. Raczej nieciekawa praca, chociaż pewnie można nauczyć się cieszyć z satysfakcji konsumentki nabywcy takiej suszarki. W każdym razie ja złapałem doła. Miałem chroniczny kryzys. Naiwnie zacząłem kombinować, że zrobię jakiś kurs MBA i zostanę milionerem. Dostałem się na studia podyplomowe na SGH i było nawet miło, do momentu aż pojawiła się matematyka. Okazało się, że za cholerę nie pamiętam, co to jest logarytm. Szybko musiałem zrezygnować z kariery menedżerskiej. Na szczęście nawiązałem wspól-

pracę ze studiem zajmującym się tłumaczeniem filmów. Nawet filmy przyrodnicze okazały się o niebo ciekawsze niż instrukcje.

5 Jak widzisz logo Pentora, to masz myśli samobójcze? Zmarnowałeś wspólną karierę!

(śmiech) Nawet nie najgorzej wspominałem tłumaczenie ankiet. Dobrałem na studiach i cieszyłem się, że ktoś chce mi płacić. Dzisiaj już nie do pomyślenia jest współpraca na takich zasadach. Ale wtedy trzasnąłem ankietę i byłem zadowolony. Tłumaczyłem bardzo głupie pytania, choć i ja wtedy za mądry nie byłem. Robiłem na przykład ankietę o kuchniach i było w niej pytanie: „Czy Pan/Pani jest zadowolony(a) ze swojej płyty ceramicznej?”. Nie miałem pojęcia, co to jest. Komunizm dopiero co się skończył i chyba mało kto w Polsce słyszał o takich dziwach. Dostałem więc do wniosku, że musi to być coś w rodzaju blatu wykładanego kafelkami. I tak to przetłumaczyłem. O dziwo przeszło! (śmiech)

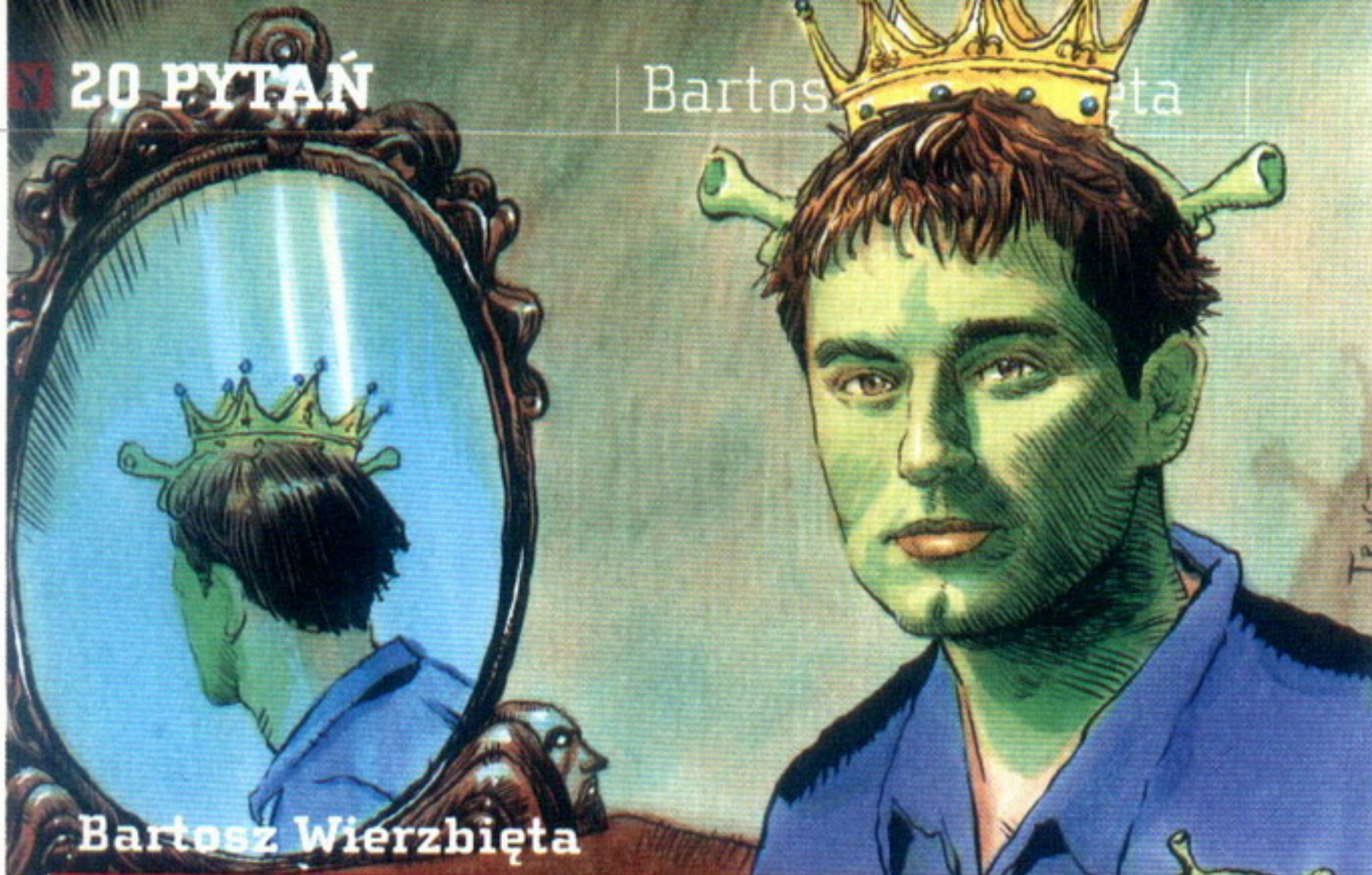
6 To nie jedyna twoja wpadka. Kiedyś upierałeś się, że pisze się „żołędź”,

a słowo „żołędź” nie istnieje. Dałeś się przekonać dopiero, kiedy ktoś przyniósł słownik. Skąd wiecie? To nie jest wpadka zarejestrowana. Wstyd był tylko przed ekipą.

7 Sprawdźmy, czy teraz znowu będziesz się musiał wstydić. Łabędź czy łabądz? Gerber czy gerbera? Podkoszułek czy podkoszulka? Małż czy małża? Łabądz, gerber, podkoszułek, małż.

8 Łabędź, gerbera, podkoszułek, małż. Mamy remis 2:2.

Haniebnie się skompromitowałem. Trudno. Ale na obronę mogę powiedzieć, że specjalizuję się w języku mówionym, a nie ortografii (test przeprowadzony przez naszych autorów nie dotyczył jednak ortografii – przyp. red.). Lubię zabawy słowne, ale nie w poprawność. Mogę wam polecić pomysł bodajże Marka Robaczewskiego, reżysera dubbingowego i autora wielu piosenek, między innymi *Wyginam śmiało ciało*. Wymyślił zabawę w rymy niedokładne. Idealny przykład to połączenie „papieros” i... „desperado”.



Bartosz Wierzbieła

urodził się 33 lata temu w Warszawie. Skończył francuskojęzyczne liceum. Jest absolwentem Wydziału Neofilologii Angielskiej i Romńskiej w Instytucie Lingwistyki Stosowanej UW. Po pracy tłumacza konsekutywnego i współpracy ze stacją Planete rozpoczął bardzo owocną współpracę ze studiami filmowymi w charakterze twórcy polskich tłumaczeń zagranicznych wersji dubbingowych. Jego pierwszym dziełem było tłumaczenie siedmiominutowego odcinka *Misia Yogiego*. Jest autorem szalenie dowcipnych dialogów, m.in. do wszystkich *Shreków*, *Rybek z ferajny*, *Uciekających kurczaków*, *Asteriksa i Obeliksa – misji Kleopatra*, *RRRRrrrr!!!*, *Czerwonego Kapturka – prawdziwej historii*. Swoją talent objawił również jako twórca dialogów i współscenarzysta *Czego się boją faceci, czyli seks w mniejszym mieście*, *Na Wspólnej*, *U fryzjera*, *I kto tu rządzi*.

9 Trenujesz w życiu codziennym przekleństwa używane w filmowych dialogach?

Trzeba bardzo uważać, bo się język może popierdolić. Z przyjaciółmi tak. Ale uważam, że jak używa się jakiegoś wulgaryzmu zbyt często, to automatycznie przestaje on być wulgaryzmem. Poza tym w ogóle staram się pannać nad tym, żeby nie nadużywać pewnych słów, ale chyba mi nie wychodzi. Kiedyś zbyt często mówiłem o „generowaniu komizmu”.

10 Miałeś robić parodystyczny dubbing do dwustu odcinków *Niewolnicy Isaury*. Dlaczego to nie wyszło?

Nawet zastanawiałem się już, co za to zbuduję. (śmiech) Zrezygnowałem, bo byłoby to zbyt przekombinowane. Między pierwszym a dziesiątym odcinkiem *Isaury* nie dzieje się zupełnie nic. Ciągłe zbliżenia, wciąż te same twarze. A żeby dopisać śmieszny dubbing, na ekranie musi się dziać coś, o co by można zahaczyć. Na przykład

facet rozmawia z żoną obierającą ziemniaki, a my zmieniamy jej kwestię na „w tym miesiącu zdradziłam cię dwa razy”. Wtedy on lub ona muszą pokazać na palcach „dwójkę”, żeby dowcip się udał. Jeżeli facet wyjmie marchew i zamiast powiedzieć „kupiłem marchew”, mówi „za karę wychłoscę cię marchwią”, to robi się zabawnie. W *Niewolnicy Isaurze* nie było tej marchwi.

11 Co z twoją komedią? Słyszeliśmy, że chciałeś zrobić film, który byłby bliższy brytyjskiemu poczuciu humoru, bo wolisz je od polskiego.

Komedia odeszła na dalszy plan. W międzyczasie dostałem dużo długoterminowych i atrakcyjnych finansowo propozycji. Fakt, mijam się z naszym narodowym poczuciem humoru. Statystycznie rzecz ujmując, bawią nas swojsko-praśne klimaty w stylu *Rancza*. A ja wolę mniej poważnie, a bardziej absurdalnie. Szanuję ludzi, którzy potrafią pisać o problemach pol-

skiej wsi i alkoholizmie, ale wiem, że w takim gatunku nie odnalazłbym się na pewno.

12 A w jakim byś się odnalazł?

Prywatnie interesują mnie żywe trupy i zombi. (śmiech) Chciałbym kiedyś coś takiego napisać. Myślę, że odnalazłbym się w agresywnej komedii w stylu *Małej Brytanii*, *Biura* czy *Statystów*. Jakość tych filmów jest niedościgniona. Mało aktorów, genialne gagi – często autoironiczne, przebieganki i świetna gra. Przecież *Mała Brytania* ma wysoką oglądalność nie dlatego, że prezentuje humor fekalno-seksualny, ale dlatego, że jest rewelacyjnie zagrana.

13 Jak w Polsce pokazać asystenta premiera, który przed nim klęka i zabiera się do rozpinania rozporka?

Albo księdza kupującego wibrator dla siebie i dla swojego partnera? – bo był taki odcinek. Za postęp uważam fakt, że *Mała Brytania* jest

u nas w ogóle emitowana. I to w telewizji publicznej. Ale z tego co wiem, jest niestety cięta. Rozumiecie, kulturowa niekompatybilność. Chciałbym, żeby w Polsce można było przebrać aktorów w moherowe berety albo w nauczycieli pracujących w szkole, w której panuje „zero tolerancji”. Mnie by to śmieszyło.

14 Dlaczego twój scenariusz do *Kajka i Koko* – rozmieszył niewielu widzów?

To nie jest mój scenariusz. Dostałem propozycję napisania tekstu do traileru *Kajka i Koko*. Dostałem tekst i usłyszałem, że się nie podoba. Tekst został zmieniony, co z kolei nie podobalo się mnie. Minęły dwa lata i w kinach pojawiło się coś dłuższego niż trailer – bodaj 25 minut. A ja zostałem wymieniony jako scenarzysta, chociaż napisałem tekst na półtorej minuty! Mówiąc delikatnie: byłem zdziwiony. Tym bardziej że pojawiały się tam jakieś żarty o pierdzących kogutach. To nie moja bajka.

15 Kiedy zaczniesz dostawać 1 proc. od dochodu kin, w których grane są filmy przez ciebie tłumaczone?

Pewnie nigdy. Musiałbym się procesować z każdym multipleksem. Smutne jest to, że ZAIKS, który ma chronić interesy twórców, nie robi nic. Jak ktoś im prześle pieniądze, przesyłają dalej. Jak nie, to nawet się o te pieniądze nie upominają. W ten sposób jestem teoretycznym milionerem. Na etapie *Shreka 2* „zarobiłem” już dwa miliony złotych.

16 Wspominałeś, że praca przy *Shreku 2* była bardzo ciężka. *Shrek 3* okazał się katorgą?

Nie. Pracowałem przez tydzień bardzo higienicznie i bezstresowo.

Doszedłem do wniosku, że film ma już taką markę, że nie mogę za bardzo fikać i przedobrać. Nie mogę brać odpowiedzialności za cały film. To i owo oczywiście zmienialem. Na przykład wypowiedzi Osla, który wspominał, jak w szkole koledzy mu robili „wedgies”. To amerykański zwyczaj wyciągania komuś gaci ze spodni i zaciągania ich na głowę. Nie wiem, jak to jest możliwe, ale wiem, że w Polsce czegoś takiego nie ma. Trzeba to było zmienić. Ale nie na „robienie pokrzywek”. (śmiech) Czy mój pomysł się spodoba, czy nie – zobaczymy.

17 Często próbujesz wykręcać się policji Shrekiem?

Tylko raz spróbowałem, ale okazało się, że ja i policjant żyjemy w różnych rzeczywistościach. Zatrzymał mnie za brak świateł. „Ma pan pracę?” „Tak, jestem tłumaczem-dialogistą”. „A gdzie te

pana dialogi można usłyszeć?” Myślałem, że lepiej powiedzieć o Shreku niż o Powrocie antylopygnu z Planete. Myliłem się.

18 Cztery lata wychowywałeś się w Libii. Jak to wspominasz?

Świetnie. To był dziki kraj, mieliśmy tam raj. Warunki do zabawy jak w Polsce po wojnie. Watahy szlajających się dzieci, superprzygody, ciągle zabawy w wojnę. Nasz pobyt kończył się amerykańskimi bombardowaniami. Wydawało mi się, że bomby spadają obok naszego bloku w Bengazi.

19 Kto dzisiaj gra w finale Ligi Mistrzów? (rozmawialiśmy parę godzin przed meczem – przyp. aut.)

Nie mam zielonego pojęcia. Polacy? Nie interesuję się tym. Czasami moja żona ogląda i się ekscytuje. Rzuca butelkami po piwie w telewizor, a ja chodzę zastraszony.

Jak byłem mały, to najczęściej czekałem, aż mnie ktoś wybierze do drużyny. (śmiech) Mam bardzo dużą wadę wzroku, więc na boisku pomykałem zwykle na ślepo. Miałem ograniczony ogląd sytuacji. Zwykle moje podania trafiały do przypadkowego przechodnia. Najczęściej grałem w Libii, ale ze względu na architekturę osiedla głównie w „warszawiaka”. I to było bardzo fajne. Ale generalnie nie byłem rozchwytywanym graczem, więc moja podświadoma frustracja rosła. Doszedłem do wniosku, że nie lubię piłki. Kiedy oglądacie mecz, nie macie nigdy kłopotu z identyfikacją tych małych ludzików na murawie?

20 Nigdy. A nawet za każdym razem wiemy, kiedy Szpakowski znowu się pomylił.

Szpakowski? To on ciągle gra? 

O SOBIE I O SWOIM FACHU

Tłumaczę tylko w jedną stronę.

Odkąd zacząłem pisać dużo, wszystko mi wychodzi szybko, automatycznie i bezproblemowo. To trochę niepokojące, bo grafomani mają tak samo.

Uważam, że humor w Małej Brytanii nie jest zjadliwy.

Mogę się założyć, że Mała Brytania na papierze wygląda haniebnie.

Aktorki zwykle nie obrażają się, słysząc uwagę reżysera, żeby w następnej scenie zagrały tak samo, ale górnymi wargami.



informacje i polska muzyka

Białystok 88,6 FM
Gdańsk 104,4 FM
Gdynia 105,6 FM
Katowice 95,5 FM
Kielce 95,5 FM
Koszalin 95,4 FM

Kraków 107 FM
Lublin 106,1 FM
Łódź 90,1 FM
Olsztyn 94,7 FM
Płock 90,4 FM
Rzeszów 97,1 FM

Siedlce 91,3 FM
Szczecin 95,7 FM
Warszawa 89,8 FM
Wrocław 101,5 FM
Zielona Góra 95,3 FM



PŁASZCZKA

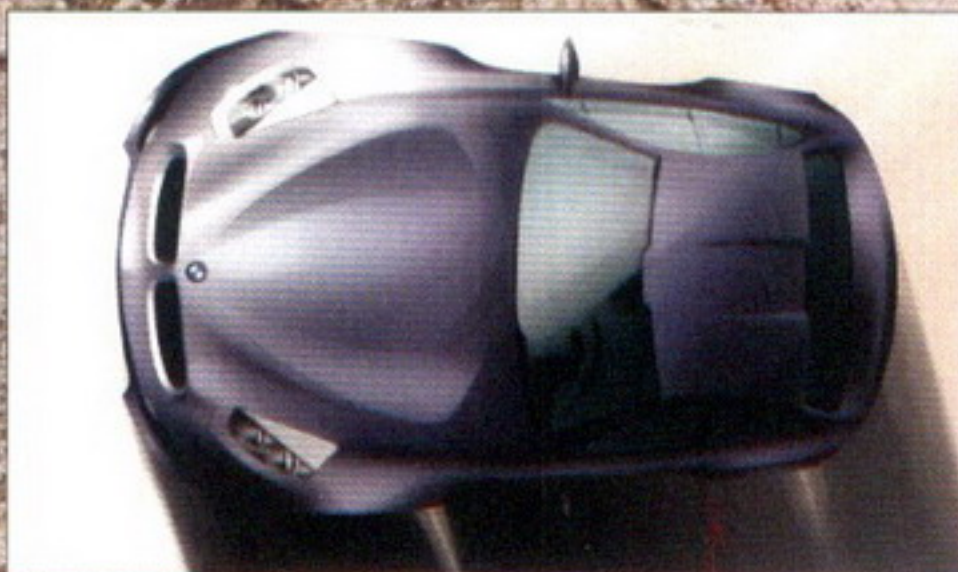
BMW

Chris Bangle, szef działu designu w BMW, nie jest powszechnie lubiany. Na internetowym blogu Stop Bangle swego czasu złożono kilkanaście tysięcy podpisów, które miały przekonać szefów BMW, że Bangle'a trzeba się pozbyć. Nie pomogło. To właśnie on jest odpowiedzialny za sylwetkę nowej siódemki, coupé 635 i ostatniego cuda motoryzacyjnego designu – BMW Concept CS. Oficjalnie samochód jest prototypem, który podobno nie będzie produkowany. Dziwne, ale nikt – w tym także redakcja PLAYBOYA – wcale nie chce w to wierzyć.

Tekst: Rafał Jemielita



Na początku lat 70. samochody serii CS były sennym marzeniem każdego chłopaka. Co zostało z tamtych lat? Wbrew pozorom całkiem sporo – nowy Concept CS po swoim seryjnym prototypie przejął liczbę miejsc i odłotową sylwetkę.



Teoretycznie nowe BMW może być uznane za samochód rodzinny, bo ma czworo drzwi, a do tego w środku mieści się czterech pasażerów. Kłopot jednak w tym, że Concept CS nie ma rodzinnych proporcji. Samochód przy długości przekraczającej pięć metrów ma szerokość blisko 2, a wysokość zaledwie 1,36 metra. Siedzi się na ziemi, bo Concept CS jeździ szybko.



Pod maską 10 cylindrów o pojemności 5 l. Ile ten potwór ma mocy? Na pewno bardzo dużo, ale oficjalnie nikt osiągow jeszcze nie podał. Pokazano za to jak Concept CS będzie wyglądać w środku. Zwolennicy ekstrawagancji mogą być zachwyceni – koncepcyjne BMW ma wspaniałą deskę rozdzielczą i asymetryczną konsolę centralną.





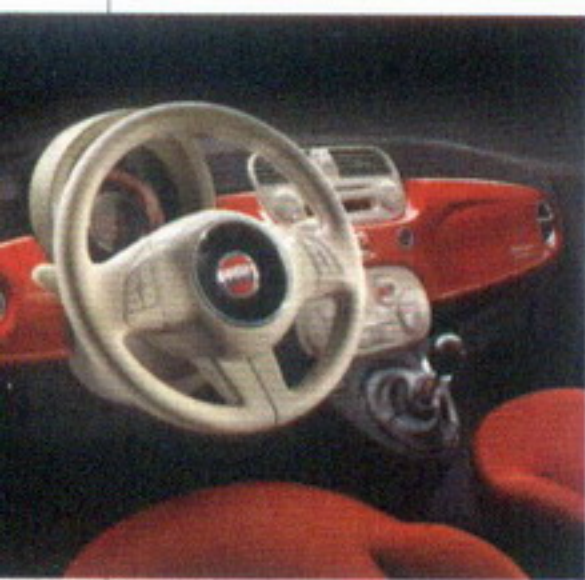
^ A5

W świecie motoryzacji od dawna trwa dyskusja na temat sposobów nazywania samochodów. Koreańczycy postawili na nazwy dziwne, Włosi na styl barokowy i szeroką odmianę słowa „kropka”, Niemcy wolą skromniej i za to bardziej dobitnie – auta zza Odry dostają nazwy brzmiące krótko, jak strzał z pistoletu Parabellum. Tak jest z najnowszym coupé Audi A5. Nic dodać nic ująć – samochód jest rzeczywiście na piątkę. Ma agresywne nadwozie, sylwetkę, której Audi na pewno pozazdrości Chińczycy, doskonałe podwozie i układ napędowy. W tej najsłabszej odmianie A5 ma 170 koni, ale przewidziano też 265-konnego potwora 3,2 FSI. Aha, bagażnik ma 455 litrów, a więc można ze sobą zabrać bagaże na cały weekend. Nieistotne? Gwarantujemy, że to ważne i może napsuć krwi, a w sportowych coupé pakowny bagażnik występuje tak często jak dinozaury w przyrodzie.



v PIĘĆSETKA

Na razie pokazujemy tylko kilka zdjęć nowej pięćsetki. Szczegóły techniczne Fiata 500 Anno Domini 2007 nie są jeszcze znane. Na razie wiadomo, że nuova Cinquecento będzie mieć dobre osiągi i niezłego kopa. Samochód jest mały, słodki jak cukierek i – jak już kiedyś pokazała historia – niekoniecznie przeznaczony tylko dla kobiet. Zwłaszcza że panowie z ciężką nogą będą zapewne mogli wybrać usportowioną odmianę Abarth, a wielbiciele otwartej przestrzeni – Fiata 500 bez dachu.



^ BEZ KOMPROMISÓW

Samochód sportowy na bazie popularnego auta małowitrazowego. Specami od takich konstrukcji są Francuzi z Peugeot. Ich ostatnie dzieło nazywa się 207 Spider i ma służyć do długodystansowego ścigania na torze. Samochód po seryjnym 207 odziedziczył przednie światła oraz silnik – niespełna 150-konną jednostkę z quasi-sportowego Peugeot 207 RC. Reszta to typowe wyczynowe dziwadło z nadwoziem na ramie z rur i zespołem napędowym montowanym z tyłu, za kabiną. Jest też system gaśniczy i dwa kubelkowe fotele. For fun!

▼ KONKURENT

Do niedawna rajdowe S2000 były tylko dwa – Fiat Grande Punto i mniej znany VW Polo. Teraz do towarzystwa dołączyła Skoda. Czescy projektanci wierzą, że ich Fabia S2000 przebieje się do czołówki i zastąpi nieco już opatrzoną Fabię WRC. Na razie rajdowa Fabia wygląda, ale nie jeździ – prototyp pokazano podczas salonu w Genewie, żeby ocenić czy spodoba się widzom. I chyba się spodobała – stoisko Skody było oblegane przez tysiące ciekawskich. Czekamy na pierwsze testy!



> BEZDROŻOWÓZ

Wprawdzie polskie pociągi Intercity jeżdżą coraz wolniej, ale rynek pojazdów SUV rozwija się u nas w tempie co najmniej ekspresu TGV. Najnowszy „bezdrożowóz”, który debiutuje w Polsce, to Mitsubishi Outlander. Japoński samochód ma 7 siedem miejsc siedzących, 140-konny silnik Diesla, napęd na wszystkie koła z możliwością rozłączenia osi przedniej i coś, co docenimy na co dzień – zestaw audio firmy Rockford Fosgate. Moc 640 watów, więc pograć można na maksa.



▼ WYZWANIE

BMW GS 650 Xchallenge służy do jazdy w terenie, dodajmy – nie powolnego, ale dynamicznego pokonywania błota, piachu czy skał. Silnik Rotax ma 53 konie i jest na tyle cichy, że jednocylindrową beemką można też jeździć po normalnej ulicy. I nie narazić się na protesty przechodniów, że dwukołowa maszyna zbyt głośno ryczy im nad uszami.



▼ JEŹDZIEC BEZ GŁOWY

Robert Kisiel, który na co dzień jeździ wyścigowym Seatem w mistrzostwach Polski, pobił nowy rekord prędkości. Na płycie lotniska w Sochaczewie niegdysiejszy mistrz Polski rozpędził się do prędkości 244,27 km/h. Mało? Nie robi wrażenia? Sami jeździliście z takimi prędkościami? Zgoda. Zgodzimy się również, że dla Seata Leona Cupry ponad dwie setki na liczniku to prędkość całkiem normalna. To o co chodzi z tym rekordem? Proste – Kisiel rozpędził auto z zasłoniętymi oczami!



MODS NA PRZEKROKU

Co to jest skuter? Oficjalnie: jednośląd z przekrokiem.

Nie łapcie się za głowę!

Przekrok nie ma nic wspólnego ze świntuszeniem. To tylko taka mała niby-platforma, na której kierowca, siedząc na fotelu jak na krześle, opiera stopy. Przekrok skuter odróżnia od motocykla.

Tekst: Rafał Jemielita

Na początku był koń, siodło i kobieta. Nasi przodkowie mieli spory problem z wygodnym posadzeniem damskich czterech liter na koniu. Panienki ze względów obyczajowych nie mogły jeździć okrakiem, więc cwałowały bokiem. Obyczajowy kanon przeniósł się później na motocykle, ale jazda na jednym pośladku z większą prędkością okazała się nie tylko karkołomna, ale też zwyczajnie niemożliwa. Niemcy z firmy Hildebrand und Wolfmüller już w 1894 roku wpadli na pomysł motocykla, który będzie mieć tak wygiętą ramę, żeby na jego siodełku dało się siedzieć prosto i bez obejmowania nogami zbiornika paliwa. Wpadli, ale szybko o sprawie musieli zapomnieć, bo ówczesne silniki były do takich maszyn zbyt ciężkie i niedoskonałe. Skuteryowe patenty trafiły do archiwum. Do zapomnianego pomysłu powrócono dopiero po II wojnie światowej. Skutery odrodziły się (lub raczej narodziły się) we Włoszech, w których wojna zniszczyła większość istniejących samochodów i ciężarówek. Wyniszczony kraj potrzebował czegoś, co będzie wozić ludzi i towary. Z braku funduszy o kupowaniu aut nie było mowy, a to co z demobilu wyprzedawali Amerykanie było ledwie kroplą w morzu potrzeb. Wtedy do akcji wkroczył lotniczy inżynier Corradino D'Ascanio – projektant pierwszego włoskiego śmigłowca. Za pieniądze Enrica Piaggio projektant zbudował dziwadło z uproszczoną ramą z rur, silnikiem

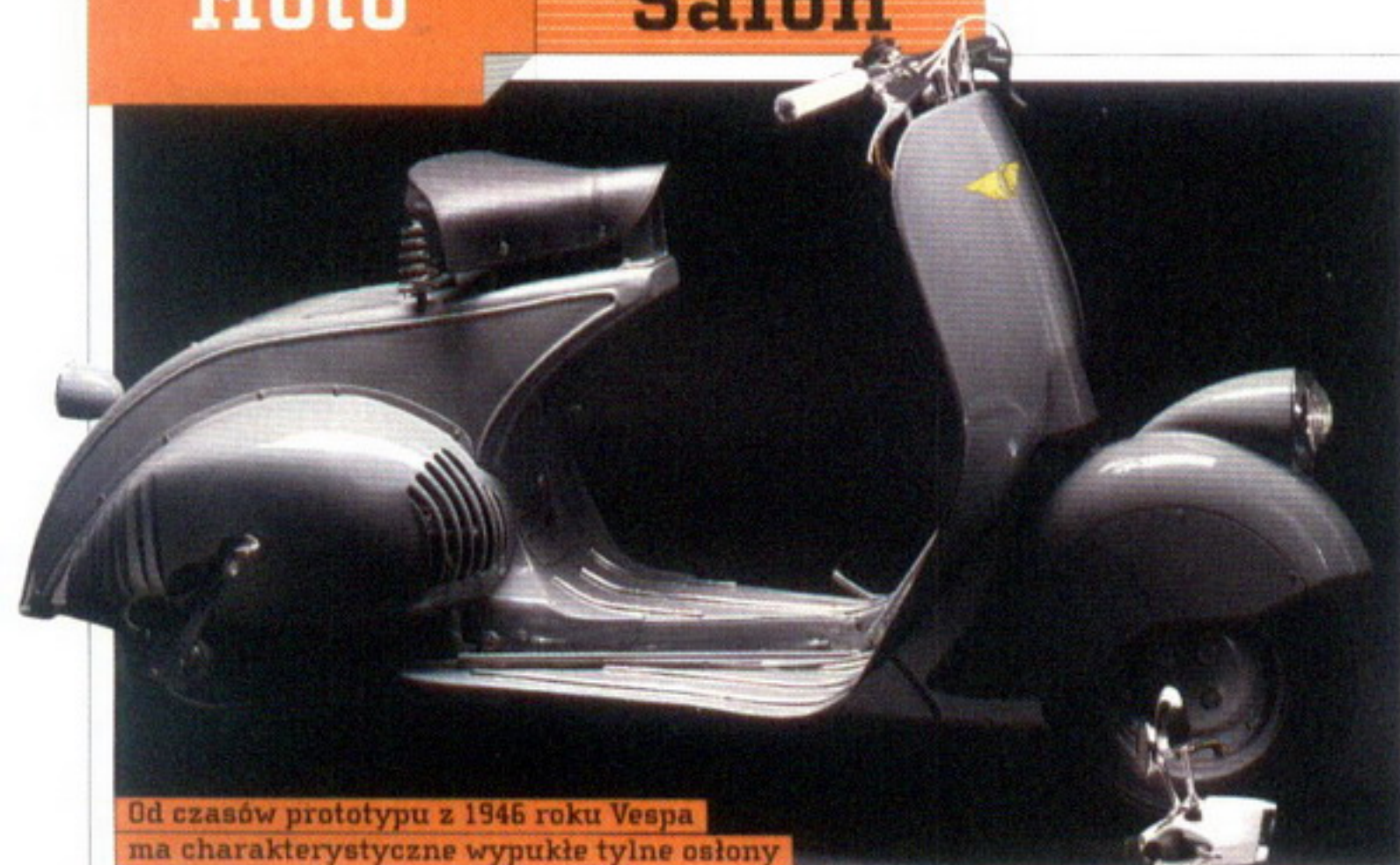


SKUTER NA EKRANIE

Złośliwi twierdzą, że po premierze filmu *Rzymskie wakacje* na firmamencie aktorskiego świata przybyły aż dwie nowe gwiazdy: Audrey Hepburn oraz... Vespa. Nikt słowem nie wspomniał o superprzystojniaku Gregorym Pecku czy o genialnie fotografowanym Wiecznym Mieście, bo historia zapamiętała Hepburn, która za swoją rolę dostała Oscara, oraz skuter, który dzięki filmowi zyskał reklamę darmową i najlepszą z możliwych. Nie po raz pierwszy i nie ostatni. Jak policzyli fani Vespy, włoski skuter wystąpił przynajmniej w setce filmów (od *Słodkiego życia* Felliniego przez *American Pie* aż po tandetne filmidło o agencji „2007” – Dicku Smarcie; dzięki efektom specjalnym jego superVespa latała jak śmigłowiec i zanurzała się w wodzie niczym łódź podwodna).



Gilera z półlitrowym silnikiem, trzema kołami, osłonami zabezpieczającymi w razie wywrótki i bagażnikiem na zakupy. Zamiast samochodu!



Od czasów prototypu z 1946 roku Vespa ma charakterystyczne wypukłe tylne osłony



Trochę skuter, trochę motor – włoska „osa” z dodatkowym zbiornikiem paliwa



Czym nowoczesne skutery różnią się od protoplastów z lat 50.? Kiedyś osłony były blaszane, teraz są najczęściej plastikowe.

VESPA PO POLSKU

Polacy też mieli swoją Vespę. W końcu lat 60. w stołecznej wytwórni WFM rozpoczęto montaż Osy. W porównaniu z włoskim pierwowzorem nasz skuter był toporny i prymitywny, ale też mocny i na podziurawionych drogach zaskakująco komfortowy. Duże 14-calowe koła dawały sobie radę z piachem, a mocny silnik (175 cm³, 8 KM) pozwalał na całkiem szybką jazdę. Osa startowała w rajdach, przejechała trudny sześciodniowy wyścig w Szkocji i przez jakiś czas świetnie sprzedawała się w... Indiach.

napędzającym bezpośrednio tylne koło, dźwignią zmiany biegów w jednym z uchwytów oraz małymi kołami, które w razie przebicia można było błyskawicznie wymienić. – To wygląda jak osa – na widok prototypowego wehikułu miał wrzasnąć zachwycony Piaggio. Osa, czyli po włosku... Vespa. Piaggio wrzasnął Vespa i tak już pozostało. Prototyp przeszedł pomyślnie testy, więc szybko ruszyła produkcja. Vespa vel osa sprzedawała się jak ciepłe bułki, a rodzina Piaggio zrobiła na niej majątek. Mimo konkurencji! Rok później do gry włączyła się bowiem druga włoska firma Innocenti, która zbudowała Lambrettę. I w ten sposób Włosi Vespą i Lambrettą zawojowali cały świat. Skutery kupowano chętnie także w Europie Wschodniej, za żelazną kurtyną. Kolorowe maszyny w powojennej szarzyźnie były niczym kwiaty na asfalcie i wywoływały okrzyki zachwytu. Vespy i Lambretty były na talony, a do tego kosztowały dwa razy więcej niż motocykle SHL, ale pokazać się na włoskim skuterze to był szczyt szpanu. W jazzujących klubach Warszawy i Krakowa

właściciel skutera zyskiwał na znaczeniu i stawał się niemal półbogiem. Dlaczego? Bo skuterami jeździli i szpanowali ci wielcy, na przykład Krzysztof Komeda. Andrzej Wajda użył jego Lambretty w *Niewinnych czarodziejach*. Film krytycy nazwali dość jednoznacznie – balladą o bezideowych Polakach, więc sam skuter siłą rzeczy został wywindowany do pozycji symbolu

zgniłego i pozbawionego moralności zachodniego stylu. Szkoda, bo polska Osa to już nie było to.

MODS KONTRA ROCKERS

Nosili wąskie, elegancko zaprasowane spodnie, zamszowe buty i na wierzch zakładali zielone parki – wojskowe amerykańskie kurtki sięgające kolan. Latem koszulka polo od Freda Perry'ego „prosto z amerykańskiego college'u”, wieczorem cienki golf lub biała wykrochmalona koszula i czarny wąski krawat, w deszczu – klasyczny czarny parasol. Tak wyglądali mods – członkowie brytyjskiej subkultury, która narodziła się z dziwacznej mieszanki klimatów rockabilly, miłości do jazzu, soulu i luźnych rytmów reggae oraz szpanu na niezrozumiałą literaturę Jeana Paula Sartre'a. Modsi to skrót od modernists – modernistów, czyli tych co lubią żyć nowocześnie. W Wielkiej Brytanii połowy lat 60. oznaczało to nie tylko luz w łóżku i nieudolne naśladowanie mody włoskiej, ale też picie kawki obficie zaprawionej „fioletowymi sercami” – apetyczną amfetaminą oraz balangi do białego rana w rytmie muzyki kapeli The Who.

Modsi byli fanatykami skuterów, najchętniej tych włoskich, które obwieszali – niczym warszawscy tak-sitandeciarze – plutonem dodatkowych reflektorów i lusterek z nieodłączną lisią kitą zatknietą na oparciu siedzenia. Po co? Oczywiście dla swojskiej pojmowanej elegancji! Modsi byli też zawsze czystszy i przesadnie zadbani, co strasznie wkurzało rockersów – fanatyków czarnych skór „ramonesek” i hałasujących pod klubami motocykli. Czym to się skończyło? Oczywiście wojną i totalnymi bijatykami na ulicach nadmorskiej dziury o nazwie Brighton. Brytyjskie maolatki tłukły się tam zbiorowo i całkiem na poważnie – w ruch wchodziły łańcuchy i stalowe rury, którymi jedni drugim rozwalali dwukołowe maszyny. Sprawa zrobiła się bardzo poważna i została nagłośniona na całym ówczesnym Zjednoczonym Królestwie. Koniec końców modsów i rockersów spacyfikowały wzmocnione siły policji, ale historia rozrób wcale nie została zapomniana. W 1979 roku na kanwie tamtych wydarzeń nakręcono słynny film *Quadrophenia*. Co się stało z modsami? Część się zestarzała i zapomniała o buncie, reszta wskutek różnych dziwnych przeobrażeń wytworzyła kolejną kontrkulturę – punk.

WYŚCIG ZBROJEŃ

Skuter ma przewagę nad wszystkim, co się spotyka na drogach. Jazda nie wymaga – jak na rowerze – żadnego wysiłku, nie trzeba mieć żadnych dodatkowych uprawnień. Wystarczy mieć skończone 18 lat i już można zasuwać bez ograniczeń. Pod jednym warunkiem – skuter nie może mieć silnika o pojemności powyżej 50 cm³. Wprawdzie większość „wehikułów z przekrokiem” ma właśnie takie silniki, ale 50 „kubików” przekłada się na mizerną moc. Kilka koni i blokada założona w mechanicznych czeluściach silnika skutkuje beznadziejnymi osiągnięciami – skuter ledwie rozpędza się do pięćdziesiątki. Dla tych, którzy przynajmniej raz w życiu jeździli na dwóch kołach z silnikiem, to istotna informacja





**Duży skuter z bagażnikiem,
do którego zmieści się laptop i dwa kaski
– można nim pojechać nawet na drugi koniec Polski**



**Dwukołowy rekordzista świata – Gilera GP800
ma silnik przeniesiony ze zwykłego motocykla**

– mały skuter porusza się, nie przymierzając, jak mucha w smole. Kłops? Niekoniecznie. Skutery mają też większe i mocniejsze silniki. Wersje „dla dorosłych” (wymagają prawa jazdy) do niedawna nie przekraczały 200 cm³. Ale to przeszłość. Producenci skuterów postanowili zbudować coś, co nazwali „businessman express” – skuter z silnikiem zaadaptowanym z lekkiego motocykla, większymi kołami oraz paroma technologicznymi udogodnieniami, które na pewno ucieszą bardzo wymagających właścicieli: ogrzewaniem manetek, elektrycznie regulowaną przednią szybą czy systemem ABS. Wymagających i – dodajmy – majątnych, bo „biznesowe skutery” nie są tanie. Właściwie to kosztują tyle samo co dobry motocykl! Patrz Yamaha T-Max z 44-konnym silnikiem o pojemności pół litra czy Suzuki Burgman 650 Executive (obydwa po 37 tysięcy złotych). Ten ostatni spokojnie można zgłosić do Księgi rekordów Guinnessa – Burgman ma 55 koni, 650 cm³, wtrysk paliwa, przekładnię CVT z możliwością ręcznej zmiany przełożeń. Wyposażenie jak w samochodzie, a sam silnik ma rozwiązania zapożyczone z motocykli sportowych! Dlatego jedzie 160 kilometrów na godzinę. Szybciej też się da, ale tylko na własne ryzyko. Koła Burgmana mają wprawdzie 15 cali, ale skuter z natury rzeczy w zakrętach nie jeździ tak pewnie i precyzyjnie jak motocykle. Innymi słowy – za szybko się nie da. Przewrócone ćwierć tony,

140 TWARZY

Chcesz wiedzieć, co można zrobić na bazie jednego skutera? Okazuje się, że bardzo dużo. Włosi z Vespy mają na swoim koncie dziesiątki dziwnych odmian i przeróbek – od początku produkcji Vespa zmieniała się podobno aż 140 razy. Całą Italię zmotoryzowano kiedyś trojkołowcami APE z silnikiem Vespy, były też skutery dla wojska z wbudowanym działem bezodrzutowym (podobno można było strzelać w czasie jazdy) oraz modele służące do bicia rekordów prędkości. W 1951 roku Vespa 125 rozpędziła się do prędkości 171 km/godz. Cudacznie obudowana maszyna zdobyła rozgłos oraz niezwykle wtedy ceniony rekord świata.



Tatiana Okupnik
ON MY OWN



Pierwsza solowa płyta
Już w sprzedaży!

RMF

TVP 1

Multikino

VH1

S

metro

SUKCES

INTERIA.PL

PREMIUM

KAYAK





BMW C1, czyli skuterowy dziwak
– pojazd miał zrewolucjonizować rynek jednośladów, ale najmniejsza z dwukołowych „beemek” była niestety zbyt droga



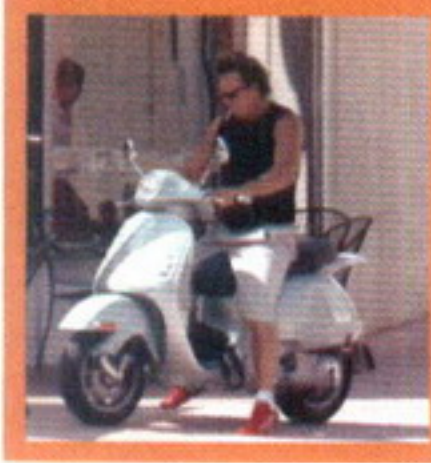
Honda Zoomer wygląda jak skuter dla wojska
– jednoślad nie ma żadnych osłon z tworzywa



Włochy słyną z ekstrawaganckich designerów i... topornych dostawczych trójkołowców

MODSI BARDZO WAŻNI

Legendarna Vespa była i jest trendy, a jej na wskroś włoskie kształty biją na głowę skutery z Japonii i masówę z Chin. Pewnie dlatego Vespa ma wzięcie wśród VIP-ów. Włoską „osę” ujeżdżali Jean Paul Belmondo, Marlon Brando oraz Gary Cooper. Przypada nam do nich także Robert De Niro, Leonardo DiCaprio, Stefano Gabbana oraz James Gandolfini (miał na niej niegroźny wypadek). Vespy kocha Jay Kay (Jamiroquai), Jay Leno (gwiazdor amerykańskiej NBC ma trzy skutery), Jacques Nasser (szef Forda) oraz sam Mickey Rourke.



a tyle właśnie waży Burgman, może napytać kłopotów. Burgman ma włoskiego konkurenta – Gilera GP800 z 75-konnym silnikiem o pojemności 850 cm³. Megaskuter już jeździ, ale na razie nikt oficjalnie nie informuje o rozpoczęciu jego produkcji. Cóż, pewnie ze względu na cenę – Gilera GP800 na pewno będzie bardzo droga. Niektórzy twierdzą, że za droga nawet na grubą kieszę.

JAPOŃSKIE NINJA

Tworzywa sztuczne zawojowały skuterowy rynek mniej więcej w połowie lat 80. XX wieku. Japończycy odkryli, że skutery są wdzięcznym obiektem szaleństw dla designerów. Do czego to doprowadziło? Do perfekcji i... nudy. Wszystkie skutery nagle stały się bardzo podobne. Różniły się wprawdzie silnikami, prowadzeniem, oszczędnością, ale wszystkie wyglądają jak identyczne. Jak sprzedać taki ocean zmotoryzowanych klonów? Pierwszy pomysł – budować skutery, które będą szybsze i bardziej od innych dynamiczne. Idea dobra, ale niestety tylko na krótką metę. Nie przebił się nawet pomysł inżynierów Peugeota, którzy chcieli zawojować rynek skuterem wyposażonym w... turbosprężarkę. Potem był trend retro i skutery stylizowane na stare Vespy i Lambrettę, ale też się przeżył. No to może zrezygnować z plastików? Pomysł ryzykowny i futurystyczny, ale znalazł swoich zwolenników. Pierwszy był jednoosobowy skuter z ażurowy-



Podwójne przednie koła wyglądają dziwnie, ale dzięki nim skuterem da się jeździć agresywniej

mi osłonami Gilera Ice (takim futurystycznym maleństwem jeździł Krzysztof „Kasa” Kasowski), ale na całość poszli dopiero konstruktorzy Hondy. Ich Zoomer wygląda jak amerykański wojskowy skuter z II wojny światowej. Zoomer ma grube koła, które poradzą sobie z każdym krawężnikiem, i dwa małe błotniki. Cała reszta jest odsłonięta, nawet kask w tym nowoczesnym „cudaku” wozi się w worku przypiętym pod siedziskiem, a nie jak w innych maszynach w zamkniętym plastikowym bagażniku. Zoomer zawojował Japonię, ale w Polsce jest niczym rodzynek w cieście.

DZIWOŁĄG

Dwa koła, przekrok i silnik. Taką konstrukcję skuter ma od blisko 80 lat. Co można jeszcze zrobić ze skuterem? Okazuje się, że można i to nawet całkiem sporo. Na przykład dołożyć sztywną klatkę bezpieczeństwa i pasy, bez których zapiecia nie da się uruchomić silnika. C1 miał wielką przednią szybę z wycieraczką (!), nadmuch ciepłego powietrza na ręce, superhamulce Bremo i sprytne gniazdo, do którego można było podłączyć np. iPod. Prawie jak czterokołowe BMW? Nie do końca, ale sam pomysł był fajny, skuter do tego wygodny i można nim było jeździć nawet w deszczu. Niestety BMW C1 nie podbił ulic. Z prostego powodu – był zbyt kosztowny. C1 zniknął niepostrzeżenie z rynku, bo tańszy był malolitrażowy Smart – samochód i co gorsza, pochodzący z salonu konkurencyjnego koncernu DaimlerChrysler. Piaggio i Gilera skonstruowały skuter trójkołowy. Taki dziwoląg ma dwa przednie kółka, które nie tylko lepiej amortyzują wstrząsy, ale też gwarantują lepszą przyczepność do podłoża. Trójkołowy skuter wchodzi też szybciej w zakręty. No tak, ale coś za coś. Bezpieczeństwo jest lepsze, ale skuter wygląda jak mutant. Dla kogo przeznaczony jest taki dziwoląg? Może dla kogoś z nas? Przekrok zamiast samochodu! Skuter jest lepszy i tańszy w eksploatacji od samochodu, wciśnie się wszędzie, a do tego w większości polskich miast nie trzeba płacić za jego parkowanie. Innymi słowy: skuter jest lepszy niż lokata w banku. Dlaczego? Bo na nim oszczędza się naprawdę. ▢

Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwariowane pomysły na elektronikę użytkową



▲ OLYMPUS E-510

Nigdy więcej drgań! Cyfrowa lustrzanka ze stabilizatorem obrazu zintegrowanym bezpośrednio w korpusie aparatu. Nowością jest także podgląd obrazu na żywo (Live Preview) na wbudowanym 2,5" ekranie LCD. Matryca o rozdzielczości 10 MP, filtr ultradźwiękowy zabezpieczający przed kurzem, współpraca z obiektywami z systemu 4/3. **Cena body 3200 zł**

▼ PHILIPS MCD908

Mikroluksus. Kino domowe o niewielkich wymiarach i niezwykłych właściwościach. Wewnątrz: przedwzmacniacz lampowy, cyfrowy amplituner klasy D, głośniki Hi-Fi (neodymowe, wstęgowe głośniki wysokotonowe oraz połączane złącze głośnikowe). Na zewnątrz: lakierowane drewno, aluminium oraz skórzane obicie pilota. **Cena 2499 zł.**



▼ SEAGATE FreeAgent Go

Wyglądem przypomina książkę, zawartością całą bibliotekę. Zewnętrzny dysk twardy o pojemności 80 GB, 120 GB lub 160 GB. Wewnątrz zmagazynować można dosłownie wszystko: filmy, muzykę, książki, prace i zdjęcia. **Cena w zależności od pojemności od 314 zł do 450 zł.**



▼ MOTOROLA Z8

Motorizr na każde ucho! Po rozsunięciu dopasowuje się do kształtu twarzy. Wewnątrz: prędkość pobierania muzyki do 3.6Mbps, doskonała jakość wideo

(do 30 klatek/s), możliwość rozszerzenia zewnętrznej pamięci

z 4 GB do 32 GB, film *Tożsamość Bourne'a* oraz lekkie słuchawki Bluetooth

Stereo ROKR S9.

Cenę ustalają

operatorzy sieci.



▼ LG 60PF95

60 cali wysokiej rozdzielczości (1920 x 1080). Plazma z technologią XD-Engine Full HD, jasnością 1000 cd/m2, kontrastem 3000:1 oraz odświeżaniem obrazu z częstotliwością 100 Hz. **Cena 38 999 zł.**



> SAMSUNG HT-X250

Laureat prestiżowej nagrody „Innowacja CES 2007”.

W designerskim opakowaniu kryje się solidny kawał elektroniki z funkcją Wireless Ready (możliwość bezprzewodowego podpięcia tylnych głośników), wejściem USB, złączem HDMI, Dolby Digital, Dolby ProLogic II, DTS oraz skanowaniem progresywnym. **Cena 2299 zł.**



▼ PANASONIC DMC-FX100

Rekord świata w klasie kompakt – 12,2 megapiksela! Dodatkowo Lumix otrzymał szerokokątny obiektyw Leiki, skuteczny stabilizator obrazu, 3,6x zoom optyczny oraz 2,5" wyświetlacz LCD. Do sprzedaży trafią dwa warianty kolorystyczne: czarny oraz srebrny. **Ceny jeszcze nie ustalono.**



▼ KiSS 1600

Sieciowo, bezprzewodowo, a w dodatku w wysokiej rozdzielczości. Poza płytami umieszczonymi w napędzie odtwarzacz współpracuje z komputerem lub bibliotekami NAS. Dzięki bezprzewodowemu łączu w standardzie 802.11G Kiss komunikuje się nawet z komputerami znajdującymi się w innych pomieszczeniach. **Cena 1199 zł.**





Tropikalne kuszenie

Istnieje spore prawdopodobieństwo, że po obejrzeniu zdjęć brazylijskich dziewcząt, rzucicie PLAYBOYA na ziemię, pobiegniecie do najbliższego biura turystycznego i kupicie bilet do Ameryki Południowej, żeby przekonać się na własne oczy, czy te zjawiskowe stworzenia naprawdę tam są. Czujemy się w obowiązku was ostrzec: oglądacie ten pictorial na własne ryzyko. Z drugiej strony, bez ryzyka nie ma dobrej zabawy. Ostateczną decyzję podejmijcie więc sami.

Danielle Sobreira

Playmate listopada 2006 r.

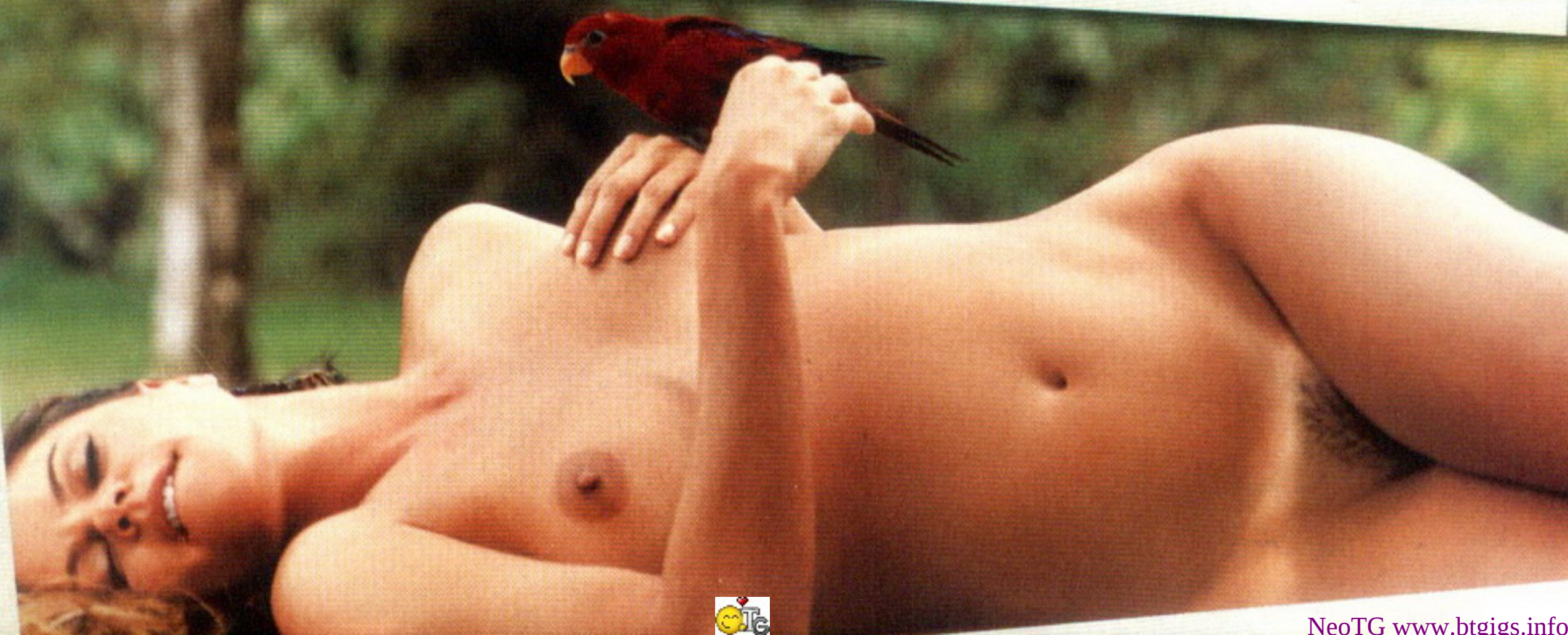
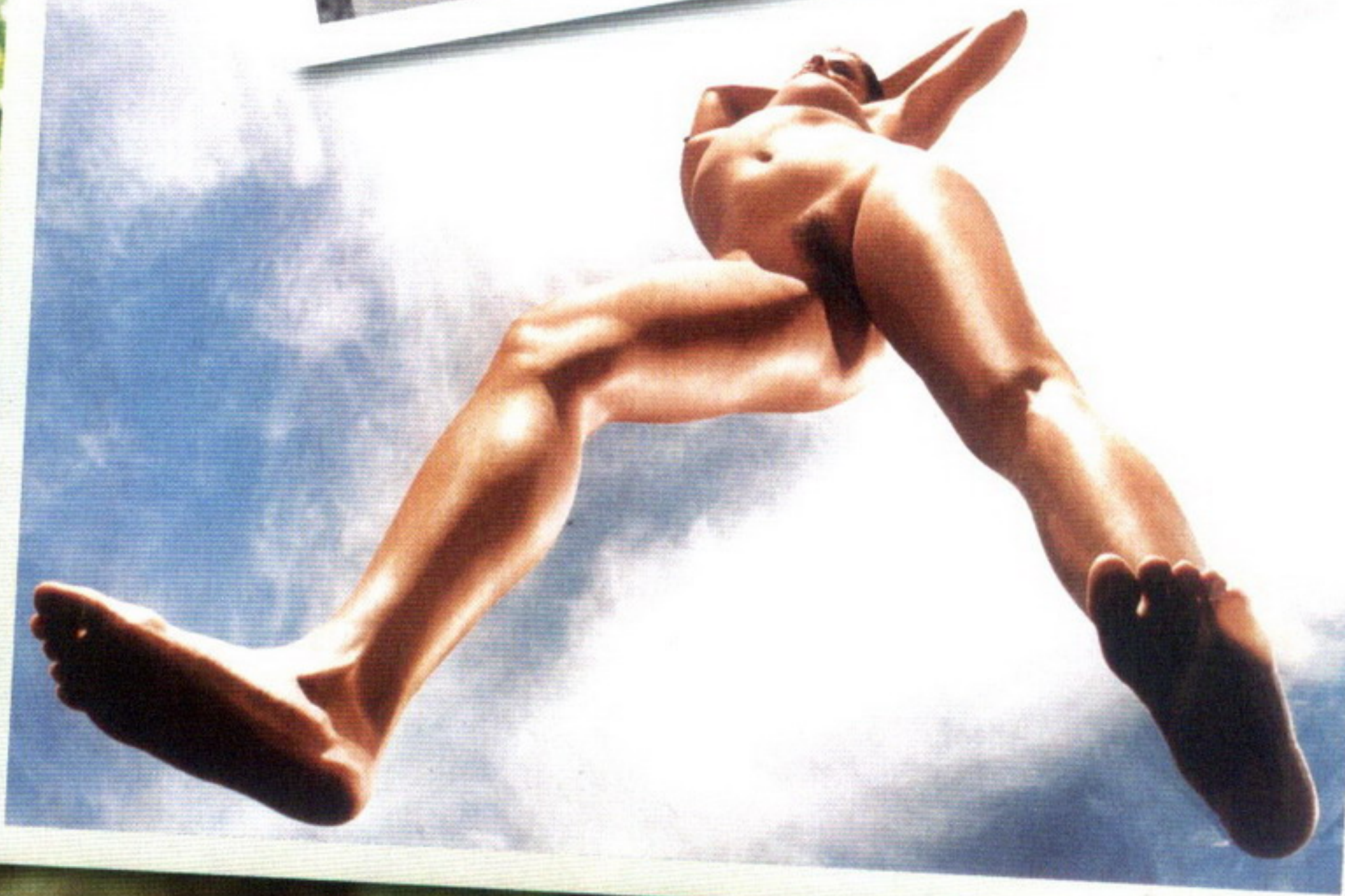
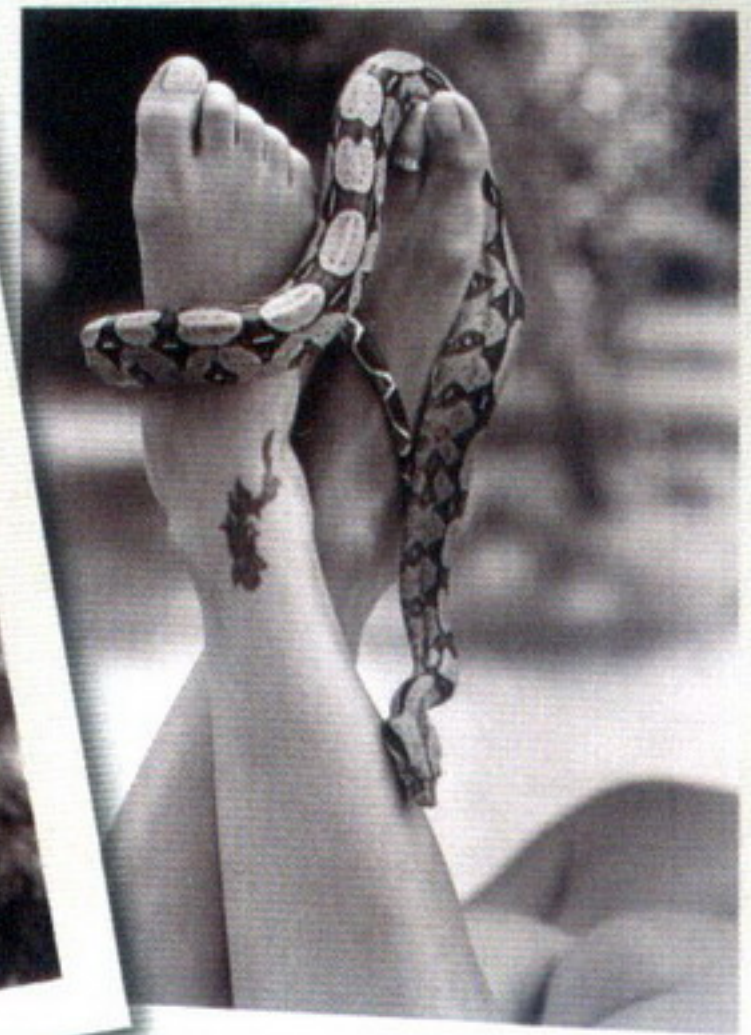
FOT. MORGADE

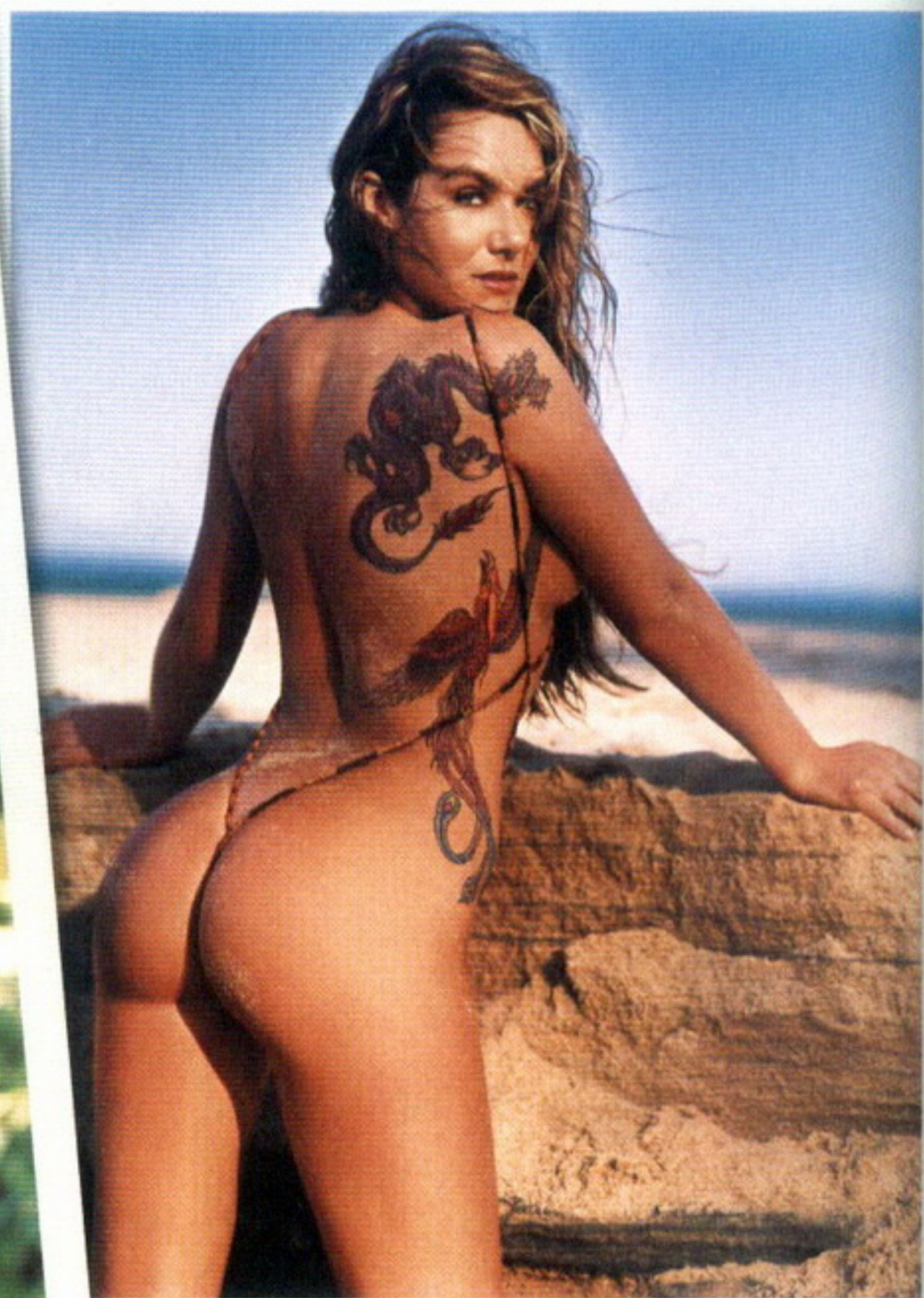


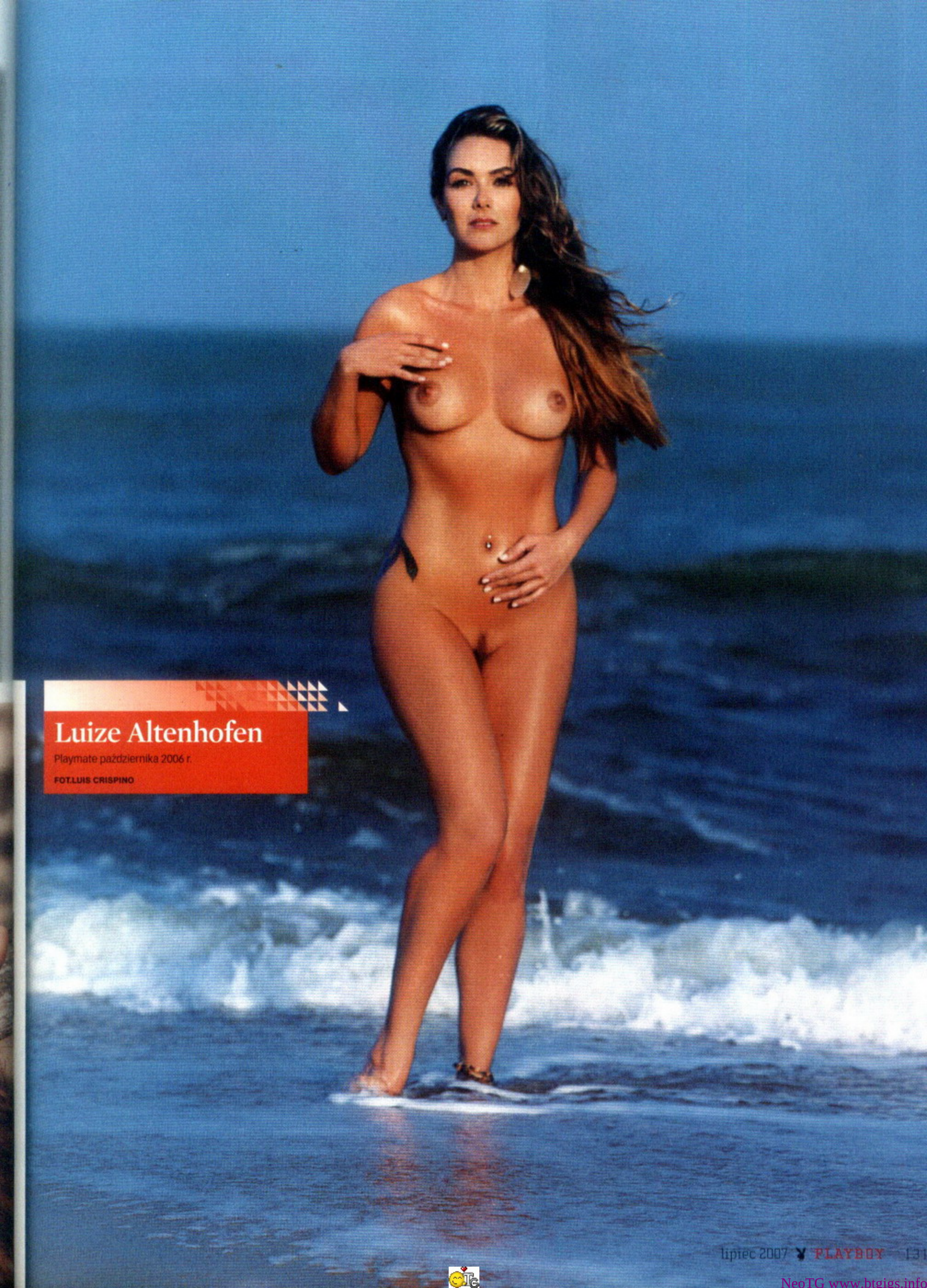
Roberta Foster

Playmate stycznia 2006 r.

FOT. KLAUS MITTELDORF





A full-page photograph of a woman, Luize Altenhofen, standing in the shallow ocean waves. She is nude, with her long, dark hair blowing in the wind. She is looking directly at the camera with a neutral expression. Her right hand is resting on her chest, and her left hand is on her hip. The background shows the ocean with white foam from the waves and a clear blue sky.

Luize Altenhofen

Playmate października 2006 r.

FOT. LUIS CRISPINO

Brylanty brylują!

Najszlachetniejszy ze szlachetnych. Tajemniczy i zachwycający. Podziwiany przez kobiety brylant sprawia, że w jego blasku to one stają się podziwiane.

Brylanty z najnowszej kolekcji Apart zdobią najpiękniejsze pierścionki zaręczynowe, eleganckie i bogate diamentowe kolie oraz piękne i magicznie lśniące kolczyki. Na zdjęciu prezentujemy pierścionki z białego złota z mistrzowsko oprawionymi brylantami. Ambasadorem tej wyjątkowej kolekcji została Aneta Kręglicka.

www.apart.pl



▼ NESPRESSO



Są takie przyjemności w życiu, bez których absolutnie nie można się obyć. Jedną z nich jest zapach porannej kawy. Jeśli dodać do tego przyjemność otaczania się ładnymi przedmiotami, to zachwyty kawą NESPRESSO staje się zrozumiałe! Kawę robi się szybko – wystarczy zapakować specjalną kapsułę do designerskiego automatu i gotowe! Gdzie można je kupić? W 40 butikach kawowych Nespresso na całym świecie. Od niedawna również w Warszawie przy Nowym Świecie 47. www.nespresso.com



▼ WARSZAWSKA NIKE

W czerwcu w Warszawie został otwarty pierwszy sklep typu Nike concept store. W opuszczonym przez partyzantów z Comme des Garçons lokalu przy ul. Mokotowskiej 24 będzie można kupić buty i odzież firmy Nike. Będzie to jedyne miejsce, w którym można będzie znaleźć zarówno Air Force One z serii urodzinowej Premium, jak buty Air Jordan czy hit na lato, wywodzący się ze współpracy z Junyą Watanabe Nike Vintage. W przyszłości planowana jest współpraca Nike z miejscowymi artystami. www.warszawskanike.pl



▼ SPA WE WROCŁAWIU

Wyobraź sobie, że w samym centrum Wrocławia, na najbardziej uczęszczanej ulicy Świdnickiej, można zupełnie zapomnieć o sprawach dnia codziennego i osiągnąć pełną harmonię ducha i ciała. CUDna wySPA Wrocławia oferuje całą gamę zabiegów kosmetycznych na twarz i ciało, w tym specjalne programy dla mężczyzn: Businessman, Gentleman, Dojrzały mężczyzna.



Skuteczność zabiegów gwarantują doskonale kosmetyki: amerykańska Pevonia Botanica, włoska Comfort Zone oraz francuska Akademie Scientifique de Beaute.

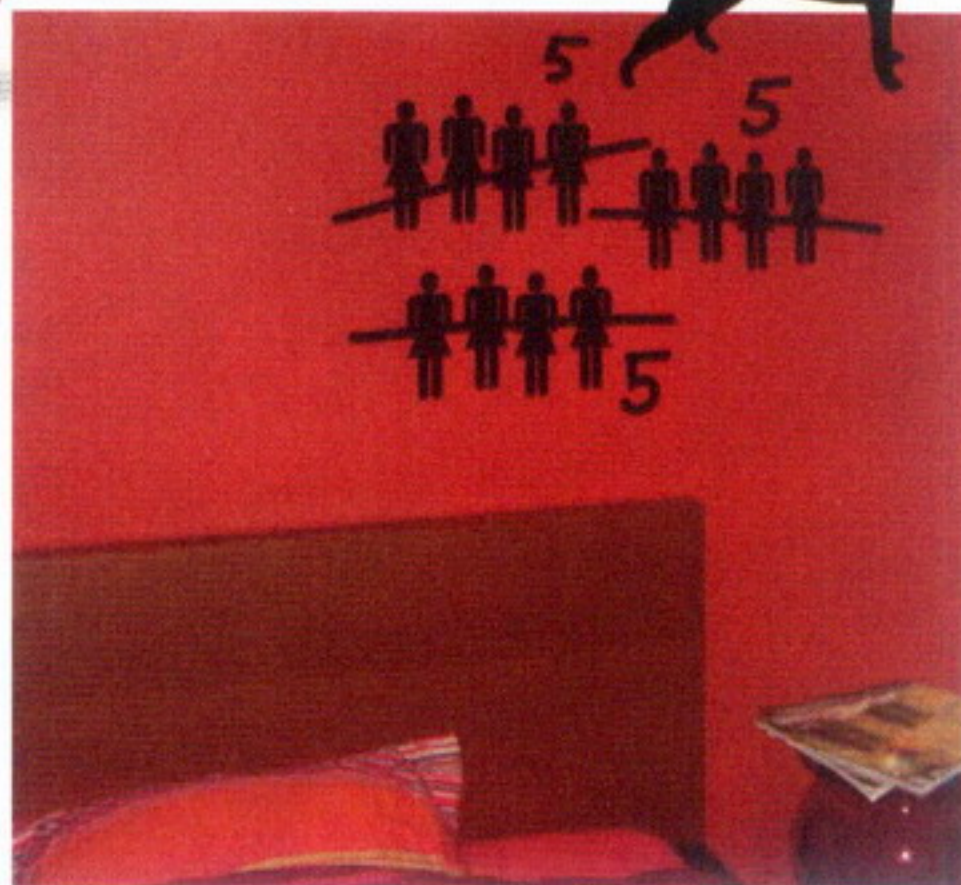
www.jeleniastruga.pl

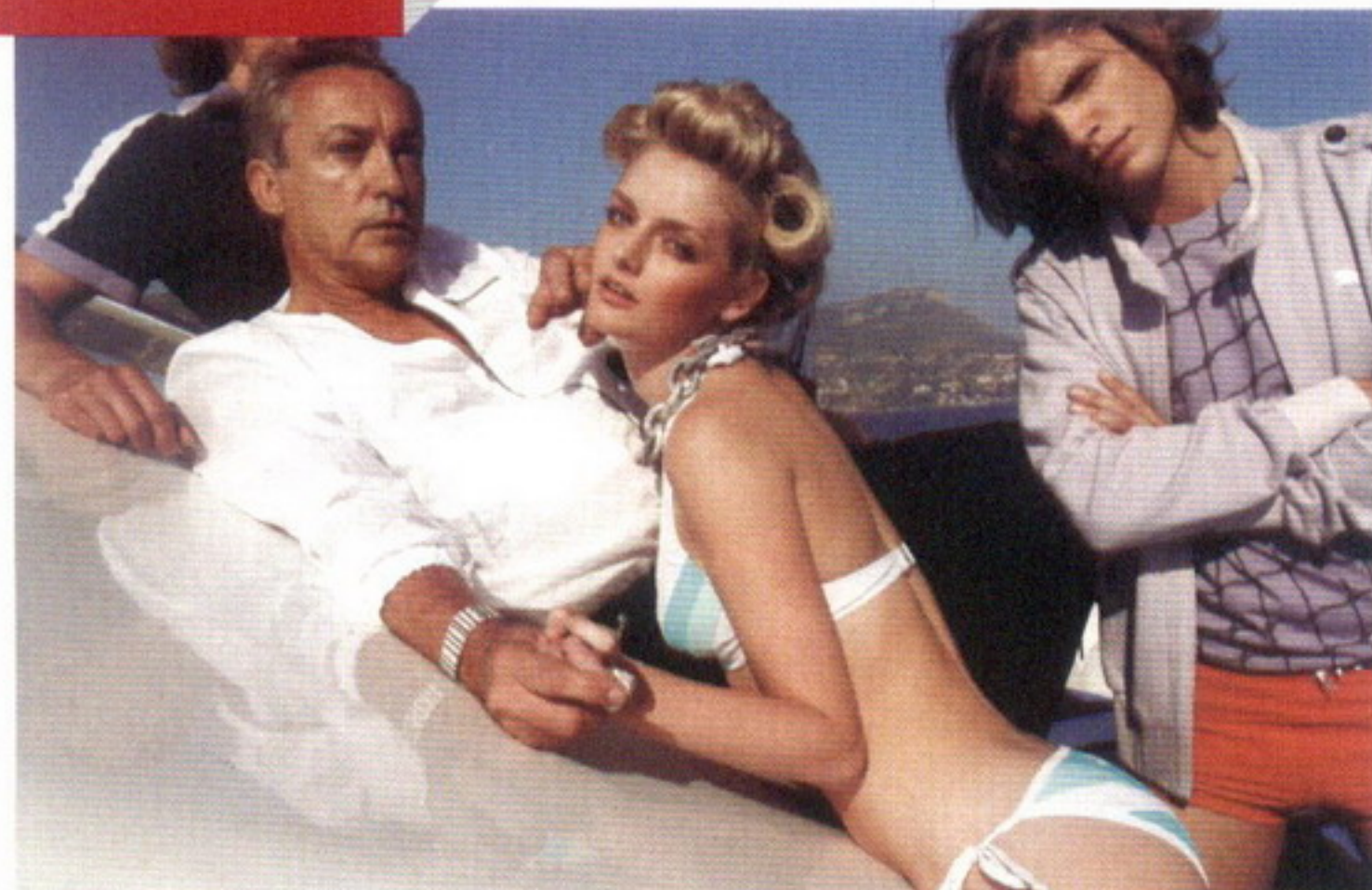


▼ DECARDI

Firma Decardi zajmuje się projektowaniem tapet wielkoformatowych, naklejek na ściany, obrazów oraz dekoracją wnętrz oferując ponad 500 wzorów. Większość produktów to własne projekty. Nam najbardziej spodobały się naklejki na ścianę imitujące radia, budziki i staroświeckie telefony, a dla odważnych polecamy naklejkę nad łóżko Podbój – do skreślania... zaliczonych dziewczyn.

www.decardi.pl





▼ PUMA FRENCH 77

Rok 1977 – zmarł Elvis Presley, na ekrany weszły *Gwiazdne wojny*, Pele zagrał swój ostatni mecz, a muzyka disco opłynała świat. W tenisie zakończyła się amerykańska, australijska i szwedzka dominacja. Argentyńczyk Guillermo Vilas, wygrywając French oraz US Open, stał się niekwestionowaną gwiazdą tamtego sezonu.

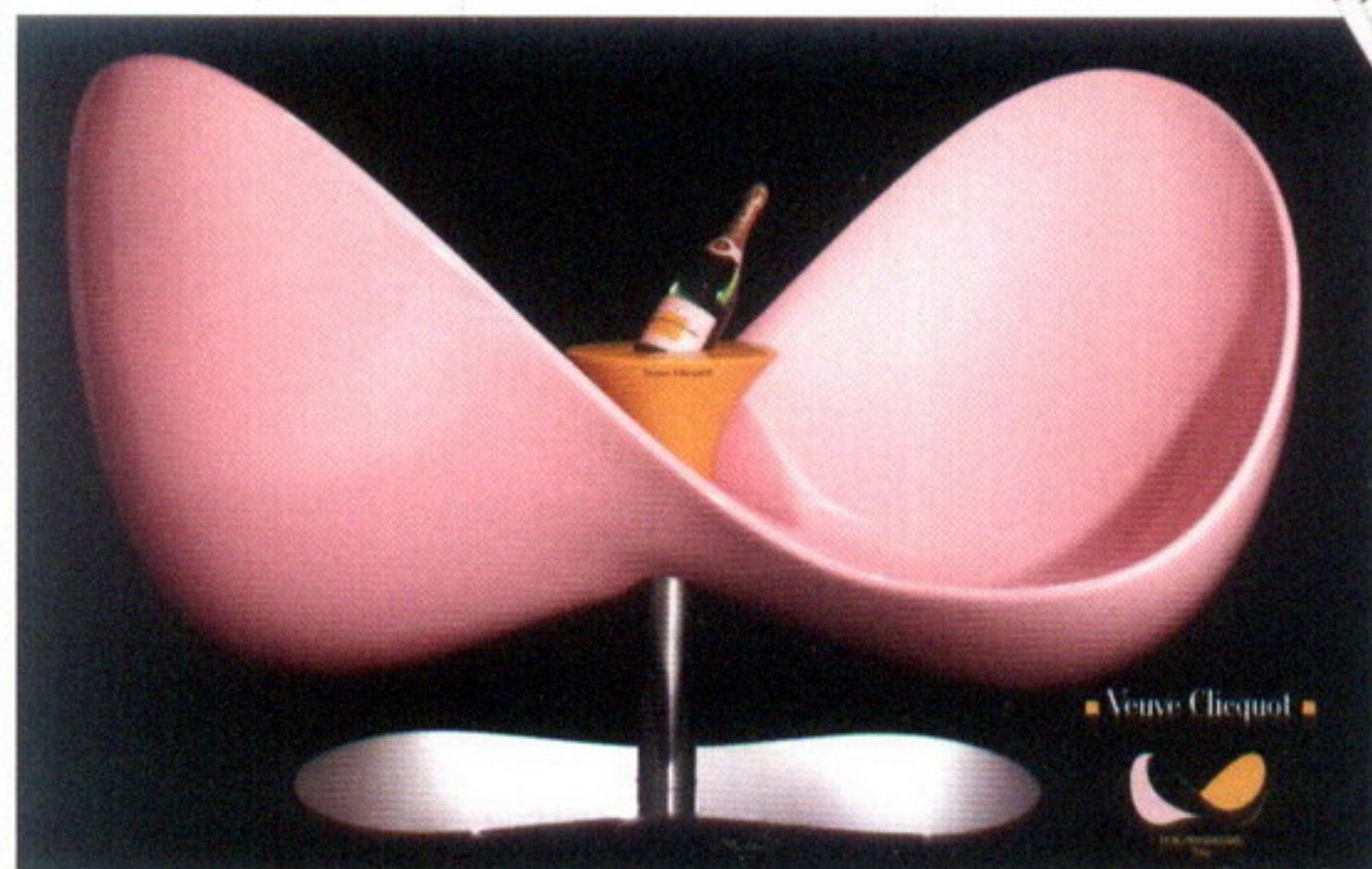
PUMA wprowadziła właśnie kolekcję French 77, dla której inspiracją były zarówno ubrania noszone pod koniec lat 70. przez Guillermo Vilasa, jak i styl życia, który był ucieleśnieniem tego magicznego okresu. Obuwie, odzież oraz akcesoria z kolekcji są połączeniem sportu oraz mody. Inspirowane tenisem detale oraz grafika z lat 70. swobodnie współgrają z najnowszą stylistyką street-wear oraz materiałami XXI wieku. Kluczowe propozycje z męskiej kolekcji to: kurtka (Brushed Cotton Track Jacket) w kolorze grafitowym z kobaltowoniebieskimi dodatkami oraz mankietami frotte, bawełniana kurtka w pepitkę w kolorach zgaszonego fioleto oraz grafitu (Lux Track Jacket), T-shirt z kultową grafiką, przywołującą wspomnienia o Guillermo Vilasie, w kolorach zgaszonego różu, kobaltowym i grafitowym oraz zestaw spodnie i marynarka z kapturem (Dress Up Jacket & Pants) w kolorze grafitowym – doskonały na popołudniową wycieczkę jachtem. Kolekcja butów zawiera modele uniseks, od klasycznych wzorowanych na tych, które nosił Guillermo Vilas (Vilas MC), po współczesną wersję kultowego modelu GV Special.

www.puma.com

▼ KARIM RASHID/Veuve Clicquot

Ekskluzywny dom szampański Veuve Clicquot Ponsardin zaangażował w swój najnowszy projekt słynnego artystę. Karim Rashid – jeden z najbardziej oryginalnych współczesnych projektantów – ma w dorobku współpracę z takimi markami jak: Kenzo, Issey Miyake, Prada, Swarovski i Ralph Lauren. Swoje dzieła wystawiał w 14 muzeach świata, m.in. w MoMa, i w niezliczonych galeriach na pięciu kontynentach.

Dla domu szampańskiego Veuve Clicquot Ponsardin stworzył niepowtarzalny mebel – niebanalny, ekskluzywny fotel dla dwojga, do dzielenia z ukochaną, przyjaciółką lub znajomą. Rozluźnia, kokietuje, przyprawia pikanterią luźny flirt. Rashid skupił się przede wszystkim na wydobywaniu subtelności i doskonałości kształtu Veuve Clicquot Rose.



► DUNLOP ROLAND GARROS

Od 2006 roku Dunlop jest oficjalną piłką turnieju Roland Garros (French Open) – największego tenisowego turnieju świata, nieoficjalnie uznawanego za mistrzostwa świata na kortach ceglanych.

Z tej okazji powstała ekskluzywna kolekcja rakiet i piłek. Rakieta Dunlop Roland Garros French Open, wykonana w 100 proc. z materiału grafitowego Hotmelt, jest idealna dla graczy szukających rakiet sportowej o wyjątkowej precyzji i kontroli nad piłką. Jeśli chcesz się wyróżnić z tłumu używającego produktów masowych – nie przegap!

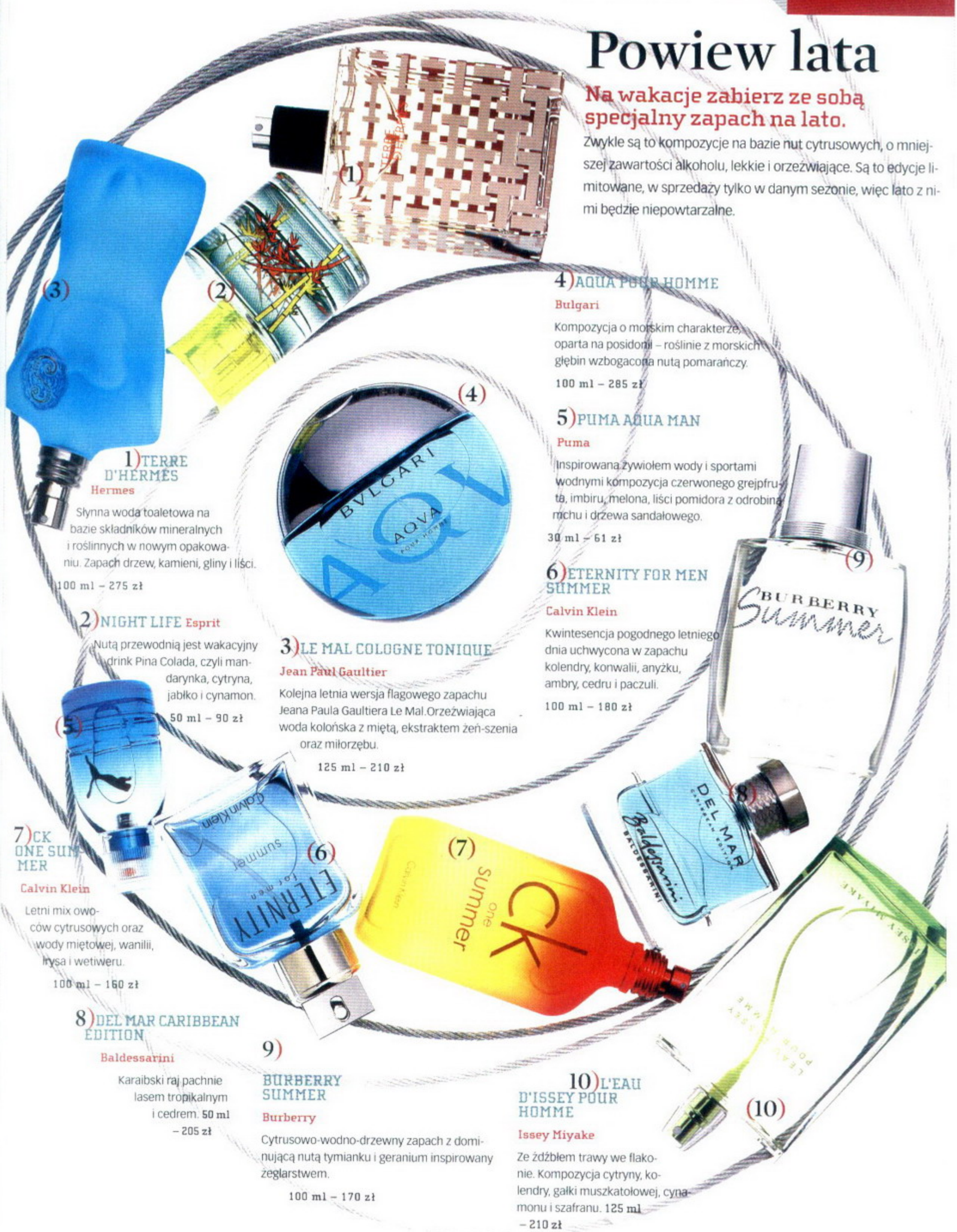
Cena: 599 zł
www.dunlopsport.pl



Powiew lata

Na wakacje zabierz ze sobą specjalny zapach na lato.

Zwykle są to kompozycje na bazie nut cytrusowych, o mniejszej zawartości alkoholu, lekkie i orzeźwiające. Są to edycje limitowane, w sprzedaży tylko w danym sezonie, więc lato z nimi będzie niepowtarzalne.



1) TERRE D'HERMÈS Hermès

Słynna woda toaletowa na bazie składników mineralnych i roślinnych w nowym opakowaniu. Zapach drzew, kamieni, gliny i liści.

100 ml – 275 zł

2) NIGHT LIFE Esprit

Nutą przewodnią jest wakacyjny drink Pina Colada, czyli mandarynka, cytryna, jabłko i cynamon.

50 ml – 90 zł

3) LE MAL COLOGNE TONIQUE

Jean Paul Gaultier

Kolejna letnia wersja flagowego zapachu Jeana Paula Gaultiera Le Mal. Orzeźwiająca woda kolońska z miętą, ekstraktem żeń-szenia oraz miłorzębu.

125 ml – 210 zł

4) AQUA POUR HOMME

Bulgari

Kompozycja o morskim charakterze, oparta na posidonii – roślinie z morskich głębin wzbogaconą nutą pomarańczy.

100 ml – 285 zł

5) PUMA AQUA MAN

Puma

Inspirowana żywiołem wody i sportami wodnymi kompozycja czerwonego grejpfruta, imbiru, melona, liści pomidora z odrobiną mchu i drzewa sandałowego.

30 ml – 61 zł

6) ETERNITY FOR MEN SUMMER

Calvin Klein

Kwintesencja pogodnego letniego dnia uchwycona w zapachu kolendry, konwalii, anyżku, ambry, cedru i paczuli.

100 ml – 180 zł

7) CK ONE SUMMER

Calvin Klein

Letni mix owoców cytrusowych oraz wody miętowej, wanilii, ryśa i wetiweru.

100 ml – 160 zł

8) DEL MAR CARIBBEAN EDITION

Baldessarini

Karaibski raj pachnie lasem tropikalnym i cedrem. 50 ml – 205 zł

9) BURBERRY SUMMER

Burberry

Cytrusowo-wodno-drzewny zapach z dominującą nutą tymianku i geranium inspirowany żeglarsstwem.

100 ml – 170 zł

10) L'EAU D'ISSEY POUR HOMME

Issey Miyake

Ze żdźbłem trawy we flakonie. Kompozycja cytryny, kolendry, gałki muszkatołowej, cynamonu i szafranu. 125 ml – 210 zł

OKULARY

Nigdy nie wychodzą z mody. Każdy ma przynajmniej jedną parę, niezbędną do życia w pełnym słońcu. Sportowe lub eleganckie w zależności od okazji. Co sezon projektanci zasypują nas nowymi modelami.



Okulary **BELUTTI** z polaryzacją
Sugerowana cena 250 zł
www.belutti.com

VISION EXPRESS

- 1 RAY BAN 899 zł
- 2 RAY BAN 899 zł
- 3 CEBE 699 zł
- 4 GIORGIO ARMANI 995 zł
- 5 RAY BAN 439 zł
- 6 CEBE 699 zł
- 7 GIORGIO ARMANI 1099 zł
- 8 RAY BAN 799 zł
- 9 CEBE 439 zł

www.visionexpress.pl



CAŁY NA BIAŁO

Ulubionym kolorem tego lata jest biel. Odważny mężczyzna zdecyduje się na elegancki garnitur ze szlachetnych tkanin. Klasyczną formę przełamać można sportowymi dodatkami. Prawdziwym hitem są drobne, ale widoczne, białe gadżety.

- 1 | koszulka **LEVIS** 59,90 zł, garnitur **SISLEY** 899 zł
buty **REDOUANE/ALDO** 349 zł
- 2 | czapeczka **LACOSTE/ROYAL COLLECTION** 260 zł
- 3 | kapelusz **DIESEL** 209 zł
- 4 | pasek **LEVIS** 155 zł
- 5 | zegarek **CASIO** 385 zł
- 6 | T-shirt **DIVERSE** 39,90 zł
- 7 | spinki **HUGO BOSS/PEEK** 219 zł
- 8 | wizytownik **WITTCHEN** 79 zł
- 9 | zegarek **LOCMAN** 1905 zł
- 10 | zegarek **TISSOT** 2600 zł
- 11 | chusteczka do butonierki **ROYAL COLLECTION** 109 zł
- 12 | mokasyny **CLARKS** 346 zł
- 13 | buty **ECCO** 379 zł

Adresy sklepów:

Aldo, Warszawa, Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12;
Sisley, www.sisley.com; **Levi's**, www.levi.com;
Wittchen, www.wittchen.pl; **Peek&Cloppenburg**, Warszawa,
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12; **Diverse**, www.diverse.com.pl;
Royal Collection, www.royalcollection.pl; **Ecco**, www.ecco.com.pl;
Clarks, www.clarks.com; **Tissot**, www.tissot.pl;
Locman, www.locman.com; **Casio**, www.g-shock.pl;
Diesel, www.dieseljeans.pl



Lanvin, wiosna – lato 2007

Najstarszy paryski dom mody założony przez Madame Lanvin do dziś wiezie prym w wyższych sferach światowej elegancji – dowodem na to jest męska kolekcja stworzona przez Lucasa Ossendrijvera.

Jeanne Lanvin otworzyła swój pierwszy sklep z kapeluszami przy paryskiej ulicy Faubourg Saint Honoré w 1889 r. Jej pierwszą kolekcją były ubranka dziecięce zaprojektowane dla córki Marguerite, która po jej śmierci w 1946 r., jako Marie-Blanche de Polignac (takie imię przyjęła Marguerite po ślubie), została prezesem firmy Lanvin. W 1909 r. powstała pierwsza kolekcja damska, a w 1926 – męska. Dom mody Lanvin zasłynął ubraniami szytymi na miarę. Do dziś garnitury, koszule i krawaty wykonywane są

tradycyjnymi metodami z ok. 16 tys. rodzajów tkanin najwyższej jakości. Wielką pasją Madame Lanvin były perfumy.

W 1920 r. wykreowała swój pierwszy zapach My Sin,

a w 1927 powstały perfumy Arpege, stworzone dla córki Marguerite. 80 lat później powstała ich męska wersja Arpege pour Homme.

Męska kolekcja na wiosnę i lato 2007, zaprojektowana przez Lucasa Ossendrijvera, bardziej niż kiedykolwiek skupia się na wygodzie. Krój, tkaniny i wykończenia służą temu, by mężczyzna czuł się swobodnie, nowocześnie i elegancko. Inspiracją kolekcji był styl militarny. W kolekcji pojawiają się marynarki z epoletami, spodnie z lampasami i trencze. Charakterystyczne są

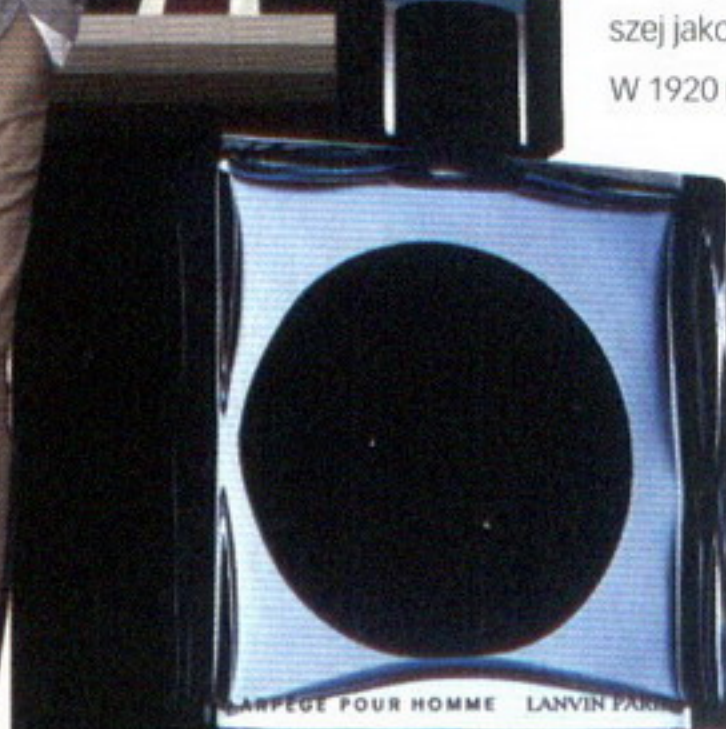
podwinięte spodnie, krawaty noszone na wszelkie okazje oraz duże ekstrawaganckie okulary słoneczne.



Madame Lanvin



Lucas Ossendrijver



Arpege pour Homme – młodszy o 80 lat męski odpowiednik jednego z najstojniejszych zapachów.

pytań o styl

Agnieszka Pogorzelska

stylistka, redaktor mody w miesięczniku „Elle”

1) Co mężczyzna powinien mieć w szafie w tym sezonie?

Cienką wiatrówkę noszoną z niesportową resztą, biały garnitur z cienką jedwabną podszewką plus coś w intensywnym kolorze, np. kobaltowym niebieskim jak z obrazów Yves'a Kleina.

2) A czego absolutnie nie?

Szerokich, niedopasowanych do ciała koszul, które po włożeniu w spodnie wyglądają jak namioty.

3) Najciekawsza męska kolekcja sezonu?

Modowe eksperymenty, szczególnie w męskim wydaniu, często wyglądają dziwnie. Mnie nieustannie urzekają kolekcje Christophera Baileya dla Burberry, a tej wiosny także kolory u Gucciego.

4) Gdzie najlepiej wybrać się na zakupy?

Zawsze warto wstąpić do Collette w Paryżu po muzykę i oryginalne prezenty, do Nike-town w Nowym Jorku po sportowe inspiracje i do Zary po to, żeby nie zrujnować portfela.

5) Najbardziej spektakularne wydarzenie w modzie?

Damskie pokazy Galliano dla Diora z końca lat 90.



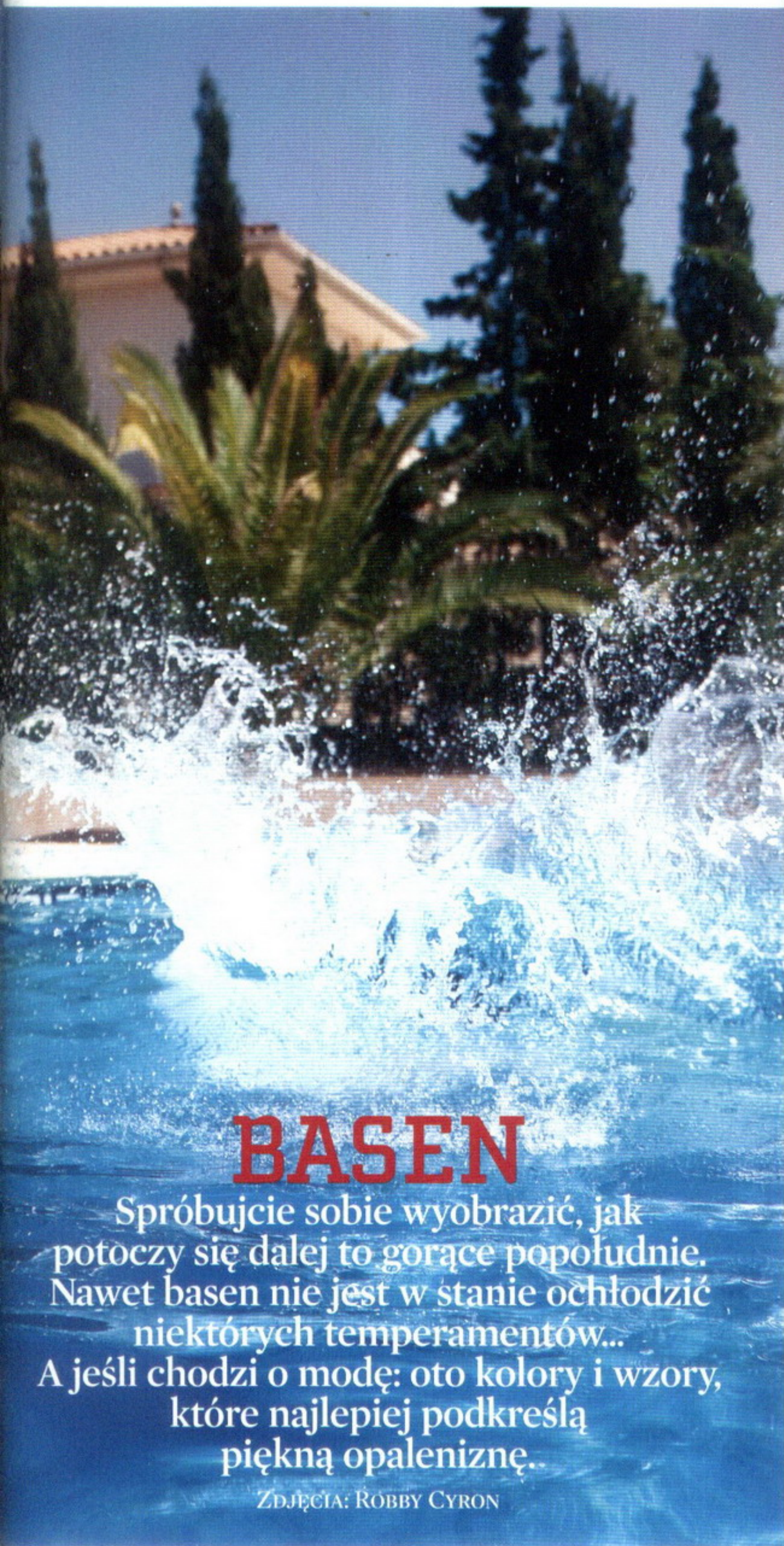
Magda
sukienka Pepe Jeans (wzór)
strój kąpielowy Calzedonia 255,90 zł
bielizna Venezia 419 zł
kolczyki Verona 129 zł
bransoletki Yes 169 zł i 65 zł
gruba bransoleta Zielony Kot 24 zł

Kathrin
top United Nations Colors 249 zł
bransoletki Apart 312 zł i 189 zł
kolczyki Benetton 89,90 zł

Harumi
sukienka Calzedonia 127,90 zł
reggarek Laurens/Apart 550 zł

Antonia
spodenki Calvin Klein 235 zł
koszula Pepe Jeans (wzór)
okulary D & G 1389 zł





BASEN

Spróbujcie sobie wyobrazić, jak
potoczy się dalej to gorące popołudnie.
Nawet basen nie jest w stanie ochłodzić
niektórych temperamentów...
A jeśli chodzi o modę: oto kolory i wzory,
które najlepiej podkreślą
piękną opaleniznę.

ZDJĘCIA: ROBBY CYRON



Antonio
spodenki Puma 159 zł

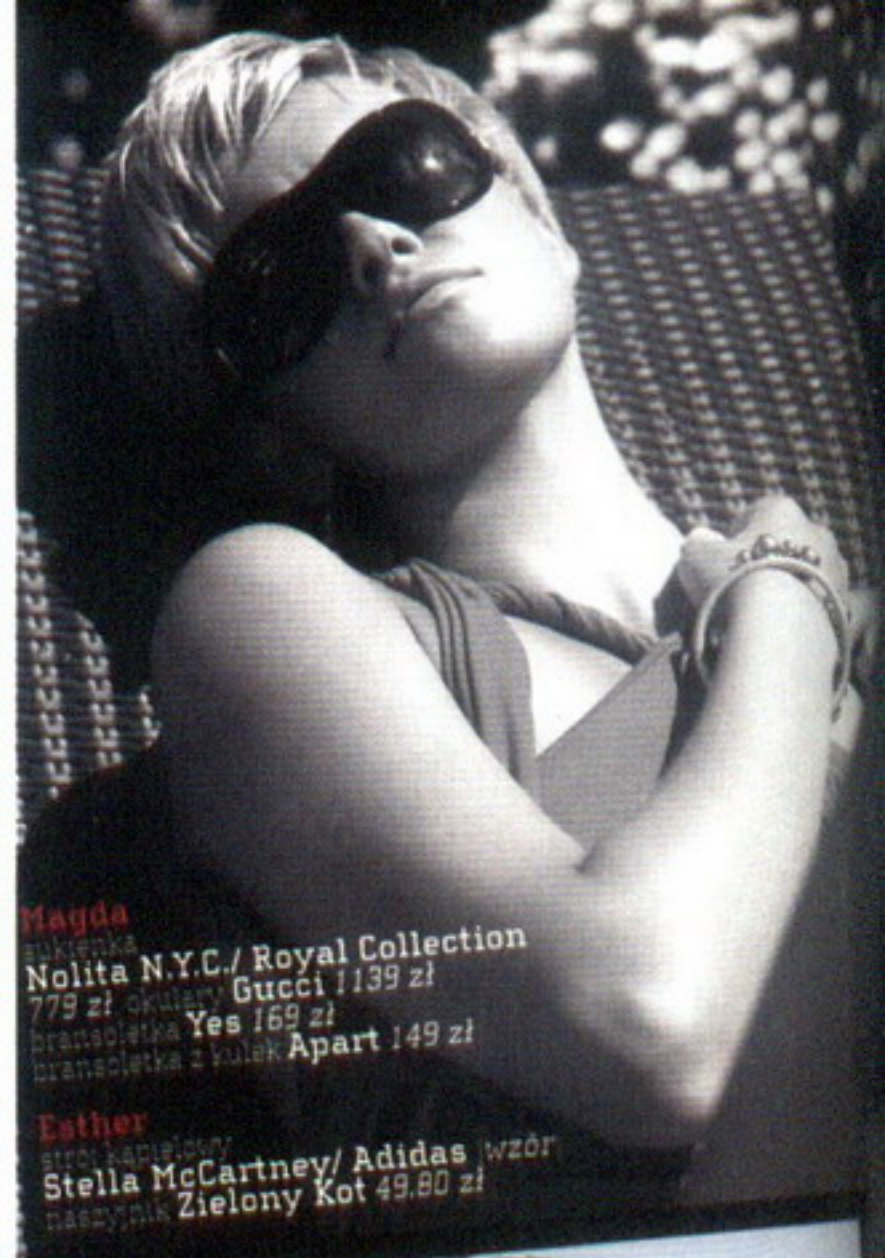
Magda
stroj kąpielowy Puma 149 zł



Antonio
pomarańczowe szorty
New Yorker 39,90 zł

Esther
stroj kąpielowy Reebok 179 zł
okulary Versace 1059 zł
zegarek Laurens/Apart 650 zł

Jaime
męskie szorty Adidas 135 zł



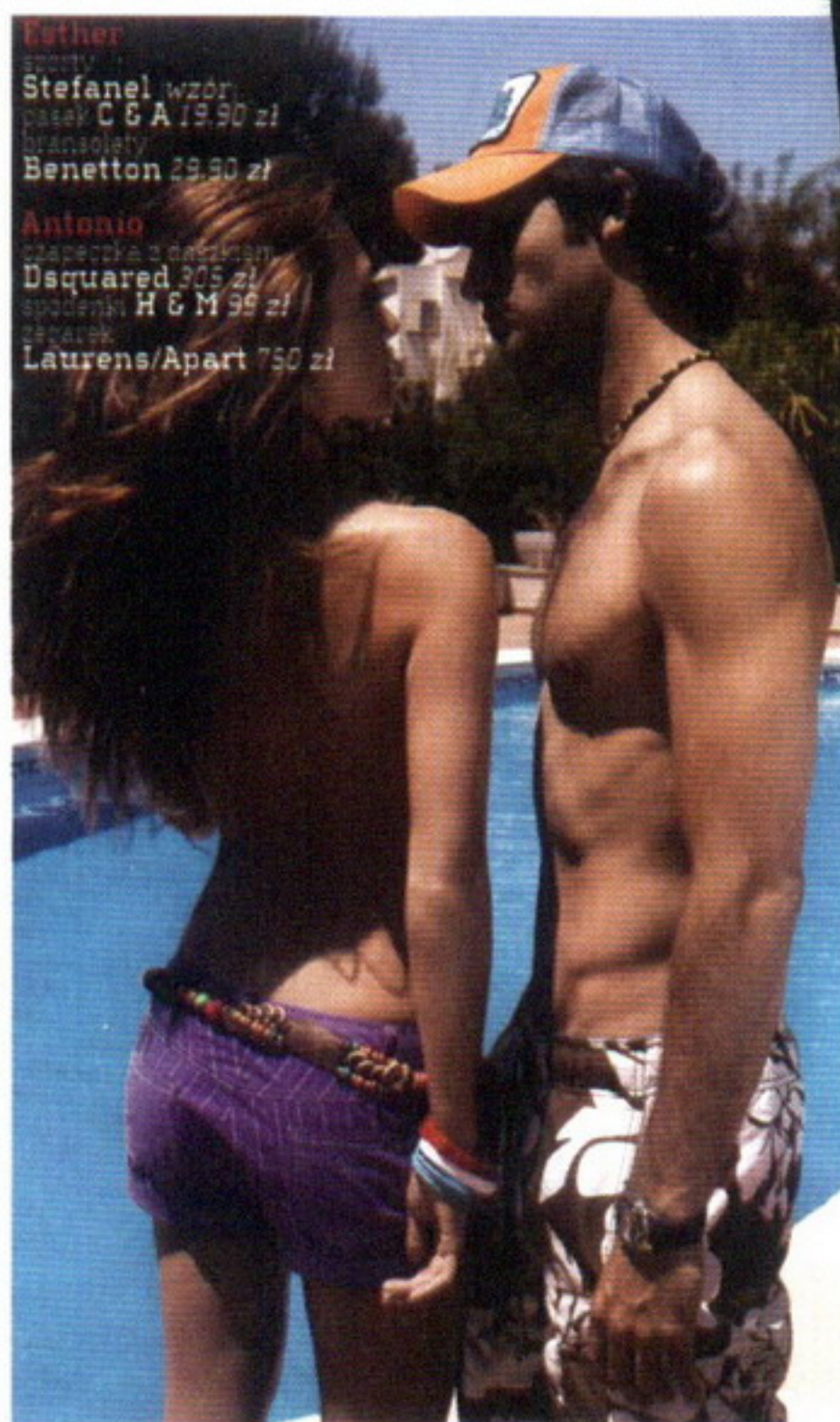
Magda
sukienka
Nolita N.Y.C./ Royal Collection
779 zł okulary Gucci 1139 zł
bransoletka Yes 169 zł
bransoletka z kulek Apart 149 zł

Esther
stroj kąpielowy
Stella McCartney/ Adidas wzór
naszyjnik Zielony Kot 49,80 zł



Antonio
spodenki Benetton 199 zł

Jaime
spodenki Pepe Jeans (wzór)

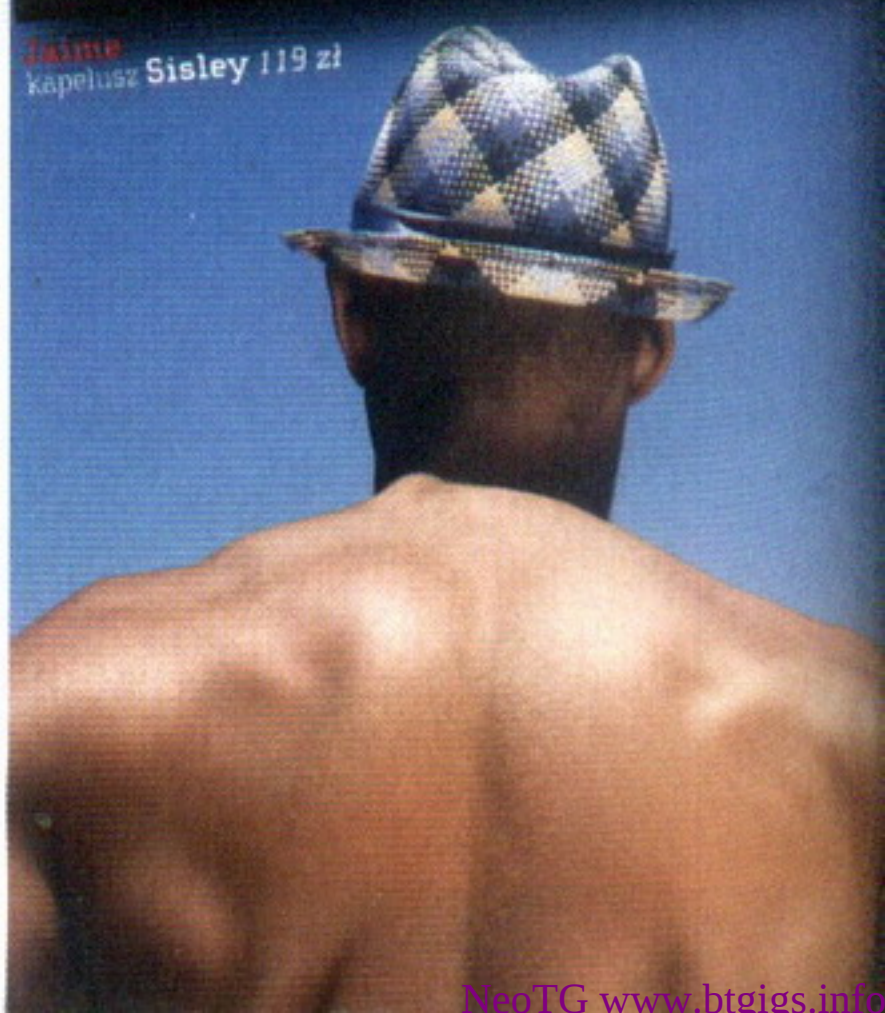


Esther
sporty
Stefanel wzór
pasek C & A 19,90 zł
bransoletki
Benetton 29,90 zł

Antonio
czapka z daszkiem
Dsquared 305 zł
spodenki H & M 99 zł
zegarek
Laurens/Apart 750 zł



Jaime
kapelusz Sisley 119 zł

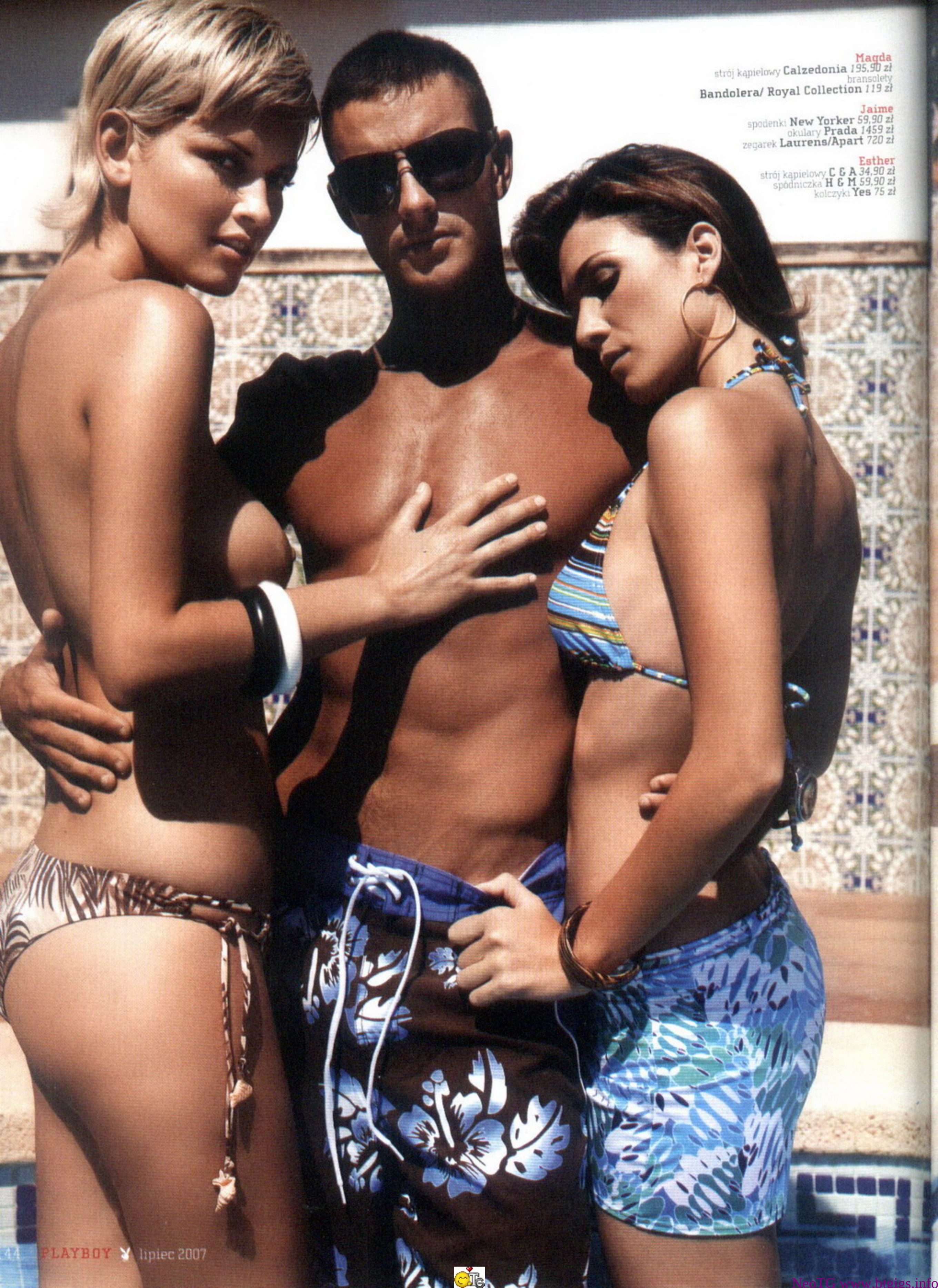




Magda
sukienka
N.Y.C./ Royal Collection 779 zł
okulary Gucci 1139 zł
bransoletka Yes 169 zł
bransoletka z kulek Apart 149 zł

Antonio
koszulka Stefanel [wzór]
kapielówki Puma 99 zł
zegarek Laurens/Apart 550 zł





Magda
strój kąpielowy Calzedonia 195,90 zł
bransolety
Bandolera/ Royal Collection 119 zł

Jaime
spodenki New Yorker 59,90 zł
okulary Prada 1459 zł
zegarek Laurens/Apart 720 zł

Esther
strój kąpielowy C & A 34,90 zł
spódniczka H & M 59,90 zł
kolczyki Yes 75 zł

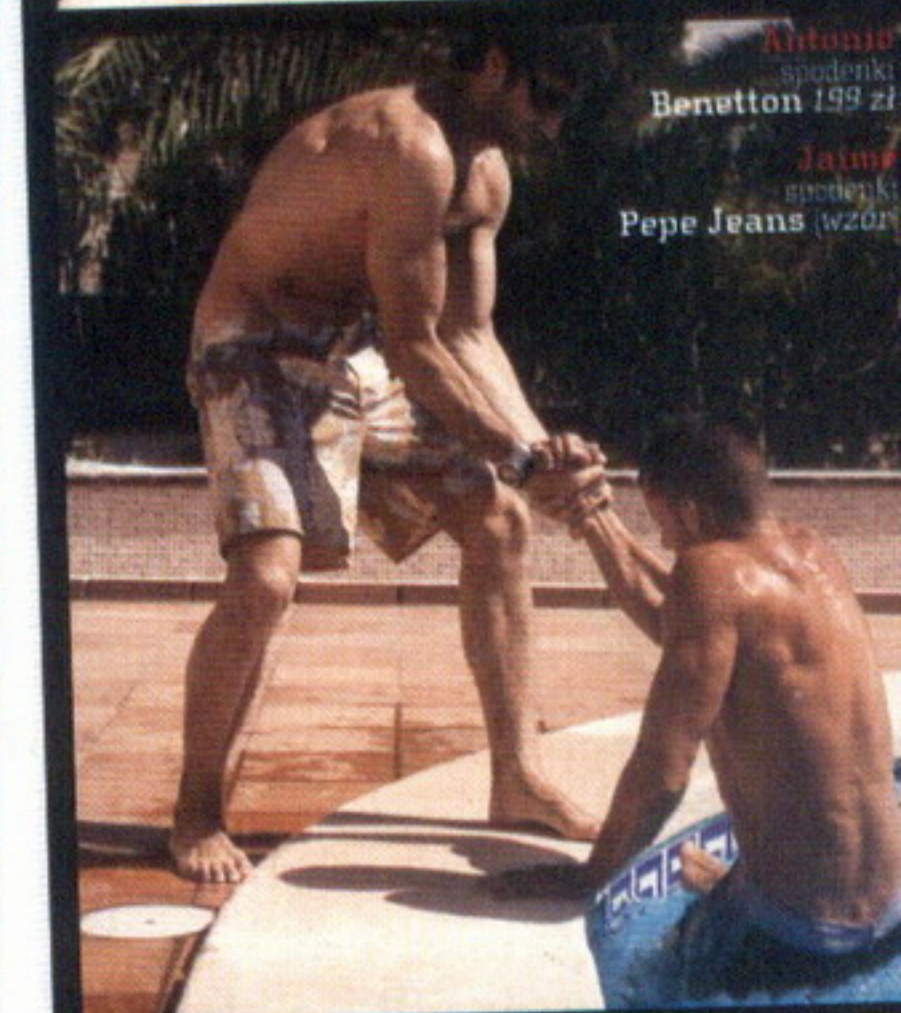


Zdjęcia: Robby Cyron
 Asystent fotografa: Michał Krul
 stylizacja: Marcin Brzezinski
 makijaż i fryzury: Wilson
 produkcja: Marta Jüngst
 modele: Magda/Eastern Models
 Esther, Antonio,
 Jaime/Characters Models

sklepy:
 NEW YORKER www.newyorker.de
 BENETTON www.benetton.com
 H & M www.hm.com
 REEBOK www.rbk.com.pl
 PUMA www.puma.com
 ADIDAS www.adidas.com
 CALVIN KLEIN www.calvinklein.com
 SUNGLASS CENTER
 Ziote Tarasy, Warszawa: ul. Ziota 59
 SISLEY www.sisley.com
 PEPE JEANS www.pepejeans.com
 STEFANEL www.stefanel.com
 CALZEDONIA
 Warszawa, ul. Chmielna 30
 VENEZIA
 Galeria Mokotów, Warszawa, ul. Wołoska 12
 APART www.apart.pl
 LFC/LFC2 Kraków, Rynek Główny 13;
 Warszawa, ul. Brachowska 241A
 ROYAL COLLECTION
www.royalcollection.pl
 C & A www.c-and-a.pl
 ZIELONY KOT
 Warszawa, ul. Chmielna 26
 YES www.yes.com.pl
 VERONA www.verona.pl

Jaime
 spodenki Benetton 219 zł
 zegarek Laurens/Apart 550 zł

Esther
 strój kąpielowy
 Stella McCartney/ Adidas (wzór)
 naszyjnik Zielony Kot 49,80 zł



Antonio
 spodenki
 Benetton 199 zł

Jaime
 spodenki
 Pepe Jeans (wzór)



Letnia zmiana

Tego lata postaw na luz, naturalność i komfort. Zrób kurs po sklepach i wybierz rzeczy, w których poczujesz się wygodnie!

NIEUSTAJĄCE WAKACJE

Facet House nie odpoczywa nigdy. Od zadawania szyku i stałej gotowości bojowej nie ma bowiem przerwy.

W gorących miesiącach przyda się wygoda, stylizacyjny luz i look faceta, któremu się nie spieszy – zwłaszcza do jesieni.

Rzecz w tym, by szaleć do rzeczy, a może raczej do woli i zawsze świetnie wyglądać!

1 | koszulka polo HOUSE

cena 49,90 zł

2 | dżinsy HOUSE

cena 149,90 zł

3 | kurtka HOUSE

cena 249,90 zł

4 | bluza HOUSE

cena 29,90 zł

5 | buty HOUSE

cena 129,90 zł

6 | pasek czarny HOUSE

cena 24,90 zł

7 | pasek HOUSE

cena 29,90 zł

8 | pasek HOUSE

cena 29,90 zł

www.house.pl



1



2



3



4



5



7

8

CHŁÓD OCEANU

Zegarek Sector z chronografem i datownikiem. Kopertę i bransoletę wykonano ze stali szlachetnej. Model ma obrotowy pierścień oraz zakręcaną koronkę i dekiel. Jest wodoszczelny do 200 m.

model **SECTOR** Ocean Master cena 999 zł



BLIŻEJ ZIEMI

Sportowe buty RBK inspirowane naturą. Zaprojektowano je tak, by twoje stopy czuły się jak najbardziej naturalnie. Strefy wentylacyjne na czubku i po bokach buta wykonano z plecionki wiklinowej, a wewnątrz – z płótna.

model **RBK** CL LTHR Terra cena 269 zł

www.rbk.com.pl



NA SZLAK

Sportowe sandały Keen świetnie sprawdzą się w mieście i podczas górskich wycieczek. Otwarta górna część buta zapewnia doskonałą wentylację, a warstwa amortyzująca drgania – komfort dla stopy. Patent Toe Guard zabezpiecza palce.

model Arroyo **KEEN** cena 399 zł



BUTY, BLUZKA, 2 SUKIENKI
PLUS TRZECIA GRATIS 230 ZŁ

ANIELSKA CIERPLIWOŚĆ TWOJEJ
DRUGIEJ POŁÓWKI: BEZCENNA



Są rzeczy, których kupić nie można.
Za wszystkie inne zapłacisz kartą MasterCard.
www.mastercard.pl



Olek Domalewski

Chcesz poczuć adrenalinę? Jedź w północne Włochy – twierdzi B.A.S.E. jumper Olek Domalewski. W rejonie Lago di Garda są świetne miejsca do wspinaczki, setki kilometrów rowerowych traktów i pionowe ściany, z których skaczą amatorzy swobodnego szybowania.

– Wiem, że do Włoch jeździ się najczęściej do Toskanii, w Dolomity, do Rzymu lub nad Adriatyk. Ja wolę Lombardię i okolice górskich jezior, zwłaszcza Lago di Garda. Można tam sobie, nikomu nie wadząc, legalnie poskakać. Na przykład z góry Monte Brento. Ma 800 metrów ściany. B.A.S.E. jumper ze zwykłym ekwipunkiem może tam swobodnie lecieć przez 15 sekund. Ja mam wing-suit (kombinezon powiększający powierzchnię nośną), który pozwala na dłuższe przebywanie w powietrzu. Na Monte Brento do otwarcia spadochronu mam około 50 sekund lotu, a w powietrzu uzyskuję 140 kilometrów na godzinę. Naprawdę niezła zabawa!

B.A.S.E. NAD GARDA

– Takie skoki są we Włoszech mile widziane – dodaje Olek Domalewski. – B.A.S.E. jumperzy nad Gardą mają wyznaczone tzw. exit-pointy (punkty do skoków) i miejsca do lądowania. Kilka takich sam odwiedza. Jeśli chcecie zoba-

czyć skoczków w akcji, warto wybrać się na drogę z Arco do Sarehe. Tam znajdziecie Cafe Zambratta, gdzie można wylądować na lunch. Skaczemy rano lub po południu!

GÓRSKIE SURFOWANIE

Północnowłoskie „laghi” słyną z mocnych wiatrów. Nad Lago di Garda zaczyna wiać świeżo (tak mówią żeglarze) mniej więcej o godzinie 11 i wieje aż do popołudnia (zazwyczaj do 18). Wiatry zwane „peler” (dmucha rano) oraz popołudniowe „ora” cenią żeglarze i windsurferzy. Właśnie dlatego Lago di Garda jest ich letnią mekką. Nad jeziorem przyjeżdża coraz więcej kitesurferów. Właśnie nad Gardą swoje kajty testuje jeden z najbardziej znanych „latawcowych surferów” Robby Naish.

LA SCALA I MODA

Z Lago di Garda do Mediolanu – stolicy włoskiej mody – jest zaledwie godzina drogi samochodem. Do słynnego Milano warto wpaść dla kilku rzeczy. Melomani powinni odwiedzić słynną operę La Scala i znajdujące się tuż obok antykwariaty z muzyką na prawdziwych winylach. Fanatycy piłki nożnej mają stadion San Siro, na którym gra AC Milan, miłośnicy motocykli (co dwa lata!) – największą w Europie wystawę jednoślądów, a zakupomaniacy – Złoty Trójkąt z najmodniejszymi butikami. Między Via Montenapoleone, Via Sant'Andrea i Via Andrea można kupić ciuchy takich marek jak: Valentino, Salvatore Ferragamo, Armani, Fratelli Rosetti, Gucci, Fendi, Roberto Cavalli oraz Dolce and Gabbana. ☑



1 kijki nordic walking LEKI
cena 339 zł

2 okulary JULBO DRUD
NICKEL cena 319 zł

3 raki GRIVEL
cena 429 zł

4 buty AKU LHASA
cena 399 zł

5 plecak LAFUMA
cena 259 zł

2 okulary JULBO DRUD
NICKEL cena 319 zł

3 raki GRIVEL
cena 429 zł

4 buty AKU LHASA
cena 399 zł

5 plecak LAFUMA
cena 259 zł

2 okulary JULBO DRUD
NICKEL cena 319 zł

3 raki GRIVEL
cena 429 zł

4 buty AKU LHASA
cena 399 zł

5 plecak LAFUMA
cena 259 zł

2 okulary JULBO DRUD
NICKEL cena 319 zł

3 raki GRIVEL
cena 429 zł

4 buty AKU LHASA
cena 399 zł

5 plecak LAFUMA
cena 259 zł

2 okulary JULBO DRUD
NICKEL cena 319 zł

3 raki GRIVEL
cena 429 zł

4 buty AKU LHASA
cena 399 zł

5 plecak LAFUMA
cena 259 zł

Co to jest B.A.S.E. jumping?

B.A.S.E. jumping to inaczej ekstremalne skoki spadochronowe, które wykonuje się z budynków, masztów, przęseł lub naturalnych wzniesień (B.A.S.E. – Building, Antenna, Span, Earth).

Trudność takiego skakania polega na tym, że skoczek ma jeden spadochron i otwiera go na wycucie w tak niewielkiej odległości od ziemi, że na korygowanie błędów nie ma już czasu (i miejsca). Skoczkowie lądują w trudno dostępnych miejscach, czasem w koronach drzew lub w krzakach. Dlatego B.A.S.E. jumping nie jest dla wszystkich i nie każdy może go uprawiać. Najbardziej znanym polskim miłośnikiem takich skoków jest Olek Domalewski. Lata w barwach Diverse Extreme Team. Na koncie ma 700 skoków z samolotu i ponad 200 lotów B.A.S.E. 📧

www.dext.pl

www.base.org.pl

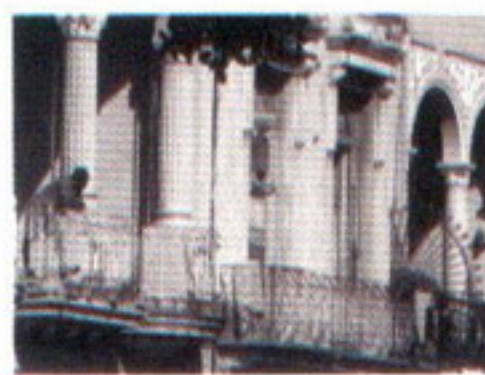


KARAIBSKI NEKTAR

Błękitne niebo, białe plaże i słońce, które świeci przez okrągły rok. Taka właśnie jest Kuba – wyspa, gdzie destyluje się najgenialniejszy w tej części galaktyki rum.

Ile gatunków rumu znają Kubańczycy? Alkohol z soku trzciny cukrowej jest żywym symbolem Karaibów. Pije się go tam od kilkuset lat. Aromatyczny i mocny alkohol – zwłaszcza ten starzony przez kilka lat w beczkach – można pić po męsku z lodem lub w drinkach. Kubańczycy wiedzą co jest dobre.

To właśnie oni wymyślili daiquiri, mojito i pinacoladę – drinki, z którymi przegrywają nawet 40-stopniowe upały. Jak się je przygotowuje? Grunt to mieć pod ręką markowy rum (np. Hawana Club) oraz proste dodatki: syrop cukrowy, truskawki, sok z cytryny i ananasa, grenadine, kawałki kokosa i liście świeżej mięty. Końcowy efekt wymaga nie tyle dokładności, ile... rumu. Na własnej skórze sprawdził to największy fanatyk rumowych mieszanek – Ernest Hemingway. Amerykański pisarz najlepsze koktajle znalazł w Hawanie, w barze La Floridita. Kuba pod rządami Castro wygląda inaczej niż w czasach prosperity, ale La Floridita nadal serwuje daiquiri mieszane z Hawana Club.





You & Me
BAR



Ty i ja, w mieście

Doskonała restauracja. Drink bar. Klub. Lunchownia. Miejsce, gdzie serwują przepyszne śniadania. Nie, to nie jest opis kulinarnego multipleksu, tylko jednego z najpopularniejszych przystanków na szlaku towarzyskim Warszawy.

You&Me jest chyba jedynym miejscem w stolicy, tak otwarcie pozwalającym swoim gościom na zapoznanie się z klimatem, który tworzy, zanim się przekroczy jego progi. Przy stolikach, widocznych z ul. Żurawiej, gawędzą młodzi ludzie, pojadając śniadanie lub lunch. Bez pośpiechu i śpięcia, bo You&Me to miejsce, w którym odpoczywa się, jedząc lub pijąc, bez względu na porę dnia. Wystrój to nowoczesne retro, zainspirowane latami 50. i 60., ale podane modnie i po europejsku. Dominują czerń, szarość, biel, czerwień i pomarańcz. Stoliki i sofy są od siebie oddalone na tyle, że goście mogą czuć się swobodnie, nawet gdy lokal jest pełny. You&Me to ten typ restauracji, w której goście lubią się zasiedzieć, wedle zapewnień stałych bywalców, nawet przez kilka godzin. Nic dziwnego: atmosfera jest sprzyjająca, jak w mało którym miejscu na kulinarno-kulobowej mapie stolicy. Również dzięki muzyce. Przedpołudniami

dominuje smooth jazz, a potem chillout i lounge, wszystko komponowane specjalnie dla You&Me.

Kuchnia jest międzynarodowa. Śródziemnomorskie potrawy przeplatają się z daniami włoskimi, francuskimi i polskimi klasykami. Wszystko nowoczesne, lekkie, apetyczne i przepyszne. Karta zmienia się sezonowo, jest wiosenno-letnia bądź jesienno-zimowa. Do tego zawsze specjalne menu (np. truskawkowe czy szparagowe). Powodzeniem cieszą się śniadania, które można komponować samemu lub wybrać coś z obszernej karty. Wiezorami You&Me przeistacza się w klasyczny bar, w którym do późnej nocy przy drinkach, których w karcie jest kilkadziesiąt, można ustalać, spierać się, dyskutować, załatwiać, śmiać się i zwierzać sobie nawzajem bez względu na to, czy jest się tu w dwuosobowym (tylko you and me), czy też szerszym gronie. ☑

Info à la Carte

adres:
You&Me bar
ul. Żurawia 6/12
Warszawa

telefon:
(0 22) 420 34 34
Internet:
www.youandmebar.pl
rezerwacja@youandmebar.pl

otwarte:
pon.-czw. 9.00-1.00,
piątek-sobota 9.00-3.00,
niedziela 12.00-24.00

inne:
organizacja eventów,
prezentacji dla firm,
latem – ogródek

formy płatności:
akceptowane są wszystkie
karty kredytowe





Nadchodzi brzoskwinowe lato!

Pełnia lata. Szaleństwo. Relaks. Zorganizuj imprezę i zaskocz gości fantazyjnymi drinkami na bazie wódek smakowych! Proponujemy włączyć do tej smakowitej zabawy hit tego lata – ABSOLUT APEACH.

Jakie przepisy na letnie imprezy poleca barman Michał z warszawskiego klubu PAPA RAZZI?

M: Co proponujesz na ciepłe letnie wieczory?

Michał: W tym roku rządzić będzie brzoskwinia. W szczególności godny polecenia

jest ABSOLUT APEACH, na bazie którego można przygotowywać drinki o przeróżnej recepturze – od lekkich, idealnych jako aperitif do mocnych wieczorowych kompozycji. W akompaniamencie świeżych soków, soczystych kawałków owoców i aromatycznych ziół nawet laik

wyczaruje intrygujące drinki. Zachęcam do letniej zabawy w miksowanie!

M: Brzmi zachęcająco. Jakie drinki szczególnie nadają się na letnie imprezy?

Michał: Nie wyobrażam sobie niczego, co może orzeźwić skuteczniej niż pełen

owoców Apeach Dream, czy smakowity Apeach Mojito przygotowane przy użyciu wódki ABSOLUT APEACH, mięty i limonki, na kruszonym lodzie. Jeśli wyobrazisz sobie, że leżysz na hamaku pod palmą, to nawet w środku miasta poczujesz się jak na urlopie. Poszukujących dodatkowych wrażeń zapraszam również na www.absolutdrinks.com. Na stronie są przepisy na drinki o różnych smakach i barwach, urozmaicone wyszukаныmi ziołami i afrodyzjakami, a ich wizualizacje pobudzą fantazję każdego smakosza!

APEACH DREAM

- 40 ml Absolut Apeach
- 10 ml Passoa
- 40 ml świeżego soku ananasowego
- 10 ml świeżego soku z cytryny

Dopełnić wodą sodową.



APEACH MOJITO

- 40 ml Absolut Apeach
- 10 ml likieru melonowego
- 10 ml syropu cukrowego
- 12 świeżych listków mięty
- 2 ćwiartki limonki

Dopełnić wodą sodową.



▼ Cosmogwiazdy w Kongresowej



Wstęp Katarzyny Cerekwickiej sprawił, że wszyscy upadli na kolana



Dzięki Reni Jusis impreza była naprawdę zakrecona



Urodzinowy Cosmopolitce miał imponujące rozmiary

Z okazji 10. urodzin magazynu „Cosmopolitan” zorganizował koncert. W Sali Kongresowej PKiN wystąpiły gwiazdy z okładek polskiego „Cosmo” – Katarzyna Cerekwicka, Monika Brodka, Ania Dąbrowska, Doda i Reni Jusis. Bilety na ten wyjątkowy koncert można było wygrać w SMS-owym konkursie ogłoszonym w majowym „Cosmo” i na antenie Radia Zet.



Doda



Piotr Rubik



Monika Brodka



Marek Starybrat i Jarosław Budnik (Radio ZET)



Hotel Jan III Sobieski: Robert Sowa, Katarzyna Michalak (PR manager) i Piotr Lorens (dyr. gastronomii)

▼ Metamorfozy Hugo Bossa

W butik Hugo Boss odbył się nietypowy pokaz kolekcji wiosna/lato 2007. Ideą było pokazanie gwiazd przed i po przemianie, w której dopomogła im stylistka (oraz gwiazda) Joanna Horodyńska. Doradziła ona znanym i lubianym Polakom, co zrobić by wyglądać jeszcze lepiej.



Cezary Pazura



Joanna Horodyńska, Andrzej Sołtysik i Maciej Kurzajewski



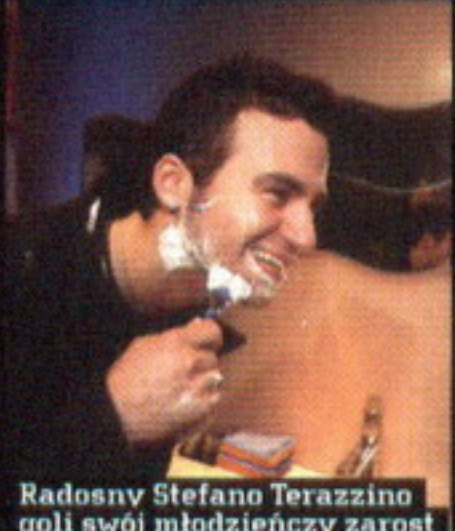
Przemysław Saleta



Gwiazdy po metamorfozie

▼ Pospolite golenie z Gillette

Znani i lubiani ze srebrnego ekranu publicznie zgolili swoje zarosty, bródki, brody, wąsy nową maszynką Gillette Fusion. W taki sposób ruszyła akcja charytatywna zorganizowana przez Gillette i fundację „Niezapominajka”. Zebrane pieniądze pomogą zorganizować pierwszą dziecięcą Onko-olimpiadę.



Radosny Stefano Terazzino goli swój młodzieńczy zarost



Marcin Prokon, Andrzej Nejman i Rafał Cieszyński



Grażyna Wolszczak i Cezary Harasimowicz

Chablis w dłoń!

W Auli Głównej Politechniki Warszawskiej odbyła się Gala Chablis z udziałem bractwa winiarskiego Confrerie des Piliers Chablisien. Zaproszeni szczęśliwcy mogli delektować się przysmakami kuchni francuskiej i polskiej oraz kolejnymi rocznikami doskonałego wina. Nie mniejszą atrakcją był piękny Mercedes Klasy E Chablis – jeden z 30 na całym świecie.



Trzej panowie z nagrodami



Marek Kondrat i Marek Miskowski (dyr. marketingu i sprzedaży DaimlerChrysler Automotive Polska)



Grażyna Szapolowska z małżonkiem

FUJIFILM

FOTOEROTICA 2007

Uwielbiasz fotografować? Kochasz piękno kobiecego ciała? Zrób kilka zdjęć i prześlij je do nas. Może to właśnie ty wygrasz konkurs FOTOEROTICA 2007.

W konkursie mogą wziąć udział pełnoletni czytelnicy PLAYBOYA z wyjątkiem pracowników MMP Sp. z o.o. oraz członków ich rodzin. Prace o tematyce erotycznej z wypełnionym kuponem konkursowym wyciętym z miesięcznika PLAYBOY należy przesłać listownie do 30.09.2007 r. z dopiskiem na kopercie FOTOEROTICA 2007.

Jeden autor może zgłosić maksimum 5 zdjęć o formacie nie mniejszym niż 24 x 30 cm. Nie przyjmujemy slajdów. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w grudniowym numerze PLAYBOYA.

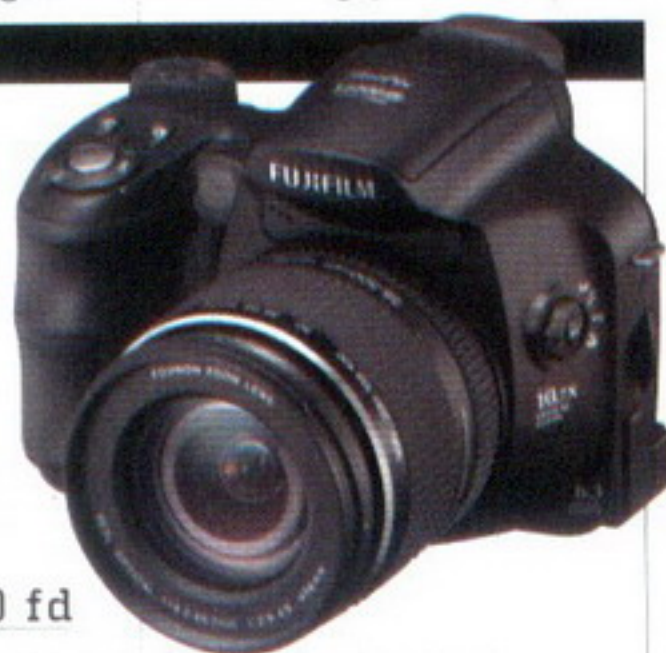
Zdjęć nie zwracamy. Regulamin konkursu do wglądu w redakcji.

NAGRODY

I nagroda

FUJIFILM

FinePix S6500 fd



Gwarantuje udane zdjęcia nawet w trudnych warunkach oświetleniowych. W ciągu 0,05 s aparat rozpoznaje do 10 osób w kadrze, po czym samoczynnie ustawia optymalne parametry ostrości i ekspozycji, zapewniając zawsze ostre i wyraźne zdjęcia. Zintegrowany obiektyw Fujinon 28-300 mm umożliwia szybkie kadrowanie również w czasie nagrywania filmu.



II nagroda

FUJIFILM FinePix S5700 – NOWOŚĆ

Kompaktowy aparat cyfrowy wyposażony w obiektyw Fujinon z 10-krotnym zoomem, system stabilizacji obrazu, matrycę o rozdzielczości 7 mln pikseli i czułości ISO 1600 oraz polskie menu. Zapewnia szybkie zbliżenia ujęć i nadzwyczajnie ostre zdjęcia (także obiektów w ruchu lub wykonywane w trudnych warunkach oświetleniowych). Inteligentna lampa błyskowa reguluje ilość światła i poziom ekspozycji zapobiegając efektom niedoświetlenia lub prześwietlenia na fotografiach.



III nagroda

FUJIFILM FinePix F40 fd

Aparat cyfrowy w eleganckiej obudowie (szerokość 23 mm), idealny do fotografowania ludzi. Umożliwia to funkcja rozpoznawania twarzy – aparat w ciągu 0,05 s rozpoznaje do 10 osób, optymalnie ustawia parametry ostrości i ekspozycji, zapewniając ostre zdjęcia bez prześwietlenia oraz niewyraźnego i zaciemnionego tła. Ponadto posiada nową 8,3-megapikselową matrycę Fujifilm Super CCD HR VI o czułości ISO 2000, procesor Real Photo, inteligentną lampę błyskową, tryb stabilizacji obrazu, duży 2,5-calowy monitor i polskie menu.



Zgłaszam swój udział w konkursie

FOTOEROTICA 2007

Miesięcznik PLAYBOY, ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa

Imię Nazwisko

Nr dokumentu tożsamości

Adres

Telefon

Oświadczam, że jestem autorem przesłanych prac i wyrażam zgodę na ich nieodpłatne wykorzystanie przez redakcję PLAYBOYA. Materiał jest wolny od roszczeń prawnych i finansowych osób trzecich. Modelka przedstawiona na zdjęciu jest pełnoletnia. Zgadzam się na przetwarzanie przez Marquard Media Polska Sp. z o.o. (ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa) moich danych osobowych zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (Dz.U. 1997 r. Nr 133 poz. 833).

Miejscowość, data

Podpis

Prace należy przysyłać listownie do 30 września 2007 r. z dopiskiem na kopercie FOTOEROTICA 2007

Heineken music

Open'er Festival
Gdynia 29 czerwca - 1 lipca 2007

BJÖRK • BEASTIE BOYS • MUSE
GROOVE ARMADA • SONIC YOUTH • BLOC PARTY
THE ROOTS • LCD SOUNDSYSTEM
LAURENT GARNIER (LIVE) • DIZZEE RASCAL

CRAZY P, OSTR, FREEFORM FIVE, SMOLIK, THE STRIKE BOYS, THE CAR IS ON FIRE, INDIOS BRAVOS, APTEKA, NOVICA, AFRO KOLEKTYW, BASSISTERS ORCHESTRA, PINK FREUD, EASTWEST ROCKERS, KOMBAJN DO ZBIERANIA KUR PO WIOSKACH, RENTON, TAKI ŁAN, KAPITAN DA, ME MYSELF AND I, ANDY, BRUNO SCHULZ, CALA TŻERA RAKWINKÓW, DEZODORANT SQUAD, DIEK & TRICK, TRUEF MASSIV, GENTLEMAN, LARS MANAGIA, MOKOMUSIK, MIKROWAFL, NOT ORGANIK, OUT OF TUNE, THE POISE RITE.

www.heinekenmusic.pl www.alterart.pl

tvn, Trojka, onet.pl, gazeta, Gdynia

ŚWIĘTO MUZYKI

Już 29 czerwca Heineken zaprasza do Gdyni na Open'er Festival, czyli trzy wyjątkowe noce światowej muzyki. Wystąpi 50 artystów, m.in. takie gwiazdy, jak Björk, Beastie Boys i Muse. Na scenie pojawią się też polscy muzycy, np. Novika, Smolik i ApteKa. Szczegółowy plan koncertów na stronie www.heinekenmusic.pl

Heineken



FOT.: ALTER ART

WYSTAWA W RAMKACH

W warszawskiej Królikarni gościła wyjątkowa wystawa fotograficzna W.W.D.M.K.T.S.A.W.J.P.T.N., na której prace przedstawili artyści Galerii 65. Fotografie tak znanych artystów, jak David Michael Kennedy, Tomek Niewiadomski, Artur Wesołowski, Wojtek Wieteska, Jacek Poremba i Tomek Sikora zaprezentowano w niekonwencjonalny sposób – na cyfrowych ramach fotograficznych firmy Philips. To 7 i 9 calowe panele LCD o wysokiej rozdzielczości 130 dpi, które pozwalają uzyskać efekt zdjęcia wywołanego w sposób tradycyjny. Umożliwiają wyświetlanie zarówno jednej fotografii, jak i całej prezentacji zdjęć (nawet do 150!)



ENERGIA DLA SKÓRY

Praca, stres, nieprzespane noce... Wszystko widać na twojej twarzy. Skóra szarzeje, zaczyna tracić odporność, brakuje jej energii i blasku. Dodaj jej siłę, stosując krem nawilżający Hydra Energetic z serii L'Oréal Paris Men Expert. Zawarta w nim witamina C i kofeina pobudzą i wzmocnią twoją skórę. Krem pomoże ci usunąć z twarzy oznaki zmęczenia i stresu. Ponadto intensywnie nawilży i złagodzi drobne podrażnienia skóry.



KILKA CENTYMETRÓW MNIEJ

Twoja dziewczyna marzy o pięknej figurze, a ty nie jesteś zadowolony ze swojej sylwetki? Zafunduj sobie i jej nowoczesny zabieg UltraShape w Medical SPA w hotelu Nefretete. To nieinwazyjna metoda usuwania komórek tłuszczowych za pomocą ultradźwięków. Efekt jest natychmiastowy – obwód brzucha, ud czy bioder zmniejsza się od 2 do 6 cm!

Hotel Nefretete***Medical SPA
Kraków-Libertów, ul. Szlachecka 2
tel. +48 012 270 31 43, www.nefretete.pl



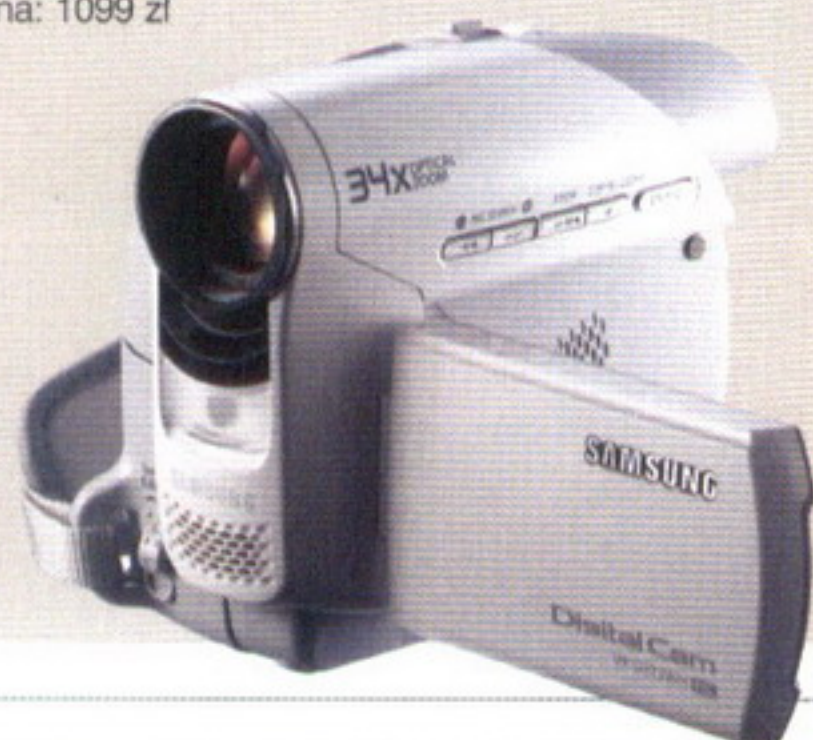
PRZEMIANA ŻYWIOŁÓW

Fahrenheit 32 – spadkobierca legendarnego zapachu Diora dla mężczyzn. Nazwa oznacza temperaturę, w jakiej woda zmienia się w lód. Nowy Fahrenheit to elegancka kompozycja zapachu kwiatu pomarańczy, wetiweru i wanilii. Ceny: żel pod prysznic 110 zł/150 ml, woda toaletowa 315 zł/100 ml, dezodorant 92 zł/75 ml



FILMY Z PODRÓŻY

Wybierasz się na urlop? By zapamiętać każde fascynujące miejsce podróży, weź ze sobą kamerę cyfrową Samsung VP-D372WH. Wyposażono ją m.in. w optyczny zoom 34x, duży ekran LCD 16:9, lampę doświetlającą LED i Cyfrowy Stabilizator Obrazu. Po powrocie dzięki funkcji Voice+ będziesz mógł podłożyć swój komentarz, przegrywając filmy na inny nośnik. Cena: 1099 zł



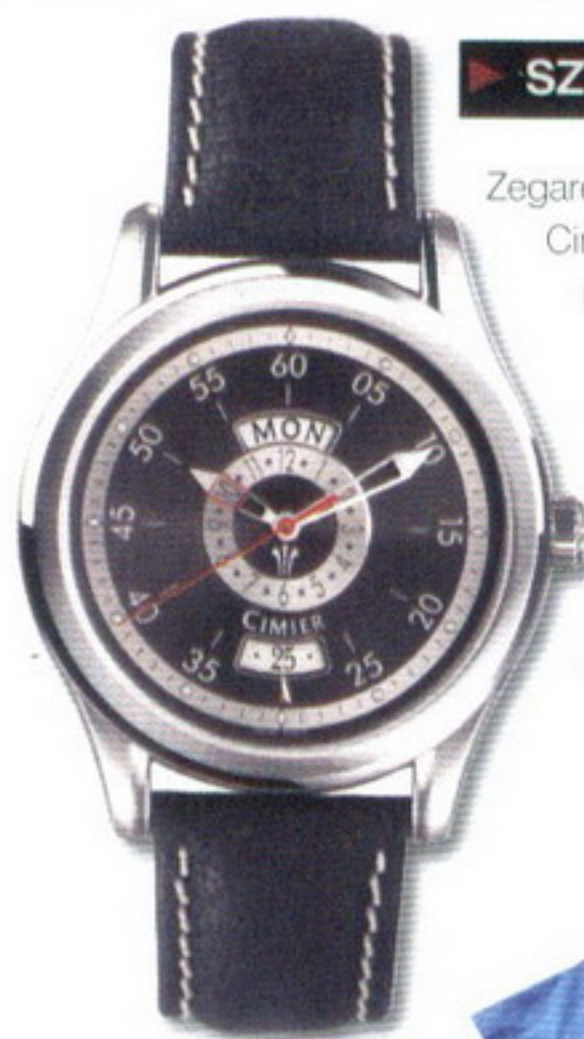
WYGODNIE I ŚWIEŻO

Zwłaszcza w upalne dni przydadzą ci się odświeżające wkładki do butów Fresh'ins for Men. Ich kształt zaprojektowano tak, by pasował do męskiego obuwia, a świeży zapach opracowano specjalnie z myślą o mężczyznach. Wkładki Fresh'ins for Men pomagają zachować wnętrze butów w czystości i zapewniają uczucie świeżości stóp przez cały dzień. 1 para wkładek wystarczy na 5 dni – opakowanie zawierające 6 par oznacza więc gwarancję świeżości przez cały miesiąc.



WPROST DO UCHA

Nowe głośniki Bang & Olufsen – BeoLab 9 zaprojektowano tak, aby dźwięk idealnie wypełniał pomieszczenie, w którym się znajdują. Zastosowana w nich opatentowana technologia soczewki akustycznej sprawia, że dźwięk nie odbija się od podłogi i sufitu, zanim trafi do uszu słuchacza. Dodatkową zaletą jest oryginalny design głośników – dzieło projektanta Davida Lewisa. Cena jednego głośnika: 3715 euro



SZWAJCARSKIE CACKO

Zegarek „The Window” marki Cimier wyposażono w dekorowany mechanizm z automatycznym naciąganiem ETA 2836-2. Wykonany ze stali szlachetnej, satynowanej i polerowanej ma szafirowe szkło z antyrefleksyjną powłoką oraz pasek ze skóry bawołu. Jest wodoszczelny do 5 atm.

WAKACYJNA KOLEKCJA

Idealna propozycja na gorące dni – kolekcja Beach Soccer firmy Umbro inspirowana plażową piłką nożną. Męski T-shirt z aplikacją wykonano z wysokiej jakości bawełny gwarantującej swobodny przepływ powietrza, a szorty – z ultralekkiej mikrofibry. Ceny: T-shirt 79,90 zł, szorty 99,90 zł. Kolekcja dostępna w sieciach sklepów TAF oraz Umbro.



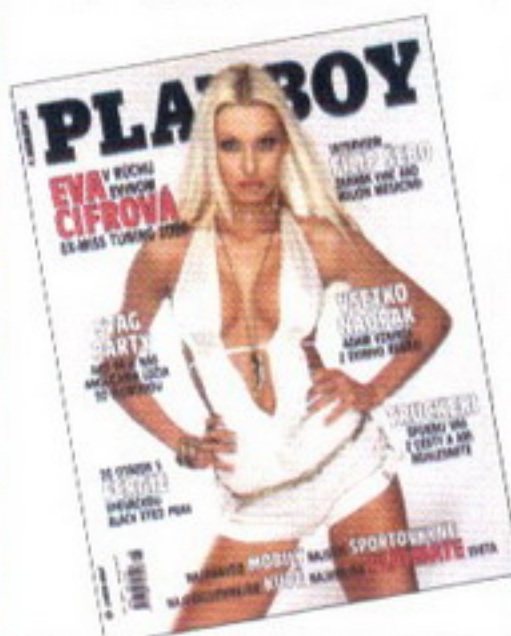
V EDYCJA CHORWACKA



Przyszła na świat w Toronto, ale całym sercem związana jest z Chorwacją. **Tina Shila Kovačević** ma 22 lata i doskonałe ciało opisywane przez miłośników matematyki cyframi 92/62/92. Nie znosi przemądrzałych lalusiów, uwielbia czerwone wino i dobrze przygotowane frutti di mare. W przyszłości Tina planuje zająć się odnawianiem starych domów.

> EDYCJA SŁOWACKA

Uwielbia sport, seks na masce samochodu i włoską modę. **Eva Cifrová** z dumą nosi swoje nazwisko, podobnie jak inne cyfry, a właściwie liczby towarzyszące jej w życiu: 88/59/87. Dzięki udziałowi w reality show „Mr. Bombastic”, tytułowi Miss Tuning 2006 i pokazom mody w Tokio i Mediolanie ma sporą grupę fanów.



22

edycje, 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

< EDYCJA CZESKA

19-letnia prażanka uwielbia szczerych przystojniaków z klasą i angielskim poczuciem humoru. Nie wyobraża sobie życia bez mocnej czarnej kawy, amerykańskich papierosów, zwariowanych przyjaciół i wiecznie dzwoniącego telefonu komórkowego. Czas wolny **Veronika Fasterova** najczęściej spędza dziko szalejąc na parkiecie najlepszych praskich klubów.



villa foksal
RESTAURACJA I OGRÓD

Restauracja i Ogród Villa Foksal
wykwintne menu i bogaty wybór win

Warszawa, ul. Foksal 3/5, tel +48 22 827 87 16
info@restauracjavillafoksal.pl, www.restauracjavillafoksal.pl

nd	1
pn	2
wt	3
śr	4
cz	5
pt	6
s	7
nd	8
pn	9
wt	10
śr	11
cz	12
pt	13
s	14
nd	15
pn	16
wt	17
śr	18
cz	19
pt	20
s	21
nd	22
pn	23
wt	24
śr	25
cz	26
pt	27
s	28
nd	29
pn	30
wt	31



► Tak do ślubu mi się spieszy, że wbranie już nie cieszy ◄